

NEW YORK TIMES AND USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

KATIE ASHLEY



Melody
of the *Heart*

RUNAWAY TRAIN

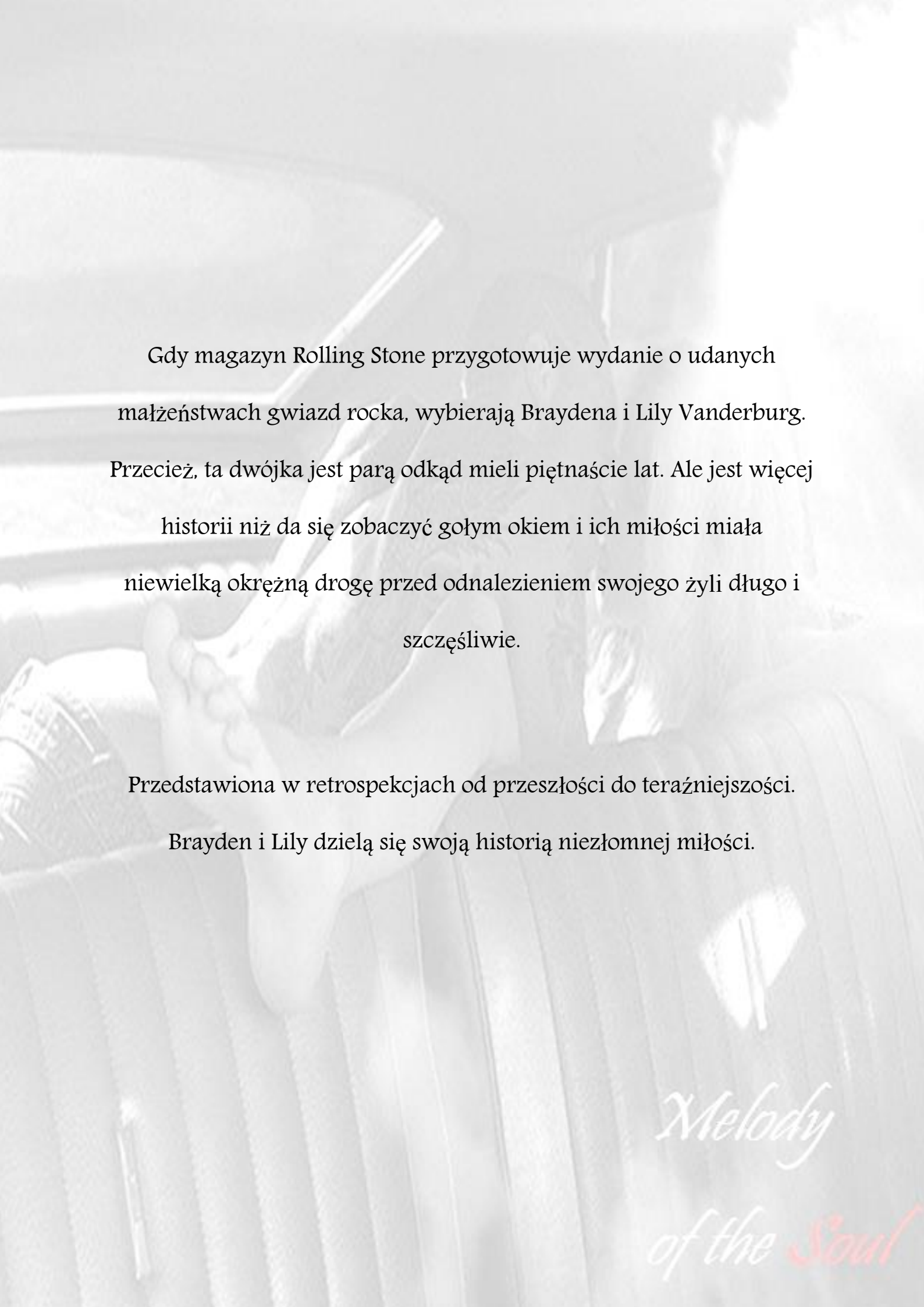


Melody of the Heart

Runaway Train #04

Katie Ashley

*Melody
of the Soul*



Gdy magazyn Rolling Stone przygotowuje wydanie o udanych małżeństwach gwiazd rocka, wybierają Braydena i Lily Vanderburg. Przecież, ta dwójka jest parą odkąd mieli piętnaście lat. Ale jest więcej historii niż da się zobaczyć gołym okiem i ich miłości miała niewielką okrężną drogę przed odnalezieniem swojego żyli długo i szczęśliwie.

Przedstawiona w retrospekcjach od przeszłości do terażniejszości.

Brayden i Lily dzielą się swoją historią niezłomnej miłości.

*Melody
of the Soul*

Spis treści

Dedykacja.....	6
Rozdział 1.....	7
Rozdział 2.....	17
Rozdział 3.....	34
Rozdział 4.....	61
Rozdział 5.....	65
Rozdział 6.....	73
Rozdział 7.....	76
Rozdział 8.....	85
Rozdział 9.....	97
Rozdział 10.....	101
Rozdział 11.....	107
Rozdział 12.....	110
Rozdział 13.....	132
Rozdział 14.....	145
Rozdział 15.....	154
Rozdział 16.....	167
Rozdział 17.....	172
Rozdział 18.....	179
Rozdział 19.....	200
Rozdział 20.....	206
Rozdział 21.....	221
Rozdział 22.....	236
Rozdział 23.....	243
Rozdział 24.....	253

Melody
of the Soul

Rozdział 25.....	265
Rozdział 26.....	277
Rozdział 27.....	289
Rozdział 28.....	293
Rozdział 29.....	305
Rozdział 30.....	309
Rozdział 31.....	317
Rozdział 32.....	322
Rozdział 33.....	326
Rozdział 34.....	329
Rozdział 35.....	333
O autorce:.....	339

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki, jako jego prawa autorskie. Tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości autora. Ponadto poniższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść poniższego tłumaczenia w celu innym niż marketingowym łamie prawo.

ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA!!!

Dedykacja

Do czytelników, którzy wystarczająco uwielbiają mężczyzn z Runaway

Train by zostać przy tej serii.

I dla **Kim Bias & Paige Silva** — moich kowbojek, które pomogły mi zostać przy zdrowy zmysłach, rozśmieszały mnie & pilnowały mojego skupienia.

*Melody
of the Soul*

Rozdział 1

Brayden

Chwila obecna

Wiatr smagał mnie po włosach i przez moje ubrania, gdy przejeżdżałem mostem nad rzeką Bull łączącą wyspę Tybee z Savannah. Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że ponownie mam siedemnaście lat. Razem z płytą Beatles śpiewałem na całe moje płuca, jakbym nie przejmował się światem. Oczywiście, dzień na plaży zawsze mnie odmładza. Przypomina mi o letnich wakacjach z moim rodzicami i dziadkami. Uśmiech wykrzywił moje usta, gdy zastanawiałem się, jak to możliwe, że udało nam się zapakować moje dwie młodsze siostry, moich rodziców, dziadków i mnie oraz całe nasze tobołki w jednym vanie. Oczywiście, dziś stanąłem w obliczu podobnych kłopotów z kabrioletem wypożyczonym na cały dzień na plaży. Minęły dwa lub trzy

*Memories
of the Soul*

razy przepakowywania, zanim udało mi się w środku zapiąć moją trójkę dzieci i wszystkie nasze rzeczy na plażę.

W kieszeni zadzwonił mój telefon, więc wygrzebałem go. Spoglądając w dół na ekran, kiwnąłem do mojego jedenastoletniego syna, Jude'a, który siedział obok mnie – Obniż głośność. To twoja matka.

Gdy sięgnął do przodu, żeby ściszyć muzykę, odebrałem telefon – Hej mała. Co jest?

- Gdzie jesteś? – zapytała.

Mógłbym powiedzieć po jej głosie, że już jestem w głębokim gównie – Prawie wracamy do Savannah. Czemu?

- Ponieważ natychmiast powinniśmy być z Giovanni Coppola na wywiadzie, pamiętasz?

- Cholera!

- Tato! – moja córka, Melody, upominał mnie z tylnego siedzenia.

- Przepraszam kochanie, ale w tej chwili, to jedyne słowo do powiedzenia.

Kiedy spojrzałem w wsteczne lusterko, moja mniej wyrażająca opinię córka, Lucy, pokręciła na mnie głową z dezaprobatą. Chociaż ich ojciec jest gwiazdą rocka otoczonym przez mężczyzn, a czasami i kobietami przeklinającymi jak szewc, ich matka nauczyła ich, że przeklinanie jest złe. Nie wiem, co Lily myślała, kiedy zaczęła im to wpajać. To było tak, jakby postawiła mnie i moich kolegów z zespołu na pozycji porażki. Poza tym wcześniej sama używała kilku pikantno-soczystych słów, zwłaszcza pod wpływem chwili w łóżku.

- Tym razem mi się to wymknęło, kochanie. Docisnę gaz do dechy i będę tam za dziesięć minut.

- Nie możesz szaleć z moimi dziećmi w tym samochodzie. Przewozisz cenny ładunek.

Uśmiechnąłem się na jej upomnienie – Nie będę, obiecuję.

- Cześć. – powiedziała w napięciu.

- Cześć, kochanie. – skrzywiłem się i rozłączyłem.

- Czy mama jest zła na ciebie? – Melody zapytała.

- Tylko troszeczkę.

- O czym zapomniałeś tym razem? – Jude zapytała z uśmiechem.

Wśród moich dzieci powszechnie było wiadome, że jestem trochę roztrzepany. Bez żony takiej jak Lily, nie jestem pewien, czy byłbym w stanie przetrwać. To dziwaczna część mojej osobowości, która była częścią mojego życia odkąd skończyłem szesnaście lat – To sprawa z wywiadem z bardzo ważnym magazynem rockowym.

- Spektakularna porażka, tato. – Jude powiedział, potrząsając głową.

Z chichotem, odpowiedziałem – Tak myślisz?

Spoglądając na prędkościomierz, docisnąłem pedał, nieznacznie zwiększając prędkość. Dotrzymam obietnicy Lily, żeby jechać bezpiecznie, ale mimo to postanowiłem wrócić tak szybko, jak tylko mogłem. Przez ponad połowę mojego życia, Lily Marie Gregson trzyma mnie mocno w ryzach. Więcej niż to, że jest miłością mojego życia na dobre i złe, lepsze czy gorsze i cały ten jazz. Dała mi

rodzinę, o jakiej zawsze marzyłem, naszą trójkę pięknych dzieciaczków. I po tych wszystkich latach, wciąż potrafiła mnie rozgrzać.

Pięciu z nas opuściło naszą rodzinną farmę w Roswell w stanie Georgia i przyjechało wczoraj do Savannah. Właściwie cała rodzina Runaway Train, poza Rhysem i Allison, którzy przylecieli odrzutowcem naszego zespołu. Pójdziemy tutaj do urzędu i oczarowani zobaczymy jak nasz ostatni singiel z zespołu weźmie ślub. To było także powodem, jaki miałem Lily na mnie, żeby wrócić na wywiad. Rolling Stone postanowiło pisać o nas na ślubie Rhysa i Allison. Po za tym wszystkim, nie było to codziennością, gdy gwiazda rocka poślubia siostrzyczkę jego kolegi z zespołu, która również była wschodzącą gwiazdą w branży mody.

Ale tak po prostu nie chcieli się skupić na nowożeńcach. Chcieli poświęcić dużą część artykułu dla Lily i mnie. Choć media często lubiły skupiać się na Jake'u i Abby, jako silna muzyczna para, tym razem Lily i ja zostaliśmy wyróżnieni, jako trwający związek muzyka. Dla nich byliśmy zagadką – zakochana szkolna para, która przetrwała dwanaście lat małżeństwa - testów i prób z życia gwiazdy rocka. Nasz związek położono na piedestale dla reszty moich kolegów z zespołu i ich znaczącym dążeniu do tego celu. Cała ta uwaga była trochę przytłaczająca. Był to jeden z powodów, dla którego chciałem uciec na plażę.

Innym powodem jest, że dzisiaj był uroczysty obiad ślubny Allison. Od kiedy Lily była druhną, zaproponowałem, że wezmę dzieci na plażę, żeby zejść im z drogi. AJ i jego dziewczynki również dołączyli do nas. Biedy Jake, jako brat panny młodej, został zobowiązany do uroczystego lunchu i pomocy Abby przy bliźniakach, którzy dopełnią wesele, jako chłopiec do obrączek i dziewczynka od kwiatków.

Z całymimi tymi zabawami w słońcu, pozwoliłem zlecieć godzinom. Pielęgnowałem każdą cholerną minutę, aż musieliśmy zjechać z drogi. Mimo, że miałem teraz swój

własny autobus, który włączał Lily i dzieci podróżujące ze mną, byłem bardzo zadowolony z czasu z dala od tego szaleństwa. W ciągu ostatnich kilku lat, drastycznie zmniejszyliśmy nasze trasy. Po tym jak AJ i Jake stali się ojcami, w połączeniu z Abby chcącą być praktyczną matką, trasa nie była już tak pociągająca jak życie w domu z naszymi rodzinami. W końcu sława, Grammy i pieniądze są ulotne. Twoja rodzina jest naprawdę wszystkim, co masz, wszystkim, na co możesz liczyć i wszystkim, co trzyma cię skupionym w tym zwariowanym świecie.

Wjechałem kabrioletem obok parkingowego. Gdy Jude i ja wyskoczyliśmy z przodu, staraliśmy się szybko wyciągnąć dziewczęta i mnóstwo naszego bagażu z plaży. Potem przekazałem kluczyki parkingowemu i zagoniłem dzieci do wnętrza hotelu. Gdy winda zawiozła nas na nasze piętro, wziąłem głęboki oddech, kiedy zbliżałem się do naszego apartamentu. Chciałem wygrzebać z kieszeni kartę klucza, ale wyciągnąłem pustą rękę – Cholera, co zrobiłem z kluczem?

- Tato! – Melody ponownie mnie upomniała, gdy Jude machnął kartą klucza przed moją twarzą.

- Przepraszam. – wymamrotałem przed odebraniem klucza od Jude – Dzięki. – nawet nie chce zacząć się zastanawiać, skąd miał kartę.

Dziewczęta wyminęły mnie do przedostania się do apartamentu. Kiedy wziąłem oddech, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jestem cipką. To znaczy, do kurwy nędzy jestem dorosłym mężczyzną, ale praktycznie kulilem się od zbliżającego się gniewu mojej żony. Może, dlatego że Lily była zazwyczaj łatwa w obejściu i wyluzowana. Ona bardzo rzadko traciła panowanie nad sobą i była tą opanowaną, która wyrównywała moją maniakalną stronę.

Pośpieszyłem w dół krótkiego korytarzu. Zerkając za róg, patrzyłem, jak Lily objęła nasze dziewczynki, całując je w czubki ich ciemnowłosych głów. Obie odziedziczył moje ciemne włosy i oczy, ale każda z nich miała ten sam dołeczek w lewym policzku, jaki ma ich matka. Podczas gdy reporter mógł pomyśleć, że wszystkie uczucia Lily były na pokaz, wiedziałem lepiej. Widok ten spowodował ciepło zalewające moją klatkę piersiową.

Zerkając nad głową Lucy, Lily spotkał mój wzrok. Promienny uśmiech dla naszych dziewcząt znacznie się wyostrzył – Cieszę się, że wreszcie dotarliście bezpiecznie do domu. – podczas gdy reporter nie mógł wyłapać jej ukrytej wrogości, słyszałem to głośno i wyraźnie. Musiałem zrobić coś szybko, żeby uratować swój tyłek.

Przybierając mój najbardziej przeprasającym uśmiech, odważnie wyszedłem za rogu. Potem zwróciłem się i wyciągnąłem rękę do reportera – Brayden Vandenburg.

Gdy potrząsnął moją rękę, odpowiedział – Giovanni Coppola.

- Przepraszam za spóźnienie. Chciałbym zrzucić winę na dzieci, ale niestety to wszystko moja wina.

Zaśmiał się dobrodusznie – Jest w porządku. Macie dużo planów w związku z weselem. Po prostu doceniam ten czas, jaki mi poświęcacie.

- Jesteśmy zaszczytzeni, że tak szanowany magazyn jak twój chce wywiadu z nami. – powiedziałem przeciągle, naciskając na słowa.

Gdy Lily uniosła brwi na mnie, mrugnąłem. Zignorowała mnie i odwróciła się do dzieci – Dobra dzieciaki, Mia czeka na was obok. Miała wczesny obiad dostarczony z restauracji swojego ojca.

- Mama Sofia! – Melody zapiszczała, gdy Lucy przybrała entuzjastyczny uśmiech.

- Dobrze. Umieram z głodu. – Jude odpowiedziała, zanim ruszył do drzwi z Melody i Lucy ciągnącymi się za nim.

Zanim Lily mogła mnie zapytać, czy udało mi się także zapomnieć nakarmić nasze dzieci, podniosłem ręce – Zjadły wszystko, co spakowałaś. Przysięgam, że to dziecko swoim jedzeniem doprowadzi nas do ruiny, kiedy skończy trzynaście lat.

Lily przekrzywiła głowę na mnie – Wydaje mi się, że pamiętam, iż miałeś ten sam apetyt, kiedy byłeś trochę starszy od niego.

Wyczuwając właściwy moment na przesłuchanie, Giovanni zapytał – To ile mieliście lat, kiedy się poznaliście?

- Szesnaście. – Lily i ja odparliśmy razem.

Nasza wspólna odpowiedź wywołała promiennym uśmiechem na twarzy Giovanniego – Czy też dokańczacie zdania za siebie nawzajem?

- Zdarza się. – Lily odpowiedziała.

- Zazwyczaj zapominam, co chcę powiedzieć, więc musi kończyć za mnie. – zażartowałem.

Giovanni nabazgrał coś w notesie. Kiedy podniósł wzrok, skinął na wzorzystą kanapę – Dlaczego wasza dwójka nie usiądzie tam, a ja tu? – jego ręka opadła na tyle zabytkowego krzesła.

Kiwnąłem głową. Usiadłem na kanapie obok Lily, pochyliłem się i dałem jej szybkiego całusa – Ładnie pachniesz. – skompletowałem.

Cierpka mina, którą miała na twarzy ustąpiła, odkąd przyszedłem, a pojawił się na niej prawdziwy uśmiech – Ty pachniesz lepiej, bo czuć na tobie ocean.

Potem zwróciłem moją uwagę na Giovanniego – Po raz kolejny, moje najszczerze przeprosiny za spóźnienie.

- Wszystko w porządku.

Przechylając głowę na niego, zapytałem – Czy moja cudowna żona przedstawiła smutną historię, dlaczego nie zawsze jestem na czas?

Giovanni uśmiechnął się – Tak. I muszę powiedzieć, że było to bardzo fascynujące opowiadanie o twoim urazie głowy i jak bez niego mogłeś nie być tutaj, gdzie dziś jesteś.

Z chichotem, odpowiedziałem – Chciałbym powiedzieć, że to prawda, ale jeśli nie to głównie z kwestią pamięci krótkotrwałej, było to już dużo wcześniej.

Machając lekceważąco ręką na mój żart, Giovanni powiedział – Nie sądzę, że większość naszych czytelników lub twoich fanów wiedziało, że dorastając nie grałeś na gitarze lub miałeś pragnienia by być gwiazdą rocka. Że bez urazu związanego z futbolem, nigdy byś nie podniósł gitary czy napisał swojej pierwszej piosenki.

Powierciłem się na miejscu. Mówiąc o mojej kontuzji, zawsze włosy stają mi dęba na ramionach i szyi. To był jeden z tych momentów zmieniających życie, które postawiło mnie na zupełnie innej ścieżce, jakiej nigdy nie mogłem sobie wyobrazić. W wieku szesnastu lat, mój cały wszechświat obracał się wokół zielonej trawy boiska i zapachu piłki do futbolu amerykańskiego w dłoniach. Miałem oko na stypendium w college'u i być może później swój czas w NFL¹. I było to dobre.

¹ NFL - National Football League - Zawodowa Liga Futbolu Amerykańskiego

Ale życie zmienia się w jednej chwili – gra, którą wykonywałem bezbłędnie po stokroć, poszła tak bardzo źle. Zamiast świętować zwycięstwo na ramionach swojej drużyny, zostajesz w kołnierzu ortopedycznym na noszach. Uszkodzenia mózgu w połączeniu z pękniętymi kręgami, które o mało nie zostały przerwane, doprowadzają do końca twoje marzenia. Ale wtedy zdajesz sobie sprawę, że życie, jakie myślałeś się skończyło to tak naprawdę dopiero się zaczyna.

Uścisk ręki Lily odciągnął mnie z powrotem od przeszłości do teraźniejszości. Odchrząknąłem – Tak, to prawda, że moje życie mogło być tak bardzo różne, ale nie na lepsze. Ale w sensie nie mam na myśli fortuny czy sławy. – odwróciłem się, by spojrzeć na Lily i uśmiechnąłem się – I może nie miałbym Lily po mojej stronie.

Podniosłem jej rękę do ust i pocałowałem ją – Kiedy miałam siedemnaście lat, mówiłam ci, że pójdę za tobą zawsze i wszędzie. Jeżeli życie zabrałoby cię gdzieś indziej, byłabym tam.

- Dzięki Bogu. – mruknąłem.

- Więc dla was to była miłość od pierwszego wejrzenia? – Giovanni zapytał, pochylając się wyczekująco.

Lily przekrzywiła głowę na mnie a potem zachichotała – Nie do końca.

Ciemne brwi Giovanniego złączyły się w jedną – Jak to?

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, który rozciągał się na mojej twarzy, gdy znajome wspomnienia pojawiły się w moim umyśle – Zawdzięczam moje małżeństwo skłonności mojej piękny żony do jabłkowej kradzieży.

Lily prychnęła z oburzeniem – I to nie była kradzieży jabłek. Po prostu przeprowadziliśmy się i nie byłam pewna, gdzie kończył się nasza własności a zaczyna twoich dziadków.

Gdy mrugnąłem do niej, skupiłem swój wzrok na rozbawionym Giovannim – Po raz pierwszy, gdy zobaczyłem Lily miała na sobie niebieską sukienkę z satynową wstążką we włosach. Mogła mieć twarz anioła, ale nie zauważyłem tego, bo miała rąbek sukni podciągnięty i miała tam jabłka, które zebrała z drzewa dziadków. Wszystko, na czym mogłem się skupić to były jej długie, opalone nogi i krótkie spojrzenie na to, co miała między nimi.

- Braydenie Michaelu Vandenburg! – Lily krzyknęła. Wystarczyło jak wykrzyknęłam moje pełne imię, a spowodowało to ciepło, które wypełniło moją klatkę piersiową. Kochałem jej głos, kochałem jej oburzenie i kochałem, że ta niesamowita kobieta, jaką jest rzeczywiście kocha mnie.

- Ja tylko odpowiadam na pytanie, kochanie. – odpowiedziałem. Pochylając się na kanapie zacząłem historię o dniu, który zmienił moje życie...



Rozdział 2

Brayden

Przeszłość

Z moją gitarą spoczywającą na kolanach, zamknąłem oczy i zacząłem brzdąkać znajome akordy. Miejsce, jakiego często poszukiwałem, gdzie muzyka rozpościerała się przez moje palce, a następnie rozchodziła po całym moim ciele. Skupiłem się tylko na muzyce, podczas gdy reszta świata wyblakła w tle - na falowaniu i odgłosach huśtawki, wrzaskach szczęśliwych dzieci i miękkim chrapaniu mojego dziadka, który spał w bujanym fotelu naprzeciwko mnie. W takich momentach, byłem sam z moim instrumentem. Stał się przedłużeniem mnie - najlepszą i najczystsza częścią.

- *Mówiąc słowa mądrości: niech tak będzie.* – cicho zaśpiewałem. Chociaż byłem fanem Beatlesów przez całe życie, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy ta piosenka

of the Soul

zaczęła dla mnie znaczyć więcej. Nauka pozwoliła rzeczą być powodem, jakim w pierwszej kolejności wziąłem gitarę. I podobnie jak Paul, miałem swoją własną godzinę ciemności, z której wyciągnęłam mnie muzyka i posłała mnie do światła.

Moja stopa wystukała rytm na zużytych deskach ganku dziadków. Nawet z moim miejscem na zewnątrz, słyszałam słaby śmiech i gwar ojca i jego rodzeństwem. Hałas ledwie ucichł nawet, kiedy mocniej szarpałem za struny mojej gitary. Moi kuzyni, w wieku od trzech do osiemnastu lat wędrowali po dużym dwupiętrowym domu w stylu plantacji, a także po ogromnym obszarze zieleni.

Niedzielne obiady były częścią mojej rodziny. Przypuszczam, że były w każdej tradycyjnej południowej rodzinie. Nie mogłem sobie przypomnieć czasu w moim życiu, kiedy nie spędzałem każdej niedzieli przy antycznym stole, który był przepełnionym potrawami z domowej kuchni.

Palcami zagrałem złą nutę i skrzywiłem się, gdy przypominałem sobie ten jeden raz, gdy byłem nieobecny. Sześć miesięcy temu. Gdy kolorowe barwy czerwieni, pomarańczowych i żółtych liści pokrywały ziemię, a ja pozostałem więźniem w białych ścianach pokoju. Nawet gdybym był w stanie wyjść, wątpię bym zauważył kolory. Mój świat wyblakł do czarnego w chwili, gdy lekarz w białym fartuchu trzymał moje prześwietlenie i zaczął wyliczać moje rokowania.

- Intensywny uraz mózdzku.
- Nieodwracalne uszkodzenie kręgów szyjnych C1 i C2 z powodu złamania.
- Niemożliwość uprawiania wszelkiego rodzaju sportu kontaktowego.

Kiedykolwiek. Ponownie.

I choć ból fizyczny był zły, emocjonalne cierpienie chwyciło mnie w swoje szpony, więc wzywałem pielęgniarkę po więcej leków. Podreptałem na boisku, jako sisuiumajtek ledwie, co trzy razy. Jako student pierwszego roku, zacząłem w zespole uniwerka. Przez kolejne dwa lata, zgarnąłem kolejne tytuły i nawet pokonałem więcej rekordów. W ten rześki, październikowy wieczór, miałem zwiadowców zarówno z Georgia Tech i Auburn oglądających mnie jak gram. Niestety, mieli miejsca w pierwszym rzędzie przy upadku mojej kariery futbolisty.

Spędziłem tydzień w szpitalu, a następnie trzy miesiące na fizykoterapii, żeby naprawić niektóre z uszkodzonych nerwów, jakich doświadczyłem. W środku terapii gitara została mi wciśnięta. Przed tym dniem, nigdy nawet nie grałem na instrumencie. Ale terapeutka uważała, że może to być dobre dla mnie. Podczas gdy wyjaśniała, że to pomoże zmieniać przewody w części mojego mózgu, które zostały uszkodzone, ale myślę, że tak naprawdę zasugerowała to, bo myślała, że potrzebuję ujścia. Gniew, frustracja i żal o to, co się zdarzyło było w temperaturze wrzenia. Zaczęłam naskakiwać na tych wokół mnie - tych, którzy mnie kochali i chcieli zobaczyć moją poprawę.

Ale żadne z nas nie mogło sobie wyobrazić, jak łatwa dla mnie była nauka na gitarze. To było jak przełącznik przerzucony w moim mózgu. To, co kiedyś wyglądało jak kupa bredni dla mnie, nagle arkuszu z nutami miał dla mnie całkowity sens. Neurolog podał jakąś nazwę dla tego - zespół sawanta². Chociaż savantci byli zazwyczaj geniuszami, byłem nawet w pobliżu bycia Paul McCartney lub Jimmy Hendrix. I mimo, że czytanie i odtwarzanie muzyki przyszło dużo łatwiej do mnie, to

² Zespół sawanta (fr. savant, uczonec) – rzadko spotykany stan, gdy osoba niepełnosprawna intelektualnie jest wybitnie uzdolniona (geniusz), co jest zazwyczaj połączone z doskonałą pamięcią. Zespół sawanta pojawia się w przybliżeniu u co dziesiątej osoby cierpiącej na zaburzenia ze spektrum autyzmu (co najmniej połowa osób z zespołem sawanta to osoby autystyczne) i u ok. 1/1400 - 1/2000 osób z niepełnosprawnością intelektualną lub uszkodzeniami mózgu, ale bez zaburzeń ze spektrum autyzmu.

nie boli, że kiedyś przez cały czas spędziłem na uprawianiu futbolu lub oglądaniu go w telewizji, ale teraz skupiam się gdzie indziej. Cały wolny czas, jaki miałem, byłem pewny, że miałem gitarę na moim kolanach, tak jak dziś.

- Hej dupku! Weź tutaj swoją cipkowatą dupę i zagraj. – mój kuzyn, Mitch zawołał przez podwórko. I nawet nie musiałem podnosić głowy, żeby wiedzieć, że podrzucał piłkę w górę i w dół w swoich dłoniach. Dorastając, oboje żyliśmy i umarlibyśmy dla piłki. Ale Mitch był tylko jednym Vandenburg, który nadal grał.

- Pierdol się. – krzyknąłem.

- Język, Brayden. – dziadek mnie zbeształ. Chyba Mitcha i mój wrzask go obudził.

- Przepraszam, dziadku.

Mitch podszedł do krawędzi ganku. Wpatrując się we mnie, powiedział – Daj spokój, człowieku. Możesz przynajmniej odrzucić ją z powrotem do mnie.

- Zostaw go, Mitchell. – dziadek powiedział, gdy ruszył i wszedł do domu.

Ignorując dziadka, Mitch pokonał schody – Koleś, marnujesz doskonale dobry dzień siedząc tutaj na dupie, marnując się z tą gitarą.

- Po raz kolejny, pierdol się. – warknąłem. Starając się go wyłączyć, ponownie zacząłem grać *Let It Be*.

- No, cześć, laseczko.

Palcami z piskiem zatrzymałem struny gitary, gdy szarpnąłem głowę do góry. Głodny wzrok Mitcha wystrzelił z ganku w dół wzgórza, gdzie był sad jabłoni. Podnoszące się z huśtawki, zajrzałem w dal. Z ramieniem podniesionym do jednej z gałęzi, wysoka blondynka zbierała jabłka, jej długie włosy spływały kaskadą na

ramiona. Nawet stąd mogę powiedzieć, że jest piękna i to nie tylko ze sposobu jak jej letnia sukienka opina jej ciało.

Mitch błysnęła mi złośliwym uśmiechem – Chodźmy się zabawić.

Jęknąłem – Czy choć raz nie pozwolisz swojemu kutasowi podejmować każdej decyzji?

- A co byłoby w tym zabawnego? – gdy zaczął schodzić z ganku, spojrzał na mnie przez ramię – Tego rodzaju postawa jest dokładnie tym, dlaczego wciąż jesteś prawiczką.

- Kretyn. – mruknąłem, kiedy kładłem gitarę do futerału. Potem niechętnie poszedłem za nim. Odkąd byliśmy dziećmi, był Szczurołapem z Hameln³, prowadząc mnie z jednej przygody do drugiej. Przez większość czasu, wpakowywał nas obu w tarapaty. Był najbliższą mi rzeczą do brata i chociaż był apodyktycznym, egoistycznym kutasem przez większość czasu, wciąż cholernie go kochałem.

Podążyłem jego tropem w dół trawiastego zbocza. Po cichu, miałem nadzieję, że blondyna odejdzie, zanim mogliśmy się do niej dostać. Mitch na swój sposób bycia był seksistowską świnia wokół dziewcząt. Był legendarnym kobieciarzem w szkole - kochał i porzucał, typ męskiej dziwki. Chociaż pewnie nie ma z nią szans, na pewno jak cholery nie chce, żeby Mitch ją skaził.

Kiedy zbliżał się do drzewa, blondynka sięgnęła na palcach, aby zebrać kolejne jabłko – Pieprz mnie. – Mitch mruknął. Blondynka miała rąbek sukienki uniesiona do góry, zbierając do niej jabłko. Jeśli podniesie ją tylko o kolejny cal, byłbym w stanie powiedzieć, jakiego koloru ma bieliznę. Ale nawet, jeśli nie miałbym możliwości

³ postać bajkowa

zerknięcia, jej opalone uda były wystarczające, żeby spowodować, że mój kutas zadrgał w spodniach.

Kiedy podszedłem bliżej, gałąź złamała się pod moimi trampkiem, powodując, że blondynka praktycznie wyskoczyła ze skóry. Jedną dłoń trzymając za rąbek sukienki poleciała do piersi, powodując, że kilka jabłek wypadło z kiecki na ziemię.

- Przepraszam, nie chciałem cię przestraszyć. – przeprosiłem.

Kiedy przetarła suknię na jej sercu, posłała mi słaby uśmiech – To jest w porządku. Po prostu nikogo się nie spodziewałam.

Mitch wycisnął się przede mnie – Wiesz, że kradzież tutaj jest dość poważnym wykroczeniem. – powiedział z lekko drażniącym się głosem.

Jej brwi zmarszczyły się w zamieszaniu – Słucham?

- Kradniesz nasze jabłka.

Wydyszała, gdy jej niebieskie oczy rozszerzyły się – Przepraszam. Nie wiedziałam. Myślałam, że drzewa są na terenie naszego domu.

- Twojego domu? Więc właśnie przeniosłaś się tuż obok. – zapytałem.

- Taa, wprowadziliśmy się tu kilka dni temu.

- Mój dziadek powiedział, że jego nowy sąsiad jest szefem policji. – powiedziałem, uznając, że łatwiej powiedzieć to niż prowadzić z nią zwykłą rozmowę.

Ona skinęła głową – To prawda.

Mitch trącił mnie i zachichotał – Co za ironia, że córka nowego szefa policji jest złodziejką jabłek?

Szarpnęła podbródek na niego – Powiedziałam, że jest mi przykro. Nie można winić kogoś za barak wiedzy.

- Nie przejmuj się Mitchem. On jest po prostu jak zwykle dupkiem.

Jej twarz rozjaśniła się – Dobrze, nie będę.

- W każdym razie, co chcesz zrobić z tymi jabłkami? – zapytałem.

- Chciałam upiec ciasto dla mojego taty. Jabłka to jego ulubionym owoc i chciałam, żeby miał coś na jutrzejszy pierwszym dzień w pracy.

- Cholera, jesteś tak słodka jak jesteś ładna. – wypaliłem, na co dziewczyna zachichotała.

- Jak masz na imię? – Mitch zapytał.

- Lily.

- Miło cię poznać, Lily. Jestem Mitch, a to Brayden.

Lamersko jej pomachałem – Cześć.

- Cześć. – odparła z uśmiechem.

- Dlaczego nie mogę zawrzeć z tobą umowy dotyczącej tych jabłek, Lily? – Mitch zapytał.

- Czego chcesz? – zapytała ostrożnie.

- Pozwolimy ci wziąć jabłka, a ty dasz mi spróbować swojego ciasteczka⁴.

⁴ Pie – tum - placek, ciasto lub cipka, szparka – wiec wiecie, o co mu chodzi ☺☺

Uderzając go mocno w pierś, próbowałem odepchnąć go od Lily. Z determinacją wrytą w moich brwiach, powiedziałem – Powinniśmy teraz wracać. Przeszkadzaliśmy Lily wystarczająco długo.

Niestety Mitch nie odpuścił, a Lily nie załapała – Naprawdę chcesz, żebym przyniosła ci ciasto?

- Nie jesteś dobra? – Mitch zauważył z wilczym uśmiechem.

- Mitch. – warknąłem ostrzegawczo. Znałem zbyt dobrze mojego kuzyna, a gdybym pozostawił to we mnie, nie miałem zamiaru pozwolić mu wykorzystywać swoich zwykłych i kiepskich numerów na Lily. Mimo że dopiero, co ją spotkałem, mogę powiedzieć, że nie była tak jak jedna z jego zwykłymi podbojów. I na pewno jak diabli nie chciałem jej demoralizować. Nawet gdybym chciał zdemoralizować ją na siedem różnych sposobów, nie chciałem, żeby był to Mitch.

Ignorując mnie, Mitch zamknął lukę między nim a Lily – Mmm, tak, kochanie. Chcę słodkiego, ciepłego ciasteczka, które jest między twoimi nogami.

Oczy Lily rozszerzyły się w szoku – Jesteś obrzydliwy! – krzyknęła. Odrzucając rąbek sukienki, pozostałe jabłka spadły na ziemię, zanim odwróciła się i uciekła w górę zbocza.

- Jesteś pieprzonym dupkiem. – mruknąłem.

Mitch uśmiechnął się – Tylko poczekaj. Będę stukać tą dupcię przed powrotem do domu.

Ignorując jego komentarz, zebrałem cztery jabłka, a potem pobiegłem za nią. Dawno nie biegałem. Po sekundzie, moje ciało bolało z wysiłku, a moje płuca płonęły. Kiedy zacząłem czuć się lekkie zawroty w głowie, przystanąłem. Ale potem

rozwścieczona i zawstydzona twarz Lily błysnęła mi przez umysł i maszerowałem dalej.

Po prostu, kiedy doszedłem do niej, Lily nagle zatrzymała się i przewróciła mnie poprzez uderzenie wyprostowanym ramieniem w szyję. Poleciałem do tyłu, potykając się o moje własne stopy i zataczając się. Straciłem swoje położenie jeszcze raz, właśnie, kiedy świat wokół mnie skryła ciemność.



Coś ciepłego i miękkiego tuliło moją obolałą głowę, gdy ktoś gładził mnie po policzku. Gdy moje powieki zatrzepotały, rozpaczliwie próbowałem zmusić się do orientacji. Gdzie jestem? Co się stało? Na ból pulsujący przez moją czaszkę, jęknęłam – Ciii, jest w porządku. Mam cię.

Moje powieki otworzyły się. Gdy moja wizja końcu skupiła się na Lily, gdzie wpatrywałem się w nią. Zajęło mi kilka sekund, żeby wyliczyć, że jeśli patrzyłem na nią w górę byłem płasko na plecach. Oznaczało to także, że upadłem wyglądając jak pieprzony mięczak przed najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałem – Cholera. – mruknąłem, starając się podciągnąć do pozycji siedzącej.

- Spokojnie. – Lily szepnęła, gładząc palcami moje włosy. W tej chwili, zdałem sobie sprawę, że byłem głupcem, żeby spróbować wstać, kiedy miałem takiego anioła miłosierdzia patrzącego na mnie. Jej niebieskie oczy zamknęły się na mnie – Naprawdę przestraszyłeś mnie, tam minutę temu. To znaczy, nie miałam pojęcia, że

uderzyłam cię tak mocno, a potem padłeś. Myślałam o pójściu o pomoc, ale nie chciałam cię opuścić.

- Taa, ale co, do kurwy nędzniej myślałaś powalając mnie tak? – spytałem trochę zbyt surowo.

- T-ty goniłeś mnie... Po tym, co twój przyjaciel powiedział, myślałam, że będziesz próbować coś zrobić... – przełknęła ślinę, gdy jej policzki zaczerwieniły się – Być złośliwym. – wyszeptała.

- Przede wszystkim, nigdy, przenigdy cię nie zranię. Po drugie, ten facet nie jest przyjacielem, on jest moim kuzynem i w ogólnie bólem w dupie.

- Och. – mruknęła.

- Szedłem za tobą, bo chciałem dać ci jabłka.

Posłała mi zakłopotany uśmiech – Uświadomiłam sobie to troszkę za późno.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Nie było mowy, że mogę być na nią zły, biorąc pod uwagę, że jej świetne uda były poduszką dla mojej głowy, a jej palce przeczesujące moje włosy były niesamowite.

- Naprawdę mi przykro. – powiedziała cicho.

- To nie twoja wina. – kiedy zaczęła protestować, pokręciłem głową – Naprawdę nie jest. Większość kolesi nie miałaby takiej reakcji od uderzenia przez dziewczynę.

- Naprawdę? – zapytała chłodno.

- Nie tak to chciałem ująć. Zrozum, sześć miesięcy temu, zostałem kontuzjowany podczas meczu. – moja ręka automatycznie udała się do mojej szyi – Myślę, że dlatego tak to odebrałem. Po tym jak dosłownie stawiłem czoła ziemi, mój kask tak

jakby źle zafunkcjonował i doznałem poważnego urazu mózgu wraz z uszkodzeniem kręgow. Jeszcze kilka cali i byłby sparaliżowany.

Lily westchnęła z zaskoczenia. Serce zrobiło zabawną rzecz na troskę i zrozumienie, które wypłynęło na jej twarz – Tak mi przykro.

- Taa, w pewnym sensie miałem szczęście, ale to oznacza, że nie mogę uprawiać więcej sportu kontaktowego jak futbolu. Jeśli znów ucierpię na tyle mocno, mógłbym skończyć na wózku inwalidzkim.

Prawie wyskoczyłem ze skóry na krzyk przerażenia Lily – O mój Boże, co jeśli zraniłam cię tak bardzo, kiedy cię uderzyłam? A co, jeśli upadek spowodował więcej szkód? – jej niebieskie oczy opuściły moje i popatrzyła poniżej mojego pasa – Jeszcze nie ruszałeś swoimi nogami.

- Lily, ja...

Skruszone łzy spływały po jej ładnych policzkach zanim ukryła twarz w moim ramieniu – Przepraszam. Jest mi bardzo, bardzo przykro.

- Hej, przestań płakać. Nic mi nie jest. Mogę podnieść moje ręce i nogi. Wszystko jest w porządku. – zapewniłem ją.

Z pociągając nosem, podniosła głowę, a potem spojrzała w dół, gdzie kręciłem nogami i stopami. Spomiędzy jej wargi uciekło długie westchnienie ulgi – Wystraszyłeś mnie.

- Przykro mi, że cię wystraszyłem.

- Jest w porządku. – pociągnęła nosem.

Sięgnąłem jedną z moich rąk do otarcia kilku jej łez. Z moją głową wciąż pulsującą, nie było sposobu, żeby ocenzurować moje myśli – Boże, jesteś taka ładna.

Lily zachichotała – Czy to mówisz ty czy twój uraz głowy?

- To ja. – odpowiedziałem. Moment między nami wydawał się złamać, więc usiadłem. Zerkając na nią przez ramię, powiedziałem – Zgaduje, że komplement powiedziany w ten sposób nie znaczy dla ciebie wiele.

Jej brwi zmarszczyły się – Co masz na myśli?

- Piękna dziewczyna jak ty - jestem pewien, że przez cały czas to słyszysz.

- Być może. – odparła. Kiedy przysunąłem moje kolana do piersi, Lily pochyliła się do mnie – Komplement taki jak ten jest ważny tylko wtedy, gdy pochodzi od kogoś, od kogo chcesz to usłyszeć.

- Zależy ci, że pochodził ode mnie? – spytałem z niedowierzaniem.

- Oczywiście, że tak.

Zanim mogłem pomyśleć lepiej o tym, wypaliłem – Chcesz iść ze mną na randkę? – w chwili, gdy słowa opuścił moje usta, skuliłem się. Mimo, że byłem przyjazny dla oka, nigdy nie byłem dobry z dziewczynami. Gdy flirtowały ze mną lub podbijały do mnie, byłem zbyt nieśmiały by doprowadzić to do końca. Jestem szesnastoletnim prawiczkim, który dobił tylko do drugiej bazy z dziewczyną i miał jedno przelotne użycie ręki.

Jej niebieskie oczy rozszerzyły się – Poważnie?

- Um... tak. To znaczy, jeśli tylko chcesz. Nie chcę, żebyś robiła to z litości, bo mnie uderzyłaś i spowodowałaś, że zemdląłem.

Lily roześmiała się – Nigdy nie pójdę z tobą na randkę z litości, Brayden.

- Nie?

Pokręciła głową – Ale chciałabym pójść z tobą na *normalną* randkę.

Nie mogłem utrzymać głupkowatego uśmiech na mojej twarzy – Naprawdę?

- Tak.

- To niesamowite.

Przechylając głowę, Lily zapytała – Więc gdzie zabierasz mnie na naszą randkę?

- Hmm. – mruknąłem. Nawet nie kłopotalem się myśleć tak daleko – Cóż, w przyszłym piątek wieczorem gram w domu bractwa.

Brwi Lily wystrzeliły ze zdziwieniem – Jesteś w zespole?

- Niezupełnie. Widzisz, mam przesłuchanie z tymi facetami w piątek wieczorem. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to jestem w ich zespole.

- Wow, to naprawdę fajne.

- Więc, chcesz przyjść na imprezę? Musielibyśmy się spotkać tam, ponieważ muszę być tam do pomocy w montowaniu sprzętu i kontroli dźwięku.

- Chciałbym przyjść.

- Świetnie. Rozpoczyna się o dziewiątej, a później mogę zabrać cię na kolację. Wiesz, więc możemy rzeczywiście porozmawiać zamiast krzyczeć nad głośną jak cholera muzyką.

Lily uśmiechnęła się – To brzmi jak dobry plan.

Ktoś chrząknął nad nami. Lily i ja szarpnęliśmy nasze głowy do góry. Mogę się tylko domyślać, że to jej ojciec patrzył na nas – Cześć tato. – Lily powiedziała.

- Cześć. – odparł. Kąciki jego warg drgnęły – Czy chcesz mi powiedzieć, co tu się dzieje?

- Och, tak, hm, właśnie poznaje naszego nowego sąsiada. – wskazując na mnie, powiedziała – To jest Brayden...

- Vandenburg. – dokończyłem za nią.

- Witam, panie Vandenburg. – ojciec Lily odpowiedział sucho.

Zwracając się do mnie, Lily powiedziała – To jest mój ojciec, Paul.

Podąłem mu moją rękę – Miło mi pana poznać.

- Mi również.

Skacząc na nogi, szybko powiedziałem – Właściwie, to moi dziadkowie są państwa nowymi sąsiadami. Mieszkam po drugiej stronie miasta.

Tym razem Paul posłał mi prawdziwy uśmiech – To dobrze słyszeć.

Nerwowy śmiech uciekł z moich ust. Łamiąc intensywne spojrzenie Paula, schyliłem się, by podnieść niektóre z jabłek, które niosłem dla Lily. Bez przekonania, wysunąłem je do Paula, jako ofiarowanie pokoju – Są z drzewa dziadków. Tak jakby zapomniała ich, gdy mój kuzyn był ewidentnie kutasem. – skrzywiłem się na mój język – To znaczy, ja niosłem je do niej, bo chciała upiec ciasto w pierwszym dniu pana w pracy. – kiedy uświadomiłem sobie mój błąd rujnujący niespodziankę Lily, mruknąłem. – O kurwa.

Paul przechylił głowę na mnie – Cholera, synu na pewno wiesz, jak coś chlapnąć, prawda? – nie wiedziałem, że mam w pełni święty spokój, aż Paul nie zaczął chichotać. Rozbawienie igrało w jego niebieskich oczach, takich samych jak u Lily – Jestem pewien, że jest to bardzo ciekawa historia o tym, jak wasza dwójka znalazła się na ziemi. Razem.

- Uch. Tak jest, sir. – i wtedy udało mi się mieć najgorsze słowa, jakie kiedykolwiek wypłynęły rozmawiając z Paulem, nie tylko mówiąc mu o Mitchu będącym dupkiem, ale również wszystko o mojej kontuzji.

- Wygląda na to, że masz za sobą burzliwe kilka miesięcy.

- Tak jest.

- Ponieważ powinieneś unikać zranienia, czy naprawdę uważasz, że to dobry pomysł, aby zacząć spotkanie się z moją córkę?

Moje brwi zmarszczyły się w zmieszaniu, na co zapytałem – Słucham?

Krzyżując ramiona na piersi, Paul strzelił we mnie twarde spojrzenie – Stwierdzam tylko jedynie fakt, że jeśli zranisz moją córkę, ja zranię ciebie.

- Tato! – Lily krzyknęła z przerażeniem.

Paul pokręcił głową – Widzisz panie Vandenburg zostałem obdarzony czterema córkami, które są moim sercem i duszą. Nie ma niczego, czego bym nie zrobił, żeby zapewnić im bezpieczeństwo fizycznie i emocjonalne. Chociaż jestem wdzięczny, że dwie z nich są teraz szczęśliwie zamężne, mam jeszcze Lily i Kylie, o które muszę się martwić. Lily właśnie skończył szesnaście lat, ale dla mnie nadal jest moją małą dziewczynką. – mrużąc oczy, Paul dodał – Jestem przedstawicielem prawa, więc mogę cię zapewnić, że ciało nigdy nie zostanie odnalezione.

Lily uderzyła ojca w ramię – Tato, przestań natychmiast! – spojrzała od niego do mnie ze łzami mieniącymi się w oczach – Przepraszam, Brayden. Zrozumiem, jeśli nie chcesz iść ze mną, biorąc pod uwagę, że mój ojciec jest nadopiekuńczym palantem.

- Nie, nie, oczywiście, że nadal chce się z tobą umówić.

- Naprawdę? – jednocześnie zapytali oboje, Paul i Lily.

- Z całym szacunkiem, panie Gregson, wiem, że właśnie spotkałem Lily i tak naprawdę nie znam jej, ale wiem, że nie ma nic, naprawdę nic, co mógłby pan powiedzieć lub zrobić, by powstrzymać mnie od umówienia się z pańską córką.

Ku mojemu całkowitemu szoku, Paul posłał mi promiennym uśmiechu. – Cieszę się, że to słyszę. – zwrócił się do Lily – Myślę, że dokonałaś mądrego wyboru akceptując tego chłopca. On z pewnością przeszedł mój test.

Moje oczy rozszerzyły się na jego komentarz – Naprawdę?

Przytaknął – Nawet namówię jej matkę na przedłużenie trochę godziny policyjnej.

- Wow, dziękuję, proszę pana.

- Tylko mnie nie zawieź.

- Nie zwiódę. Obiecuję.

Lily posłała mi nieśmiały uśmiech – Dziękuję, Brayden.

- Proszę bardzo.

- Dlaczego nie przyjdiesz do domu i spotkasz się z resztą mojej rodziny?

Wskazując kciukiem przez ramię, odpowiedziałem – Doceniam ofertę, ale naprawdę lepiej będę wracać.

- Cóż, przynajmniej pozwól mojej najstarszej córce, która jest pielęgniarką, spojrzeć na ciebie. Nie podoba mi się wygląd twoich źrenic.

- Och, um, w porządku.

Paul skinął głową – Możesz zadzwonić do swoich rodziców z domu. Niech wiedzą, gdzie jesteś. – z mrugnięciem, dodał – Może możemy namówić Lily by poszła przodem i zrobiła nam jakieś ciasto.

Roześmiałem się – Bardzo mi się to podoba.

Zaczął iść na wzgórze, zostawiając Lily i mnie byśmy poszli razem. Czując nieznaczne nadmuchiwanie mojego ego ze spotkania z jej tatą, chwyciłem dłoń Lily w moją. Uśmiechnęła się i szybko wsunęła ją w moją. Następnie ruszyliśmy w parze w górę zbocza.



Rozdział 3

Lily

Przeszłość

Przekręcając się w lewo i w prawo, przyglądałam się swojemu wyglądowi w lustrze w łazience. Mimo, że dzisiaj idziemy tylko do domu bractwa, trochę się wystroiłam. To pierwszą oficjalną randką, moja i Braydena, i chcę wyglądać dla niego naprawdę ładnie. Po przejściu przez całą moją szafę, zdecydowałam się na sukienkę w różowe i fioletowe kwiaty. Materiał opływał mnie, kiedy się odwracałam, a z delikatnym rozcięciem czułam się seksownie. Spędziłam też więcej czasu na układaniu w fale moich długich, blond włosów, a także nałożyłam więcej makijażu niż do szkoły.

Powiedzieć, że dzisiaj nie byłam zdenerwowana tak jak na rozpoczęciu mojej nowej szkoły w zeszłym tygodniu, byłoby kłamstwem. Ostatni raz, gdy byłam ‘nową

Victory
of the Soul

dziewczyną' było w szóstej klasie, kiedy przenieśliśmy się z Slidell w Louisianie do Birmingham. W moim liceum w Birmingham, byłam cheerleaderką i znalazłam się na zbiegu zjazdu byłych uczniów. Nie miałam pojęcia, jak będę przyjęta tutaj, w Roswell. Moja mama zawsze powtarzała mi, że urodziłam zadowolaczką - kimś, kto chciał żeby wszyscy go lubili. Myślę, że to prawda. Ale zawsze, gdy chciałam zadowolić ludzi, też chciałam, żeby byli szczęśliwi. Moje uosobienie często powodowało dobrodusze dokuczanie ze strony moich sióstr, które uwielbiały wyśmiewać ludzi, którzy chwalili mnie za promienny charakter i wielkie serce – Lily jest taka piękna, prawda? – mówili głosem lekko się drażniącym.

Ale jak tylko na moich drżących nogach wyszłam przez drzwi, spotkałam w nich Braydena i poczułam się swobodnie – W porządku? – spytał, kiedy zaczęliśmy iść korytarzem.

- Och, jest w porządku. Nigdy nie było lepiej. – skłamałam. Gdy Brayden mnie objął, zmarszczyłam nos – Taa, jestem skamieniała ze strachu.

Uśmiechnął się – Będzie dobrze, obiecuję. Zatrzymamy się przy sekretariacie, żebyśmy mogli odebrać twój harmonogram. Sekretarka jest przyjaciółką mojej mamy, więc mogę prosić ją o umieszczenie cię na zajęciach ze mną. Wtedy nie będziesz musiała martwić się o nie poznanie nikogo lub zagubienie się.

Moje brwi wystrzeliły ze zdziwienia – Możesz to zrobić dla mnie?

- Oczywiście, że tak. Mieszkam tu całe życie, więc nie wiem, jak to jest być nowym uczniem. Po prostu wiem, jak to jest bycie beznadziejnie 'kontuzjowanym dzieciakiem'.

- Dziękuję. Bardzo to doceniam.

- To jest też dobre dla mojej popularności. Pierwszy będę pokazywać się z najładniejszą dziewczyną w szkole.

Moje policzki lekko ogrzały się na jego komplement – Cieszę się, że działa to dla nas obu.

Roześmiał się – Chodź, Lily. Pokażmy szkole w Roswell swoją najnowszą gwiazdę.

Na szczęście grupa chłopaków i dziewcząt Braydena przywitała mnie z otwartymi ramionami, a ja naprawdę cieszyłam się szkołą. Poprzez jego dawne połączenie z futbolem udało mu się nawet zdobyć mi spóźnione kwalifikację do cheerleaderek. Wczoraj zabezpieczyłam swoje miejsce, gdy trener nazywał mój występ ‘nieskazitelny układem’. Chociaż niektóre z dziewcząt nie były za bardzo przyjazne, z większością z nich szybko się zaprzyjaźniłam, czyniąc moje przeniesienie jeszcze bardziej łatwiejszym.

Chociaż ledwo widywałam Braydena w tygodniu, już mocno się w nim zakochałam. Miałam kilku chłopaków na przestrzeni lat, ale nigdy nie miałam prawdziwego związku, który trwał kilka tygodni. Zaskakujące jest to, że widzę siebie będącą z Braydenem przez długą drogę. Nigdy nie spotkałam mężczyzny, który był taki słodki i opiekuńczy jak był przystojny. Gdy przypadkowo w rozmowie wyraziłam jak bardzo kocham dzieci i pewnego dnia chciałabym być nauczycielką, nawet udało mu się zapisać mnie na pozaszkolny program pracy przy szkolne, gdzie jego matka nauczyła. Mimo, że będę pracować tylko dwa dni w tygodniu, cieszyłam się każdą minutą przebywania z dziećmi.

Po spryskaniu się jakimiś perfumami po szyi i nadgarstkach, wyszłam z łazienki. Znalazłam moją trzynastoletnią siostrę, Kylie, wylegującą się na łóżku, czytając mój

najnowszy numer magazynu YM – Hej Kyles, wiem, że wciąż przyzwyczajamy się do domu, ale to jest mój pokój. Twój pokój jest po drugiej stronie korytarza.

- Ha, ha. – wymamrotała. Potem spojrzała w górę i wchłonęłam mój wygląd – Wow, gdzie dzisiaj idziesz?

- Nic specjalnego.

Przewróciła oczami – Pierniczysz.

- Uważaj, co mówisz. Mama i tata uziemią cię w milisekundzie, jeśli usłyszą jak tak mówisz.

- Nie zmieniaj tematu.

Ignorując ją, podeszłam do mojego pudełka z biżuterią wykopać parę kolczyków, które pasują mi do stroju.

- No dajesz, Lily. Daj mi sprośności. Wiesz, że nie powiem starym.

- To dlatego, że jesteś już zbyt wielką intrygantką. – zadumałam.

- A ty jesteś zbyt wielkim wzorem wszelkich cnót. – odparła z uśmiechem.

Odrzucając ręce do góry, odpowiedziałam – Dobra. Jeśli musisz wiedzieć, idę dzisiaj wieczorem do domu bractwa...

Zapisała z podniecenia, gdy wyskoczyła z łóżka – O mój Boże, Lils, jestem baaaardzo zazdrosna!

Pokręciłam na nią głową – Po skończeniu przez ciebie szesnastu lat, mama i tata lepiej, żeby nigdy nie wypuszczali cię z domu.

- Cokolwiek. Więc spotykasz się z facetem z collegu?

- Nie, to nie tak. Pamiętasz Braydena, którego spotkałaś kilka dni temu?

Blond brwi Kyle zmarszczyły się – Myślałam, że facet jest w liceum.

- Bo tak jest. Ale ma przesłuchanie do zespołu, który składa się z facetów w tym wieku.

- Hmm, to musi być naprawdę dobry.

Wzruszyłam ramionami, gdy skończyłam wkładać kolczyki – Nie wiem. Dziś wieczór będę pierwszy raz słyszała jak gra.

Niebieskie oczy Kyle rozszerzyły się – Co zrobisz, jeśli całkowicie stanie się gwiazdą rocka? Byłabyś dziewczyną słynnej gwiazdy rocka.

Z chichotem, odpowiedziałam – Nawet się nie spotykamy, Kyles. To znaczy, nawet go jeszcze nie pocałowałam. – to nie jest tak, że nie chciałam, gdy byliśmy kilka ostatnich razy razem. Po prostu, kiedy myślałam, że zamierza oprzeć się i złożyć jeden całus, nagle się odwraca. Zapisuję to na to, że jest nerwowy, nie to, że nie chce mnie pocałować tak samo jak ja chcę jego.

- Cholera, co będzie, jeśli on gównianie całuje?

Przewróciłam oczami na nią – Muszę ci przepłukać usta.

- Nie, musisz zacząć mówić w ten sposób, żeby nadażyć za swoim wulgarnym rockowym chłopakiem.

- Brayden nie jest wulgarny.

- Może być, jeśli zespół go weźmie. Poza tym, słyszałam jak tata mówi mamie, że przeklinał przed nim jak szewc, bo był zdenerwowany.

- Nie przegapisz niczego, prawda?

Uśmiechnęła się – Nie.

Spojrzałam na zegarek na moim nocnym stoliku – Muszę iść.

Kiedy ruszyłam do drzwi, Kylie wyskoczyła za mną – Więc czy mama i tata wiedzą, że idziesz na imprezę bractwa?

Moje purpurowe baletki Sam i Libby wpadły w poślizg na podłodze, gdy nagle się zatrzymałam. Gdy się odwróciłam, Kylie uśmiechała się do mnie – Biorę to za nie.

- Dlaczego musisz być taka irytująca? – warknęłam.

- Bo jestem twoją małą siostrzyczką, właśnie dlatego. – odparła dyplomatycznie.

- Myślą, że idę na film z niektórymi moimi nowymi przyjaciółkami z cheerleaderek, a Brayden i ja nie wychodzimy do jutra wieczorem.

- Dobrze kłamstwo, zwłaszcza, że zakładamy, iż jedziesz do Atlanty... *sama*.

- Czy masz zamiar im coś powiedzieć?

- Nie.

Spojrzałam na nią podejrzliwie – A dlaczego nie?

- Bo zamierzam zatrzymać to, gdy będę po raz kolejny potrzebowała przysługę... czy kłamstwo od ciebie.

- Dlaczego nie jestem zaskoczona? – mruknęłam.

Kylie klepnęła mnie w tyłek – Idź. Nie chcesz się spóźnić dla rockowego ‘królewicza z bajki’.

Roześmiałam się wbrew sobie – Dobra, dobra. Idę.

- Bądź bezpieczna. Nie zapomnij wziąć telefonu.

Na moje szesnaste urodzin, moi rodzice dali mi telefon komórkowy. Był tylko na nagłe wypadki - a nie by dzwonić do moich znajomych. Nienawidziłam tej ogromnej rzeczy⁵, ale Kylie miała rację – Nie czekaj na mnie. – krzyknęłam przez ramie i udałam się do drzwi.

- Nie rób niczego, czego bym ja nie zrobiła. – odpowiedziała, a jej głos był zabarwiony rozbawieniem.

Nie odpowiedziałam. Zbuntowana postawa Kylie już martwi mnie i moich rodziców. Moje dwie starsze siostry, Natalie i Melanie, były prawie na tym samym poziomie, co ja. Mogły mieć kilka chwil, gdy się wkradły lub okłamały rodziców, ale przez przeważającą część były nudne. Miałam wrażenie, że Kylie ma zamiar skończyć doprowadzając moich rodzice do jeszcze większej siwizny.

Po tym jak z tupotem zbiegłam w dół po schodach, chwyciłam torebkę i klucze ze stołu w holu – Lily? – mój ojciec zawołał z salonu.

Właśnie, kiedy myślałam, że miałam czystą ucieczkę korytarzem i na zewnątrz przez drzwi garażowe, mój ojciec musiał mnie zawołać – Tak, tato? – zapytałam, gdy wsadziłem głowę przez drzwi do salonu.

Mój ciemnowłosy, ciemnooki dwuletnie siostrzeniec, Asher, siedział na kolanach ojca. Oglądali *Aladyna* prawdopodobnie z setny raz. Moi rodzice spędzali większość piątkowych i sobotnich wieczorów na opiece ich wnuki, więc moje siostry mogą

⁵ Chodzi o to, że nie jest to najnowszy model tylko z tych starszych, niezawodnych dużych tel ☺ żaden iPhone czy coś ☺

mieć swój wolny czas. Nikt nie kochana i doceniana swoich dwóch wnuków i wnuczki bardziej niż moi rodzice.

- Bądź ostrożna wieczorem. Upewnij się, żeby wziąć telefon.

- Wezmę, tato.

Uśmiechnął się. Kiedy odwróciłam się, żeby wyjść przez drzwi, powiedział – Powiedz Braydenowi, że mówię cześć.

Zamarłam. Przez kilka sekund nie mogłam mrugać, a już najmniej oddychać. Powoli odwróciłam się w stronę ojca – Ale nie widzę się wieczorem z Braydenem. Wychodzę z dziewczynami. – stwierdziłam słabo.

Tato spojrzał na mnie, tak wyraźnie, że nie oszukam kogokolwiek – Tylko pamiętaj, musisz być z powrotem do północy.

- Wciąż pozwalasz mi wyjść?

- Jasne. Dlaczego nie?

- Bo kłamałam o tym, gdzie idę.

Tato poprawił sobie Ashera na kolanach – Lubię Braydena. Przede wszystkim mu ufam. On osobiście zadzwonił do mnie z pytaniem, czy wszystko jest w porządku, że pojedziesz usłyszeć grę jego zespołu.

- Zrobił tak? – spytałam z niedowierzaniem. Chociaż uważam, że to, co Brayden zrobił było strasznie słodkie, wolałabym, żeby dał mi znać, więc mogłabym zgrać nasze historie.

- Tak. Tak, więc każdy chłopiec, który skłania się do takiej skrajności, do działania ładnie ze mną, ma tylko najlepsze intencje, jeśli chodzi o ciebie.

- Dobrze. – odparłam.

- Więc idź i baw się dobrze.

Uśmiechnęłam się – Dzięki, tato.

Po prostu, kiedy myślałam, że mój ojciec nie może być bardziej odjazdowy, powiedział – Będę czekać na ciebie z alkoholem, aż wrócisz, więc nawet nie myśl o piciu.

- Tak, tato. – po cichu przeklinałam na ojca w jego dziedzinie egzekwowania prawa, zanim wybiegłam z pokoju na korytarz i zdążył powiedzieć cokolwiek więcej. Niestety, mój plan szybkiej ucieczki miał uchybienie, kiedy wpadłam na moją mamę i moją czteroletnią siostrzenicę, McKenzie, w kuchni.

- Lily, wyglądasz ładnie. – McKenzie powiedziała.

Uśmiechnęłam się do niej – Dziękuję ci, kochanie.

- Ty idziesz na randkę? – zapytała.

- Hm, nie, mam zamiar spotkać się z przyjaciółmi. – skłamałam. Nie byłam pewna, czy mój tata uświadomił mamie moje rzeczywiste plany.

Najwyraźniej nie zrobił tego, ponieważ mama uśmiechnęła się do mnie – Baw się dobrze. Może następnym razem zaprosisz dziewczyny tutaj, więc nie będziesz musiała tak późno wychodzić.

Kiedy sięgnęłam ręką do klamki, odpowiedziałam – Jasne. Zobaczymy.

- Cześć, skarbie. Baw się dobrze.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy wreszcie wyszłam przez drzwi. Pośpieszyłam do Hondy z lat dziewięćdziesiątych, którą odziedziczyłam po mojej starszej siostrze Melanie. Jest moja dopóki nie będę w stanie kupić swojego własnego samochodu, a ten oddam Kylie.

Na szczęście nie było dużego ruchu, więc zajęło mi zwykle trzydzieści minut, żeby dostać się do centrum. Kiedy dotarłam na Fowler Drive samochody stały wzdłuż całej ulicy. Ponieważ było wiele domów bractw na ulicy, spojrzałam na kartkę z wskazówkami. Kiedy go znalazłam, szybko zaparkowałam najlepiej jak mogłam.

Biorąc kilka uspokajających oddechów, ostatecznie poddałam kontroli swoje odbicie w wstecznym lusterku, zanim złapałam moją torebkę. Podwórko było pełne ludzi i zajęło mi trochę czasu, żeby się przedostać. Rzut oka na zegarek powiedział mi, że mam dziesięć minut, zanim Brayden będzie musiał iść na scenę. Kiedy w końcu dostałam się do środka, był pełen. Kiedy szłam, zaproponowano mi czerwony kubek, o co najmniej od trzech różnych facetów. Pokręciłam głową z odmową i przeciskałam się przez tłum, rozpaczliwie próbując dosięgnąć sceny. Kiedy dotarłam tak blisko, jak mogłam, wyciągnęłam szyję, gdy szukałam Braydena. Czterech facetów pracowało przy układaniu urządzeń takich jak wzmacniacze. Kiedy precyzyjnie się bliżej, rozpoznałam ciemne włosy Braydena.

- Brayden! – krzyknęłam nad rykiem tłumu i muzyki.

Jego głowa podskoczyła, zanim się odwrócił. Szeroki uśmiech rozjaśnił jego przystojną twarz. Podniósł palec i odwrócił się do chłopaków. Po tym jak wymienili kilka słów, dotarł do krawędzi i zeskoczył – Cieszę się, że ci się udało. Bałem się, że możesz się wycofać.

- I przegapić możliwości posłuchania jak grasz? – pokręciłam głową – Nigdy.

Zaśmiał się – Cieszę się, że to słyszę.

- Joł, Vandenburg. Rusz dupę z powrotem tutaj. – jeden z facetów zawołał ze sceny.

Brayden skrzywił się – Słuchaj, przykro mi, ale muszę iść przygotować konfigurację. Ale złapię cię później, dobrze?

- Oczywiście. Trzymam cię za słowo, że kupisz mi jakiś obiad.

Uśmiechnął się – Jestem słownym człowiekiem, obiecuję. – potem zaskoczył mnie pochylając się i całując mnie w policzek – Do zobaczenia później.

- Dobrze. – mruknęłam bez tchu. Wystarczy prosty dotyk jego warg na mojej skórze, a rozpałiło mnie to. W tej chwili nie musiałam się o nic martwić, gdy szło o Braydena i jego gówniane całowanie. Wiedziałam, że będzie w stanie sprawić, że moje palce się podwiną.

Pozostałam przy scenie, gdy faceci śpieszyli wszystko przygotowując. Od czasu do czasu, Brayden spotykał moje spojrzenie i mrugał lub uśmiechał się do mnie. Czulałam się, jakbym była w niebie.

- No, witam ponownie. – głos za mną odezwał się.

Natychmiast rozpoznałam, że należał do durnego kuzyna Braydena, Mitcha. Niechętnie odwróciłam się i posłała mu uśmiech – Cześć.

- Nie sądziłem, że będę kogoś tutaj znał. – posłał mi wilczy uśmiech – Cieszę się, że jedyną osobą, którą znam okazuję się tak cholernie ładna.

- Jesteś takim pochlebcą. – odpowiedziałam sarkastycznie.

- Teraz nie bądź taka, Lily. Jeśli ty i Brayden będziecie na poważnie, będziemy praktycznie jak rodzina.

- Rodzina nie powinna dowalać do siebie?

Roześmiał się – Będę później o tym pamiętać.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć jakąś inteligentną uwagę, piski nadszedł z mikrofonu. Odwróciłam uwagę od Mitcha i zwróciłam ją tam, gdzie należała do Braydena. Moje serce zatrzymało się, a następnie ponownie popędziło na jego widok. Z gitarą przewieszoną przez jego bark i światłami scenicznymi na nim, został odmieniony. Wyglądał w każdym calu na rockmena.

Wysoki, blond prowadzący z dużym ego stanął przed mikrofonem – Dzięki za przyście na imprezę. Jesteśmy Benders. Jestem Tom. Na basie gra Raul, a Grayson na bębnach. – jego usta wygięły się w uśmieszku na przyjemny wrzask kobiet – Więc, jak popieprzeni jesteście dzisiaj?

Tłum ryknął w odpowiedzi na to pytanie. Tom pokiwał głową z aprobatą – Mam nadzieję, że wszyscy będziecie się kołysać dziś wieczorem. Najpierw, mamy gościa specjalnego, który będzie grać i śpiewać w dwóch piosenkach. Dajcie nam znać, co o nim myślicie, a może damy mu małe pieprzone miejsce w zespole.

Mój wzrok odpłynął od Toma do Braydena. Jego twarz zaczerwieniła się na słowa Toma, ale udało mu się pomachać do tłumu. Kiedy Tom skinął na Braydena do mikrofonu, nie zawahał się. Zamiast tego pewnie tam podszedł – Cześć ludziska, jestem Brayden. Mam nadzieję, że polubicie to, co wam zagram i zaśpiewam dziś wieczorem. Myślałem, żeby zacząć od Green Day i *When I Come Around*.

Aplauz wokół mnie było nieco bardziej stonowany niż wtedy, gdy Tom był na czele. Układając ręce wokół ust, krzyknęłam jego imię. Kiedy poprawiał swoją gitarę i kostkę, uśmiechnął się do mnie – Dwa, trzy, cztery. – powiedział. Potem zagrała otwierające akordy piosenki. Głośne wzmacniacze zaryczały muzyką, gdy perkusista wszedł w utwór.

- *Słyszałem jak głośno płakałaś całą drogę przez miasto...* – Brayden zaśpiewał do mikrofonu. Podobnie jak trafienie przez piorun, natychmiast zakochałam się w jego głosie. Mimo, że piosenka nie pokazywała tego, jego głos był głęboki i pełen uczuć. Nie mogłam uwierzyć, że przed ostatnimi sześcioma miesiącami jego życiem nie był śpiew, a już najmniej cała ta gra na gitarze. Miał naturalny talent.

Kiedy nadszedł czas na gitarowe solo, Brayden totalnie dał radę. Publiczność wykrzyczała aprobatę, która spowodowała u Braydena uśmiech. Piosenka dobiegła końca, a on uklonił się – Dziękuję. – powiedział bez tchu do mikrofonu.

Klaskałam, aż moje ręce były czerwone i piekły od wysiłku. Ściskając mikrofon, Brayden powiedział – Chciałbym trochę zmienić rytm, zagram jedną z moich ulubionych piosenek Bush, *Glycerine*.

Brayden zamrużył powieki i zagrał otwierające akordy piosenki. Wyglądał tak seksownie, gdy był pogrążony w koncentracji, koncentrując się na muzyce i tekście. Myślałam, że był przystojny chodząc w szkole w dzinsach i koszulce. Mięśnie miał rozwinięte z gry w futbol i nie były tak naprawdę ukryte za jego koszulką, ale dziś wydają się większe niż w rzeczywistości. Ale wydawały się wzmocnione tysiącrotnie przez blask światła na nim, działania magii jego palców po strunach gitary, a jego serce i dusza wylewały się w wyrażanym tekście.

Skończył swoje przedstawieni kolejnymi oklaskami i owacjami. Schylił głowę, ale mogłam zobaczyć uśmiech, który rozszerzył jego policzki – Jeszcze raz dziękuję. Chłopaki byliście świetni. – powiedział.

Tom przysunął się i stanął obok Braydena – Co myślicie? Powinniśmy dać skurwielowi szansę? – Tom zapytał, na co tłum ryknął swoją aprobatą. Krzyknęłam, aż moje gardło paliło. Tom uśmiechnął się i odwrócił się do Brayden – Myślę, że jesteś w tym.

Twarz Braydena rozjaśnił promienny uśmiech – Dzięki. Doceniam to. – potem zwrócił się do tłumu i podniósł rękę – Dzięki wam też.

Kiedy Brayden zaczął schodzić ze sceny, Tom chwycił go za ramię – Gdzie się wybierasz, człowieku? Wciąż mamy koncert do zagrania.

Czerwony rumieniec wkradł się wzdłuż policzków Braydena – Och, taa, oczywiście, zostaje. – wtedy zszedł na bok pozwalając Tomowi odebrać swoją rolę wokalisty. I nie wiem, czy Brayden był gotów zagrać z nimi, czy nie, ale gdy zaczął się kolejny utwór, dobrze w niego wszedł.

- Chcesz zatańczyć? – Mitch zapytał.

Ponieważ piosenka była w szybkim tempie, nie sądziłam, że to zaboli – Jasne. Ale jeśli jeszcze raz spróbujesz molestować mnie, uderzę cię kolanem w jaja.

Mitch odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się – Będę grzeczny. Obiecuję.

Dotrzymał słowa, Mitch nie próbował dociskać się do mnie czy coś innego lekceważącego. Po dwóch szybkich piosenek, zmienili w jedną powolną. Staliśmy tam po prostu patrząc na siebie na środku parkietu – Wciąż mogę być dobrym chłopcem, mimo że piosenka jest wolna.

Niechętnie przytaknęłam – Ok. – ostrożnie, wyciągnęłam rękę, żeby owinąć jego szyję. Przyciągnął mnie blisko do siebie.

- Więc myślisz, że spodoba ci się tutaj, w Roswell?

- Tak, myślę, że tak. To znaczy, każdy jest miły, że nie trudno ich nie lubić.

- Nie wiem. Mieszkam tu całe życie.

- Naprawdę nie omijasz niczego. Przenoszenie się jest właściwie do bani.

- Ale wtedy masz szansę poznania nowych i ciekawych ludzi. Szczególnie chłopców.

Roześmiałam się – Myślę, że tak.

Kiedy spojrzałam przez ramię Mitcha, zauważyłam Braydena patrząc na naszą dwójkę. Czując niepokój o to, co robiłam, starałam się odsunąć – Gdzie idziesz?

- To nie jest w porządku. Nie powinniśmy ze sobą tańczyć.

Mitch pociągnął mnie z powrotem do siebie – Nie spotykasz się z Braydenem, więc nie ma powodu, dlaczego nie możesz ze mną zatańczyć.

Na szczęście, piosenka dobiegła końca – Dzięki wszystkim. Dajcie nam dziesięć minut przerwy i będziemy z powrotem.

Głośny pisk gitary nadszedł ze sceny, a kiedy spojrzałam znowu na Braydena, zdierał gitarę i szturmem schodził ze sceny. Przeciskał się przez tłum do nas. Ale potem zaczął przechodzić obok mnie – Brayden, dokąd idziesz?

- Nie mów do mnie teraz. – warknął, kiedy mnie minął.

I nawet nie mając czasu, żeby zapytać, co się stało, zanim pchnął mocno Mitcha na ścianę – Pierdol się, człowieku! – krzyknął. Potem wyszedł z pokoju. Bez słowa do Mitcha pobiegłam za Braydenem.

- Czy mógłbyś proszę zaczekać! – zawołam jego pośpiesznie wycofującej się postaci.

Brayden zignorował mnie. Wypadł przez frontowe drzwi i podreptał na ganek. Byłam tuż za nim – Spójrz, przepraszam, że tańczyłam z Mitchem. Gdybym wiedziała, że będzie ci to tak bardzo przeszkadzało, nigdy, przenigdy bym tego nie zrobiła.

Odwrócił się i przyspilił mnie spojrzeniem – Być może nie możesz tego zrozumieć. Mitch nigdy nie jest zadowolony, dopóki nie dostanie dokładnie tego, co ja mam. Jest w ten sposób, odkąd byliśmy dziećmi. Wiedział, co czuję do ciebie, ale nie miał zamiaru być szczęśliwy, dopóki też nie miałby ciebie.

- Ale ja nie jestem jego.

- Tam w środku, nie wyglądało to w ten sposób.

Moje oczy rozszerzyły się na jego oskarżenie – To był powolny taniec, Brayden. Nic się nie dzieje się między mną i Mitchem i nigdy nie będzie. W przypadku, gdyś zapomniał, przyszłam tutaj, żeby dzisiaj być z tobą. Z tobą i tylko z tobą.

Potrząsnął głową – Taa i to był błąd.

Westchnęłam – Jak możesz tak myśleć?

Chmury, które wypełniały niebo przez większość dnia otworzyły się i zacinający deszcz zaczął padać. Krople uderzyły gniewnie opadając na chodnik. Brayden odbił się od ganku, zanim odwrócił się do mnie z żalną miną – Bardzo mi przykro, Lily.

Kiedy zaczął schodzić z ganku, podążyłam za nim. Deszcz padał na mnie, szczypiąc mnie w policzki. Złapałam Braydena za koszulkę – Nie waż się ode mnie odchodzić!

Nie patrząc na mnie, Brayden powiedział – Zaufaj mi, tak jest najlepiej. Jesteś zbyt dobra dla mnie, zbyt piękna.

- To nie jest prawda.
- Zawsze będę musiał walczyć z jakimś facetem o ciebie.
- Przestań. Nie znasz mnie na tyle dobrze, żeby mówić coś takiego.
- Nie, ale znam siebie.

Zatrzymałam się. Patrząc na jego plecach, krzyknęłam – Wiesz, kim jesteś? Pieprzonym tchórzem. – moja ręka poleciała do ust, ale było już za późno, żeby zatrzymać mocne słowa i przeklinanie. Gdy Brayden zamarł, prawie przeprosiłam. Ale potem pomyślałam o emocjonalnym smagnięciu i gniew znów zagotował się we mnie – Myślisz, że to tylko, dlatego, że twój futbolowy sen została ci odebrany, że już nigdy nie będziesz taki jak kiedyś. W przypadku, gdyś zapomniał, rozwaliliś to przesłuchanie. Ludzie przykuli uwagę do twojego koncertu. Ale bardziej niż którykolwiek z nieznajomych w pokoju, to *ja* przykułam uwagę. Wystarczy jak słuchałam twojego śpiewu i gry a poczułam rzeczy i chciałam rzeczy, których nigdy nie wcześniej nie pragnęłam. Ale teraz mówisz mi, że nie mogę tego mieć tylko dlatego, że boisz się, że cię nie zechcę? Albo, że nie możesz znieść myśli o

konieczności widzenia uwagi innych facetów na mnie? – podeszłam do niego – Bądź mężczyzną, Brayden. Wstań i walcz teraz dla mnie, i nigdy ponownie nie będziesz musiał martwić się o mnie i innych facetów. Będziesz mnie miał.

Patrzył na mnie, nie mrugając i stojąc nieruchomo, kiedy deszcz moczył nas do szpiku kości. Wiedziałam, że moje słowa zostały poddane ciężkiemu rozważaniu, ponieważ znaleźliśmy się dopiero tydzień. Ale chciałam, żeby wiedział, jak bardzo go pragnęłam - że *warto* było go pożądać – Walcz o mnie. – mruknęłam.

Właśnie, kiedy rozważałam, że chłopiec, w którym byłam zakochana był tylko złudzeniem, Brayden rzucił się na mnie. Jego wargi rozbił się o moje, gdy jego ręce owinięły się wokół mojej talii. Gdy jego ciepłe usta poruszały się na moich, szarpnął moje ciało do niego, przyciągając mnie. Kiedy jęknęłam na ten kontakt, jego język wsunął mi się w ustach. Wzdrygnęłam się, gdy przesunął językiem o mój. Moje ręce otaczały jego szyję.

W tym momencie, czas zdawał się stanąć. Świat wokół nas rozpląnął się. Nie uznawaliśmy nikogo wokół nas. Nie czułam ostrego deszczu na mojej skórze. Zamiast tego, czułam gładki dotyk palców Braydena, gdy przeczesywał mi kosmyki włosów i masował w górę i w dół moje ramiona.

Nie wiem, jak długo staliśmy całując się w deszczu. Gdy Brayden końcu odsunął się, a ja wysapałam o oddech. Ujął moją twarz w dłonie – Przykro mi, że zachowywałam się tak głupio.

- Jest w porządku.

Potrząsnął głową – Nie, nie jest. Obiecuję ci, że nigdy nie przestanę walczyć o ciebie.

Uśmiechnęłam się do niego – Cieszę się, że to słyszę. Też będę walczyć o ciebie.

Roześmiał się – Jesteś lekko waleczna z tą gadką z walką, prawda?

- Mogę być dość twarda, kiedy muszę być.

Pochylając się, Brayden złoży kolejny pocałunek na moich ustach. Tym razem był niewinny, ale nadal byłam bardzo zadowolona z każdej sekundy. Nikt nigdy nie pocałował mnie tak jak Brayden.

Kiedy się odsunął, musnął kciukiem po moim policzku – Chcesz coś zjeść?

Kiwnęłam głową – Jestem głodna.

Kiedy Brayden spoglądał na nasze mokre ubrania i włosy, wypuścił pokonane westchnienie – Zaplanowałam dzisiaj zabrać cię gdzieś, gdzie naprawdę jest ładnie na naszą pierwszą randkę, ale myślę, że teraz to nie zadziała.

- Nie dbam o żadną z tych rzeczy. – odsunęłam wilgotny kosmyk włosów z czoła – Po prostu zadbaj o części, gdzie mogę dostać coś do zjedzenia.

Uśmiechnął się – Chodź, możesz jechać ze mną, a potem odwiozę cię z powrotem do samochodu.

- Brzmi dobrze.

Kiedy dotarliśmy do samochodu, trzymał otwarte drzwi dla mnie jak prawdziwy dżentelmen – Dziękuję.

- Proszę bardzo. – odparł. Spoglądając wstecz na dom, skrzywił się – Daj mi pięć minut, żeby iść powiedzieć chłopakom, że spadam.

- Nie będziesz miał kłopotów, prawda?

Roześmiał się – Nie, grałem z nimi tylko do pierwszej przerwy.

- Och, w porządku.

Zamknął drzwi i pobiegł z powrotem do domu. Wydawało się, że nie było go tylko chwilę, a był już z powrotem. Przebiegł z przodu samochodu, a potem wślizgnął się do środka – Jest kilka serwetek w desce rozdzielczej, jeśli musisz się ogarnąć.

- Nie sądzę, że może to pomóc.

Skrzywił się – Przykro mi, że tak zmokłaś.

- Mnie to nie przeszkadzało. – z uśmiechem, dodałam – To był szczytny cel.

- To było powód głupiego idioty.

- Hej, tak właśnie mówi mój chłopak. – kiedy te słowa uciekły z moich warg, zdałam sobie sprawę, że było już za późno, żeby je cofnąć. Brayden nie poprosił mnie, żebym była jego dziewczyną. Ledwo mieliśmy jedną randkę – No, um, wiesz.

- Chcesz, żebym był twoim chłopakiem? – zapytał.

- Chcesz być moim chłopakiem?

Z uśmiechem, powiedział – Zapytałem cię pierwszy.

Uśmiechnęłam się do niego – To wszystko jest dla mnie nowe. Nie mam dużego doświadczenia z mężczyznami.

- Trudno mi w to uwierzyć.

- To prawda. Spotykałam się z kilkom chłopakami, szliśmy do kina, trzymaliśmy się za ręce, tego rodzaju rzeczy.

Oczy Brayden rozszerzyły się – Więc jesteś dziewczicą?

Nie mogłam powstrzymać ciepła, które zalało moje policzki. Schylając głowę, zapytałam – Czy to jakiś problem?

- Oczywiście, że nie. Dlaczego miałby to być problem?

Wzruszając ramionami, odpowiedziałam – Niektórzy faceci nie interesują się dziewczynami, które z nikim nie spały.

- Ci faceci to kretynie. – odpowiedział, gdy wjechaliśmy na parking restauracji wyglądającej na dość starą. Oświetlony napis z czerwonych liter brzmiał ‘The Varsity’. Choć było to miejsce, żeby wejść do środka i zjeść, Brayden podjechał do obszaru dla zmotoryzowanych.

Biorąc mnie za rękę, Brayden powiedział – Jeśli mamy być szczerzy, nigdy wcześniej nie uprawiałem seksu.

Teraz to była moja kolej na rozszerzenie oczu w szoku – Nie?

Potrząsnął głową – Czy to jakiś problem? – zapytał, powtarzając moje pytanie.

- Nie. Nigdy.

- Cieszę się, że to słyszę.

Kiedy siedzieliśmy gapiąc się na siebie, kciuk Brayden masował wierzch mojej dłoni – Lily, czy...

Męski głos ryknął za okna – Co podać? – zapytał z notesem do zamówienia w ręku.

- Cholera. – Brayden mruknął. Po tym jak opuścił szybę, powiedział – Czy możesz dać nam chwilę?

Mężczyzna skinął głową, zanim podszedł do innego samochodu. Spojrzałam na menu – Więc co jest tutaj dobre?

- O nie, nie zamierzamy tego robić.

- Co takiego? – spytałam niewinnie.

- Zmieniać tematu.

Spoglądając na niego, powiedziałam – Staralam się dać ci spokój. Wiesz, w przypadku, gdybyś czuł się pod presją.

Potrząsnął głową – Nigdy kiedykolwiek nie będę potrzebował spokoju, jeśli chodzi o ciebie. Teraz, masz zamiar być moją dziewczyną, czy nie?

Uśmiechnęłam się – Tak.

- Dobrze. Cieszę się, że to słyszę. – zacierając ręce, Brayden powiedział – Teraz, gdy mamy już to ustalone, nadszedł czas, żeby poważnie podejść do tematu jedzenia. Mamy szczęście, że to miejsce jest blisko, bo jest legendarne.

- Naprawdę?

- O tak. Najlepsze chili hot dogi w całym stanie.

- Hamburgery?

- Też są niesamowite.

- Dlaczego nie zamówimy wszystkiego po trochu i możemy się podzielić.

Brayden uśmiechnął się do mnie – I na pewno kocham dziewczynę, która nie boi się jeść tłustego, zatykającego tętnice jedzenie.

Gdy facet wrócił, Brayden zamówił tyle, ile powinno wystarczyć na samochód pełen ludzi. Na moją minę, roześmiał się – Zaufaj mi, mogę zmieścić to wszystko nawet, jeśli ty nie będziesz niczego jeść.

Podczas gdy czekaliśmy na jedzenie, rozmawialiśmy o wszystkim. Rozmowa wydawała się łatwo przepływać pomiędzy nami. Czułam się jakbym mogłam powiedzieć mu wszystko.

Po kęsie chili hot doga, jęknęłam z zachwytu – O mój Boże, to jest dobre.

- A nie mówiłem.

Żując w zamyśleniu, zapytałam – Więc co się stanie teraz z zespołem?

Brayden przełknął duży kęs cheeseburgera. Po otarciu ust serwetką, powiedział – Myślę, że po prostu muszę zobaczyć, dokąd to zajdzie. Muszę ustawić się z zespołem studenckimi, ponieważ są to zazwyczaj ci, którzy mają więcej koncertów i pomysowości. Nie wiem, czy ci ludzie pójną wszędzie, ale nie o to mi teraz chodzi. Chcę po prostu grać.

- Myślę, że możesz przejść całą drogę.

Wygiął brwi ze zdziwienie – Naprawdę?

Doprawiając francuskie frytki ketchupem, przytaknęłam – Grasz tylko przez sześć miesięcy, a jak niesamowicie to wygląda? Pomyśl o tym, jaki możesz być za rok lub dwa lata?

- Dzięki. – mruknął.

- Za co?

- Jesteś pierwszą osobą, która kiedykolwiek uwierzyła we mnie i moją muzykę.
No, oprócz mnie.

- Twoi rodzice myślą, że nie jesteś dobry?

Brayden pociągnął długi łyk swojego napoju - coś, co nazywa oszronionym sokiem pomarańczowym – Mój tata wciąż nie pogodził się z wyrokiem końca mojej kariery futbolowej. Myślę, że w jakiś sposób jest przekonany, że w ciągu roku, moja prognoza magicznie się zmieni i wrócę tam, gdzie byłem. – spojrział na mnie – Po prostu uważa, że muzyka jest czymś, co robię w czasie swojej rekonwalescencji.

- Przepraszam. – mruknęłam.

- W porządku. Nie jest złym człowiekiem. On po prostu jest jednym z tych południowych mężczyzn, który żyje i oddycha futbolem. Moja mama, no, ona jest po prostu wstrząśnięta, że przyzwyczaiałem się do alternatywny. Ona chce, żebym był szczęśliwy, więc myślę, że gdy uświadomi sobie, że to muzyka czyni mnie szczęśliwy, będzie z nią w porządku. Dopóki wciąż planuję studia.

- Gdzie chcesz iść?

- Mam nadzieję na Georgia Tech.

- Więc możesz być blisko chłopaków w zespole?

- W pewnym sensie. Ale to miejsc, gdzie chciałem iść, zanim zostałem kontuzjowany. – po dokończeniu hot doga, Brayden zapytał – A co z tobą?

- Tak naprawdę nie znam tutaj wystarczająco dobrze college'u, żeby już zdecydować.

- Myślę, że powinnaś też iść do Tech.

Zachichotałam – Tak uważasz?

Przytaknęłam – Albo przynajmniej Georgia State.

- Niech zgadnę. Georgia State jest blisko Tech? – z mrugnięciem, ręka Braydena zanurzyła się w torebce po więcej frytek – W porządku. Zacznę sprawdzać programy nauczania w Georgia State.

- Jak dla mnie brzmi to jak plan.

Kropelka ketchupu pozostał na jego wardze, więc pochyliłam się i otarłam ją. Nie odrywając wzroku od mojego, przesunął językiem po kciuk i zassał z niego keczup. Ssanie jego ust, wraz z jego miną spowodowało dreszcze wstrząsające moim ciałem. Odsuwając myśli od tego, co mógłby robić z tymi ustami, spojrzałam na zegar na desce rozdzielczej – Cholera. Nie mam dużo czasu, zanim będę musiała wracać.

- Dobrze. – powiedział cicho.

Odwracając się do niego, powiedziałam – Chciałbym zostać z tobą przez całą noc.

- Naprawdę?

Na ewentualną konsekwencję moich słów, poczułam ciepło napływające do moich policzków – T-to znaczy, chciałabym zostać rozmawiając z tobą. Lubię być z tobą.

- Wiem, co miałaś na myśli. – po tym, jak upakował nasze śmieci do torby, wskoczył je wyrzucić.

- Dzięki za obiad.

- Nie ma za co. Mam nadzieję, że udało mi się przekonać cię do bycia fanką Varsity.

- O tak, myślę, że jestem przekonana.

- Dobrze. – odparł. Pojechaliśmy po mój samochód. Na szczęście, nic szalonego się z nim nie stało, gdy nas nie było. Jak prawdziwy dżentelmen, Brayden wysiadł i otworzył mi drzwi. Kiedy staliśmy w ciemności, patrząc sobie w oczy, słowa wydawały się niewystarczające.

- Właśnie uświadomiłem sobie, jak historyczna jest ta noc. – powiedział z uśmiechem.

- Co masz na myśli?

- Cóż, tej samej nocy zdobyłem swój pierwszy zespół i mam moją pierwszą prawdziwą dziewczynę.

Jego pierwszą dziewczynę? Na serio? Był jednym z najśłodszych, najwspanialszych chłopców, jakiego kiedykolwiek spotkałam. Jak to nigdy nie miał dziewczyny?

Uśmiechnęłam się do niego – To jest bardzo doniosłe.

- Gdybym był szczerzy z tym, czuję się cholernie niesamowicie.

Ze śmiechem, pochyliłam się, by złożyć pocałunek na jego ustach. Przyciągnął mnie do siebie i oddał pocałunek. Po zaledwie kilku sekundach stał się całkowicie czasochłonnym, wszechpotężnym pocałunkiem. Nie pomyślałam, że będę mogła się od niego oderwać. Wreszcie Brayden opuścił moje usta i odsunął się – Lepiej jedź. Obiecałem twojemu tacie, że nie będę eksperymentował.

- O taa, a co do tego. Było by miło, gdy będziesz dzwonił do mojego taty, to następnym razem daj mi znać, więc mogę przedstawić jasną wymówkę, w porządku?

Brayden posłał mi zakłopotany uśmiech – Ups. Przepraszam za to.

- W porządku. – odpowiedziałam. Na chwiejnych nogach wślizgnęłam się do środka samochodu. Brayden czekał aż odpalę i ruszę ulicą, zanim wsiadł do samochodu. Nie mogłam myśleć o niczym, ale tylko o nim przez całe czterdzieści minut drogi do domu.



Rozdział 4

Lily

Chwila obecna

Giovanni wściekle bazgrał w swoim notatniku, zanim spojrzał na nas – To była dość ciekawa historia o tym, jak wasz dwójka wyszła po raz pierwszy. Chociaż gdybym miał dyskutować z brzmienia tego, to naprawdę była miłość od pierwszego wejrzenia.

Roześmiałam się – Myślę, że masz rację. Przynajmniej dla mnie było tak po naszym pierwszym pocałunku.

Brayden uniósł ręce w porażce – Zaufaj mi, byłem skończony w chwili, kiedy na nią spojrzałem.

- I byliście prawie nierozłączni od dnia, w którym się spotkaliście, prawda? – Giovanni zapytał.

*Melody
of the Soul*

Z uśmiechem Brayden powiedział – Nie mogłem pozwolić spuścić ją z oka. To znaczy, widzisz jak wspaniała jest. Nie chciałem, żeby odeszła z kimkolwiek innym.

Figlarni uderzyłam go w udo – Właściwie było nam tak dobrze, że nie chcieliśmy spędzać czasu osobno. Mieliśmy nasze oddzielne zainteresowania, ale na szczęście udało nam się wzajemnie wspierać w nich.

Giovanni pokiwał głową, żując czubek pióra – Teraz Brayden, podczas tej historii, Lily krótko poruszyła twój pierwszy zespół, The Benders. Jak długo byłeś z nimi?

Drapiąc się po brodzie, Brayden zadumał się – Zastanówmy się, byłem juniorem w liceum. A potem rozeszliśmy się, kiedy miałem dwadzieścia lat.

- Co się stało?

Brayden milczał przez chwilę. Znałam brudne szczegóły z jego bycia w samym środku wszystkiego, ale to nie jest moje miejsce, żeby o tym mówić.

Odezwał się z nierównym oddechem. – Tom i Grayson mieli problemy z uzależnieniem. Dużo alkoholu i jakiś narkotyków. To spowodowało wykolejenie całego ich procesu twórczego, a oni nigdy nie chcieli włączyć żadnej z moich piosenek. Nie dążyliśmy nigdzie na scenie muzycznej, a następnie osobiście ich sprawy po prostu wydawały się wymykać spod kontroli. Więc odszedłem.

Giovanni pokiwał głową – Czy kiedykolwiek zobaczyłeś lub usłyszałeś ich?

- Grayson zmarł z przedawkowania około rok po moim odejściu. Myślę, że po tym, po prostu rozwiązali zespół. – patrząc na swoje ręce, Brayden pokręcił głową – Nie, nie usłyszałem żadnego z nich. Wiesz, czasami poczucie winy jest trudne. Słyszałem różnych artystów mówiących o tym, jakie masz poczucie winy, robiąc to. Trochę jak wina ocalałego. Jakbym zasłużył na to zrobić, ale Tom i Grayson nie?

Stukając piórem o swój notatnik, Giovanni uśmiechnął się – Myślę, że to pokazuje wielką głębię charakteru. Tylu artystów straciło swoje serca i dusze za sławę i fortunę.

Kiedy spałam się na słowa Giovanniego, Brayden westchnął z przygnębieniem – Zaufaj mi, poszedłem tą drogą. To nie było przyjemne.

- Wrócimy do tego jednego za kilka minut. Staram się trzymać osi czasu waszego związku, a mam wrażenie, że było to w trakcie części, gdy wasza dwójka zerwała.

- Tak. – mruknęłam. Kiedy po raz pierwszy zgodziłam się na wywiad, nie przewidziałam konieczności przeżycia niektórych z najciemniejszych okresów związku mojego i Braydena. To było jeszcze trudniejsze, wiedząc, że będzie to opisane w czasopiśmie dla wszystkich do przeczytania, każdy brudny szczegół. W końcu zgaduję, że nasze rozstanie nie wywodzi się z niczego tak lubieżnego jak złapanie go mającego orgię. Dla niektórych nawet może wydawać się, że to nic wielkiego. Ale dla mnie zmieniło życie.

- Lily? – Giovanni zapytał.

Podskoczyłam – Tak?

Uśmiechnął się – Z tych pierwszych dni razem, jaka jest najbardziej romantyczna rzecz, jaką Brayden zrobił dla ciebie, a która naprawdę ugruntowała twoje uczucia do niego?

Spoglądając na Braydena, stwierdziłam, że przyglądał mi się zaniepokojony. I wiedziałam, że nie był zachwycony, że musimy wykopać naszą przeszłość. Uśmiechnęłam się do niego uspokajająco – Wiem, że niektórzy ludzie będą myśleć, że to była planowana odpowiedź, ale prawda jest taka, że najbardziej romantyczną rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobił dla mnie było napisanie mi piosenki.

- Ach. – Giovanni odpowiedział notując coś – Popraw mnie, jeśli się mylę, ale uważam, że był to pierwszy przebój Runaway Train.

- Masz rację. To była pierwsza piosenka, która kiedykolwiek była odtwarzana w radiu. Nasz pierwszy Billboard hit⁶. – Brayden odpowiedziała.

Giovanni uśmiechnął się – A wszystko to z powodu Lily.

Kiwając głową, Brayden powiedział – Masz rację.

- Więc gdzie po raz pierwszy dla niej zagrałeś?

Brayden spojrzał na mnie z zakłopotany uśmiechem – Myślę, że można powiedzieć, że był to występ bardzo akustyczny.



⁶ Top 100 Songs

Rozdział 5

Lily

Przeszłość

Przekreśliłam się w łóżku z głębokiego snu. Po prostu, kiedy myślałam, że wymyślam rzeczy, coś postukało w moje okno, a nie było to spowodowane przez wiatr. Serce zabiło mi dziko w piersi, gdy odrzuciłam kołdrę, gotowa do sprintu korytarzem do sypialni rodziców po pomoc. Ale potem ściszony głos na zewnątrz zatrzymał mnie.

Głos Braydena.

Przez chwilę myślałam, że może po prostu sobie wyobrażam rzeczy. Po naszej pierwszej randce w ostatni piątkowy wieczór, byliśmy dość mocno nieodłączni przez kilka następných dni, więc to miało sens, że myślę, iż słyszę jego głos. Nie

*Melody
of the Soul*

wspominając o tym, że wcześniej dzisiejszego dnia wziął mnie na przedsezonowe ognisko przy szkole.

Po prostu, kiedy zwątpiłam w moją wyobraźnię pracującą w nadgodzinach, usłyszałam – Lily!

Podbiegłam do okna i wyjrzałam. Stał na trawniku, z gitarą przewieszoną przez plecy – Co do...? – mruknęłam, gdy przywołał mnie ręką. Spoglądając przez ramię, jęknęłam, gdy odczytam godzinę na zegarze cyfrowym. Była trzecia nad ranem.

W ciągu tygodnia moja godzina policyjna to jedenasta, a byłam pewna, że nie obejmuję ona spotkania trawniku w środku malowniczej nocy. Wybiegając z sypialni, zakradłam się cicho korytarzem, po starych skrzypiących deskach, które mogły mnie wydać. Kiedy dostałam się do tylnych drzwi, wpisałam kod alarmu przed wyruszeniem na zewnątrz. W chwili, gdy otworzyłam drzwi, delikatne struny gitary popłynęły muzyką do mnie. Wybiegłam do balustrady i spojrzałam w dół na Braydena, który stał i brzdąkał na gitarze.

- Co robisz? – syknęłam.

Promiennym uśmiechu rozjaśnił jego twarz – Właśnie napisałem piosenkę.

- Hm, to wspaniale, ale nie mogłeś zaczekać z powiedzeniem mi o ty do rana?

- Jest rano.

- Miałam na myśli, kiedy nie śpię.

Brayden pokręcił głową – Po tym, jak podrzuciłem cię dzisiaj, nie mogłem spać. Mój umysł pędził i pędził, a następnie usłyszałem melodię w głowie. A kiedy w końcu wstałem i zacząłem spisywać słowa, nie mogłem się zatrzymać. Czułem się,

jakbym był na kolejce górskiej czy coś. Potem, kiedy skończyłem, po prostu musiałem tu przyjść i powiedzieć ci o tym.

Spoglądając przez ramię, nadgryzłam moją dolną wargę z niepokojem – To naprawdę fajne, Brayden, ale wpakujesz mnie w kłopoty.

- Nie dbam o to. – odpowiedział ze śmiechem.

Moje usta opadła w szoku na jego postawę – Cóż, ja dbam! I ty też powinienes. Jeśli będę uziemiona, nie zobaczę cię do ukończeniu szkoły.

Biorąc krok naprzód, Brayden powiedział – Czy ty nie rozumiesz, Lily? Nigdy niczego nie napisałem w całym moim życiu. Cholera, ja ledwo prawidłowo łączyłem zdania, żeby napisać eseje na zajęcia z angielskiego. – patrzył na mnie z determinacją – Ale wtedy pojawiłaś się w moim życiu, właśnie wtedy, gdy wszystko musiało się spieprzyć i myślałem, że nigdy ponownie nie będę mógł być szczęśliwy bez futbolu. Ale jestem cholernie szczęśliwszy niż kiedykolwiek wcześniej byłem. A kiedy mnie wybrałaś, to wszystko się zmieniło.

- Och, Brayden. – mruknełam, na jego słowa moje tętno przyspieszyło dziko. Przez chwilę chciałam oprzeć się pokusie uszczypnięcia. Czy to naprawdę możliwe, że taki przystojny facet z pięknym sercem był na moim trawniku w środku nocy, żeby zaśpiewać piosenkę, którą napisał dla mnie? Na pewno za minutę się obudzę i dowiem się, że wszystko było tylko snem.

- Chcesz zaśpiewać dla ciebie?

W tym momencie, nie obchodzi mnie, czy moi rodzice mnie złapią i że zostanę uziemiona przez resztę mojego życia. Musiałam rozpaczliwie usłyszeć tą piosenkę – O tak, proszę.

Brayden uśmiechnął się. Rozpoczął pracę swoimi utalentowanymi palcami na strunach gitary. Melancholia melodia unosiła się i wiedziałam, że pochodziła prosto z poprzednich cierpień Braydena.

Rozczarowania skręciły i okaleczały mnie z wściekłością.

Ciemność trzymała mnie związaną jak więzień w klatce.

Smutek mnie zniszczył i sprowadził na kolana.

Cierpienie mnie błagało – ‘O Panie, pomóż mi proszę’.

Nie było żadnego powodu, żeby iść dalej

Do czasu pojawienia się ciebie.

Puszczając oczko do mnie, Brayden zmienił akordy i dźwięki przeszły w te bardziej pełne nadziei.

Odesłałaś wszystkie ciemne chmury swoim uśmiechem.

Po raz kolejny uczyniłaś moje życie wartościowym.

Dałaś mi powód, żeby iść dalej.

Cel do ucieczki z zmierzchu do świtu.

Twoja miłość ma władzę przekraczania i zmian.

Jesteś moją Konwalią Majową⁷, moim wybawcą z burzy.

W moim życiu nie liczyło się tak naprawdę nic, dopóki nie było ciebie.

⁷ Lily of the Valley

Kiedy skończył ostatnie akordy, nie mogłam się dłużej trzymać. Pobiegłam do furtki ganku. Otworzyłam ją i pognałam w dół po schodach. W chwili, gdy moje bose stopy uderzyły w trawę, zaczęłam biec. Nie mogłam się doczekać, żeby się do niego dostać. Musiałam go dotknąć, żeby wiedzieć, że to naprawdę jest realne. Łzy zaślepiły mi oczy, gdy rzuciłam się w jego ramiona.

Jego gitara zabrzęczała między nami. Zaśmiał się przy moim uchu – Myślę, że to oznacza, że ci się spodobała.

- O mój Boże, kocham ją! – krzyknęłam, zanim się odchyliłam do tyłu, więc mogłam obdarzyć jego twarz pocałunkami.

- Cieszę się, że to słyszę. – mruknął, pomiędzy pocałunkami.

- Jest to najbardziej romantyczna rzecz, jaką facet kiedykolwiek zrobił dla mnie. – wypaplałam.

Uśmiechnął się – Teraz masz zamiar utrudniać mi wszystko.

Roześmiałam się – Nie wiem, jakbym mogła. – pochylając głowę do niego, zapytałam – Czy ja naprawdę zrobiłam te wszystkie rzeczy, o jakich śpiewałeś w piosence?

- Jak cholera na pewno, kochanie. Każde. Pojedyncze. Słowo.

Kiedy uszczypnęłam go za ramię, posłał mi zabawną minę – Co to było?

- Chciałam się upewnić, że jesteś prawdziwy.

- Dlaczego ponownie mnie nie pocałujesz i zobaczysz, jak prawdziwy jestem?

- Dobrze. – mruknęłam. Gdy pochyliliśmy się, by nakryć ustami jego, światła zapaliły się w całym domu. Z piskiem, odskoczyłam od Braydena i spojrzałam w

górze na ganek. Mój tata patrzył na nas z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Moja matka stała za nim. Podczas gdy chciała wyglądać srogo, widziałam jak stara się nie uśmiechnąć.

Brayden zamachał jedną ze swoich rąk do moich rodziców – Dobry wieczór, pani i panie Gregson.

Mój tata chrząknął – W porządku, przedstawienie skończone. Lily, zabierz swój tyłek tutaj i wracaj do łóżka. Brayden, rusz dupsko do własnego domu i idź do łóżka.

- Przepraszam za obudzenie państwa, panie Gregson. Nie chciałem spowodować jakiś problemów podchodząc tutaj. Lily nie wiedziała, że przyjdę, więc proszę nie karać ją za moją pomyłkę. – Brayden przyznał.

Mój tata westchnął – Wezmę to pod uwagę.

- Dziękuję. – zaczął się wycofywać ode mnie, a potem zatrzymał się. W mgnieniu oka, był z powrotem przy moim boku by zostawić niewinny pocałunek na moich ustach – Dobranoc, Lily.

- Dobranoc. – zawołałam, a on zaczął biec do domu. Schylając głowę, podeszłam do schodów. Podeszłam dużo wolniej niż zesłam. Kiedy dotarłam do szczytu, odważyłam się spojrzeć na moich rodziców.

Z rękami wciąż mocno skrzyżowanymi na piersi, tata zaciskał i rozluźniał szczękę – Przepraszam, tato. On po prostu chciał zaśpiewać mi piosenkę, którą napisał. Przysięgam, że nie robiliśmy nic złego.

- Przepraszam, że mogłem źle zinterpretować sytuację po obejrzeniu waszej dwójki z rękami na sobie.

- Paul. – matka ostrzegła.

- Co? – zapytał.

- Oni nie mieli rąk na sobie. Po prostu się przytulali.

Jego brwi wystrzeliły w górę – Po czyjej ty jesteś stronie, Marie?

Uśmiechnęła się – Nie biorę stron. Tylko stwierdzam fakty.

Mruknął coś pod nosem, zanim spojrzął na mnie z pogardą – Powinienem cię za to uziemić. Nie tylko wyszłaś po godzinie policyjnej, ale twój chłopak obudził mnie z mocnego snu.

- Przepraszam, tato. – powiedziałam ponownie.

- Dobra. Włącz do domu.

- Tak jest, sir.

Kiedy przechodziłam obok niego, wyciągnął rękę do mojego ramienia – Możesz załagodzić sytuację, dając mi całusa na dobranoc. – powiedział z przymrużeniem oka.

Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę by pocałować siwy zarost na jego policzku – Dobranoc, tato. Dobranoc, mamó.

Moja matka sięgnęła i pocałowała mnie w policzek – Dobranoc, kochanie. Twój Brayden na pewno ma romantyczną stronę, czyż nie?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, mój ojciec jęknął – Zabijasz mnie tutaj, Marie. Nie zachęcaj jej.

Machnęła ręką na niego – Wydaje mi się, że pamiętam kogoś będącego romantycznym, kiedy był w wieku Braydena.

- Hej, wciąż jestem romantyczny. – przekonywał.

- Oczywiście, że jesteś.

Kiedy rodzice zalotnie żartowali do siebie, udałam się z powrotem do domu. Nie wiem, jak miałam zamiar iść spać. Wciąż byłam podekscytowana. Brayden napisał piosenkę tylko dla mnie. Przyszedł do mojego domu w środku nocy, bo chciał mi zaśpiewać. To wciąż było niewiarygodne.

Do czasu pojawienia się ciebie - utwór, który rozpoczął to wszystko dla nas.



Rozdział 6

Lily

Chwila obecna

Jakie miałeś wrażenie, kiedy napisałeś swoją pierwszą piosenkę, kiedy miałeś tylko szesnaście lat. – Giovanni zauważył.

Brayden kiwnął głową – Patrząc wstecz, nie jest najsilniejszą muzycznie i lirycznie piosenką, ale nie zmieniłby w niej nic. Piosenka reprezentuje ogromny czas odrodzenia w moim życiu.

Z uśmiechem, powiedziałam – Lubię ją taką jak jest.

Brayden zachichotał – Jestem pewien, że tak, odkąd wygłasza peany na twoją część.

- Masz rację.

*Melody
of the Soul*

Giovanni uśmiechnął się do nas – Więc, to była najbardziej romantyczna rzecz, jaką Brayden zrobił. Jestem ciekaw dowiedzieć się, co było najbardziej romantyczniejszą rzeczą, jaką *Lily* kiedykolwiek zrobiła.

Przechylając głowę, odpowiedziałam – Hmm, jestem zainteresowana, żeby na to jedno też usłyszeć jego odpowiedź.

- Dziwię się, że jeszcze musisz pytać. Myślę, że będzie to, co mi dane.

- Bycie matką trojga dzieci?

Roześmiał się – Ok, myślę, że musisz myśleć trochę bardziej powierzchownie niż nasze dzieci.

- Czy to jest w domu, w garażu z własnoręcznie robionymi pokryciami i nikt nie może podejść zbyt blisko do niego?

- Bingo! – Brayden odpowiedziała z szeroko otwartymi oczami z rozbawienia.

- Hmm, niech zgadnę? Samochód. – Giovanni powiedział.

Brayden mrugnął do mnie – To nie jest tylko samochód. Nie można nazywać Challenger rocznik 68⁸ tylko samochodem. To była moja duma i radość, aż pojawiła się Lily, ale jej też udało się uczynić go wyjątkowym.

Giovanni zmarszczył brwi w zmieszaniu – To tam najbardziej romantyczna rzecz się stała?



8

Brayden podniósł rękę – Trzymaj się. Aby zrozumieć, dlaczego Challenger jest najbardziej romantyczna rzeczą, musisz poznać trochę fabuły samochodu i nas.

Uczucie ciepła zalało moje policzki, gdy powiedziałam – Nie wiem, ile mogę naprawdę powiedzieć o nas i samochodzie oraz tym, co się nadaje do powiedzenia, oczywiście.

- Podczas gdy ty przedstawiś mu tylko podstawową historię, ja będę pamiętać wszystkie dobre szczegóły... a może powinienem powiedzieć niegrzeczne szczegóły?

- Jesteś niemożliwy. – mruknęłam.

Brayden jedynie się uśmiechnął – Ale kochasz mnie.

- Taa, kocham.



Rozdział 7

Lily

Przeszłość

W piątek wieczorem po ostatnim meczu sezonu futbolowego wylądowałam na tylnym siedzeniu samochodu Braydena. Wszystkie okna były zaparowane od ciężkich oddechów naszego wysiłku. Top mojego stroju cheerleaderki leżał zmięty na podłodze wraz z koszulą Braydena. Szorstka wypukłość jego dżinsów ocierała się o moje uda, gdy biodrami mocno napierał na mnie. Tarcie powodowało coraz więcej wilgoci między moimi nogami.

Minęły dwa miesiące odkąd zaśpiewał mi piosenkę w środku nocy. Od tamtego czasu byliśmy parą na wyłączność. Wszelki wolny czas, jaki miałam po szkole i pracy spędzałam z nim. Gdy nie byłam z nim, rozmawiałam z nim przez telefon. Piątkowe wieczory zazwyczaj spędzałam sama dopingując grę futbolistów, podczas

*Whispering
of the Soul*

gdy Brayden udawał się do Atlanty, żeby grać ze swoim zespołem. Zazwyczaj przyłączałam się do niego w sobotnie noce. Nie było nic lepszego niż uwielbienie przez mnie słuchanie jego śpiewu. Oczywiście, kocham to bardziej, kiedy byliśmy sami, a on śpiewa mi do ucha.

To, co pierwotnie doprowadziło nas do dzisiejszej sesji obmacywania. Coś w jego głosie robiło ze mną, powodował u mnie skręcanie się z bólu między moimi nogami. Po całowaniu się przez kilka minut na przednim siedzeniu, Brayden wspiął się na tylne siedzenie i skinął na mnie, żebym do niego dołączyła. Chociaż mogliśmy na początku szybko ruszyć z naszym przyciąganiem i staniem się parą, nie podążyliśmy pełną prędkością z seksem. Ucieszyłam się, że Brayden miał cierpliwość ze mną i biorąc rzeczy powoli. W tym samym czasie, coraz więcej czułam do niego, a tym bardziej chciałam oddać mu swoje dziewictwo.

Kiedy jego dłoń odciągnęłam jedno z ramiączek mojego stanika, szarpnął usta od moich. Jego ciepłe brązowe oczy pytały, czy to w porządku z następnym krokiem. Skinęłam głową, co spowodował na jego twarzy rozciągnięcie się leniwego uśmiechu. Jedna z jego rąk owinęła się za mnie, żeby znaleźć zapięcie mojego sportowego biustonosza. Chrzakając, palcami pracował, żeby go rozpiąć. Po kilku minutach, westchnął z frustracji – Cholera, nie mogę tego zrobić.

Zachichotałam – Duży, zły Brayden nie może poradzić sobie z małym biustonoszem. – drażniłam się.

- Myślę, że tak naprawdę są po to, żeby zatrzymać mężczyzn na zewnątrz.

- Daj. Pozwól mi. – odsunęłam go od siebie, aż usiadł. Gdy dłońmi sięgałam za plecy, złapałam intensywne spojrzenie Braydena. Mimo, że siedzieliśmy w ciemności, nie mogłam oprzeć się wrażeniu lekko nieśmiałej. Nigdy wcześniej nie

pozwoiliłam facetowi zobaczyć moich piersi. Nigdy tak naprawdę nie chciałam, aż do Braydena. Był tak dobry, nie zmuszał mnie do niczego. Mimo, że nie mógł się doczekać utraty swojego dziewictwa, chciał, żebym była gotowa. Mimo że chciałam wszystkiego z nim, wciąż byłam zdenerwowana. Gdy zapięcie puściło, zawahałam się, trzymając luźno tkaninę stanika dociskając do piersi.

Ręka Braydena czule objęła mój policzek – Kochanie, jeśli to zbyt szybko, zatrzymamy się.

Potrząsając głową, powoli zsunęłam stanik na kolana – Boże, jesteś piękna. – powiedział, gdy jego ręka ujmująca mój policzek powędrowała do mojej nagiej piersi. Gdy ja ujął i ugniatał, jego usta odnalazły moje. Po raz kolejny pchnął mnie z powrotem na dół na skórzane siedzenie. Schodził pocałunkami w dół, po mojej brodzie i szyi, na co przeszył mnie dreszcz.

Gdy jego usta zassały moją brodawkę, sapnęłam. Jego głowa podskoczyła w stanie alarmu. Uśmiechnęłam się do niego – W porządku. To dobre uczucie.

- Pozwól mi zobaczyć, czy mogę zrobić to jeszcze lepiej. – odparł.

Tym razem jego język śmigał po moim sutku, drażniąc go i mnie, aż był twardy. Ból między moimi nogami zaczął rosnać. Ssał go, a potem wypuścił i owiał zimnym powietrzem – Mmm, to bardzo dobre. – mruknęłam.

Kiedy przeniósł się do kolejnej piersi, rozwarłam szerzej moje nogi, pozwalając mu głębiej ułożyć się między nimi. Oboje jęknęliśmy, kiedy zaczął pocierać swoim twardym wybrzuszeniem w dzinsach o moje centrum. Wyczuwając, że potrzebuje więcej, jedna z rąk Braydena wsunęłam się pod moją spódnicę cheerleadereki. Kiedy jego palce potarły specjalne spodenki cheerleadereki, które nosiłam na moje majtki,

moje biodra szarpnęły się w jego kierunku – Proszę, Brayden. – powiedziałam bez tchu.

Wypuścił mój sutek z pluskiem – Wszystko w porządku z tym poniżej?

Bawiliśmy się przez koszulkę i majtki przez ostatnie kilka razy, gdy się pieściliśmy. Ale wiedziałam, że jestem gotowa na więcej. Chciałam, żeby mnie doprowadził palcami tak samo, jak sama się nauczyłam. Jego dłoń wsunęła się pod gumkę moich spodenek. Zassałam oddech na dotyk jego ręki. Kiedy mnie pogładził, w tym samym czasie wygięłam biodra. Mimo że było to dobre uczucie, to nadal nie było wystarczające.

Pociągnęłam kosmyki jego ciemnych włosów. Jakby wiedział, czego potrzebowałam, Brayden popchnął jedno palec we mnie – Mmm. – mruknęłam, zamykając oczy na to doznanie. Po wirowaniu jednym palcem w środku, drażnił mnie i testował, aż Brayden wsunął drugim. Po raz kolejny moje biodra mimowolnie się podniosły.

- Och, Lily, odczuwanie ciebie jest cholernie dobre. – Brayden jęknął w moją szyję. Kontynuował pocieranie swojej erekcji o moje udo, gdy wściekle pompował we mnie palcami. Gdy zaczęłam wspinać się coraz wyżej i wyżej, złapałam go za ramiona, palcami czepiąc się jego ciała. Chociaż byłam zakłopotana, nie mogłam powstrzymać sapania i hałasów, jakie robiłam, czując się tak dobrze. Kiedy jego kciuk docisnął się do mojej łechtaczki, krzyknęłam, wstrząsana dreszczem o jego palce. I jeszcze mocniej przylgnęłam do niego, gdy fale przepływały przeze mnie.

Kiedy mogłam już normalnie oddychać, Brayden wyciągnął rękę z moich majtek. Mgliście, patrzyłam, jak wsunął palce w swoje usta – Mmm, kochanie, dobrze smakujesz. Nie mogę się doczekać, żeby włożyć język wewnątrz ciebie.

Drżąc na jego słowa, powiedziałam – Też nie mogę się doczekać. Wiem, że będzie to dobre. Wszystko, co mi robisz jest dobre.

Posłał mi zakłopotany uśmiech – Nie wiem dokładnie, co robię.

Pokręciłam głową – Nie chcę cię w inny sposób.

- A ja ciebie chcę, Lily. Chcę od ciebie wszystkiego.

- Wiem. Też chcę ciebie. Tylko nie tutaj, na tylnym siedzeniu samochodu. Chcę, żeby nasz pierwszy raz był specjalny.

- Ja też. – gdy jego mina stała się poważna, powiedział – Ale nie tylko chcę cię pieprzyć. Chcę cię kochać.

Mój kciuk przebiegł po jego szczęce – I chcę dać ci wszystko, co mam, umysł, ciało i duszę.

Zmarszczyłam brwi, gdy jego szczęka zaciskała się i rozluźniała. Wiedziałam, że stara się znaleźć sposób powiedzenia mi czegoś ważnego. Wreszcie, wyszeptał – Ja... Kocham cię.

Westchnęłam – Co powiedziałaś?

- Powiedziałem, że cię Kocham.

- Och, Brayden. – mruknęłam.

- I nie powiedziałem tego tylko, dlatego, że chcę się z tobą kochać. Powiedziałem to, bo mam to na myśli.

Łzy wypełniły moje oczy i nie mogłam ich powstrzymać, zanim popłynęły mi po policzkach – Ja też cię kocham. Wiem, że nigdy byś nie powiedział, że mnie kochasz tylko po to żeby zaciągnąć mnie do łóżka. Masz na to zbyt dobre serce.

- Moje serce jest twoje. – potem skrzywił się – Czy brzmię na głupkowatego naiwniaka?

Zachichotałam – Nie, dla mnie to brzmi dość niesamowicie. Ale obiecuję, cokolwiek powiesz, tutaj nie pójdziemy dalej.

- Co się dzieje w Challengerze, pozostaje w Challengerze, z klasą dobrze?

- Tak. To idzie w zgodzie, co do szczegółów, kiedy twoi kumple będą chcieli wiedzieć, czy doświadczyłeś tego.

Brayden przewrócił oczami – Zaufaj mi, Mitch przez cały czas jest na mnie, bo chce się dowiedzieć, czy straciliśmy nasze V-karty.

- Ach, on jest palantem.

Brayden roześmiał się – Wiem. – opuścił głowę, żeby powąchać moją szyję – Tak więc, zadam głupie pytanie, ale kiedy stracimy nasze V-karty?

Uderzyłam go żartobliwie w plecy. Podniósł swoją głowę, żeby uśmiechnąć się do mnie – Myślałem, że to dobry moment, żeby zapytać o tą sprawę.

- Oczywiście, że tak. – odsuwając włosy z oczu, szepnęłam. – Wkrótce. Obiecuję.

- Myślisz, że jesteś gotowa?

- Mimo, że chyba powinnam poczekać, aż byłabym trochę starsza, zawsze wiedziałam, że chcę uprawiać seks, kiedy jestem zakochana. Wiem, że cię kocham, Brayden, więc nie ma powodu, żeby tego nie zrobić.

Jęknął – Boże, zabijasz mnie.

- Wolałbyś, żebym nie mówiła?

Jego oczy wyszły z orbit, gdy wściekle pokręcił głową – Och, nie, jest dobrze.

Przysięgam.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – Więc gdzie pójdziemy?

- Hmm, niech pomyślę. – Brayden zastanawiał się przez kilka sekund – Myślę, że mam pomysł, co do miejsca, które jest prywatne. Nie jestem pewien, jak z romantycznością.

- Jestem pewna, że byłoby lepiej, niż pokój w hotelu.

- Może.

- Dlaczego mówisz tak sceptycznie?

- No, właściwie jest taki stary domek na drzewie za domem moich dziadków. Mój dziadek zbudował go dla nas, wnuków. Jedynym powodem, jakim pomyślałem o nim, to dlatego, że jest prywatny. – spojrzał na mnie z zakłopotaniem – Nie jestem pewien, czy jest na tyle miły dla ciebie.

Dałam mu długi pocałunek na jego troskliwość – Wszystko z tobą będzie dość miłe.

Uniósł brwi na mnie – Poza tylnym siedzeniem samochodu?

Roześmiałam się – Dokładnie.

- Więc na drzewie?

- Tak. Ale kiedy?

- W następny weekend? – na moje wahanie, Brayden powiedział – Dwa tygodnie?
– kiedy jeszcze nie odpowiedziałam, roześmiał się – Hmm, myślę, że to będzie nigdy.

Szturchnęłam go żartobliwie – W przyszłym miesiącu są twoje urodziny, prawda?

- Tak.

- Więc zrobimy to na urodziny.

Uśmiechnął się – To będę ekstra prezent.

- Mam nadzieję, że tak będzie.

- Och, wiem, że tak. – zmarszczył brwi – Myślisz, że to będzie zbyt zimno, w listopadzie w domku na drzewie?

- Nie rozgrzejesz mnie? – dokuczyłam.

W jego oczach błysnął błysk pożądania, powodując u mnie dreszcz – O taa, nie musisz się martwić o ten jeden kawałek. Będzie ci ciepłutko. – odpowiedział swoim ochryłym głosem. Sprawił, że czułam się kochana i pożądana tym jednym spojrzeniem. A biorąc pod uwagę, jak gorąco czułam się tylko z tego, co robił i mówił, wiedziałam, że w rzeczywistości mnie ogrzeje.

Sięgając między nami, poczułam twardość w jego dzinsach – Myślę, że to będzie sprawiedliwe, że zadbam o ciebie, ponieważ ty zadbałeś o mnie.

Wciągnął surowy oddech, zanim posłał mi seksowny uśmiech – W ogóle nie będę z tym dyskutować.

Melody of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

The Runaway Train
#04



Rozdział 8

Brayden

Przeszłość

Spoglądając na zegarek prawdopodobnie po raz setny w ciągu ostatniej godziny, po raz kolejny mierzyłem czas. Lily się spóźnia. Pięć minut, żeby być dokładnym. Kiedy chodziłem po wnętrzu domku na drzewie, zacząłem się martwić, że to przemyślała i postanowiła się wycofać. I na pewno jak diabli mam nadzieję, że nie miała za wiele powodów. Po raz pierwszy byłem bardziej niż gotowy na seks w moim życiu, teraz, gdy jestem z Lily. Zanim ją poznałem, myślałem, że tego chciałem, ale nie było tak aż byłem z nią, pocałowałem ją i spróbowałem ją i wiedziałem, że z nikim innym na całym świecie, nie chciałem stracić dziewictwa.

Drugim powodem był fakt, że przeszedłem piekielne kłopoty przekształcając stary domek na drzewie w coś romantycznego. Rozciągnąłem nadmuchiwany materac rozmiaru królewskiego i położyłem go na łóżku. Również rozstawiłem mnóstwo

*Melody
of the Soul*

świec. Jako ostateczny gest romantyczność, zdobyłem mnóstwo płatków róży i rozsypałem je na zużytych deskach. Musiałem przyznać, że wyglądało to dość niesamowicie. Nie był to jakiś elegancki pokój w hotelu, ale był cholernie lepszy niż tylnie siedzenie samochodu.

- Brayden. – usłyszałem Lily wołającą mnie z zewnątrz.

Otworzyłem włącz z deski i spojrzałem na nią – Hej. – powiedziałem niepewnie.

- Przepraszam za spóźnienie. Myślałam, że moi rodzice nigdy nie pójda spać.

Uśmiechnąłem się – Jest w porządku. Chodź na górę.

Zaczęła wspinać się po drabinie. Kiedy dotarła na górę, obłok jej słodkich perfum wypełni mi nos – Hmm, świetnie pachniesz.

Z chichotem, odparła – Dziękuję. – pomogłem jej pokonać ostatni krok do domku na drzewie. Gdy wpadła na mnie, po prostu staliśmy tak, patrząc na siebie. Nie mogąc się powstrzymać, położyłem rękę nad jej sercem. Czułem jej przyśpieszone bicie.

- Nie denerwuj się. – wyszeptałem.

- Nie jesteś nawet trochę zdenerwowany? – odparła.

Schylając głowę, odpowiedziałem – Taa, trochę. – prawda była taka jak bardzo pragnąłem uprawiać seks, wciąż byłem przerażony. Z naszą dwójką będącymi niedoświadczonymi, żadne z nas nie wiedziało, co robimy. I na pewno jak diabli nie chciałem zniszczyć pierwszego razu Lily, żeby nie był całkowicie nieudolny.

- Powiedz mi, co myślisz. – nalegała. Ze względu na miłość i zrozumienie w jej oczach, powiedziałem jej wszystko, co przepływało przez moją głowę – Och,

Brayden, nigdy nie możesz zrujnować naszego pierwszego razu razem. Sam fakt, że jestem z tobą - mężczyzną, którego kocham - znaczy dla mnie więcej niż cokolwiek innego na świecie.

Zaśmiałem się nerwowo – Mówisz tak teraz, ponieważ jeszcze nic nie zrobiliśmy.

Uśmiechnęła się – To nie ma znaczenia. – spuszczać wzrok spojrzała na domek – Och, mój Boże... – mruknęła.

Skrzywiłem się – Przykro mi, że to nie to, o czym myśleliśmy, że będzie.

Potrząsając gwałtownie głową, Lily odpowiedziała – To jest niesamowicie piękne. A fakt, że to zrobiłeś dla nas, no, czyni go jeszcze bardziej wyjątkowym.

- Naprawdę ci się podoba?

- Tak, naprawdę.

Szeroki uśmiech wykrzywił moje usta – Tak się cieszę z tego powodu.

Następnie staliśmy tam dość niezręcznie. Żadne z nas nie było pewne, kto miał zrobić pierwszy ruch czy jaki ten pierwszy ruch powinien być – Uch, przyniosłem ze sobą odtwarzacz płyt. Puszczę jakąś muzykę. – powiedziałem, zanim podszedłem do stolika przy rozklekotanym materacu. Na szczęście, pamiętałem o bateriach lub mielibyśmy pecha. Włączyłem mix, który nagrałem na tą okazję, U2 *All I Want Is You* popłynęło z głośników. Odpowiedziałem na uśmiech Lily, zanim wróciłem do niej.

- Chcesz zatańczyć? – spytałem.

- Oczywiście. – powiedziała cicho.

Przyciągając ją do siebie, owinąłem ramiona wokół jej talii, a jej ramiona objęły moją szyję. Kołysaliśmy się do muzyki przez kilka chwil, zanim Lily zaczęła chichotać niekontrolowanie – Co cię tak śmieszy? – spytałem.

- Myślałam właśnie, jak wszystko jest takie romantyczne z wyjątkiem tego, że jestem tutaj w koszulce i spodniach.

Roześmiałem się – Cóż, trzeba było ubrać swój wyjściowy strój. To nie tak, że mogłaś przyjść tu naga pod płaszczem.

Przechyliła głowę na mnie – Czy to jest to coś, co byś chciał?

- Nie, mam na myśli, to byłoby super, gdybyś to zrobiła, ale świetnie wyglądasz taka jaka jesteś.

Posłała mi drażniący uśmiech – Mam coś pod spodem tego - coś, co pomyślałam, że ci się spodoba.

Moje brwi wystrzeliły w górę, aż pewnie zniknęły pod linią moich włosów – Naprawdę?

- Chcesz zobaczyć?

Biorąc pod uwagę, że miałem sucho w ustach, mogłem tylko kiwać głową. Lily odsunęła się ode mnie. Zawahała się przy rąbku koszuli, więc podszedłem do przodu, żeby delikatnie pociągnąć ją nad jej głowę. Dostałem spojrzenie na jej pełne piersi, które były upchane przez jakieś koronkowe, białe coś. To było coś, co kobiety nosiły w dawnych czasach. Gorset czy coś.

Lily skopała swoje buty i spodnie dresowe w dół jej nóg. Gdy wyszła z nich, moje serce wzdrygnęło się i zatrzymało, a następnie ponownie zabiło na jej widok. Białe koronkowe pończochy opinały jej nogi i kończyły się w połowie uda. Nad nimi miała

parę koronkowych, białych majtek łączących się z gorsetem. Nie wiem jak długo stałem tam patrząc na nią.

- Myślę, że ci się podoba, co?

- T-to jest niesamowite. – przełknąłem ślinę – Jesteś niesamowita. Policzki się jej zaczerwieniły i pochyliła głowę – Poprosiłam moją siostrę, Melanie, by pomogła mi wybrać coś do ubrania. Wiesz, jak na mój pierwszy raz i twoje urodziny.

- Ona cię nie wyda?

Lily pokręciła głową – Nie, nasz sekret jest bezpieczny.

Uśmiechnąłem się – Dobrze.

- Teraz twoja kolej. – Lily powiedziała, gdy zrobiła krok do przodu. Palcami chwyciła rąbek mojego t-shirta z Georgia Tech, a potem uniosła mi ją nad głowę. Następnie jej ręce pogładziły moją klatkę piersiową. Zamknąłem oczy na doznanie jej dotyku. Zassałem oddech, gdy jej palce udały się do talii i spodni. Opadła na kolana, gdy pociągnęła je w dół. Nie miałem na sobie bielizny, więc moja boląca twardość wyskoczyła na wolność.

Biorąc mnie w dłoń, Lily pogłaskała mnie w górę i w dół, zanim wsunęła mnie w swoje ciepłe usta. Prawdopodobnie to dopiero trzeci lub czwarty, gdy robiła mi loda, ale kurwa, była dobra. Za każdym razem zdawała się podchwycić nowy ruch, żeby doprowadzić mnie do szaleństwa,. Gdy miałem dać się już ponieść emocją, delikatnie próbowałem ją odepchnąć. Ale w przeciwieństwie do wszystkich innych razy, tym razem nie pozwoliła mi odpuścić. Zamiast tego nadal głaskała moja długości – Lils, jeśli się nie zatrzymasz, dojdę. – jęknąłem.

Wciąż nie reagowała na moje ostrzeżenie. Zacisnąłem zęby i szarpnąłem biodra do przodu, gdy wszedłem do jej ust. To był z pewnością pierwszy raz odkąd wszystkie inne razy wyciągałem, ale Lily nie wydawała się zwracać uwagę. Kiedy wreszcie skończyłem konwulsje, podniosła się z kolan – Dlaczego nie przestałaś? – zapytałem, gdy wciąż miałem mglisty umysł z niesamowitego obciążania.

Posłała mi nieśmiały uśmiech – Melanie powiedział, że będzie lepiej, jeśli... no, wiesz, jeśli dojdiesz, zanim zacniemy to robić. Ma to pomóc dłużej ci wytrzymać, kiedy będziemy razem.

Krzyżując ręce na klatce piersiowej, zapytałem – Powiedziałaś siostrze, że jestem prawiczkim, prawda?

- Może. – kiedy prychnąłem z irytacją. Chwyliła mój policzek – Przykro mi, jeśli cię zawstydziłam. Jej pierwszy raz też był z facetem, który był prawiczkim. No a teraz ten facet jest jej mężem, ale to już inna historia. Ona po prostu pomyślała, że wskazówki pomogą.

W głębi duszy wiedziałem, że to głupie, że obchodzi mnie czy Melanie wie, że jestem prawiczkim. Już byłem jej winny, za ubranie Lily w cholernie seksowną bieliznę i pewnie ranno będę jej winny więcej – Przepraszam za bycie głupim.

- W porządku. Byłeś po prostu facetem.

Roześmiałem się – Nadmiernie wrażliwy facet w sprawie swojego dziewictwa, prawda?

Uśmiechnęła się – Może.

Przyciągając ją do siebie, pocałowałem ją w usta – Teraz twoja kolej. Myślę, że musisz dojść, zanim zacniemy.

- Dobrze. – odparła.

Układając nas w dół na materacu, patrzyłem w niebieskie oczy Lily – Jesteś taka piękna.

- Dziękuję. – szepnęła.

Pchnąłem ją na plecy. Potem pochyliłem głowę, by pocałować ją wokół koronki gdzie kończyły się pończochy na jej udzie. Ściągnąłem jedną z nogi aż do stopy, a potem udałem się do drugiej. Lily patrzyła na mnie przez cały czas.

Moje ręce powędrowały do góry. Nie mogłem się powstrzymać, od modlitwy dziękczynnej, że był sznurowany, zamiast zapieć jak na jej biustonoszu. Delikatnie, rozwiązałem wstążkę, a następnie wyciągałem poprzez otwory. Boki rozeszły się, odsłaniając wspaniałe cycki Lily. Nie mogłem utrzymać rąk i ust z dala, choć przez jeszcze jedną chwilę. Wziąłem jedną pierś w rękę, podczas gdy drugą zacząłem ssać. Palce Lily przeczesywały przez moje włosy. Nie śpiesząc się, wędrowałem między piersiami. Wiedziałem, że muszę ją przygotować na mnie.

Muskając rękę po jej brzuchu i między nogami, zacząłem głaskać ją przeze koronkowe majtki, a następnie pod. Sapiąc, Lily rozłożyła szerszej nogi. Gdy to zrobiła, wsunąłem palec w jej już mokre ścianki. Cholera, doznanie jest tak dobre i jest tak ciasno. Jeśli jej usta wokół mojego fiuta wystarczyły, że tak szybko doszedłem, nie mogę sobie wyobrazić, co się stanie, gdy będę wewnątrz jej gorących ścianek. Już jestem twardy na samą myśl o tym. Cholera. Moje usta nakryły jej, a językiem śmigałem w jej ustach tak samo jak działałem palcem w jej wnętrzu.

Zazwyczaj dochodziła łatwo, kiedy jej dotykałem, ale wiedziałem, że była zdenerwowana. Więc porzuciłem jej usta i wycalowałem szlak w dół jej podbródka,

szyi, na piersi i brzuch, a następnie między jej nogi. Ściągnąłem jej majtki w dół po nogach. Czule całowałem jej nogi i uda aż znowu dotarłem do cipki.

Mój język długimi pociągnięciami śmigał po jej mokrej szczelinie. Drżącymi nogami, Lily zaczęła podnosić biodra pod moje usta, a palcami chwyciła prześcieradło. Kiedy mój język zaczął rytmicznie pchać wewnątrz niej, rozpadła się krzycząc moje imię.

Ocierając usta, wycalowałem szlak w górę jej brzucha i piersi – Dobrze się czujesz? – zapytałem.

Posłała mi leniwy uśmiech – Czuję się niesamowicie.

Uśmiechnąłem się – Cieszę się, że mogłem pomóc.

Nakryłem ustami jej. Po namiętym całowaniu jej przez kilka minut, odsunąłem się badając jej minę – Jesteś gotowa?

- Tak. Kochaj się ze mnie, Brayden. – nalegała.

Nie potrzebowałem żadnych dodatkowych przekonywań. Zamiast tego sięgnąłem po paczkę prezerwatyw, którą zostawiłem na szafce. Biorąc jedną, otwarłem foliowe opakowanie. I nie ośmieliłem się powiedzieć Lily, że ćwiczyłem zakładanie pewnego dnia, więc wieczorem nie będę wyglądał jak idiota.

Po nałożeniu prezerwatywy, ułożyłem się między jej nogami. Kiedy spojrzałem w jej piękne niebieskie oczy, nie mogłem uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Obie nasze piersi wznosiły się i opadały w ciężkich oddechach, a nasze ciała drżały z nerwów i potrzeby.

Powoli zacząłem się wślizgiwać w nią – Wszystko w porządku? – szepnąłem.

- Czuję się dobrze. – szepnęła.

Kiedy wsunąłem się cały, zassała surowym oddech – Nadal w porządku?

Skinęła głową – Tylko trochę pali... trochę naciska.

Zmarszczyłem brwi – Myślałem, że to miało być straszne dla dziewczyny.

Z uśmiechem, Lily odpowiedziała – Myślałeś, że będę krzyczeć i szarpać się, żebyś zlaźł ze mnie?

- Nie, nie, oczywiście, że nie. Myślę, właściwie boje się, że robię coś złego.

- Och, kochanie, robisz to dobrze. Wysportowane dziewczyny jak ja zwykle mają łatwiej. Coś z rozciąganiem czy coś.

- Naprawdę?

- Tak, naprawdę. – podniosła głowę, żeby dać mi buziaka, gdy jedna z jej rąk zsunęła się po moich plecach do tyłka. Złapała mnie za niego, zachęcając. I nie zatrzymałem się, by sprawdzić, co z nią. Zamiast tego zacząłem pompować w nią. To było instynktowne, po prostu nie mogłem zatrzymać potrzeby nacisku wewnątrz niej. Jej ciepło i wilgoć - to było tak zachęcające. Zamykając oczy z przyjemności, skoncentrowałem się na ruchach moich bioder. Uczucie jej było cholernie świetne, taka ciepła i ciasna wokół mojego penisa. Widziałem teraz, dlaczego Melanie uważała, że powinienem wcześniej dojść. Nie przetrwałbym sekundy wewnątrz Lily gdybym wcześniej nie doszedł.

- Mmm, Brayden. – Lily wysapała, a dłońmi chwytła mnie za ramiona. Jej słowa pobudzały mnie, zatapiałem się w niej mocniej i szybciej. Nawet jakbym chciał, żeby trwało to wiecznie, czułem napięcie.

I wtedy mamrocząc – Kurwa, taa! – doszedłem. Opadając na Lily, ukryłem twarz w słodkim zapachu jej włosów. Leżeliśmy ciężko dysząc, nasze ciała nawet trochę się spocily na zimnie – To było niesamowite. – Lily szepnęła.

- Naprawdę tak myślisz? – zapytałem, kiedy podniosłem głowę, by spojrzeć na nią.

Uśmiechnęła się – O taa.

- Też myślę, że było to zdumiewające. – tuląc głowę na jej ramieniu, dodałem – Nie mogę się doczekać, aż będziemy mogli zrobić to jeszcze raz.

Śmiech Lily ogrzał moje serce – Jesteś nienasycony, co?

- O taa.

- Musimy sprawdzić, kiedy będę w stanie zrobić to jeszcze raz.

- Myślisz, że będziesz obolała?

- Może.

Kiedy wysunąłem się z niej, Lily skrzywiła się – Ok, może musimy poczekać do jutra.

- Nie mam nic przeciwko. – pocałowałem ją w policzek – Nie chcę robić niczego, żeby cię skrzywdzić.

- Mój książkę z bajki, rycerz w lśniącej zbroi. – zadumała.

- Cokolwiek. – mruknąłem, chociaż skierowałem trochę to wyżej. Gdy Lily westchnęła ze zrezygnowaniem, zapytałem – Co się stało?

- Chyba powinnam iść.

- Nie możesz zostać trochę dłużej? – nawet, jeśli nie będziemy ponownie uprawiać seksu, nadal chciałem z nią być, żeby trzymać ją w ramionach.

- Chyba tak. Po prostu nie chce zostać złapana. – jej czoło zrobiło słodkie małe zmarszczki, które zawsze robiła, kiedy naprawdę się o coś martwiła.

- Dobrze, ubierzmy się i wracajmy. Nie chcę, żebyś przekształciła się w dynie, Kopciuszku.

Lily zaśmiała się i wstała z materaca. Kiedy chwyciła swoje ubrania, nie mogłem powstrzymać się od oglądania jej trochę dłużej w blasku świateł. Gdy zaczęła ubierać koszulkę, spojrzała na mnie przez ramię – Co?

Wzruszyłem ramionami – Nic. Po prostu nie mogłem przestać patrzeć na ciebie.

- Myślałam, że w końcu, gdy dostałeś swoje widząc mnie całkowicie nagą nasyciłeś się. – zadumał, gdy wyciągnęła koszulkę i zaczęła wkładać spodnie dresowe.

- Nigdy nie nacieszę się oglądaniem ciebie.

Z uśmiechem podeszła dać mi buziaka – Zostawię tutaj tę bieliznę, jeśli to w porządku?

- W porządku. Możemy użyć jej następnym razem.

Roześmiała się – Zobaczymy.

Po ostatnim tęsknym pocałunku, zeszliśmy w dół po drabinie. Poszedłem za nią i odprowadziłem jej na skraju lasu – Kocham cię, Lily. – powiedziałem.

- Ja też cię kocham. – odparła.

Część mnie czuła się kompletna po Kochaniu się z Lily, ale gdy pobiegła w dół wzgórza do domu, poczułem się też tak, jakby zabrała mały kawałek mnie ze sobą.



Rozdział 9

Brayden

Chwila obecna

Kochanie, no dajesz. To nie jest takie zawstydzające. – powiedziałem, gdy próbowałem namówić Lily przed ukrywaniem twarzy w dłoniach.

- Właśnie rozmawiamy na temat obściskiwania się na tylnym siedzeniu twojego samochodu i o tym jak straciliśmy dziewictwo. Powiedziałabym, że to dość kłopotliwe. – nadeszła jej stłumiony odpowiedzenie.

Giovanni zachichotał – Przykro mi, ale potrzebuje kilka szczegółów na temat tego pierwszego razu w domku na drzewie.

Jego wypowiedź spowodowała, że Lily szarpnęła głową – Na szczęście, były to tylko niezbędne minimum.

*Melody
of the Soul*

Poruszając brwiami na Lily, powiedziałem – Może dla niego, ale uwierzcie mi, ponowne przeżywanie jest na jej chwałę.

- Jesteś okropny. – odparła, choć kąski jej ust lekko się wygięły.

Po odchrząknięciu i zanotowaniu, Giovanni powiedział – Tak, więc trochę to zakręcimy. Oryginalne pytanie brzmiało, jaka była najbardziej romantyczna rzecz, jaką Lily kiedykolwiek zrobiła dla ciebie. Wierzę, że zakładałeś znaczenie tego samochodu i jak może ono odgrywać rolę w najbardziej romantycznej rzeczy?

- Tak, to był sens tej historii. – odpowiedział ze śmiechem.

- To Challenger, rocznik 68, był całkiem imponującym samochodem, jaki miałeś, jako nastolatek.

- Och, cholera taa, tak było. Ta dziecinka była moją dumą i radością.

- Czy twoi rodzice ci go dali?

Prychnąłem – Nie, moi rodzice wierzyli w zdobycie pracy i zarabianie pieniędzy na samochód. Na szczęście tata mojego taty stanął za mną. Zrozum, był jedynakiem a ja byłem jego jedynym wnukiem. Miał kilka starych samochodów zgromadzonych na przestrzeni lat, więc kiedy skończyłem szesnaście lat, dał mi go.

Brwi Givoanni wystrzeliły w górę – Musiał być specjalnym facetem, żeby powierzyć taki specjalny samochód nastolatkowi.

- Taa, był. Kiedy miałem tylko trzynaście lat, chodziłem do niego i myłem go za niego, nakładałem specjalny olej na skórzane fotele. Nauczył mnie wiele o samochodach. – westchnąłem – To smutne, ale byłem zadowolony, że odszedł, kiedy go sprzedałem.

- Dlaczego?

- Chociaż w moich oczach, to było dla dobra sprawy, wiem, że złamałoby mu to serce.

- Dlaczego więc go sprzedałeś?

- Aby zdobyć pieniądze potrzebne na sfinansowanie pierwszego albumu Runaway Train.

Oczy Giovanniego wytrzeszczył się ze zdziwienia – Nie miałem pojęcia, że nie byliście po raz pierwszy w studiu.

Potrząsając głową, odpowiedziałem – Nie, ten jeden przyniósł nam uwagę, którą musieliśmy dostać po pierwszej prawdziwej transakcji płytowej od Challengeera.

Lily wyciągnęła rękę i ścisnął moje udo – Naprawdę nie wiem, czy miał zamiar sobie z tym poradzić, przez te pierwsze kilka tygodni po tym, jak go sprzedał. Ilekroć musiał wsiąść do starszej Hondy, którą kupił, były łzy w jego oczach.

Pacnąłem jej rękę ze śmiechem – To nieprawda.

Uśmiechnęła się – Tak było.

Przewracając oczami, odpowiedziałem – Jeden raz. Płakałem tylko raz po tym samochodzie, a ona nie pozwoli mi o tym zapomnieć.

Brwi Giovanni zmarszczyły się w zmieszaniu – Więc jeśli sprzedałeś samochód, gdy miałeś dwadzieścia jeden lat, w jaki sposób ma być najbardziej romantyczną rzeczą jaką Lily kiedykolwiek zrobiła?

- Dobra, dlatego, że moja żona jest naprawdę dobra w niespodziankach.

Melody of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

The Runaway Train
#04



Rozdział 10

Brayden

Przeszłość

Jesteśmy już? – zapytałem już chyba po raz setny w ciągu ostatnich dziesięciu minut.

Lily jęknęła – Możesz przestać? Jezu, nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że jesteś taki niecierpliwy.

Odwróciłem się na dźwięk jej głosu. Nie widziałem niczego odkąd upierała się zawiązać mi oczy. Dziś była nasza pierwsza rocznica ślubu. Dałem sobie radę ze zdobyciem nocy poza trasą, żeby lecieć z powrotem do domu, więc mogliśmy świętować. Chociaż nie mogłem się doczekać, żeby dostać ją w swoje ręce, ale Lily miała inne plany, kiedy odebrała mnie z lotniska.

*Melody
of the Soul*

Brakowało mi jej bardziej, niż tylko fizycznie. Była w stanie przyjechać tylko w dwa weekendy w tym miesiącu, żeby być ze mną. Ilekroć nie było jej ze mną, czułem się zagubiony. Ale między jej pracą i ciążą, była tego warta. Niezależnie od tego, jak bardzo pragnąłem jej ze sobą, nie pozwoliłbym jej zrobić coś, co zagrażało jej zdrowiu lub naszemu dziecku.

Gdy samochód zaczął zwalniać, wyprostowałem się w fotelu – Czy to już?

Lily zachichotała – Założę się, że doprowadzałeś swoich rodziców do szafu.

- Bez komentarza.

Samochód zatrzymał się, a ja wstrzymałem oddech, aż Lily go zaparkowała – W porządku, przejdę naokoło po ciebie. – kiedy otworzyła drzwi, miałem ochotę szarpać za opaskę. Jakby przewidziała, powiedziała – Nie podglądaj albo nie dostaniesz prezentu.

- Dobrze, dobrze. – mruknąłem.

Stukając nogą, czekałem na nią aż obejdzie samochód. Otworzyła mi drzwi i rozpięła mój pas bezpieczeństwa. Biorąc mnie za rękę, wyprowadziła mnie z samochodu. Zrobiliśmy kilka kroków, a potem puściła moja ręka – Jesteś gotów?

- Tak, do cholery, jestem gotowy od ostatnich trzydziestu minut.

Roześmiała się, a potem ściągnęła mi opaskę. Byłem chwilowo rozczarowany, gdy zobaczyłem, że jesteśmy tylko na naszym podjeździe. Ale potem, kiedy zobaczyłem, co było przede mną, opadłem na kolana, na co zarobiłem śmiech do Lily – O. Mój. Boże.

To był czarny, Challenger 68 tak, jaki dostałem, kiedy miałem szesnaście lat. Podobny, jaki sprzedałem, żeby finansować nasz pierwszy kontrakt płytowy.

Ciągnąc się z powrotem na nogi, powiedziałem – Nie mogę uwierzyć, że znalazłaś jeszcze jeden.

Lily owinęła rękę wokół mojej talii – Nie mogłam znaleźć innego. Znalazłam ten jeden. – kiedy patrzyłem na nią w szoku, powiedziała – To twój stary Challenger, kochanie.

Oniemiałem. Dosłownie zszokowała mnie, na co odebrało mi mowę – Ale jak?

- Poszłam za numerem VIN⁹ przez jakiegoś kolekcjonera, wyśledziłam go, a następnie wyjaśniłam historię samochodu. – z kokietującym uśmiechem, mrugnęła do mnie – Może trochę użyłam moich kobiecych podstępów by nieco wpłynąć na sprzedaż.

- Proszę powiedz mi, że nie pokazałaś mu swoich cycków?

Uderzyła mnie w ramię – Serio, Brayden. Tylko odrzuciłam włosy, posyłałam mu dużo uśmiechów i może popaplałam na temat taty i dziecka.

Odrzuciłem głowę i roześmiałem się – Jesteś okropna.

- Zdobyłam samochód, prawda?

- Tak, tak się stało. – pociągnąłem ją do siebie, owijając ramiona wokół niej – Kochanie, to jest najbardziej niesamowity prezent, o jakim mógłbym pomarzyć. – uczucie jej malutkiej piąstki uderzającej we mnie, więc szybko poprawiłem się – Najbardziej niesamowity prezent, aż nasze dziecko się urodzi.

⁹ 2 VIN (Vehicle Identification Number) – numer identyfikacyjny pojazdu nadany i umieszczony przez producenta.

- Dobrze się wyratowałeś Vanderburg. – mruknęła, gdy jej usta unosiły się pod moim.

- Cieszę się, że tak myślisz. – pocałowałem ją głęboko, pograżając język w jej usta. Kiedy skończyłem, oboje byliśmy bez tchu.

Uśmiechnęła się do mnie – Chcesz wziąć samochód na przejażdżkę?

- Kurwa, taa. Ale biorąc pod uwagę, że jestem twardy jak skała, myślę, że wolałbym zabrać ciebie na przejażdżkę.

Lily odsunęła się ode mnie. Kołysząc biodrami, podeszła do samochodu i otworzyła tylne drzwi – Chcesz pieprzyć mnie tutaj jak za dawnych czasów?

Rozglądając się, próbowałem zajrzeć, czy któryś z sąsiadów w domu mógł nas zobaczyć. Kiedy myślałem, że teren jest czysty, pobiegłem do niej.

Nie odrywając wzroku od moich, Lily położyła się na siedzeniu, apetycznie rozszerzając nogi – Chcesz wiedzieć, dlaczego ten samochód jest dla mnie wyjątkowy? – zapytała.

Oblizując wargi, zapytałem – Bo kocham go tak bardzo?

Gwizdnęła na mnie – Nie głuptasie. – potem ściągnęła bluzkę przez głowę – Ponieważ na tym tylnym siedzeniu miałam swój pierwszy orgazm z facetem.

Uśmiechnąłem się – Byłem szczęśliwy pomagając ci z tym.

Kiedy zsunęła dzinsy, powiedziała – I tutaj prawie straciłam dziewictwo.

- Tak, nie jest to najbardziej romantyczne miejsce, by je stracić.

Unosząc brwi na mnie i powiedziała – Ściągaj spodnie, Vanderburg.

- Tak, proszę pani. – nie dbając o sąsiadów, rozpiąłem dzinsy i pociągnąłem je w dół.

- Na komandosa, prawda?

Ze śmiechem, odpowiedziałem – Zabrakło mi czystej bielizny.

Lily zachichotała – Boże broń, musisz zrobić pranie.

- Dobrze rozumiesz.

Skóra fotela ogrzała moje gołe dupsko, gdy usiadłem. Gdy zamknąłem drzwi, zakryłem ciało Lily moim własnym. Położyła ręce na moich ramionach – Chcesz poznać powód numer jeden, dla którego kocham ten samochód?

- Mmm. – mruknąłem, a moje ręce nakryły jej piersi.

- Ponieważ to było miejsce, w którym po raz pierwszy powiedziałeś, że mnie kochasz.

Zatrzymałem ruchy palców – Pamiętam to. – odpowiedziałem.

- W tej chwili, nie myślę, że mogłabym cię kochać bardziej, ale nie miałam pojęcia. – ujęła moją twarz w dłonie – Moja miłość do ciebie rośnie każdego dnia.

- Tak jak moja. – nakryłem ustami jej usta w czułym pocałunku. Kiedy się odsunąłem, moje serce zrobiło śmieszne przeskoczenie w mojej piersi, podobnie jak stało się to po raz pierwszy, gdy spojrzałem na nią i pocałowałem ją i kochałem się z nią.

Przeszliśmy pełne koło od napalonych nastolatków, którzy baraszkowali na tylnym siedzeniu do pary małżeństwa z dzieckiem w drodze.

Gdy samochód kołysał się z naszego wysiłku, stworzyliśmy nowe wspomnienia dla Challengeera z tymi wszystkimi nowymi orgazmami.



Rozdział 11

Lily

Chwila obecna

Po zmianie pozycji w fotelu, Giovanni posłał mi wymuszony uśmiech. Nie mogłam powstrzymać się od zbierania siły na jego następne pytanie. Błysk w jego ciemnych oczach powiedział mi, że miał zadać pytanie, że naprawdę chciał trochę sprośności - coś, co potencjalnie jest lubieżne. Nie mogłam sobie wyobrazić, gdzie planował zająć, gdy już dostał sprośności z Braydena i mojego pierwszego razu, nie wspominając o naszej błazenadzie w Challengerze – To pytanie tylko trochę przesuwają nas do przodu, ale myślę, że to pomoże związać wszystko od czasów szkolnych do czasów Runaway Train.

- Dobrze. – powiedziałam.

- Wszyscy są pod wrażeniem, że kobiety Runaway Train są razem bardzo dobrze zgrane. – uniósł brew na mnie – Czy to prawda, czy bardzo starannie wykonana fasada PR'u?

*Metody
of the Soul*

- Nie, naprawdę całkowicie się dogadujemy i lubimy nawzajem. Jesteśmy tak bardzo szczęśliwe, że mogłyśmy stać się najlepszymi przyjaciółkami, zwłaszcza, że wszystkie jesteśmy tak bardzo różnie. Abby, Mia, a teraz Allison uważam bardziej jak moje siostry, niż tylko moje przyjaciółki lub żony kolegów męża z zespołu. Z biegiem lat, bardzo przybliżyłam się do nich, a one do mnie. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak straszne byłoby, gdybyśmy nienawidziły siebie nawzajem.

Gdy Brayden parsknął, rzuciłam spojrzeniem do niego – Co? – spytałam.

Uniósł ręce w geście poddania – Nic. Myślałem sobie, jak wdzięczny jestem, że wszystkie dziewczyny się dogadujecie, bo nie ma nic bardziej przerażającego niż jedna wkurzona kobieta, a już najmniej cztery.

Giovanni i ja roześmialiśmy się z jego odpowiedzi. Brayden potem mrugnął do mnie, zanim spojrzał na Giovanniego – To naprawdę jest prawda, że dziewczyny dobrze się dogadują. Wszelkie surowate postawy są zwykle skierowane do ich mężczyzn, a nie do siebie nawzajem.

- To prawda. Chociaż chciałabym dodać, że mężczyźni zazwyczaj na to zasługują. – odpowiedziałam z uśmiechem.

Brayden roześmiał się – Ja też się z tym zgadzam.

Po wygładzeniu palcami mojej spódnicy, westchnęłam – W końcu, nie jest łatwo być żoną gwiazdy rocka. Nieco koczowniczy tryb życia w drodze z całym niekończącym się podróżowaniem, nadgorliwymi żeńskimi fankami... to emocjonalna mina. I naprawdę nie sądziłam, że mogłabym przetrwać gdybym nie była otoczona wspomagającymi kobietami takimi jak te dziewczyny.

- Ale nie zawsze miałaś ich w zapasie. Byliście razem przed Runaway Train, albo założymy, to czym stało się Runaway Train.

- Tak to prawda. Dwóch facetów w pierwszym zespole Braydena miało dziewczyny, ale wszyscy byliśmy tak zajęci szkołą i pracą, że tak naprawdę nie udało nam się być razem zbyt wiele, z wyjątkiem koncertów. The Benders nie miało żadnych tras.

- Mogę sobie tylko wyobrazić, że było trudno być jedyną kobietą z czterema bardzo różnymi członkami Runaway Train. – Giovanni zaznaczył.

Skinęłam – *Bardzo* trudno.

- Więc, doszliśmy do pytania, które naprawdę chciałem zadać. Jak to było, gdy po raz pierwszy spotkałaś kolegów Braydena?

- Boże. – Brayden jęknął, chowając głowę w dłoniach, a jednocześnie rumieniec wpłynął na moje policzki.

Oczy Giovanniego rozbłysły, jakby trafił w dziesiątkę – Hmm, więc nie były to całe te gry i zabawy na początek?

Ponieważ różne wspomnienia spotkania Jake'a i AJ'a zamigotały mi przez myśl, posłałam mu zawstydzony uśmiech – Myślę, że możesz powiedzieć, że chociaż byli godziny od siebie, moje pierwsze spotkanie mężczyzn, którzy stali się moimi braćmi było dość ciekawe.



Rozdział 12

Lily

Przeszłość

W lecie, kiedy skończyłam dwadzieścia jeden lat były pierwszym urodzinami, które musiałam spędzić z dala od Braydena, odkąd byliśmy parą. Zostałam przyjęta do programu letnich praktyk, które otrzymałam za uznanie z college'u. To był obóz dla trudnej młodzieży w północnej części gór Georgii. Spędzaliśmy tylko, co drugi weekend osobno i nie wiem jak Brayden i ja mamy sobie poradzić z naszą pierwszą prawdziwą rozłąką. Następnego dnia musiałam go opuścić, płakałam całą godziną podróż do obozu i nie przestałam, aż do następnego dnia.

I nie byłaby w stanie przetrwać, jeśli nie byliśmy w stanie rozmawiać ze sobą, co dzień przez telefon. Podzieliłam się historią o tym, jak daleko jakiś z obozowiczów

*Memories
of the Soul*

angażował się do zaufania lub kontrolowania swojego gniewu, podczas gdy Brayden powiedział mi więcej o swoim nowym zespole, który utworzyli kilka miesięcy wcześniej. Dwóch facetów, Jake i AJ, byli przyjaciółmi z dzieciństwa, którzy założyli zespół w szkole średniej. Ich basistą był kuzynem Jake'a. Nie doszli tak daleko na scenie muzycznej, co Benders, ale Brayden mówił, że mają o wiele więcej talentu. Oni po prostu potrzebowali trochę się podszlifować i miał nadzieję, że jego doświadczenie może pozwolić im ruszyć z miejsca.

Dobrze było znów słuchać emocje w głosie Braydena mówiącego o muzyce. Po rozpadzie Benders, był zagubiony. Zaczęłam się martwić, co się z nim stanie, jeśli nie znajdzie innego ujścia do jego muzyki. Dzięki pracy i szkole, nie miałam okazji ich jeszcze spotkać, ale zabrzmiało to, jakby wszyscy byli idealnie dopasowani muzycznie.

W weekend przed moimi urodzinami, pojechałam do domu, więc mogłam spędzić trochę czasu z rodzicami, ale przede wszystkim z Braydenem. Po urodzinowym obiedzie w domu u moich rodziców, wyszliśmy pod pretekstem, że Brayden pokaże mi swoje nowe mieszkanie. Prawda była taka, że chcieliśmy być sami. Przed tą rozłąką, nigdy nie mieliśmy dłużej niż kilka dni bez seksu. Teraz to były dwa tygodnie i oboje czuliśmy ból na tyle, by chcieć zerwać z siebie nawzajem ubrania.

Odkąd wyjechałam na lato, on przeprowadził się do mieszkania z jego nowymi kolegami z zespołu. Byłam naprawdę ciekawa miejsca, odkąd Brayden nękał mnie przez rok, żeby z nim zamieszkać. Oboje przebywaliśmy w kampusie przez nasze pierwsze dwa lata, a potem przeniosłam się z powrotem do domu, żeby zaoszczędzić pieniądze. W każdym razie przez większość czasu i tak kończyłam zostając w mieszkaniu Braydena.

Gdy pojechaliśmy do budynku, zaczęłam się zastanawiać, czy był to budynek ze strychem lub opuszczony magazyn – Czy to miejsce jest bezpieczne? – spytałam, po tym, jak wysiadłam z samochodu.

Brayden zachichotał – Ten blok był niegdyś jednym z najbardziej aktualnych i dochodowych okolic w mieście.

- Niegdyś?

Z uśmiechem Brayden odpowiedział – Taa, ten zarozumiały deweloper kupił go, a potem zbankrutował. Nowy wykonawca kupił go po świetnej okazji. Powinnaś zobaczyć, w jaki sposób odnowili nasze piętro.

- Masz całe piętro?

- Tak, to jest zdumiewające. Cztery sypialnie i dwie łazienki.

Moje brwi wystrzeliły w górę – To jak dom. Jak w świecie, czterech facetów na uczelni stać na to mieszkanie?

- Jeden z moich współlokatorów, Jake, jego ojciec jest właścicielem firmy, która zakupiła ten budynek. Jego tata ma gigantyczne poczucie winy, jeśli chodzi o Jake'a, więc zaproponował go Jake'owi za tę samą kwotę czynszu, jaką płacił w swoim starym miejscu. To bardzo dobrze zadziałało, ponieważ Pan Charyzmatyczny Jake, był w stanie pozwolić się wprowadzić się kolegom z college'u. Sytuacja korzystna dla nich obu.

- On jest wokalistą, prawda?

- Tak, Pan Jake 'Puszający się jak Paw' Slater. – Brayden rozmyślał z uśmiechem.

Marszcząc nos, odpowiedziałam – Nie mogę się doczekać na spotkanie z tym facetem. Tom był dla mnie wystarczająco puszący się jak paw.

- Poczekaj, kochanie. Myślę, że Jake jest jeszcze gorszy.

- Ach, to brzmi okropnie.

- Spodoba ci się, gdy go poznasz. W głębi duszy, jest naprawdę miłym facetem. I diabelnie dobrym piosenkarzem. Wraz z nim, jako naszym frontmenem, tak naprawdę zaczniemy ruszać z miejsca. Czuję to.

- Mam nadzieję, że tak, kochanie. Nikt nie zasługuje na to bardziej.

Z warknięciem Brayden szarpnął mnie do siebie – Dostyc gadania. Myślę, że czas razem minął i dotarliśmy do pieprzenia.

Uderzyłam go żartobliwie w pierś – Jesteś okropny. Poza tym, chcę, żebyś się ze mną kochał.

Unosząc brwi na mnie, Brayden odparował – Nie byłem wewnątrz ciebie przez dwa tygodnie. Nie wytrzymam wystraszająco długo, by kochać się z tobą. Może jutro, ale nie dzisiaj.

Tylko zachichotałam na jego odpowiedź. Mój śmiech został uciszony przez niego zamykającego ustami moje własne. Wszystkie inne myśli zniknęły, gdy skoncentrowałam się na dotyku jego ust na moich, jego języka z moim. Po prostu, kiedy myślałam, że może pójdziemy na całość na masce samochodu, Brayden odsunął się – Chodźmy na górę. – zażądał.

Do czasu, kiedy doszliśmy do mieszkania Braydena, byłam bez tchu. Podczas trzech schodów było trochę wysiłku, to było bardziej to, że nie byliśmy w stanie

utrzymać naszych rąk z dala od siebie. Na każdym półpiętrze zatrzymaliśmy się, żeby nasze usta zmiażdżyły siebie nawzajem, nasze języki łączyły się w namiętym tańcu. Kiedy w końcu dotarliśmy do drzwi jego mieszkania, byłam w jego ramionach, a nogi miała owinięte wokół jego talii. Mruknął, gdy przesunął mnie na bok, żeby mógł wykopać swój klucz.

- Szybciej. – jęknęłam, gdy całowałam ślad po całej jego szczęce do ucha.

- Próbuję. – mruknął.

Zamiast włożyć klucz, oparł mnie plecami o drzwi. Wolną ręką sięgnął pod mój top chwytając moją pierś – Hmm, tak. – wymamrotałam, gdy mój sutek zaczął twardnieć pod jego dotykiem. Zaczął pocierać erekcją okrytą w dżins o mnie. To było już zbyt wiele.

Ściskając tył jego koszulki, zaczęłam ciągnąć ją z niego. Kiedy miałam ją w rękę, odrzuciłam ją na podłogę obok nas. Podążył za mną i zdjął moją koszulkę. Potem schował głowę w moich piersiach, liżąc czubki moich piersi, zanim położył usta na moich sutkach zakrytych biustonoszem.

- Chcę cię we mnie, Brayden. – wydyszałam.

Jego ręka z kluczem opuściła mnie w pasie, żeby odblokować drzwi. Kiedy otworzyły się wpadliśmy, prawie upadając na podłogę. Zachichotałam na nasze szalone seks wybryki, gdy Brayden rzucił klucze na stół obok drzwi. Kiedy szliśmy przez pokój, jego palce wbiły się w moje pośladki, ugniatając moje ciało – Nie mogę się doczekać, aż będę schowany tak cholernie głęboko wewnątrz ciebie, aż dojdiesz tak mocno jak krzyczysz.

Otworzyłam usta, by powiedzieć, jak bardzo chciałam to osiągnąć, gdy przerwał mi głos faceta – Po prostu staraj się to stonować, dobra? Oglądam film.

Na nieznamy głos, zapiszczałam i mocniej chwyciłam się ramion Braydena – Stary, co ty tu, kurwa, robisz? – Brayden zapytał.

- Uch, ostatnio jak sprawdzałem, to tutaj mieszkałem.

- Mówiłeś, że wracasz do domu w ten weekend, żeby odwiedzić rodziców.

- Powiedziałem, że *mogę* jechać do domu.

Brayden chrząknął z frustracji – Mówiłeś, że pojedziesz, bo wiedziałeś, że w ten weekend Lily przyjeżdża.

- O tak, tak jakby zapomniałem o tym.

- Przykro mi, kochanie. – Brayden powiedział, zanim delikatnie postawił mnie na nogi. Biorąc pod uwagę, że byłam w biustonoszu i dzinsach, stanęłam za Braydenem, zasłaniając się.

- Mówiłeś, że jest cholerną laską, ale nie wspomniałeś, że jest taka nieśmiała. Oczywiście, że nie brzmiała na nieśmiałą, kiedy byliście w korytarzu.

- Boże. – jęknęłam, gdy zawstydenie mnie wypełniło.

Słyszałam, że facet wstał z kanapy i zaczął podchodzić do nas. Kiedy bardziej skurczyłam się za plecami Braydena, powiedział – Chodź, mi amor, biustonosz jest jak bikini. Nie ma się, czego wstydzić.

Powoli zajrzałam za ramienia Braydena. Wysoki, ciemnowłosy, ciemnooki facet stał uśmiechając się z rękami skrzyżowanymi na szerokiej, nagiej piersi. Jedyńm ciuchem, jaki miał na sobie, było parą bokserek, które wisiały nisko na jego biodrach.

Gdybym nie była całkowicie zakochana w Braydenie, prawdopodobnie byłabym na podłodze w kałuży pożądania dla tego faceta. Przystojniak. Ale co mi się najbardziej spodobało to jego ciepły uśmiech i złośliwy błysk w jego oczach.

- Lily, to mój współlokator, AJ. – Brayden przedstawił nas sobie.

Wyciągając rękę, AJ powiedział – Właściwie Alejandro Joaquin Resendiz. I nie jestem tylko jego współlokatorem. Jestem perkusistą w naszym nowym zespole.

Z zrezygnowanym westchnieniem, obeszłam Braydena, żeby uścisnąć mu dłoń – Miło cię poznać.

Mrugnął – Miłe spotkanie we własnej osobie. Czuję, że już cię znam, bo Bray mówi o tobie cały pieprzony czas. – uderzając żartobliwie pierś Braydena, AJ powiedział – On jest takim naiwniakiem.

Podczas gdy policzki Braydena poczerwieniały, nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu – Cieszę się, słysząc, że mówi o mnie i nie bierze udziału w szalonych orgiach, gdy wyjeżdżam.

AJ prychnął – Ten facet? Nigdy. Jake i ja nazywamy go starcem.

- Bo jest najstarszy?

- Bo zachowuję się jak stary, żonatym mężczyzna.

- Jesteś pełen gówna, AJ. – Brayden mruknął.

Myśl o nim mówiącym kolegom z zespołu o mnie i mającym oczy tylko dla mnie sprawiła, że moje serce puchnie. Wzruszona z emocji skoczyłam na Braydena, dusząc go pocałunkami – Co robisz? – zapytał z zmieszonym uśmiechem.

- Pokazuje, jak wdzięczna jestem, że jesteś takim dobrym chłopakiem.

- Mam jakieś inne pomysły, w jaki sposób mogłabyś mi pokazać.

Zachichotałam – Naprawdę?

- O taa.

AJ jęknął – Czy mógłbyś zabrać ją do sypialni?

- Przepraszam. Po prostu nie widziałam go dwa tygodnie. – odpowiedziałam.

- Tak, tak, idźcie wypieprzyć sobie nawzajem mózgi. Dopilnuję, żeby pogłośnić telewizor. – AJ odpowiedział i odszedł z powrotem na kanapę.

- Jest kilka zatyczek do uszu w jednej z szuflad kuchennych. – Brayden powiedział.

- Kuszące. Bardzo kuszące.

Brayden zgarnął mnie w ramiona i ruszył do sypialni – Dobranoc, AJ.

- Dobranoc, Śliczna Lily.

Uśmiechnęłam się do Braydena kapiącego drzwi, żeby zamknęły się za nami – Och, nazwał mnie Śliczna Lily jak Paul McCartney nazywał Śliczną Linde.

- To ma sens dla mnie. – Brayden odpowiedział z uśmiechem.



Czas spędzony osobno spowodował u Braydena i mnie nienasycenie siebie. Dręczyliśmy siebie przez większość nocy aż wreszcie zasnęliśmy tuż przed świtem. Z moim nagim ciałem rozciągniętym na Braydenie, nie spodziewałam się, że drzwi gwałtownie się otworzą zaledwie kilka godzin po tym, jak udało się nam zapaść w sen.

- Brayden! – AJ krzyknął.

Krzyk wybuchł z moich ust na widok AJ'a w drzwiach. Szybko odwróciłam się do miejsca, gdzie stał przodem do drzwiami. Moja reakcja wystraszyła śpiącego jak zabitego, Braydena. Wystrzelił prosto z łóżka, posyłając mnie na podłogę.

- Ow. – krzyknęła, gdy mój tyłek trzasnął o podłogę.

- O kurwa, przepraszam, kochanie. Wszystko w porządku? – Brayden zapytał, opierając się na brzegu łóżka.

- Myślę, że złamałeś mi tyłek. – odpowiedziałam z uśmiechem.

- Pocałuję go i będzie lepiej. – Brayden zaoferował. Potem wstał z łóżka i pomógł mi.

Kiedy potarłam obolały tyłek, Brayden zażądał – Co ty tu, do cholery, robisz AJ?

Z głową w dół, AJ powiedział – Pukałem milion razy. Chyba ludziska mnie nie słyszeliście.

- Wdzierając się tutaj... - Brayden obejrzał się przez ramię, by spojrzeć na zegar – Co do kurwy, ósma rano? Lepiej miej cholernie dobry powód.

- Mam. – gdy zaczął się odwracać, zanurkowałam pod kołdrę. Tak szybko, jak było przyzwyczajenie, całkowicie się odwrócił – Jake zadzwonił do mnie zaledwie kilka

minut temu. Najwyraźniej ten facet w Eastman zadzwonił do niego w panice. Domowy zespół, który miał występować w piątkowe i sobotnie wieczory rozpadł się, a on rozpaczliwie potrzebuje zespołu. Chce nas, żebyśmy zagrami wieczorem.

Usta Braydena opadły – Mówisz poważnie?

- Jestem śmiertelnie, cholernie poważny.

- Koncert? Prawdziwy, opłacony koncert?

AJ uśmiechnął – Kurewskie taa!

Brayden zmarszczył brwi – Ale zaczęliśmy razem grać tylko kilka miesięcy temu. Czy naprawdę jesteśmy gotowi?

Dałam mu klapsa w gołą dupę, żeby spróbować wbić mu trochę rozsądku – Urodziłeś się gotowy, kochanie.

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się – Naprawdę tak uważasz?

- Och, tak, wiem to.

Potem wyrzucił ręce w górę – Cholera, mamy koncert! – AJ i ja roześmialiśmy się z niego – Teraz, co robimy?

- Mamy próby w południe, a następnie nasz zespół zaczyna o siódmej. Jake i Teague są w tej chwili w drodze do domu z gór.

Moje uszy poderwały się na wzmiankę o jego dwóch kolegach z zespołu. Początkowo nie miałam zamiaru spotkać się z nimi, gdyż pojechali do domu na weekend, ale widocznie teraz miałam spotkać wszystkich facetów Runaway Train.

- Cholera, musimy zdecydować, co będziemy grać. – Brayden mruknął, przeczesując dłońmi przez włosy.

- Cóż, po pierwsze, musisz nałożyć na siebie kilka cholernych ubrań. Jestem zmęczony patrząc na twój interes. – AJ zadumał z uśmiechem.

Brayden rzucił w niego poduszką – W porządku, ubieram się.

- Wtedy zaczniemy składać zestaw piosenek. Jake i Teague może zgodzą się lub zawetują, kiedy tutaj przyjadą.

- Brzmi nieźle.

Przesuwając się w łóżku, powiedziałam – Podczas gdy wy będziecie działać, ja zrobię coś do jedzenia.

- Mamy w kuchni coś do ugotowania. – AJ powiedział.

Moje brwi wystrzeliły ze zdziwieniem – Naprawdę? Lodówka na tyle nie pokrywa się osadem, co?

Roześmiał się – Nie, mi amor, mama dba o swojego chłopaka. Ona przynosi zakupy raz na tydzień.

Brayden kiwnął głową – Naprawdę tak robi.

- Mogę zrobić naleśniki, jajka i bekon - ulubione śniadanie Braydena?

- Cholera tak, możesz. – AJ odpowiedział z uśmiechem.

- To mamy ustalone. Możecie popracować nad planem piosenek, a ja będę gotować.

AJ uniósł dłoń do serca i posłał mi poważną minę – Ona chce gotować dla nas i wydaje najbardziej niesamowite odgłosy podczas seksu, jakie kiedykolwiek słyszałem. Naprawdę musisz poślubić tę dziewczynę, Brayden.

Teraz była moja kolej, żeby rzucić poduszkę w AJ'a – Mówiłeś, że pogłosisz telewizor! – wrzasnęłam na niego.

- Było zbyt gorąco, by nie słuchać. – stwierdził ze śmiechem i poruszał brwiami.

- Jeśli właśnie teraz stąd nie wyjdiesz, nie będzie żadnych naleśników. – wyzwałam go.

Bez słowa do mnie, AJ pospieszył do drzwi – O mój Boże. – jęknęłam, gdy runęłam z powrotem do łóżka.

- On po prostu jest swego rodzaju wielkim bęcwałem, Lils. – Brayden powiedział.

- Znam go mniej niż dwadzieścia cztery godziny, a on usłyszał mnie jak uprawiam seks i widział mnie nago.

- On widział tylko twój tyłek.

Unosząc brwi, odpowiedziałam – *Tylko mój tyłek?*

Brayden uśmiechnął się do mnie – Mogło być gorzej. Mógł zobaczyć twoje wspaniałe piersi lub twoją...

Podniosłam rękę, by go zatrzymać – Rozumiem.

- Daj spokój. Chodźmy się ubrać zanim będzie miał czelność przyjść tu z powrotem.

- Um, to świetny pomysł, ale wydaje mi się, że w naszej ekscytacji ostatniej nocy nie zabrałam walizki.

Przesuwając dłońmi po zaroście na twarzy, Brayden parsknął śmiechem – Kurwa, zapomniałem o tym. – podszedł do kredensu i wyjął koszulkę oraz parę bokserok – Myślę, że to zadziała, dopóki mogę wziąć szybki prysznic i zejść na dół?

- Myślę, że tak. – schodząc z łóżka, ruszyłam na poszukiwanie moich majtek i stanika w kupie ubrań, które porzucaliśmy po podłodze ostatniej nocy. Po włożeniu ich, wsunęłam na siebie ubrania Braydena, a następnie wyszłam z sypialni.

W tej chwili nie było widać AJ'a, więc poszłam do kuchni, żeby zacząć robić śniadanie. AJ nie kłamał na temat tego, że jego mama zajmuje się zaopatrzeniem kuchni. Jestem pewna, że inni faceci też dobrze się przyczynili, ale udało mi się zrobić ucztę do czasu, kiedy Brayden wyłonił się spod prysznic.

Usiadł przy stole w tym samym czasie, gdy AJ wyszedł z sypialni, świeżo wyszykowany – Cholera, ładnie pachnie. – zauważył, gdy usiadł na krześle naprzeciwko Braydena. Gdy podałam im talerze, przysunęłam sobie krzesło obok Braydena.

Kiedy wbił się w moje naleśniki, w przesadnym błogości przewrócił oczami – Człowieku, na pewno potrafisz gotować.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – To po prostu gotowa mieszanka, AJ. Nie operacja mózgu.

Brayden pokręcił głową – Ona jest po prostu skromna. Lily naprawdę umie gotować.

- Następnie musimy zabrać ją razem z nami, gdy wyjedziemy w trasę.

Moje brwi wystrzeliły w górę ze zdziwienia – Jedziecie w trasę?

Chwyając mnie za rękę, Brayden odpowiedział – AJ powędrował za daleko, jak zwykle. Chcemy móc wyjechać w trasę, żeby spróbować uderzyć w kilka festiwali muzycznych. Ale, tak czy inaczej, to chyba nie stanie się aż do następnego lata.

- Jeśli to lato, to naprawdę mogę pojechać z tobą.

Brayden mrugnął do mnie – Oczywiście, na pewno przypadnie ci do gustu jazda z nami. Mamy umowę.

Serce zrobiło swój zwykły koziołek, ilekroć Brayden sprawiał, że czułam się kochana, zwłaszcza przed jego przyjacielem – Jak będziecie się poruszać?

AJ pociągnął łyk swojego soku pomarańczowego, zanim odpowiedział – Mój wujek jest przedstawicielstwo handlowym wozów kempingowych w Guadalajara. – na to, co musiało być moim pustym spojrzeniem, AJ powiedział – W Meksyku.

- O. Rozumiem.

- On może załatwić nam zabójczą zniżkę na starszy model.

Brayden prychnął – Starszy model to kawał złomu.

AJ rzucił serwetkę w niego – Hej, dupku, nie możemy pozwolić sobie na coś znacznie lepszego niż kawał złomu.

- To prawda. – Brayden odpowiedział.

Kiedy w sypialni zaczął dzwonić jego telefon, AJ pobiegł go odebrać. Wrócił kilka minut później – To był Jake. Powiedział, że spotka się z nami w Eastman w południe, zamiast przyjeżdżać tutaj.

Brayden kiwnął głową – Przypuszczam, że lepiej popracujmy nad tą listą piosenek.
– kiedy zaczęłam podnosić się z krzesła, skrzywił się – Przykro mi, kochanie.

- Za co ci przykro?

- To twój urodziny weekend. Wiem, że mieliśmy zaplanowane spędzenie
dzisiejszego dnia razem i robić tylko twoje wszystkie ulubione rzeczy w mieście.

Uśmiechnęłam się – W porządku, Brayden. Po prostu dostałeś okazję w życiu.
Myślę, że mogę zabawić się przez resztę dnia.

AJ westchnął – Po raz kolejny, musisz się z nią ożenić. Jeśli nie, myślę, że ja to
zrobię.

Gdy śmiałam się z komentarza AJ'a, Brayden tylko chrząknął. Podczas gdy
chłopcy zaczęli pracę nad swoją listą, to ja posprzątałam kuchnię. Potem
zdecydowałam się zrobić pranie. Na szczęście chłopcy mieli pralkę i suszarkę w
jednej z łazienek. Tak, uprałam moje ubrania, a następnie Braydena. W przerwach
między składaniem ubrań, ubrałam się w dżinsy i T-shirt i zrobiłam sobie włosy i
makijaż.

Miałam już dość domowych zajęć, gdy Brayden przyszedł mnie szukać – Hej,
udajemy się do Eastman na próby. Chcesz iść z nami?

- Czy jesteś pewien, że nie będę wchodziła wam w drogę?

Brayden pokręcił głową – Chcę cię przy sobie, kochanie.

Serce trochę podskakiwało mi na jego słowa – No dobrze, idę.



Eastman był małym barem w pobliżu kampusów Georgia Tech i Georgia State. Wydaje się, że był dla młodszy ludzi, tłum studentów, zwłaszcza w weekendy. Jedna ściana składała się z czerwonych i złotych barw Georgia Tech, podczas gdy druga była niebieska i szara dla Georgia State.

W środku było pusto, poza dwójkiem kelnerek uzupełniających solniczki i pieprzniczki – Otwieramy o trzeciej. – powiedziała jeden z nich.

Brayden odchrząknął – Jesteśmy tutaj, żeby poćwiczyć.

Kelnerki spojrzeli między sobą – Jesteście nowym domowym zespołem? – daga kelnerka spytała.

- Tak, jesteśmy Runaway Train. Cóż, czekamy na naszych dwóch innych facetów, żeby dostali się tutaj.

Kiedy spojrzeniami pożały Braydena i AJ'a, przesunęłam się trochę bliżej Braydena. W tym momencie mężczyzna w średnim wieku wyszedł z bocznych drzwi. Jego twarz rozpromieniła się na nasz widok – Tak cholernie jestem zadowolony, że wy chłopaki możecie mi pomóc.

- Jest nam bardzo miło. – Brayden odpowiedział z uśmiechem. Zwracając się do mnie, powiedział – Sean, to jest moja dziewczyna, Lily.

Posłał mi ciepły uśmiech – Hej, jestem Sean Underwood, właściciel Eastman. – uściskał mi rękę – Miło was chłopcy widzieć ponownie.

- Ponownie? – spytałam, zanim mogłam się powstrzymać.

Sean uśmiechnął się – Ci faceci byli na castingu by zostać moim domowym zespołem, prawdopodobnie jakieś dwa lub trzy tygodnie temu. Ale byłem bardzo głupi i wziąłem inny zespół.

- Taa, ale mieliśmy być w końcu tym jedynym, prawda? – AJ powiedział z uśmiechem.

- Dokładnie. – Sean odpowiedział. Potem siknął na nas, żebyśmy poszli za nim na scenę. Zauważyłam, że kelnerki nadal rozebrały wzrokiem Braydena i AJ'a. Brayden musiał zauważyć mój dyskomfort, ponieważ owinał rękę wokół mojej talii i przyciągnął mnie do siebie.

- Tak więc wszystko, czego potrzebujecie jest tutaj. Macie czas na przygotowanie się. Musicie pojawić się tutaj o szóstej, mimo że koncert zaczyna się dopiero o siódmej.

Brayden i AJ'a przytaknęli – Brzmi nieźle. Zaczniemy przygotowania, podczas oczekiwania na pozostałych.

Na spojrzenie tych wszystkich krzeseł na stołach i żadnego miejsc, gdzie mogę usiąść, zaczęłam czuć się nie na miejscu. Sean gestem pokazał, żebym szła za nim. Pomachałam do Braydena a następnie poszłam za Seanem korytarzem obok sceny.

W pierwszym pomieszczeniu po prawej stronie, otworzył drzwi. Wewnątrz było ciasne, ale była to przytulna garderoba.

- W przypadku, gdy chcesz usiąść, podczas gdy oni się rozkładają.

- Dziękuję. Doceniam to.

- Powiem Braydenowi, żeby przyszedł po ciebie, kiedy będzie gotowy. –
uśmiechnął się do mnie, a potem wyszedł. Obeszłam pokój, obejmując nieco nierozgarnięty styl. To dość fajne widzieć, gdzie Brayden i inni faceci będą się dzisiaj przygotowywać. To ich własna garderoba.

- No witam. – odezwał się głos za mną.

Wirując wokół, rozszerzyłam oczy na widok faceta w drzwiach. Był wyższy niż Brayden i mocniej zbudowany. Zapraszający uśmiech rozjaśnił jego przystojną twarz, podczas gdy jego ciemnoniebieskie oczy, które miały szelmowski błysk, wydawały się sprzeczać z jego ciemnymi włosami.

- Co ty tu robisz?

- Och, um, przepraszam. Myślałam, że to jest miejsce, gdzie miałam zaczekać.

- Kto ci to powiedział?

- Właściciel. To znaczy, Sean. Powiedział, że to jest miejsce, gdzie mam czekać na zespół.

Facet zachichotał – Cholera, jeszcze nawet nie zagraliśmy, a już mamy groupies. – zamyślił się.

Moi brwi zmarszczyły się w zmieszaniu – Czekaaj, co ty mówisz?

Zmniejszając różnice między nami, facet stanął naprzeciwko mnie. Na intensywne spojrzenie płonące w jego niebieskich oczach, musiałam odwrócić wzrok. Następną rzeczą, jaką wiedziałam, to owinął ręce wokół mojej talii, przyciągając mnie do swojego twardego ciała. Patrzył na mnie z pożądaniem – Cholera, jesteś taka piękna. – mruknął, gdy jego alkoholowy oddech owiał mój policzek.

- Pozwól mi odejść! – zaprotestowałam, gdy dłońmi popychałam w jego wyrzeźbioną piersi.

Kiedy pochylił głowę, żeby mnie pocałować, pochyliłam głowę do piersi, więc skończyło się tylko na całowaniu mojego czoła. Mruknął z frustracji. Kiedy odważyłam się zerknąć na niego, posłał mi błagalne spojrzenie – Proszę, piękna, otwórz się na mnie. Jesteś po prostu tym, czego potrzebuję.

Dźwięk głosu za nami spowodował, że oboje zeszywnieliśmy – Co, do cholery, tutaj się dzieje? – Brayden zażądał.

Facet przez ramię uśmiechnął się do Braydena – Człowieku, twoja dziewczyna naprawdę jest już zbyt długo daleko, jeśli nie wiesz, co to jest.

W mgnieniu oka, Brayden był obok nas. Układając obie ręce na piersi faceta, Brayden mocno popchnął go, posyłając do tyłu – Stary, co do cholery? – facet zapytał, gdy opadł na kanapę.

Szarpiąc mnie do siebie, klatka piersiowa Braydena ciężko podnosiła się i opadała – Co robisz omacując moją dziewczynę, Jake?

Niebieskie oczy Jake'a rozszerzyły się w szoku, gdy powoli pokręcił głową – Jesteś Lily? – zapytała z niedowierzaniem.

- Tak. – pisnęłam.

- Kurwa! – przeczesał dłońią ciemne włosy – Przepraszam. – spojrzał na mnie, a potem na Braydena – Naprawdę mi przykro, stary. Nie miałem pojęcia, że to Lily. Nigdy, przenigdy nie zaczynałbym z nią czegokolwiek. – z grymasem, dodał – Przypomniała mi Stephanie.

Ramię Brayden pozostało mocno wokół mojej talii. Chciałam mu powiedzieć, że nie mogłam oddychać, ale nie chciałam go rozdrażniać. Ostatnim razem, gdy wydawał się być taki wściekły było nocą, kiedy zostaliśmy oficjalnie parą - noc, kiedy zażądałam, żeby walczył o mnie, gdy przyszło o Mitcha. Teraz wydawało się, że nie ma żadnego problemu z walką z Jake'm o mnie – Lepiej nie pozwól, żeby to się powtórzyło. – Brayden w końcu warknął.

- Przysięgam, że nie stanie się tak. – wyciągając rękę, Jake powiedział – Masz moje słowo.

Brayden zmierzył go przez chwilę, zanim wyciągnął rękę i potrząsnął nią. Jake następnie zaproponował mi rękę – Lily, proszę przyjmij moje przeprosiny.

Zerknęłam między nim a Braydenem – W porządku.

Z przekornym uśmiechem, Jake powiedział – Myślę, że powinienem uwierzyć Bray'owi, gdy powiedział mi, jak gorąca jest jego dziewczyna. Wtedy natychmiast wiedziałbym, że to ty.

Moja twarz zaczerwieniła się na jego komplement – Teraz wiem, co masz na myśli, kiedy wspomniałeś groupies.

Kolejny warkot pochodził od Braydena – Myślałeś, że Lily była groupie?

- Cholera, znowu to samo. – Jake mruknął.

Pociągnęłam za koszulkę Braydena – Kochanie, to wszystko było błędną interpretacją. Odpuść, dobrze?

Brayden zmrużył oczy na Jake'a – Piłeś?

Jake wzruszył ramionami – Może trochę.

- Stary, jest tylko, kurwa, pierzone południe.

- Tak, ale potrzebowałem coś na moje nerwy. – Jake pokręcił głową – Do diabła, zachowujesz się jak pieprzony sztywniak. Mogę jeszcze chodzić po linii prostej.

- Czy możesz zrobić test nosa? – dokuczyłam.

Z przymrużeniem oka, Jake wyciągnął ramiona. Potem uniósł prawy palec na czubek nosa, a następnie lewą ręką – Wyglądasz na zbyt dużą świętoszkę, żeby wiedzieć o testu nosa.

- Mój tata jest szefem policji w Roswell.

- Ach, rozumiem. – uśmiechnął się – Chyba naprawdę lepiej się pilnować, gdy masz dwóch mężczyzn bardzo ochronnie połączonych z tobą.

- Zgadza się.

AJ wsadził głowę w drzwi – Dobra, chłopaki, chodźmy.

Miałam motyle w żołądku za Braydena i chłopaków. Nie mogłam sobie wyobrazić, co czuli. To znaczy, nie był to ich rzeczywisty koncert, ale był to tylko jeden krok bliżej.

Brayden zatrzymał ramię owinięte wokół mnie, gdy podeszliśmy do drzwi. Było ciasno, ale się udało. Zerkając na niego, uśmiechnęłam się – Myślisz, że jesteś trochę nadopiekuńczy?

Mruknął – Po prostu chcę się upewnić, żeby Teague nie wpadł na zły pomysł.

- Wiesz, jesteś trochę słodki, kiedy jesteś jaskiniowcem.

- Naprawdę? – zapytał z uśmiechem.

- Mmm, hmm. Przez co czuję się napalona. – przesunęłam ręką po jego klatce piersiowej – Myślisz, że może ty i ja możemy ochrzcić tę garderobę na moje urodziny?

Błysk pożądania zapłonął w jego oczach – O tak, myślę, że mogę to załatwić.

- Miło mi to słyszeć.

Dał mi całusa w usta, zanim się oderwał. AJ już usiadł za perkusją w pobliżu brązowowłosego faceta z gitarą basową, którym przez proces eliminacji musiał być Teague. Jake i Brayden zabrali swoje gitary, a następnie udali się na scenę.

Usiadłam na jednym ze stołków barowych i byłam gotowa usłyszeć mój pierwszy występ Runaway Train.



Rozdział 13

Lily

Przeszłość

Nie sędzę, że przesunęłam się z mojego miejsca od pełnej godziny. Byłam zahipnotyzowana przez chłopaków tworzących muzykę. To nie zaszkodziło, że dużo piosenek, które grali zostały napisane przez Braydena o naszym związku. Oczywiście, było naprawdę dziwne słyszeć Jake'a śpiewającego *Dopóki nie było cię przy mnie*. Słuchając słów Braydena o miłości wpływających z cudzych ust zajęło mi trochę czasu, żeby się przyzwycząić, zwłaszcza, że pochodzą od Jake'a.

Faceci przekomarzali się, które utwory powinni zagrać, a na koniec ustalili listę z dziesięcioma własnymi piosenkami wraz z kilkoma Erica Clapton, The Rolling Stones i Toma Petty. Gdy skończyli próby, byli głodni, więc zrobiliśmy krótki przystanek w The Varsity, która najwyraźniej też była ich ulubioną knajpką.

- Więc Lily, oprócz Braydena, jak myślisz, kto jest najgorętszym członkiem Runaway Train? – AJ zapytał, gdy porządnie jedliśmy z ogromnej sterty jedzenia.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu na jego pytanie – Nie patrzę na innych facetów.

AJ przewrócił oczami – Nie wierzę ci.

Odrzucając ręce, powiedziałam – Myślę, że jesteś bardzo przystojny, dobrze?

- Słyszałeś to Bray? Twoja dziewczyna jest gorąca dla nas? – AJ dokuczał.

- Jesteś niemożliwy. – odpowiedziałam.

- Masz jakieś samotne przyjaciółki, które mogłabyś ze mną umówić? – Teague spytał.

- Mam kilka, które są singielkami. Ale to zależy od tego, jakiego rodzaju facetem jesteś.

Jake uniósł brwi na mnie – Myślę, że to dość oczywiste.

Marszcząc nos, odpowiedziałam – Męskie dziwki?

Chłopaki roześmiali się z mojego podsumowania. Jake wziął łyk coli, a potem mrugnął do mnie – Właśnie kilka miesięcy temu zerwałem związek...

Teague prychnął – To, co ma na myśli to to, że złamano mu serce, kiedy jego dziewczyna odmówiła wzięcia udziału bycia na drugim miejscu.

Jake uderzył Teague'a w plecy – Zamknij się, kurwa, człowieku.

Wzruszając ramionami, Teague odpowiedział – To prawda.

- Cokolwiek. – Jake burknął – W każdym razie, jestem po przeżyciu zawodu miłosnego, więc nie szukam niczego długoterminowego. Tych dwoje żartownisiów może mieć ochotę, jeśli pojawi się właściwa dziewczyna.

Bawiąc się moją słomką, zapytałam – Dlaczego nie miałeś czasu dla swojej dziewczyny?

Jake, po drugiej stronie stołu, groźnie spojrzał na mnie. Mogłabym powiedzieć, że trafiłam w jego wrażliwy punkt – To nie było to, że nie miałem na nią czasu. – na słowo Teague ‘bzdury’ zamieniające się w kaszel, Jake ponownie go uderzył.

- Spotykaliśmy się przez dwa lata. Oboje byliśmy zajęci szkołą, a następnie AJ, Teague i ja staraliśmy się pracować, żeby nasz zespół wszedł na inny poziom, ale nie mieliśmy szczęścia, co doprowadziło do dużego stresu. Następnie podczas ostatniego semestru, miałem okazję grać i zaśpiewać, jako wsparcie z zespołem, który spotkaliśmy na Festiwalu Moonshine w Dawsonville. Więc rzuciłem szkołę i wyjechałem z nimi w trasę. Niewiele wyszło z tego kariery, ale byłem mądrzejszy i pokazało mi, że Runaway Train naprawdę potrzebuję dostać się na początek drogi i grać na festiwalach, targach i pokazach. Jeśli chodzi o moje życie osobiste, to naprawdę napięły się rzeczy między mną a Stephanie. – westchnął – W końcu, chciała większego zaangażowania. Ostatnią rzeczą, którą teraz potrzebowałem było zaangażowane się lub nie daj Boże, małżeństwo. Więc zerwała ze mną.

- Wow. – Brayden mruknął.

- Co? – Jake zapytał.

- Myślę, że to najbardziej otwarta i szczerza mowa, jaką słyszałem od ciebie będącą z kimś w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Z krzywym uśmiechem Jake, odpowiedział – To z powodu Lily. Ona wyciąga dżentelmena ze mnie.

Roześmiałam się – Czy byłeś dżentelmenem w dniu dzisiejszym, gdy próbowałeś mnie pocałować?

Oczy AJ'a i Teague rozszerzyły się na moją wypowiedź – Cholera, gdzie byłem, kiedy to się działo? – AJ zapytał.

- Przygotowywałeś się. – odpowiedziałam.

Zerkając pomiędzy Jake'm i Braydenem, Teague'm zapytał – Chwileczkę, Jake próbował pocałować Lily i Brayden nie przelał krwi?

Machnęłam lekceważąco ręką – Nie, nie, to było nieporozumienie.

Jake zachichotał – Może to nieporozumienie, ale wciąż cholernie mnie popchnął.

Brayden zmrużył oczy na Jake'a – Miałeś swoje ręce na mojej dziewczynie.

- Wiem. I powiedziałem, że mi przykro. Przepraszałem wtedy i teraz przepraszam.

Napięty wyraz twarzy Braydena nieznacznie opadł. Opuszczając rękę pod stół, sięgnęłam po jego dłoń. Kiedy ją ścisnęłam, posłał mi ciepły uśmiech.

Jake złamał naszą chwilę przez wstanie z krzesła – Cóż, lepiej chodźmy. Musimy być gotowi na wieczór.

- Co ubierzemy? – AJ zapytał.

Brayden zmarszczył brwi – Dobre pytanie.

Wzrok Jake'a opadł na mnie – Dlaczego Lily nie może nam pomóc?

Nerwowy chichot uciekł z moich wargi – Chcesz, żebym była waszą nieoficjalną stylistką?

Kiwając głową, Jake odpowiedział – Jasne, czemu nie?

- Nie jestem pewna, czy mam do tego uprawnienia.

Brayden pocałował mnie w policzek – Zawsze wybierasz moje ubrania.

AJ uśmiechnął – Więc mammy to wszystko ustalone. Lily jest naszą nową stylistką. – drapiąc się po brodzie, AJ potem zapytał – Co zrobisz z włosami?

W tym momencie zastanawiałam się, w co się wpakowałam. W tym samym czasie, nie mogłam nie być wdzięczna, że faceci z Runaway Train byli otwarci na przyjęcie mnie. Mam tylko nadzieję, że będzie to trwało.



Spędziłam resztę popołudnia w mieszkaniu Braydena, przepatrując szafy facetów. Kiedy to sprowadza się do tego, byli prawie tak jak dziewczyna starająca się zdecydować, w co się ubrać na pierwszą randkę. Gdy rozstrzygnęliśmy ich stroje, w końcu miałam chwilę, żeby wziąć prysznic. Przyniosłam ze sobą elegancką czerwoną i czarną sukienkę do ubrania na wypadek, gdy Brayden i ja poszliśmy uczcić moje urodziny na kolacji gdzieś, gdzie jest elegancko. Ale zamiast tego, miałam zamiar ubrać ją do Eastman. I nie obchodzi mnie, że byłam trochę zbyt wystrojona. Dzisiejszej nocy miałam okazję.

Właśnie, kiedy kończyłam makijaż, AJ zapukał do drzwi – Daj spokój, Lils niektórzy z reszty też muszą się przygotować.

Roześmiałam się – Ostatni raz jak sprawdzałam była inna łazienka w tym miejscu.

- Tak, twój chłopak jest tam przez ostatnie dwadzieścia minut układając włosy.

- Cokolwiek. – wymamrotałam. Kiedy otworzyłam mu drzwi oczy wyszły mu z orbit na widok mojej sukni.

- Cholera, dziewczyno, wyglądasz dzisiaj gorąco jak cholera!

- No, dziękuję.

Gdy wycisnął się obok mnie, żeby dostać się do lady, AJ zadumał – Człowieku, Brayden jest szczęściarzem.

- Jesteś takim pochlebcą, AJ. – odpowiedziałam, gdy udałam się do salonu.

Brayden wyszedł z łazienki kilka chwil później – Mmm, czyż nie wyglądasz przystojnie. – powiedziałam, kiedy ramionami owinęłam się wokół jego szyi.

Uśmiechnął się – Dziękuję ci. Muszę powiedzieć, że wyglądasz seksownie jak diabli. Nie jestem pewien, czy będę w stanie się skupić na dzisiejszej nocy, a tylko na tobie.

- Och, jestem pewna, że jakoś sobie poradzisz. – obdarzyłam go lekkim pocałunkiem, żeby nie zetrzeć sobie szminki – Dziś wieczorem, po tym wszystkim dziewczyny będą krzyczeć twoje imię i będą cię w marzeniach rozebrać tysiące razy, po prostu pamiętaj, że tylko ze mną będziesz wracał do domu.

Odrzucając głowę do tyłu, Brayden roześmiał się – Nie sądzę, że będzie to problemem.

- Jestem pewna, że to będzie problem. Trzeba było widzieć jak kelnerki mierzyły cię dzisiaj wzrokiem.

- Naprawdę?

- Mmm, hmm. – poprawiłam kołnierzyk jego koszuli, zapięłam guzik – Z wami dziś występującymi, rzeczy zamierzają się zmieniać dla ciebie. Będziesz mieć kobiety lecące na ciebie.

- To może być interesujące, zobaczyć to, ale na pewno nie coś, w czym będę brać udział. – kiedy nie od razu odpowiedziałam, jego palce uchwyciły moją brodę, przechylając mi głowę, żebym spojrzała mu w oczy – Wiesz to, Lils? Nigdy nie będzie dla mnie nikogo oprócz ciebie.

Czując się zbyt emocjonalnie, wzruszyłam ramionami – Jestem pewna, że dla faceta to będzie kuszące, żeby zobaczyć, jaki seks może być z kimś innym.

Brayden z naciskiem pokręcił głową – Nie chciałbym niczym zagrozić tego, co mamy i wliczając w to zdradę. – Brayden marszcząc czoło na mnie, powiedział – Jesteś dla mnie, Lily. Nawet nie wyobrażam sobie siebie całującego inną kobietę.

- Miło mi to słyszeć.

Z niepewnym uśmiechem, Brayden powiedział – Myślę, że nasze role się zmieniły.

- Co masz na myśli?

- Pamiętasz, jak w liceum zawsze bałem się, że znajdziesz sobie jakiegoś innego faceta? Nie mogłem sobie wyobrazić jak taka piękną, popularną i słodką dziewczyną jak ty chciała mnie.

- Tak, pamiętam, że byłeś głupi, co do tego. – odpowiedziałam.

Brayden roześmiał się – Cóż, trochę się to odwróciło. Teraz ty jesteś tą, która się martwi o mnie.

- Myślę, że to prawda.

- Tak naprawdę nie masz się, o co martwić. Dobrze?

- Dobra. – potem nakryłam jego usta moimi w długim pocałunku, gdzie nie obchodziła mnie pomadka.

- Jezu, czy wy nigdy nie skończycie? –AJ zapytał za nami.

Kiedy się odsunęłam, Brayden odpowiedział – Dwa tygodnie, człowieku. Nie widzieliśmy się dwa tygodnie.

Kręcąc głową, AJ powiedział – Myślę, że to tylko wymówka. Prawdopodobnie bylibyście tacy, niezależnie kiedy widziałeś ją ostatnim razem.

Zachichotałam – Możesz mieć rację.

- Dajcie spokój, chodźmy. – Jake powiedział i skinął na nas od drzwi mieszkania. Chociaż Jake, AJ i Teague pojechali w samochodzie razem, to Brayden i ja pojechaliliśmy w jego. Odbyliśmy krótką jazdę do Eastman, a następnie zaparkowaliśmy.

Nie wiem, czy Brayden był zdenerwowany, czy nie. Ja ledwo łączyłam moje podniecenie i niepokój. Gdy weszliśmy do środka, Sean spotkał się z nami – Wy idźcie i się przygotujcie. – powiedział.

Brayden dał mi ostatni pocałunek – Życz mi szczęścia.

- Powodzenia w nieskończoność. – odpowiedziałam.

Uśmiechnąłem się, a następnie poszedłem za chłopakami przez bar na scenę. Po prostu, kiedy zastanawiałam się, gdzie mogę usiąść w pełnej sali, Sean wziął moją rękę – Zarezerwowaliśmy miejsce dla ciebie.

- Naprawdę? – zapytałam, gdy szłam za nim przez tłum.

- Tak, właśnie tutaj. – Sean powiedział, wskazując na mały, dwuosobowy stół prawie przy scenie.

- Jesteś słodka. Dziękuję.

Mrugnąłem – Pomyślałem, że mogę przejść długą drogę z zespołem, gdy będę dobry dla ich dziewczyn.

Roześmiałam się – To bardzo dobry plan.

Po zajęciu mojego miejsca, nie musiałam długo czekać aż chłopcy wyszli na scenę. Ryk podniósł się ponad tłum. Wiedziałam, że niektóre z osób na widowni znają chłopaków ze szkoły – Cześć wszystkim, jak się dzisiaj macie? – Jake ryknął do mikrofonu. Kilka gwizdów zabrzmiało wokół mnie, gdy błysnął im swoim najbardziej popisowym uśmiechem – Jesteśmy Runaway Train i jesteśmy nowym zespołem domowym. Czy jesteś dzisiaj gotowi na rocka?

Głośne wycie nadeszło od tłumu – Więc zaczynajmy!

Z mojego miejsca blisko sceny, mogłam zobaczyć i usłyszeć niemal wszystko nawet zbyt dobrze. Moje uszy zadzwoniły od hałasu, ale ciągle śpiewałam i klaskałam w dłonie, gdy faceci przeskakiwali piosenki. Jake był naturalnym w integrowaniu się z tłumem. Gdzie Brayden był zbyt nieśmiały, Jake wiedział dokładnie, co mówić i robić. Nawet za zestawem perkusyjnym, AJ rzucił kilka żartów.

Po skończeniu się coveru The Rolling Stones *Start Me Up*, na co Jake otrzymał parę majtek rzuconym mu w twarz, jako jego nagrodę, ale rozbawiona mina Jake'a spoważniała.

- Tak, mamy zamiar wybaczyć jednemu z naszych członków na chwilę. – zmarszczyłam brwi w zamieszaniu, kiedy patrzyłam jak Brayden ściąga swoją gitarę. Nie mogłam sobie wyobrazić, co robi. Wskazując na Braydena, Jake powiedział – Widzicie tego tutaj faceta? – przy gwizdach i oklaskach, Jake mówił dalej – On jest nie tylko jednym z cholernie dobrych gitarzystów, ale napisał większość piosenek, które właśnie zaśpiewaliśmy. Ale prócz talentu, panie i panowie, jest największym romantycznym mięczakiem na świecie. Jest z tą samą kobietą, odkąd skończył szesnaście lat.

Chór – Aww. – rozległ się po sali – Mówiąc o tej kobiecie, która zakuła w kajdany tego dobrego człowieka, ona siedzi tutaj. – reflektor rozpromienił się na mnie, a ja walczyłam z chęcią zanurkowania pod stołem ze wstydu – Nie wstydz się, Lily. Wstań, więc dobrzy ludzie zobaczą, jaką atrakcyjną kobietą jesteś.

Nie wiem, dlaczego posłuchałam polecenia Jake'a, ale powoli wstałam z mojego krzesła. Zanim zdążyłam z powrotem usiąść, zobaczyłam Braydena z tuzinem czerwonych róż w rękach przecinającego tłum – To tylko z okazji przyszłych urodziny Lily w następnym tygodniu, ale nie będzie w stanie spędzić ich z Braydenem. Więc, chcielibyśmy teraz pozwolić im mieć taniec świętujący dwudzieste pierwsze urodziny Lily.

Brayden położył róże na stole, a następnie zaproponował mi rękę. Kiedy ją wzięłam, pociągnął mnie do siebie, a następnie złożył pocałunek na moich ustach – Szczęśliwych wcześniejszych urodzin, kochanie.

- Dziękuję. – powiedziałam, gdy próbowałam zwalczyć łzy, które kuły mnie w oczy na jego romantyczny gest.

Gdy Brayden prowadził mnie na parkiet, Jake powiedział – A teraz jedna z ulubionych piosenek Braydena, adekwatnie wyrażająca swoją miłość do Lily. – zaczął grać otwarcie *Wonderful Tonight* Erica Claptona.

Zamiast położyć głowę na piersi Braydena, trzymałam mój wzrok zablokowany na jego, gdy kołysaliśmy się do piosenki o miłości.

- Mam twój prezenty w domu, żebyś później go rozpakowała. – Brayden powiedział z uśmiechem.

- Nie musiałeś mi niczego dawać. – zaprotestowałam.

Brayden roześmiał się – Taa, jasne. Jeśli przyjechałbym do domu z pustymi rękami w twój urodzinowy weekend będę odcięty się od seksu, aż do moich urodzin.

Zachichotałam – Ok, więc może spodziewam się, że coś masz.

Jego rozbawiona mina spoważniała – Chciałem dać ci coś naprawdę dużego w tym roku, ale czas nie jest odpowiedni.

- Szczeniaka? – zapytałam z nadzieją.

Potrząsnął głową – Nie, to nie był pies.

- Więc co to było?

- Nie mogę powiedzieć, bo nie będzie zaskoczenia.

- To nie fair w stosunku do mnie, tak mnie drażnić. – zaprotestowałam.

- Dobrze więc. Chciałem dać ci pierścionelek.

Przełknęłam ciężko. Och wow, pierścionek zaręczynowy. Choć wiedziałam, że chcę poślubić Braydena, to wydaje się zbyt dużym krokiem, ponieważ jesteśmy jeszcze w tak młodym wieku. Jednocześnie chciałam należeć do niego na wszystkie możliwe sposoby, a miano narzeczonej znaczyło dużo więcej niż tylko dziewczyna – Wiesz, nie musiałeś dawać mi pierścionka, żeby poprosić mnie o rękę.

Skrzywił się na mnie – Jakim dupkiem byłbym, gdybym tego nie zrobił?

- Taki, który nie dba o rzeczy materialne?

- To się nie stanie.

- Dobrze. Po prostu zaczekam.

- To coś więcej niż tylko pierścionek, Lily. Nie tylko chcę, żebyś miała symbol naszego zaangażowania w związek, ale chcę iść do twojego ojca i poprosić go o twoją rękę. Nie chcę tego robić, dopóki czegoś nie zrobię ze sobą i będę mógł pokazać, że potrafię się o ciebie zatroszczyć.

Jego gorliwy ton i słodkie słowa wywołały łzy w moich oczach – Naprawdę masz to na myśli, prawda?

- Na pewno.

Ściskając mocniej ramiona na jego szyi, pociągnęłam go do miejsca, gdzie mogłam go pocałować. Po kilku chwilach bez tchu, puściłam go. Uśmiechając się do niego, powiedziałam – Kocham cię, Braydenie Vanderburg. Niczego bardziej nie pragnę niż być twoją żoną. Chociaż byłabym szczęśliwa z tobą mieszkającą w zaledwie pudełku na ulicy, ale szanuję fakt, że chcesz udowodnić sobie, mnie i mojemu ojcu.

- To znaczy dla mnie tak wiele, że jesteś gotowa zaczekać.

- Zawsze będę na ciebie czekać, Brayden.

- Obiecuję, że nie będzie to trwało długo. Chcę, żebyśmy byli małżeństwem i mieli dzieci, zanim skończymy dwadzieścia pięć lat.

Moje oczy wyszły z orbit – Dwadzieścia pięć? To tylko cztery lata. Proszę powiedz mi, że tak po prostu chcesz, żebyśmy zaczęli robić dzieci w wieku dwudziestu pięciu lat.

Uśmiechnął się – Może. Po prostu wiem, że chcę pełny dom. Nie dbam o to, czy będą chłopcy czy dziewczynki. Chcę tylko, żeby wyglądały tak świetnie jak ty i miały twoją słodycz i piękne niebieskie oczy.

- Mam nadzieję, że będą utalentowane jak jego ojciec. I będą miały ciepłe, opiekuńcze serce wraz z wyglądem.

- Mamy zamiar zrobić piękne dzieci.

- Pewnego dnia.

Pochylił głowę, żeby mnie pocałować – Pewnego dnia.



Rozdział 14

Lily

Przeszłość

Rok później

To będzie sto dwadzieścia dolarów. – powiedziała kasjerka w sklepie ‘Shop and Go’.

Brayden sięgnął do portfela i podał kobiecie kartę kredytową. Wiadomo było w tej pięcioosobowej grupie, że była to kara ‘Runaway Train’. Płacili nią za paliwo do autobusu i artykułów spożywcze i żywności. Na koniec miesiąca, faceci po prostu dzielili rachunek równo między siebie. To była konieczność, kiedy wyjechali w trasę dwa tygodnie temu.

Kiedy spojrzałam na wszystkie torby z zakupami, gwizdnęłam na pozostałych –
Potrzebuję tu pomoc, chłopaki!

*Melody
of the Soul*

AJ i Jake szybko odrzucili magazyny, które czytali z powrotem na szafkę, a następnie sięgnęli po niektóre torby z zakupami – Gdzie jest ‘Nowy facet’? – zapytałam złośliwie. Biedny Rhys, nowy basista, był ciągle nazywany Nowym Facetem, zamiast używania jego imienia. Myślę, że to był jakiś rodzaj gównianej inicjacja, jaką faceci robią, a ja włączyłam się w nią.

Jake skrzywił się – Dostał telefon od starych. Nie brzmiało to dobrze.

- Och. – wymamrotałam. Nie wiem zbyt wiele o najnowszym członku Runaway Train. Rhys dołączył do zespołu zaledwie dwa miesiące temu. Teague, kuzyn Jake'a i basista, zdecydował, że nie chce wyruszyć w letnią trasę z chłopakami. Czuł się tak, jakby naprawdę potrzebował skupić się na szkole. Po tym jak zrezygnował, faceci martwili się o znalezienie innego basisty, który pasowałyby do ich wszystkich.

Potem przypomnieli sobie faceta, który przyjeżdżał na niektóre koncerty Runaway Train w Eastman. Nazywał się Rhys McGowan i był dwa i pół roku młodszy od pozostałych. Ukończył szkołę w wieku szesnastu lat, a już pracuje nad swoim stopniem na wstępne prawo na Emory w Atlancie. Poza byciem geniuszem, ma zajebiste umiejętności gry na basie, na którym zaczął grać dopiero po tym, jak opanował wiolonczelę.

Ze względu na mój szalony harmonogram szkolnym, jak również przez przygotowywanie się na lato z Braydenem, nie udało mi się spotkać Rhysa, dopóki nie wszedł do autobusu dwa tygodnie temu. Do tej pory bardzo go polubiłam, może nawet bardziej niż Teague'a, kiedy przyszło co do czego.

Gdy zaczęliśmy iść na parking, przechyliłam głowę na Braydena – Jaki jest jego ulubiony posiłek?

- Czyj ulubiony posiłek?

- Rhysa.

- Skąd do cholery mam wiedzieć?

Przewracając oczami na niego, odpowiedziałam – Może dlatego, że mieszka z tobą i jest twoim kolegą z zespołu.

Brayden prychnął – Jesteśmy facetami, Lils. Nie rozmawiamy o tym, jakie są nasze ulubione potrawy i innym gównie.

- Niemożliwe. – mruknęłam.

Przesuwając torby w rękach, Brayden żartobliwie uderzył mnie w plecy. Kiedy rzuciłam mu spojrzenie, uśmiechał się do mnie – Co?

- Myślałem właśnie jak słodka jesteś, jeśli chcesz poprawić rzeczy dla Rhysa, poprzez jego ulubioną potrawę.

- Wiesz, droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek.

- Zgadzam się z tym. Chociaż chciałbym stwierdzić, że to również przez jego fiuta.

- Jesteś taki obrzydliwy. – odpowiedziałam, ale nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

- Tak, ale mnie kochasz.

Uśmiechnęłam się – Taa.

Przespacerowaliśmy do autobusu, który będzie naszym domem na lato. Chłopaki kilka tygodni temu kupili go od wujka AJ'a. Wszyscy wzięli lekcję, żeby nauczyć się go prowadzić. W sumie to nie był kawał złomu. Wewnętrzne meble były przestarzałe i miał jakiś przebieg. Ale to również miał dość duży magazynek, w którym faceci

mogli przetrzymywać swój sprzęt i miał wystarczyć do jazdy po całym kraju na festiwale i do lokali, w których mogli grać.

W zamian za żywność i przejazdkę autobusem, swoje własne ja zmieniłam na kucharkę, stylistkę i odpowiedzialną za towar. Na każdym z festiwali, siedziałam przy stole sprzedając debiutancką płytę Runaway Train i niektóre z ich koszulek. Brayden, uważał, że to śmieszne, iż czułam potrzebę, żeby zarobić na swoje utrzymanie, ponieważ byłam jego dziewczyną, ale nie chciałam, żeby chłopaki mieli do mnie pretensje.

Zacząłam iść po schodach, ale potem odwróciłam się, gdy zdałam sobie sprawę, że Braydena nie było za mną. Zajęło mi sekundę, żeby zobaczyć, w co się wpatrywał. To był Challenger, jak ten, który sprzedał cztery miesiące temu. Gdyby nie sprzedał Challengeera, prawdopodobnie nie byli by w trasie. Brayden sfinansował pierwszy album Runaway Train jego samochodem, wraz z zatrudnieniem organizatora, żeby zdobyć dla nich angaże.

Wyraz tęsknoty na jego twarz złamał mi serce – Kochane. – mruknęłam cicho.

Jego spojrzenie skoczyło z samochodu do mnie – Przepraszam. Idę.

Kiedy próbował prześliznąć się obok mnie na schodach, zatrzymałam go – To w porządku bycie smutny, jeśli chodzi o samochód. To było twoja duma i radość.

Spojrzał na mnie groźnie – Wiem, że mogę być smutny. To tylko ja wygalający jak poważna cipka tęskniący nad straconym samochodem.

- Nie miej niskiego mniemania o sobie. To było coś więcej niż tylko samochód. Mieliśmy wiele wspaniałych wspomnień z Challengeera.

- I szczęśliwe zakończenie. – Brayden odpowiedział z uśmiechem.

Przewróciłam oczami – Musiałeś tam pójść, prawda?

- To prawda.

- Taa, taa, idź w na górę po schodach, zanim niektóre z tych rzeczy zaczną psuć się w słońcu.

Brayden i ja znaleźliśmy AJ'a i Jake'a odkładających artykuły spożywcze. Rhys opadł na jeden z foteli kapitańskich, jego mina była ponura – Więc Rhys, jaka jest twoja ulubiona potrawa?

Posłał mi dziwne spojrzenie – Smażony kurczak. Czemu?

- Chcesz smażonego kurczaka na obiad?

- Wiesz, jak usmażyć kurczaka? – Rhys zapytał z niedowierzaniem.

- No pewnie.

Wzruszając ramionami, Rhys odpowiedział – Dobra.

Ruszyłam do drzwi – Zaraz wracam. Nie zaczynajcie beze mnie.

- Gdzie idziesz? – Brayden zawołał za mną.

- Tylko do sklepu. – pobiegłam na drugą stronę parkingu i z powrotem weszłam do sklepu. Chwyając kosz, pobiegłam do działu mięsnego i chwyciłam kurczaka, którego będę potrzebować. Przypuszczałam, że nie było wystarczająco dużo mąki lub kukurydzy w autobusie, więc to też wzięłam. Jakaś maślanka powędrowała do koszyka, więc mogłam zakończyć posiłek chlebem kukurydzianym. Mam tylko nadzieję, że gdzieś w autobusie była żelazna patelni, albo mam przepieprzone.

Miałam własne dwadzieścia dolarów w kieszeni, więc zapłaciłam za jedzenie. Potem pobiegłam z powrotem do autobusu. Chłopaki skończyli odkładać artykuły spożywcze i gapili się na mnie wyczekująco.

- Sorki. – powiedziałam bez tchu.

- Co jest w torbie? – Brayden zapytał.

- Coś, co potrzebuję do usmażenia kurczaka.

Kiedy spotkałam wzrok Rhysa, jego ciemne oczy wyszły z orbit. Potem niepewny uśmiech wygiął jego usta – Tylko dla mnie?

Odpowiedziałam na jego uśmiech – Tak, tylko dla ciebie.

- Dzięki, Lily.

- Nie ma za co.

Brayden klasnął w dłonie – Dobra, dobra. Lepiej się stąd wydostańmy. – podszedł do siedzenia kierowcy i odpalił.

- Kto chce mi pomóc?

Jake prychnął – Mężczyźni nie gotują.

AJ klepnął go po ramieniu – To nie jest prawda. Lubię gotować.

Przewracając oczami, Jake odpowiedział – Przepraszam. Powinienem powiedzieć ‘prawdziwi mężczyźni’.

Gdy zaczęli popychać się wzajemnie, wzięłam łopatkę i uderzyła w ich obu, żeby ich zatrzymać – Jaka perwersyjna, Lils. – Jake zadumał.

- Możesz panierować kurczaka. – rozkazałam. Kiedy zaczęli się klócić, ponownie podniosłam łąpatkę. Posłał mi złośliwy uśmiezek – To naprawdę nie jest odstrasżające, odkąd lubię, kiedy piękna kobieta mnie uderza.

- Jesteś niemożliwy.

- Dobra, dobra, pomogę.

- Wezmę patelnię i rozgrzeje olej. – AJ powiedział, gdy dotarł do jednej z szafek.

- Co chcesz, żebym zrobił? – Rhys zapytał.

Pokręciłam głową – Nic. To posiłek na twoją cześć, więc po prostu usiądź i odpocznij.

Po zmieszaniu mąki i mączki kukurydzianej razem, miałam Jake’a panierującego kurczaka. Kiedy dodał jakiś pieprz do kurczaka, uniosłam brwi ze zdziwienia. Mrugnął – Może kilka razy pomogłem gotować swojej mamie.

- Widzę.

To było rzeczywiście trochę miłe, mieć faceta pomagającego mi gotować. Z całym tym przekomarżaniem i dokuczaniem, przez cały czas miałam uśmiech na mojej twarzy. Po otwarciu puszki z fasolką szparagową, zrobiłam błyskawiczne ziemniaczane puree i mieliśmy południowy posiłek na środku pustkowia Wirginii Zachodniej.

- To jest, kurwa, wspaniały kurczaka. – Rhys powiedział po zrobieniu kęsa i zamykając oczy.

- Dziękuję ci.

- Poważnie, jest prawie tak dobra jak nasza kucharka, a ona była znana, jako jedna z najlepszych kucharek w Savannah.

- Najwyższa pochwała. – odpowiedziałam z uśmiechem.

Podczas gdy chłopcy kontynuowanie jedzenia, wzięłam talerz do Braydena. Siadając obok niego, zaczęłam karmić go po kęsie, gdy prowadził – W ten sposób jesteś taka dobra dla swojego mężczyzny. – Brayden powiedział po przełknięciu kęsa kremowych ziemniaków.

- To dla mnie przyjemność, kochanie. – odpowiedziałam.

Jake jęknął – To wasze przesłodzone cholerstwo doprowadzi do tego, że stracę mój obiad.

- Ugryź mnie. – Brayden odpalił.

- Nie miałbym nic przeciwko, jeśli zrobiłbym to Lily. – Jake drażnił się. Co spowodowało u obu groźne spojrzenia, jak i warknięcie od Braydena – Miej oczy na drodze, kretynie.

- Z chęcią. Wystarczy, gdy będziesz trzymać swoje z dala od mojej dziewczyny.

- W porządku, chłopcy, wystarczy. – ostrzegłam.

- Czasami zbyt mocno przypomina mi Mitcha. – Brayden mruknął pod nosem.

Uśmiechnęłam się do niego – Po raz kolejny jesteś w błędzie.

Rzucił spojrzeniem we mnie – Jestem?

- Podobnie jak z Mitchem, nigdy nie będzie niczego między mną i Jake'm.

- Daj mi buziaka, żeby udowodnić.

Z chichotem, pochyliłam się i dałam mu szybkiego całusa. Kiedy się odsunęłam, Brayden mrugnął do mnie – Kocham cię.

- Też cię kocham. – gdy podałam mu więcej kurczaka, powiedziałam – Na następnym przystanku, jeden z facetów przejmie kółko. Wtedy będziemy mogli mieć trochę czasu sam na sam.

- Podoba mi się ten pomysł, bardzo, bardzo mocno.



Rozdział 15

Brayden

Przeszłość

Brayden, idziesz? – Lily niecierpliwie jęknęła z przodu autobusu.

Kiedy wsunąłem pudełko na pierścionek do kieszeni dzinsów, zawołałem – Za minutkę.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, gdy usłyszałem jak tupie nogą w rozczarowaniu. Około godziny temu wjechaliśmy na obszar Great Southeastern Fair¹⁰ gdzieś w Missisipi. Mieliliśmy pokaz od ósmej do dziesiątej. Chociaż graliśmy, Lily będzie sprzedawała nasz towar, którym były przede wszystkim nasze płyty CD i koszulki.

¹⁰ Wesole miasteczko

*Melody
of the Soul*

Oczywiście, że nie spodziewałem się, że Lily nie może się doczekać, aby iść na stragan. Dawno już nie widziałem jej w taki sposób podekscytowanej i wszystko dla wersji do chrzanu, jeśli mogliśmy wrócić do domu na znacznie większą skalę w Six Flags w Atlancie¹¹.

Pojawiła się w drzwiach łazienki – Mamy tylko trzy godziny, zanim będziemy musieli wrócić.

Unosząc brwi na nią, powiedziałem – Wow, tylko trzy godziny? Możemy nie dostać się na jazdę na wszystkim dwa razy.

Wydęła wargi w dąsie, co uczyniło ją niezwykle seksowną. Musiałem walczyć z pragnieniem, żeby zarzucić ją przez ramię i zanieść do sypialni. Wiedziałem, że mnie zabije, jeśli nawet spróbuję.

- Dobra, dobra, po prostu daj mi nałożyć maść na mój tatuaż i opanować moje włosy.

Niebieskie oczy Lily rozszerzyły się z rozkoszy, kiedy rozpiąłem koszulę. Tydzień temu byliśmy w studio tatuażu. Jake chciał trochę więcej atramentu, a biorąc pod uwagę, że miałem tylko dwa tatuaże, pomyślałem, że będzie to dobry pomysł, żeby również zrobić sobie jeden. Jeden w szczególności chciałem mieć nad moim sercem i było to imię *Lily*. Facet sprawił, że wyglądał naprawdę cholernie dobrze z tymi płomieniami i słowem *Lily* w środku nich.

- Gdzie ja jestem. – powiedziała cicho, gdy zacząłem wcierać maść na jej imię.

- Zawsze w moim sercu.

Pochyliła się i dał mi całusa – Uwielbiam to, że chciałeś moje imię na swoim ciele.

¹¹ Również wesołe miasteczko

- Może możemy pracować nad tym, żeby u ciebie było moje.

Zmarszczyła nos – Twoje imię jest o wiele dłużej niż moje.

- Więc?

- Będzie bardziej bolało. To niesprawiedliwe.

Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu – Czyż nie jestem wart trochę bólu? –
odpowiedziałem.

- Mmm, hmm, wezmę to pod uwagę, kiedy będę rodzić nasze dzieci.

- Chyba masz rację.

- Chodź. Zrobię włosy za ciebie. – Lily wcisnęła się między mnie i lustro.

Przeczesała palcami przez moje włosy, gdy odgarnęła mi je z twarzy – Nie mogę
uwierzyć, jak długie już są.

- Nie podobają ci się?

Uśmiechnęła się – Mmm, uwielbiam je.

Uśmiechnąłem się do niej – Cieszę się, że to słyszę. – w ciągu ostatniego miesiąca
w trasie, moje włosy urosły niż moja zwyczajna długość, aż do moich barków.

- No już. – powiedziała.

Zerkając obok niej, spojrzałem na jej pracę w lustrze – Co to do cholery jest? –
zapytałem, wskazując na boba z tyłu głowy.

- To sprawia, że wyglądasz wyraźniej.

- To sprawia, że wyglądam jak wojownik samurajski czy coś.

Krzyżując ramiona na swoim biuście, Lily odpowiedziała – Cóż, ostatni raz jak sprawdzałam, samuraje są cholernymi twardzielami.

- Hmm, Lily Marie powiedziała brzydkie słowo. – dokuczyłem.

- Jesteś niemożliwy. – wymamrotała zanim odepchnęła się ode mnie.

Pociągając ją z powrotem do siebie zacząłem ją łaskotać. Wybuchła chichotem – Przestań, Bray! – wrzasnęła.

- Czy obiecujesz się rozchmurzyć?

Szarpiąc podbródkiem, odparła – A ty?

Uśmiechnąłem się do niej – Tak.

Odpowiedziała na mój uśmiech – Dobra. Teraz możemy iść?

- Chodźmy.

Z piskiem, wzięła mnie za rękę i pociągnęła na przód autobusu. Jake i pozostali kręcili się na zewnątrz – Chłopaki też idziecie? – spytałem.

Jake wzruszył ramionami – Równie dobrze możemy. Nie mamy nic innego do zrobienia, aż do czasu pokazu.

AJ uśmiechnął się – Och, idę. Zamierzam mieć pieprzenie dobrą zabawę.

- Ja też. – Lily odpowiedziała.

- Wyścig do kasy biletowej? – AJ zapytał.

- Dobra. – Lily powiedziała, a potem zwiali, wzbijając tuman kurzu za nimi.

Jake, Rhys i ja poszliśmy za nimi w znacznie wolniejszym tempie. Do czasu, kiedy ich dogoniliśmy, kupili śmieszna ilość biletów i niecierpliwie tupali nogami, gdy czekali na nas.

Przejechaliśmy się samochodzikami, Waltza¹² i zaliczyliśmy sentymentalny Tunel Miłości. Lily nawet udało się naciągnąć mnie na karuzele. To wtedy w końcu rozstaliśmy się z chłopakami. Potem uderzyliśmy na coś do jedzenia, spróbowaliśmy smażonych Oreos¹³ i smażonych ogórków. I nie mogłem tego przełknąć po połowie mojej parówki w cieście kukurydzianym, aż poczułem się zbyt pełny. Lily z drugiej strony miała niekończący się żołądek, jeżeli chodzi o jedzenie. Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu na jej filigranową figurę, gdy zjadała cukierki.

Kiedy chodziliśmy po drugiej stronie targów, dochodziłem do siebie po mojej rosnącej niestrawności. Wiedziałem, że to nie była tylko moja niestrawność. To było pudełeczko z pierścionkiem w kieszeni i to, co miałem na myśli z nim zrobić, gdy nadejdzie odpowiedni czas.

- Chodźmy na diabelski młyn. – zasugerowałem.

Oczy Lily zaśniły – W porządku.

¹² Tilt a Whirl – podobno tak to się w Europie nazywa ☺



¹³

Gdy staliśmy w kolejce, zaczęła próbować pochłonąć to, co zostało z jej waty cukrowej – Kochanie, zdobędę dla ciebie trochę więcej, jeśli pozwolą zabrać ją ze sobą.

Kiedy spojrzała na mnie z jej ustami i policzkami pokrytymi różem, wybuchłem śmiechem.

- Co? Mam coś na twarzy? – zapytała z uśmiechem.

- Hmm, tylko trochę.

- Dobrze, ściągnij to. Mam wilgotne chusteczki w torebce.

- Zawsze jesteś przygotowana. – i wtedy otworzyłem gigantyczną torebkę na jej boku i wyjąłem chusteczki. Podnosząc ją do jej twarzy, powoli zacząłem oczyszczać różową warstwę – Jesteś brudną dziewczynką. – drażniłem się.

Zachichotała – Tylko ty mogłeś powiedzieć coś takiego w kolejce do diabelskiego młyna. Nie myśl, że będziesz mógł dostać coś ekstra ode mnie jak Mark Wahlburg w filmie *'Strach'*¹⁴.

Szeptem do jej ucha, zapytałem – To znaczy, że nie chcesz mieć orgazmu wysoko w górze?

Kiedy się odsunąłem, oblizła wargi – Może. Jestem cała w nowych doświadczeniach.

- Mmm, podoba mi się, gdy jesteś sprośna. – powiedziałem, gdy wtuliłem moją twarz w jej szyję.

¹⁴ Strach – amerykański thriller z 1996 roku w reżyserii Jamesa Foleya, w którym główne role zagrali Mark Wahlberg i Reese Witherspoon.

- Dalej. – człowiek od biletów ryknął. Lily w tej chwili wyrzuciła pozostałą watę cukrową do śmieci i złożyła serwetkę, którą używałem do oczyszczenia jej. Podaliśmy mu nasze bilety, a potem wsiedliśmy na swoje miejsca.

Pudełko z pierścionkiem nadal wypalało dziurę w mojej kieszeni. Wiedziałem, że teraz albo nigdy. Gdy nasze siedzenie było w górze, przenieśliśmy się i sięgnąłem po pudełko. Skończyło się na szturchaniu Lily w bok moim łokciem. Posłała mi dziwne spojrzenie – Dlaczego jesteś taki nerwowy?

- Po prostu potrzebuję coś wydostać.

Kiedy przyjrzałem się widokowi terenów targowych z naszej pozycji w końcu wydostałem go na zewnątrz. Kiedy osiągnęliśmy szczyt, koło zatrzymało się, żeby umożliwić innym osobom wsiąść – Czy to nie jest piękne, Bray? – Lily zapytała, kiedy patrzyła na wszystkie migotliwe światła.

- Tak, to prawda. – biorąc dłoń Lily, powiedziałem – Chcę, żebyś wiedziała, że każdy dzień z tobą jest jak ten widok. Nie mogę sobie wyobrazić swojego świata bez ciebie w nim. Jesteś największym błogosławieństwem, jakie kiedykolwiek mi się przydarzyło. Jesteś moją bratnią duszą, moją drugą połową, tym, co najlepsze we mnie. Więc, bardziej niż cokolwiek w świecie, chcę, żebyś została moja żoną.

Oczy Lily wyszły z orbit, podczas gdy jej ręka poleciała do ust – Ty ...ja... – pokręciła głową – Co z moim ojcem i prośbą go o pozwolenie?

Uśmiechnąłem się – Poszedłem do niego przed wyjazdem tego lata. Mamy jego błogosławieństwo i jego wsparcie.

Młyn ponownie przesunął się do przodu i zaczęliśmy schodzić z powrotem do ziemi. Kiedy nadal pozostała milcząca, otworzyłem pudełeczko z pierścionkiem – To pierwszy pierścionek zaręczynowy mojej Nany. Mój dziadek dał jej go, zanim

wyjechał walczyć podczas II wojny światowej. Wiele lat później, kiedy coś zmienił w sobie, kupił jej duży, fantastyczny diament, ale nigdy nie przestała nosić tego jednego. Nie do dnia, kiedy umarła.

Łzy spływały po policzkach Lily – To piękne - historia, pierścioneł, to wszystko.

Wsunąłem pierścioneł na jej lewą rękę – Podobnie jak mój dziadeł, pewnego dnia podaruję ci duży, fantastyczny diament. Masz moje słowo.

Lily uśmiechnęła się – Powinieneś znać mnie na tyle dobrze, by wiedzieć, że drogie pierścionełki nie mają dla mnie znaczenia. Jak mówiłam wcześniej, będę żyć z tobą nawet w pudełku.

Roześmiałem się – Pewnego dnia kochanie, kiedy będziemy mieć dwór i dużo samochodów, przypomnę ci, co właśnie powiedziałaś.

- To nadal nie zmieni tego, co do ciebie czuję.

- Czuję się tak samo. – skręcając się w fotelu, ująłem jej twarz w dłonie – Nie mogę się doczekać, kiedy zostaniesz moją żoną. – potem nakryłem ustami jej w pocałunku. Kontynuowaliśmy zdesperowany, pełen miłości pocałunek, gdy młyn wykonał jeszcze kilka przesunięć. Kiedy w końcu wysiedliśmy, chłopaki czekali na nas.

- Cieszyliście się jazdą? – AJ zapytał, gdy mignął nam niegodziwy uśmiezkim.

- Tak, była bardzo miła. –Lily odpowiedziała.

- Mam kilka dobrych fotek z wami obściskującymi się. – AJ powiedział.

Lily posłała mi rozmarzony uśmiech, gdy odpowiedziała AJ'owi – Dobrze. Chcę je zobaczyć.

- Naprawdę? – zapytał.

Skinęła głową – Wtedy możemy mieć uwiecznioną chwilę naszych zaręczyn.

- Czekaś, jesteście zaręczeni? – Jake zapytał.

Wyciągając rękę, Lily pokazał im pierścionek – To znaczy, nie uklęknął na jedno kolano, gdy mnie poprosił, ale to wciąż było romantyczne.

- *Wciąż* romantyczne? Staralem się być twórczy z moim oświadczeniami. – zaprotestowałem.

Jake pokręcił głową – Nie mogę uwierzyć, że wy ludzie się zaręczyliście. Macie tylko dwadzieścia dwa lata.

Lily zmarszczyła brwi na słowa Jake'a i surowym tonem powiedziała – Jakie to ma znaczenie, ile mamy lat tak długo, gdy jesteśmy zakochani?

- Cokolwiek. To twój pogrzeb, nie mój. – Jake odpowiedział.

- Myślałam, że będziecie z nami szczęśliwi. – Lily odpowiedziała cicho.

Krzyżując ramiona na piersi, Jake powiedział – Dlaczego chcesz wyjść za mąż?

- Ponieważ jesteśmy zakochani. – Lily odpowiedziała.

- A skąd wiesz, że ta miłość, jaką masz jest prawdziwa? Mieliście szesnaście lat, gdy... - palcami pokazał cytat w powietrzu – się zakochaliście.

Pokonałem przestrzeń między nami by stanąć przed Jake'm – Wystarczy. Słuchaj, nie musisz być szczęśliwy z nami, ale nie musisz stawać się dupkiem kwestionując naszą miłość i wybory w jednym z najszcześniejszych dni naszego życia.

Przez chwilę patrzył na mnie z pogardą, zanim ustąpił – Dobra. Przepraszam. W porządku?

- W porządku. – mruknąłem.

Biorąc Lily pod ramię, AJ powiedział – Chodź. Chodźmy kupić ci uroczyste Funnele cake¹⁵ na zaręczynowy.

Cicho podziękowałem AJ'owi za rozjaśnienie nastroju. Szczery uśmiech Lily ogrzewał mi serce – W porządku. Jeśli będziesz fundował, nie powiem nie.

Kiedy ona i AJ odeszli do jednego z straganu, zacząłem iść za nimi z Rhysem u mojego boku. Kiedy się odwróciłem, Jake'a nie było – Dupek. – mruknąłem pod nosem. Nie mogłem sobie wyobrazić, dlaczego Jake tak zareagował. Taa, jego rodzice rozwiedli się po tym jak jego tata miał romans, ale nie mogłem wyobrazić sobie, że skazili go przed wszystkimi zaręczonymi ludźmi. Ostatni raz jak sprawdzałem, szalał za Lily i cieszył się z jej obecności.

Zdeterminowany, by nie pozwolić Jake'owi zniszczyć moje szczęście, podszedłem do Lily, która mlaskała przy jednym z ciastek – Chcesz trochę? – spytała, wyciągając kęs dla mnie.

Ignorując ją, wyciągnąłem ją w ramiona i zmiażdżyłem ustami jej. Jęknąłem zarówno na kontakt jak i słodki smak. Mój język przebiegł po jej ustach, oblizując z niej cukier puder. Gdy w końcu się odsunąłem byłem bez tchu – Jesteś pyszna. – zadumałem liżąc moje wargi.

¹⁵ Funnel cake, czyli lane ciasto smażone na głębokim tłuszczu



Zachichotała – Na pewno nie chcesz trochę ciasta, czy chcesz spróbować więcej ze mnie?

- Mogę wziąć trochę obu. – pociągnąłem ją do siebie i szepnąłem jej do ucha – Wróćmy do autobusu na chwilę.

Odsuwając się ode mnie, jej oczy rozszerzyły się – Chcesz opuścić wesołe miasteczko?

- Tak, więc będę mógł kochać się z moją narzeczoną.

- Nie grasz fair. – zachnęła się.

- Chcesz kompromisu?

- Co masz na myśli?

Wracając do chłopaków, powiedziałem – Wybaczcie nam chłopaki.

Wziąłem Lily za rękę i zacząłem prowadząc ją do krawędzi targowiska – Gdzie mnie zabierasz?

- Gdzieś, gdzie jest prywatnie.

Już nie protestowała. Zanurzyliśmy się w ciężkim gąszczu drzew tuż za jednym z obozowisk. Kiedy myślałem, że byliśmy z dala od wścibskich oczu, pociągnąłem ją do siebie – Pragnę cię tak bardzo, Lily.

- Więc chyba będziesz musiał mnie wziąć. Właśnie tu, w lesie.

Uśmiechnąłem się – I właśnie miałem tą samą myśl.

Popychając ją na jedno z drzew, palcami udałem się do guzika na jej szortach. Szarpnąłem je na uda, wraz z jej majtkami. Gdy nasze usta pozostały złączone,

pracowałem, żeby uwolnić moją twardość ze spodenek. Chwyając Lily w pasie, podniosłem ją do góry, a następnie nabiłem ją na siebie. Trzymając mocno za moje ramiona, Lily krzyknęła – Przepraszam, kochanie. Powiniennem cię przygotować.

Pokręciła głową – Mmm, jestem dobrze. Boli tak dobrze.

Jej słowa i odgłosy rozkoszy docierały wprost do mojego fiuta, gdy pompowałem w nią. Obawiałem się, że nawet przez bluzkę, dostanie drzazgi przez uderzenia plecami o drzewo. Po tym, jak zanurzyłem głowę, szarpnąłem w dół jej koszulkę i wziąłem sutek w usta, a ona doszła, co też kazało mi dojść.

Staliśmy tam, nasze klatki falowały i dyszeliśmy z naszego wysiłku – Nasz pierwszy raz, jako narzeczeni. – zadumałem.

Lily zachichotała – To takie romantyczne pieprzenie opartym o drzewo zaledwie kilka stóp od tłumy obcych.

Unosząc brwi na nią, odparowałem – Ty właśnie doszłaś mocniej niż w tym tygodniu.

- To prawda. – po szarpnięciu zębami mojej dolnej wargi, powiedziała – Myślę, że coraz częściej będziemy musieli uprawiać seks w miejscach publicznych.

- Nie nazwałbym tego publicznie, ale jestem za tym, jeśli ty jesteś.

Z uśmiechem, Lily powiedziała – Czy możesz mnie postawić? Chociaż nie jestem pewna, czy moje nogi będą działać.

Oparłem ją plecami przy drzewie, a potem postawiłem na nogi. Podciągnąłem jej spodenki i majtki z powrotem do góry. Potem poprawiłem siebie.

- Gotowa?

Zmarszczyła nos – Tak, muszę znaleźć po drodze łazienkę, żeby się oczyścić.

Wyszliśmy razem z lasu. Po zatrzymaniu się w łazience, byliśmy z powrotem. Kiedy szliśmy przez tłum, nie mogłem przestać spoglądać na Lily od czasu do czasu i uśmiechać się. Gdy w końcu złapała mnie na tym, zapytała – Co?

- Naprawdę jesteś rozczarowana, że nie uklęknąłem na kolano, kiedy się oświadczałem?

Wzruszyła ramionami – Może trochę.

- To tak wiele dla ciebie znaczy?

- To tylko konwencjonalne dla faceta, żeby uklęknąć na jedno kolano.

Kiedy zatrzymałem się, Lily odwróciła się – Coś jest nie tak?

Z uśmiechem, opadłem na jedno kolano – Lily Marie Gregson, zrobisz ze mnie najszczęśliwszego żyjącego człowieka, zgadzając się zostać moją przyszłą żoną?

Oczy Lily rozszerzyły – Tak. Tak oczywiście, że tak.

Kiedy podniosłem się z powrotem w górę, ludzie wokół nas zaczęli klaskać. Lily zarumieniła się na uwagę – Jesteś teraz zadowolona? – spytałem.

Roześmiała się, kiedy zarzuciła mi ręce na szyję – Tak, Brayden. Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa.



Rozdział 16

Lily

Przeszłość

*Wszystko ma swój czas, wszystkie sprawy pod
niebem. - Księga Eklezjastesa 3:1*

Te słowa oznaczały wiele dla mnie w trudnym okresie w moim życiu. Pomogły mi pamiętać czasy, kiedy myślałam, że nie mogłam iść dalej, że to był tylko sezon a rozpacz minie. To także przypomnienie, żeby cieszyć się chwilą, bo czasami szczęście jest ulotne.

Lato, gdy Brayden i ja zaręczyliśmy się był jednym z najszcześniejszych chwil mojego życia. Bardzo podobało mi się w trasie z chłopakami i byłam smutna, żeby zobaczyć jej zakończenie. Na jesieni, trasa facetów i ciężka praca opłaciła się. Organizator, który widział ich na występie w Anaheim przesłał ich CD do wytwórni nagraniowej. W ciągu dwóch tygodni, chłopakom został zaoferowany bardzo

*Niebo
of the Soul*

lukratywny kontrakt płytowy. Ich pierwsze dwa single na szczycie listy Billboard Charts.

Z kolejnym sukcesem *Until There Was You* i *Twisted Reality*, Runaway Train dosłownie wypadł z szyn. Nagle byli wszędzie. Kiedy włączyłam radio w drodze do domu z zajęć, zawsze załapałam się na jedną z ich piosenek. Piszczalam za każdym razem, zwłaszcza gdy Brayden śpiewał w harmonii z Jake’em. Prawie natychmiast zostali wysłani na tournée po Stanach Zjednoczonych. Przeminał kulawy stary autobus, który miał tak wiele wspomnień dla Braydena i mnie. Teraz udali się do domu na kółkach w stylu wytwórni za pół milion dolarów. Mieli teraz doradców – ludzi, do których trzeba było dotrzeć by tylko z nimi porozmawiać. To było przytłaczające dla mnie, więc nie mogłam sobie wyobrazić, jak faceci sobie radzili.

A gdy nastąpiła zima, wszystko w moim życiu się zmieniło.

Nic nie przychodzi bez kosztów, a nagroda, jaką należało zapłacić za sukces Runaway Train był powolny upadek mojego i Braydena związku. Nigdy nie myślałam, że będę musiała martwić się o jego zmianę. Zawsze był stąpający twardo na ziemi i skromny. Nie miał za grosz ego, tak jak Jake i AJ. Nigdy nie dbał o bogactwa, chciał tylko, żeby móc zarabiać na życie grając muzykę.

Ale coś się stało w dniu, kiedy podpisali kontrakt z wytwórnią płytową. To było jakby sprzedał swoją duszę. Ze mną studiującą i pracującą w niepełnym wymiarze godzin w nocy, byłam tak zajęta, że nie zauważyłam tego na początku. Fakt, że moje telefony i wiadomości były bez odpowiedzi lub zawsze mnie olewał, kiedy poprosiłam o ich harmonogram, więc mogłam spędzić z nim weekend. Kiedy faktycznie już z nim rozmawiałam, brzmiał odległe i nie przypominał Braydena, który kiedyś ze mną rozmawiał całymi godzinami. Czasami wybełkotał swoje słowa i bredził od rzeczy. Zaczęłam się martwić, że za dużo pije.

Ale w końcu dotarłam na koniec trasy w walentynkowy weekend.



- Hej kochanie, co robisz? – głos Braydena zagrział do mojego ucha.

- Zjeżdżam w drogę dojazdową.

- Sprawdzasz skrzynkę pocztową jeszcze?

Roześmiałam się – Od kiedy dbasz o moją pocztę?

- Wystarczy jak sprawdzisz, Lils.

- Dobrze, dobrze. – mruknęłam, kiedy podeszłam do skrzynki pocztowej.

- Masz? – Brayden zapytał, gdy przeglądałam koperty.

Trzymając telefon na ramieniu, zapytałam – Czego dokładnie szukam?

- Biletu.

Mój oddech utknął – Wysłałeś mi bilet?

- Tak, żebyś przyjechała tutaj na weekend w walentynki.

Jego troskliwość spowodowała, że moje tętno przyspieszyło. Na dole stosu kopert była długa koperta. Nie mogłam powstrzymać pisku.

- Myślę, że to oznacza, że go masz. – powiedział a rozbawienie zawibrowało w jego głosie.

Rozerwałam kopertę i spojrzałam na bilet lotniczy – O mój Boże, Bray, dziękuję bardzo, bardzo mocno!

- Cóż, nie spędziliśmy walentynek osobo, odkąd jesteśmy razem. Pomyślałem, że nie możemy już teraz zaczynać. Nie będziesz miała problem z wolnym w piątek, prawda?

- Nie, powinno być w porządku. – przycisnęłam kopertę do mojej klatki piersiowej i westchnęłam – Nie mogę się doczekać, żeby znów cię zobaczyć.

- Czuję to samo.

- Nie planuj czegoś dla nas, gdy tam będę. Po prostu chcę spędzić z tobą cały czas, najlepiej w łóżku.

Brayden roześmiał się – Aż chciałabym zmusić co do tego jednego, ale muszę uczestniczyć w imprezie w wytwórni w sobotni wieczór. Chcesz być moją randką?

Próbowałam ukryć moje rozczarowanie, że będę musiała dzielić się Braydenem – Pewnie. Z przyjemnością.

- Wspaniale. Słuchaj, będę miał kierowcę czekającego na ciebie na lotnisku.

Roześmiałam się – Poważnie? Dlaczego nie przyjdiesz po mnie?

- Bo mam robotę, Lils. Nie mogę po prostu rzucić tego wszystkiego dla ciebie.

Jego słowa i jego ton zapiekły we mnie. Gdy w końcu mogłam mówić, powiedziałam – Taa, przepraszam. Nie pomyślałam.

- Więc zobaczymy się za dwa tygodnie?

- Oczywiście.

- Cześć, Lils.

- Cześć, Brayden. Kocham cię.

Ale już mnie nie usłyszał. Już zdążył się rozłączyć.



Rozdział 17

Lily

Przeszłość

Usiadłam w fotelu pierwszej klasy, ponieważ Brayden kupił taki bilet dla mnie, kręcąc swoim pierścieniem zaręczynowy wokół palca. Nie rozmawiałam z nim od naszej ostatniej rozmowy telefonicznej dwa tygodnie temu. Dobra, wysłał rano wiadomość z pytaniem, czy wciąż przyjeżdżam. Nie wiem, czy to była informacja dla niego czy bardziej, dlatego że musi powiadomić kierowcę.

Przez cały lot do LA nie zrobiłam nic, ale tylko myślałam. Nasz związek rozpadł się na kawałki i starałam się zbadać każdy z nich, aby znaleźć usterkę. Tak mocno jak próbowałam, nadal niczego nie wymyśliłam. Nie wiedziałam, jak wszystko tak szybko poszło nie tak. Część mnie martwiła się będąc nieracjonalną i przesadnie reagującą. Związki nie zawsze są pełne pasji, ciepła i oddania siebie przez

*Freedom
of the Soul*

dwadzieścia cztery godziny, siedem dni w tygodniu. Przechodzą wloty i upadki. Podczas gdy Brayden i ja nie doświadczyliśmy wielu wlotów i upadków, jednak oboje byliśmy pod dużą presją w naszym życiu zawodowym. Życie w separacji, to musiało spowodować trochę stresu, nawet w najsilniejszym związku.

Kiedy samolot wylądował w Los Angeles, złapałam bagaż podręczny i skierowałam się do strefy odbioru. Rozglądając się za kierowcą ze znakiem, próbowałam znaleźć taki z moim nazwiskiem.

- Lily!

Zamrugałam w szoku. Brayden biegł w moim kierunku z tuzinem róż w rękę. Kiedy dotarł do mnie, pociągnął mnie do uścisku – Hej mała!

Niespodziewane zobaczenie go odebrało mi mowę. Po tym, co wydawało się wiecznością, powiedziałam – Nie spodziewałam się zobaczyć cię tutaj.

- Taa, pociągnąłem za kilka sznurków, żeby uciec.

Jego słowa spowodowały, że uśmiechnęłam się tak mocno, że myślałam, iż moje policzki pękają. To było tak, jakby stary Brayden był z powrotem. Zarzuciłam ramiona na jego szyję i nakryłam ustami jego. Ale w chwili, gdy się całowaliśmy, wszystkie moje nadzieje zbladły. Czułam się nienaturalnie, dziwnie i wymuszenie. Całowałam go rozpaczliwie, szukając tej iskry, którą kiedyś mieliśmy. Ale bez względu na to jak bardzo się starałam, nie było jej. Podczas gdy chciałam za to obwinić separację, w głębi duszy wiedziałam, że całkowicie coś jest nie tak i to mnie śmiertelnie przeraziło.

Kiedy się odsunęłam, musiałam zwalczać łzy, które zagroziły popłynięciem mi po policzkach – Hej, co się stało? – zapytał.

- To są szczęśliwe łzy, bo właśnie cieszę się, że cię widzę. – skłamałam.

Roześmiał się – Zawsze byłaś taka kiepska i głupiutka.

Zanim zdążyłam się powstrzymać, odpowiedziałam – Jeśli dobrze pamiętam, oboje kiedyś byliśmy kiepscy i głupi.

- Cieszę się, że tego się pozbyłem. – odparł. Zabrał torbę ode mnie – Daj spokój. Chodźmy do domu.

Z sercem, które powoli rozdzierało się na pół, poszłam krok za nim – Poczekaj aż zobaczysz to miejsce, Lils. Jest kurwa fantastyczne. – Brayden powiedział, gdy kierowca trzymał otwarte drzwi Lincolna.

- Nie wiedziałam, że kupiłeś dom. – powiedziałam ostrożnie.

- Jest wytwórni. Mają tam różnych artystów, póki nagrywają swoje płyty. Nie uwierzysz, jakie niektóre inne zespoły przebywają tam od czasu do czasu.

- To miłe.

Brayden prychnął – Po prostu miłe? Jest nad morzem w Venice Beach, do kurwy nędznej. Powiedziałbym, że to cholernie dużo lepsze niż tylko miłe.

Po raz kolejny poczułam jak kawałek mojego serca odpada. Stary Brayden nie byłby pod wrażeniem domku na plaży. On kochał góry i lasy, gdzie dorastał. Jest to jedyną rzeczą, która pierwotnie zjednała mu Jake'a, ponieważ on i Jake'a dzielili tę samą pasję.

Brayden nie mówił niczego innego podczas jazdy. Odpowiadał na jakieś rozmowy, gdy ja patrzyłam przez okno. Nigdy wcześniej nie byłam w Los Angeles, już najmniej w Kalifornii, więc powinnam być bardziej podekscytowana widząc to

wszystko. Ale po prostu nie mogłam pozbyć się dokuczliwego uczucia w dole mojego brzucha.

Kiedy przyjechaliśmy pod dom, nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że jestem jeszcze bardziej przytłoczona. To był bardziej dwór niż dom. Miał elegancki, nowoczesny design i okna niemal od ściany do ściany, żeby podziwiać widoki – To jest coś, prawda? – Brayden zapytał.

- Na pewno jest.

Wziął mnie za rękę i zaprowadził do domu. Przypuszczałam, nawet z innymi mężczyznami w domu, Brayden i ja mielibyśmy jakiś prywatny czas na rozmowę i ponownie połączenie. W chwili, gdy weszliśmy do domu, byliśmy otoczeni ludźmi. Rozglądając się po pokoju, szukałam znajomej twarzy, ale nie widziałam żadnej – Mój pokój jest na końcu korytarza. Wiem, że miałaś długi lot, więc dlaczego nie pójdziesz wziąć prysznic i odpocząć? – Brayden zasugerował.

- Um, w porządku. – myślałam, że może sam pokaże mi swój pokój, ale zaczął mówić do wysokiego, ciemnowłosego faceta z żółwimi okularami¹⁶. Biorąc głęboki oddech, pociągnęłam walizkę za mną i poszłam korytarzem. Drzwi po prawej stronie otworzyły się, ukazując Jake'a w kąpielówkach. Jego oczy lekko się zwięziły na mój widok – Hej, Jake! – powiedziałam, trochę zbyt entuzjastycznie. Od Brayden i moich zaręczyn, rzeczy stały się napięte między Jake'm i mną, ale mimo wszystko, nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że cieszę się na jego widok.

- Co ty tu robisz? – zapytał, gdy skrzyżował ramiona na piersi.



16

Skurczyłam się trochę na jego głos – Brayden zaprosił mnie na walentynkowy weekend.

- Jak słodko. – powiedział sarkastycznie.

- Tak myślałam.

- Tak, dobra, baw się dobrze.

- Dzięki.

Odszedł korytarzem, zostawiając mnie zastanawiającą się po raz kolejny, co się stało. Zawsze dobrze się dogadywaliśmy nawet, kiedy byłam z nim w trasie. Nie mogłam sobie wyobrazić, co popsło mu widok mnie, chyba że czuł, iż starałam się usidlić Braydena małżeństwem.

Kiedy dostałam się do środka pomieszczenia Braydena, znów poczułam tonące uczucie w moim żołądku wraz z zaostrzeniem w klatce piersiowej. Nic w tym pokoju nie wyglądało jak on. Chociaż meble najprawdopodobniej były z domu, nie było żadnych akcentów Braydena. Nawet w swojej pryczy w starym autobusie, trzymał małe pamiątki wokół, żeby przypomnieć mu o mnie, o domu i jego rodzinie. Żaden z nich tutaj nie było.

Biorąc pod uwagę jak ocenzurował swoją osobowością pokojem, byłam zaskoczona, że zobaczyłam ramkę na nocnym stoliku. Porzucając walizkę, udałam się by ją podnieść. To była dwustronna ramka. Jedno zdjęcie było z nocy, gdy się zaręczyliśmy, a AJ zrobił na fotkę, gdy całowaliśmy się na szczycie diabelskiego młyna. Drugie było z nocy zjazdu szkolnego, kiedy zostałam ukoronowana, jako królowa. Brayden nie był częścią koronacji, ale złapał mnie, kiedy zeszłam z boiska. Z różami w moich ramionach i błyszczącym diademem na głowie, spotkałam się w

jego otwartych ramionach. Fotograf rocznika uchwycił moment, kiedy się odsunęłam i spojrzałam w oczy Braydena. Oboje mieliśmy odbitą miłości na naszych twarzach.

Położyłam rękę na moim sercu, próbując złagodzić ból pieczenia w klatce piersiowej. Czułam się, jakbym była doprowadzona do obłądnej bajki, gdzie nasze długo i szczęśliwie zwróciło w bardzo zgorzkniałe. Nie chcąc płakać, złapałam świeży strój z walizki, a potem powlekłam się do łazienki. Miałam nadzieję, że prysznic pomoże poczuć mi się lepiej, ale tak się nie stało. Po skończeniu, owinęłam się w jeden z jedwabnych szlafroków wiszących na tylnej stronie drzwi. Z moimi mokrymi włosami wyszłam na ganek, który biegł wzdłuż długość domu.

Gdy patrzyłam na ocean, co było jak wieczność, silne ramiona Braydena owinęły się wokół mojej talii – Mmm, ładnie pachniesz. – szepnął mi do ucha.

- Dziękuję.

- Przepraszam, ale musiałem zadbać o jakieś gówno.

- W porządku.

Jego ręka opuściła mój brzuch i zawędrowała do mojej piersi – Tęskniłem za tobą tak cholernie mocno, Lily.

- Też za tobą tęskniłam.

Kiedy uszczypnął moje stwardniałe brodawki, zębami przejechał wzdłuż mojej szyi – Chcesz wejść do środka?

Kiwnęłam głową, a potem pozwoliłam mu prowadzić się z powrotem do sypialni. Przez następne trzy godziny, kotłowaliśmy się w prześcieradle, turlaliśmy się po podłodze i rozchlapywaliśmy wodę z wanny z hydromasażem. Im bardziej byłam z

nim fizycznie, tym bardziej zaczęłam powoli czuć się bardziej emocjonalnie połączona z nim.

Serce i umysł czuły się jeszcze bardziej swobodne, kiedy odrzucił zaproszenie od AJ'a i chłopaków, żeby towarzyszyć im na otwarciu klubu. Zamiast tego, zostaliśmy w domu, jedząc chińszczyznę na wynos i oglądając głupie komedie. Czułam się jak za dawnych czasów.

Tuż przed północą, zabrał mnie na spacer wzdłuż plaży. Ręka w rękę szliśmy wzdłuż chłodnego piasku, pozwalając falą obmywać nasze kostki. Potem rozebraliśmy się i kochaliśmy się na plaży za ustronnymi wydymami. W drodze powrotnej do domu, zatrzymał się i pocałował mnie w świetle księżyca – Kocham cię. – powiedział.

- Też cię kocham.

I w tej chwili, wszystko było między nami idealne.



Rozdział 18

Lily

Przeszłość

Ziewnęłam – Dzień dobry.

Brayden roześmiał się – Spróbuj po południu, śpiochu.

Przekręciłam się w łóżku i spojrzałam na zegar na nocnym stoliku. Była dwunasta trzydzieści – O nie! – jęknęłam.

- O co chodzi?

Wyplątując się spod prześcieradła, odpowiedziałam – Nie powinieneś pozwolić mi spać tak długo.

- Czemu? Pomyślałem, że potrzebujesz odpoczynku.

*Melody
of the Soul*

- Nie mamy tyle czasu ze sobą, więc nie chcę tracić ani chwili.
- Wygląda na to, że bardzo mocno tęskniłaś za mną. – pomyślał.
- Oczywiście, że tak. – położyłam dłoń na jego twarzy i potarłam kciukiem wzdłuż jego szczęki – Bardzo cię kocham. Nienawidzę spędzania czasu z dala od ciebie.
- Też cię kocham. – szarpiąc prześcieradło z dala od moich piersi, uśmiechnął się – Dlaczego nie możesz pokazać mi, jak bardzo za mną tęskniłaś?
- Mogę to zrobić. – odpowiedziałam.
- Cieszę się, że to słyszę. – potem pchnął mnie na plecy na materac.



Po tym, jak pokazałam Braydenowi jak go kochała, poprzez dwa orgazmy dla niego i trzy dla mnie, wśliznęłam się pod prysznic. Wszelkie inne obawy, jakie miałam o jego uczuciach do mnie znikły, gdy przyniósł mi do sypialni tacę z bułeczkami, rogalikami i owocami. Wsunęłam na siebie szlafrok, gdy jadłam ucztę przede mną.

- Mam dla ciebie niespodziankę. – powiedział.
- Naprawdę? – spytałam ustami wypełnionymi croissantem.
- Pamiętasz, jak mówiłem, że dziś wieczorem jest impreza dla mojej wytwórni?

Zagryzając croissanta, przełknęłam go w dół gardła – Taa, pamiętam.

- Cóż, dałem naszej asystentce twój rozmiar i poprosiłem ją, żeby znalazła dla ciebie strój na dzisiejszy wieczór.

- Naprawdę?

- Taa, nie chciałem, żebyś musiała martwić się o strój, zanim wyjechałaś. Ale bardziej niż cokolwiek, chciałem dać ci sukienkę, w której czułabyś się tutaj komfortowo. Wiem, co czujesz do swojej figury.

I z tymi słowami, szczęśliwa mała bańka mojego dnia pękła – To znaczy, że martwiłeś się o mnie, że nie zmieszczę się w nią. – odparowałam delikatnie.

Skrzywił się na mnie – To nie o to chodzi, Lils. Chciałem dać ci coś miłego. Co w tym złego?

- Nic. – wtedy zmusiłam się do uśmiechu na mojej twarzy – Nie miałam nowej imprezowej sukienki od dłuższego czasu.

Uśmiechnął się i podszedł do szafy. Wyjął torbę z ubraniami, a następnie rozpakował ją – Co myślisz?

To był koszmar, zarówno sama sukienka jak i świat, w którym się znalazłam. Była krótka i wiedziałam, że materiał będzie mnie mocno opinał jak druga skóra. Z wycięciami w dekolcie, wiedziałam, że będę wiele pokazywać. Choć jestem pewna, że kosztowała fortunę i była od słynnego projektanta z nią związanego, to nie jestem ja, a Brayden powinien był wiedzieć.

- To jakiś strój. – udało mi się powiedzieć.

- Wiem, prawda? Kurwa, Lils, wieczorem będziesz wyglądać w tym gorąco.

- Dzięki. – mruknęłam.

Spojrzał na zegarek – Mamy kilka godzin, zanim będziemy musieli się przygotować. Co chcesz zrobić?

- Możemy odtworzyć ostatnią noc z filmami.

Jego brwi zmarszczyły się – Nigdy nie byłeś wcześniej w LA i chcesz zaszyć się tu na wspaniały dzień?

Wzruszyłam ramionami – Chcę po prostu spędzać z tobą czas.

- Myślę, że możemy to zrobić i zobaczyć niektóre z miejsc. – szarpnął brodą na łazienkę – Idź się ubrać i pójdziemy na przejażdżkę.

- Dobrze. – zgodziłam się, choć bardziej chciałaby zostać tutaj z nim.

Po narzuceni na siebie jakiś szortów i koszulki, spięłam włosy w koński ogon i poszłam spotkać się z Braydenem. Wprowadził mnie do garażu, gdzie elegancki, czarny kabriolet Astona Martin stał – O mój Boże, jest twój?

- Nie, wytwórni. Ale jest nasz tak długo, jak jesteśmy w domu.

- To jest wspaniałe.

- Poczekaj, aż poczujesz, jak jeździ.

Wsunęłam się na siedzeniu i zapięłam pas. Brayden odpalił silnik, a następnie wycofał z garażu. Kiedy dotarliśmy na główną drogę, wiedziałam dokładnie, co miał na myśli o jeździe tym samochodem. Jeździliśmy wokół innych częściach Venice Beach. Następnie udaliśmy się do Hollywood. Spacerowaliśmy wzdłuż Alei Gwiazd i śladów z Chińskiego Teatru Graumana.

Podczas gdy początkowo chciałam zostać, miałam tyle zabawy wychodząc z Braydenem. Czułam się jak w przeszłości, kiedy badaliśmy razem Atlante podczas

naszego pierwszego roku studiów. Oczywiście, jedyną rzeczą, która tym razem była inna, było tym, że Brayden jest rozpoznawany przez ludzi. Został zatrzymany trzy razy po autograf.

W drodze powrotnej do Venice Beach, oboje byliśmy cicho. Brayden końcu odwrócił się do mnie i uśmiechnął się – O czym myślisz?

- Tylko o tym jak wiele rzeczy zmieniło się w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

- Na lepsze, prawda?

Powierciłam się na siedzeniu – Tak, jest o wiele lepsze dla zespołu. –
odpowiedziałam.

Brayden zmarszczył brwi – Czego mi nie mówisz?

Układając dłonie na kolanach, westchnęłam – Nie sądzisz, żeby rzeczy stały się inne między nami?

- Tak sądzę. To znaczy, w tej chwili oboje jesteśmy bardzo zajęci.

- Wiem to. Tylko...

- Tylko, co?

- Jesteś inny.

Prychnął – Taa, myślę, że jestem. To, co się dzieje, gdy nikt staje się kimś.

Nie mogłam powstrzymać się od skulenia się na jego słowa – Nigdy nie byłeś nikim, Brayden.

- W branży byłem. Teraz wszystko się zmieniło.

- Ale to nie powinno cię zmieniać. – zaprotestowałam.

Ściskając trochę mocniej kierownicę, Brayden powiedział – Nie możesz oczekiwać, że będę tą samą osobą, Lily. Ludzie się zmieniają, dojrzewają i wtedy, gdy życie stawia je na innej ścieżce. Poświęciłem cholernie dużo, żeby dotrzeć tutaj, gdzie jestem. Teraz jestem tutaj, chcę się tym cieszyć. Jeśli oznacza to imprezowanie lub picie więcej niż kiedyś, więc mam zamiar to zrobić.

- Rozumiem. – mruknęłam.

Brayden oderwał wzrok od drogi, żeby chwilowo przyszpilić mnie spojrzeniem – Co dokładnie masz na myśli? Że nie jestem tym człowiekiem, w którym się zakochałaś czy jakieś inne bzdury?

- Nie, to nie to. Wiesz, że cię kocham. Po prostu jest mi ciężko odkąd się zmieniłaś.

- Wygląda na to, że nadszedł czas, żebyś i ty się trochę zmieniała.

- Więc lepiej będę mogła się do ciebie dopasować?

- Taa.

Ból przebił moją klatkę piersiową na jego znieczulice – Pewnie. Mogę spróbować.

- Miło mi to słyszeć. – żeby zasygnalizować, że rozmowa zakończona, wyciągnął rękę i włączył radio. Nie rozmawialiśmy przez resztę drogi. Kiedy zatrzymaliśmy się przy domu, wysiadłam z samochodu i skierowałam się do środka – Mamy około godziny, zanim samochód przyjedzie po nas. Więc idź zrób się na bóstwo. – Brayden powiedział z uśmiechem.

- Nie mógłbyś na mnie patrzeć, gdybym nie wyglądała reprezentacyjnie, co? To byłoby zbyt zawstydzające. – odpowiedziałam, zanim weszłam do sypialni.

Zamknęłam się w łazience. Wzięłam prysznic, potem zrobiłam włosy i makijaż. Kiedy nadszedł czas, żeby ubrać sukienkę, musiałam walczyć z pragnieniem, żeby nie rozerwać jej na strzępy. Nienawidziłam tego cholerstwa i wszystkiego, co reprezentowała. Ale zamiast tego ubrałam ją. Stojąc przed lustrem, widziałam to, czego Brayden pragnął. Przekształciłam się w akceptowalną randkę dla pożądanej gwiazdy rocka i mogłam się z nim pokazać.

Ktoś zapukał do drzwi – Lils? – Brayden zapytał.

Otworzyłam mu drzwi i wszedł do środka. Jego oczy wyszły z orbit na mój widok – Cholera, wyglądasz niesamowicie! Tak jak myślałem, że będziesz.

- Dziękuję. – wymamrotałam.

- Będziesz zła na mnie przez całą noc? – zapytał cicho.

Odwracając się do niego, pokręciłam głową – Nie jestem zła na ciebie. Jestem zraniona.

- Tylko dlatego, że powiedziałem, że musisz być reprezentacyjna?

- To nie jest przez tylko to jedno oświadczenie. To jak czuję się przez ciebie odkąd tutaj jestem. Że nie jestem wystarczająco dobra, żeby być z tobą.

- Jezu, Lils, nie miałem tego w ogóle na myśli. – pociągnął mnie do niego – Przepraszam, jeśli poczułaś się w ten sposób. Wiesz, że cię kocham i jesteś jedyną kobietą, z którą chcę być.

Miałam nadzieję, niż uwierzyłam, że był szczery – Też cię kocham.

- Dobra. Teraz chodźmy się zabawić.



Kiedy wsiadłam do limuzyny, nigdy w całym moim życiu nie byłam tak zadowolona zobaczeniem AJ'a i Rhysa. Przesunęłam się w poprzek siedzenia, żeby ich oboje przytulić. Ani jeden z nich nie miał randki. Zastanawiałam się, co stało się z ostatnią dziewczyną AJ, którą spotkałam raz lub dwa razy. Nie pytałam gdzie jest Jake. Po naszej pierwszej sprzeczce w domu, niewiele go widziałam.

Będąc z AJ'm i Rhysem poczułam się jak za dawnych czasów i to pomogło mi złagodzić napięcie, które wciąż wisiało w powietrzu między mną a Braydenem. Gdy dotarliśmy na miejsce, westchnęłam i starałam się utrzymać emocje w ryzach.

Brayden odwrócił się pokazując mi rozbawiony uśmiech – Dlaczego nagle jesteś całkiem niespokojna?

- Um, cześć, jesteśmy na imprezie w Chateau Marmont. To jest duże!

Obojętnie wzruszył ramionami – Jestem w tego rodzaju miejscach przez cały czas.

- Tak, ale nie ja. – odpowiedziałam, kiedy wysiadłam z samochodu. Po drodze, musiałam ugryźć się w język, żeby nie zapisać na niektóre gwiazdy, które przeszły obok mnie.

Gdy weszliśmy do windy, Brayden roześmiał się – Wariujesz w środku, prawda?

Skinęłam – Czy wiesz, że moi uczniowie, szczególnie ci muzycy, dosłownie zwałiliby się jak kłoda, gdy zobaczyli wokalistów oraz muzyków, których właśnie widziałam? Mogliby nawet zsikać się w majtki.

- Nie muszę się martwić, że to robisz, prawda?

Roześmiałam się – Nie, ale to nie znaczy, że nie jestem zdenerwowana. –
chwytając go za rękę i powiedziałam – Obiecuj, że mnie nie opuścisz?

- Nie opuszczę.

- Nawet gdy pójdziesz do łazienki?

Brayden uniosł brwi – Chcesz iść ze mną sikać?

- Może. Albo przynajmniej zaczekam za drzwiami.

- Jezu, Lils. – mruknął.

Winda zadzwoniła i otworzyła się, więc wyszliśmy na parter. Od ściany do ściany ludzie wypełniali pokój. Poruszyłam się niespokojnie w moich obcasach, ale potem trochę mocniej schwytałam rękę Braydena. Poprowadził mnie przez tłum, od czasu do czasu zatrzymując się by porozmawiać z ludźmi. Większość nie miała żadnego pojęcia, kim jestem, a już najmniej ze wszystkiego, że ma narzeczoną – Mamy kilku dobrych ludzi od PR ukrywających to jedno, prawda? – zażartował.

Kobieta w średnim wieku przytaknęła – Tak, muszę zachować obraz, że wszyscy jesteście młodzi, singlami i dostępni. Wizerunek jest po prostu równie ważny jak muzyka.

Posłałam jej fałszywy uśmiech. Nie widziałam, co złego jest w tym, żeby ludzie wiedzieli, iż Brayden i ja jesteśmy zaręczeni. Szczęśliwe pary nie sprzedają tyle płyt jak samotny facet? Wiedziałam, że to będzie przegrana sprawa wokół tych ludzi.

Kontynuowaliśmy naszą drogę przez tłum. Musiałam walczyć od ziewania na niektóre nudne rozmowy. Już rozmawiałam, z co najmniej pięćdziesięcioma ludźmi, aż w końcu jeden powiedział – A ty co robisz? – zapytał mnie łysiejący mężczyzna z dużym brzuchem.

- Prawie ukończyłam moją nauczycielską praktykę. I w przyszłym roku powinna mieć moją własną klasę.

- Nauczycielka? Co za szlachetny zawód.

- Dziękuję.

Mrugnął do Braydena – Ponieważ nie płacisz za te bzdury, lepiej zahaczać w tym jednym, co?

- Tak, sądzę, że powinnam. – odpowiedziałam chłodno. Brayden szybko skierowano nas z dala od ludzi – Wspaniali ludzie. – mruknęłam.

- On jest dupkiem.

- Taa, jest, ale jestem pewna, że większość ludzi tutaj chciałaby się podzielić swoimi uczuciami, co do mojej skromnej grupy podatkowej.

Brayden zignorował mój komentarz. Zamiast tego, wydawało się, że jego uwaga skupia się na wysokim facecie w okularach, którego wcześniej dzisiaj widziałam w domu – Hej, Marcus, wczoraj nie dostałem szansy, żeby przedstawić ci moją narzeczoną.

Marcus zmierzył mnie wzrokiem – Więc to jest przyszła żonusha?

- Jestem Lily. – powiedziałam, wyciągając rękę.

- Miło cię poznać. Słyszałem tylko dobre rzeczy o tobie.

- Mam nadzieję.

- Dobrze się bawisz?

- Owszem. – odpowiedziałam szybko.

Marcus zaśmiał się – Nie ma potrzeby, by kłamać. Takie imprezki mogą być cholernie nudne.

- Skoro tak mówisz.

- Mówiąc o nudzie. – Marcus powiedział, zanim pochylił się i szepnął coś do ucha Braydena. Na kiwnięcie Braydena, Marcus uśmiechnął się – Miło cię było spotkać, Lily.

- Nawzajem.

Gdy Marcus ruszył się, Brayden powiedział – Wytwórnia ma kilka osób, które chcą się z nami spotkać.

- Ale obiecałeś, że mnie nie zostawisz. – zaprotestowałam.

Rozdrażnienie Braydena było widoczne – Cholera, Lily, to tylko kilka minut. Daj mi spokój.

Jego ton i jego słowa zapiekły mnie, ale udało mi się przybrać uśmiech na twarzy – Przepraszam. Masz rację. Idź rób swoje.

Bez słowa do mnie, ruszył za Marcusem. Wzięłam kilka głębokich oddechów, starając się nie panikować w przytłaczającej sytuacji. *Do dajesz, Lily. Na litość boską byłaś królową Zjazdu. Wiesz jak zjednywać sobie ludzi. Idź naprzód i przekonaj tych dupków.*

Starając się być aktywną, zaczęłam chodzić po pokoju, zatrzymując się przy grupach ludzi i próbując się przyłączyć do ich rozmowy. Chociaż posyłałam im mój najlepszy uśmiech, najwyżej zaproponowano mi chłodne cześć, zanim odwrócili się do swoich przyjaciół i znajomych.

Wzięłam kieliszek szampana od jednego z kelnerów. Popijając powoli, starałam się nie płakać. To teraz świat Braydena, a będąc z nim, to również mój. Po prostu musiałam się do tego przyzwyczaić. Ale nie mogłam przestać pragnąć przeszłości - dni, kiedy zespół dopiero zaczynał, a Brayden i ja byliśmy jednym ciałem i umysłem.

Nie wiem ile czasu minęło. Wydawało mi się wiecznością. Wypiłam dwa kieliszki szampana. Po wędrówce do łazienki, wpadłam w korytarzu na Rhysa – Hej! – krzyknęłam entuzjastycznie.

Uśmiechnął się – Hej tobie.

- Przepraszam. To, po prostu dobrze zobaczyć znajomą twarz wśród tych wszystkich ludzi.

- Wiem, co masz na myśli. – gdy się rozglądał, zrobił minę – Myślałem, że uciekłem od tej całej pretensjonalnej bzdury, kiedy wyjeżdżałem z domu. Niestety, dzisiaj jestem z powrotem w piekle.

- Cieszę się, że nie jestem jedyną osobą, która nie czuje się dobrze z tym wszystkim.

- Jeśli o mnie chodzi, to jest najgorsza część biznesu - podlizywanie się i lizusostwo.

Zachichotałam – Masz rację. Właśnie myślałam sobie, jak tęsknię za przeszłością, szczególnie za latem z ubiegłego roku, kiedy byliśmy razem w autobusie.

- Tak, to były dobre czasy. – uśmiechnął się do mnie – Nigdy nie zapomnę, jak słodka byłaś dla mnie. Byłem w bardzo złym miejscu z moimi rodzicami wypierającymi się mnie ze względu na zespół. Naprawdę pomogłaś mi wyjść z tego cało.

- Przestań, bo będę płakać. – powiedziałam, gdy poczułam jak moje oczy łzawią.

- To prawda.

- Czuję się tak samo. – rozglądając się, zapytałam – Skończyliście już chłopcy spotkanie?

Rhys zmarszczył brwi – Jakie spotkanie?

- Marcus przyszedł i zabrał Braydena, ponieważ wytwórnia miała jakiś ludzi, którzy chcieli się z wami spotkać.

Przestępując niepewnie na nogach, Rhys powiedział – Och, nie spotkałem się dzisiaj z żadnym facetami z wytwórni.

Mój żołądek opadł do kolan i chociaż nienawidziłam siebie za to, łyzy zapiekły mnie w oczy – Rozumiem.

Rhys sięgnął i dotknął mojego ramienia – Przykro mi, Lily.

Podniosłam rękę – Nie musisz przeproszać. To nie jest twoja wina.

Westchnął – Słuchaj, wiem, że nie ułatwi cię tego, ale my wszyscy zauważyliśmy zmianę w Bray'u w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Nie jest dobra.

- Dzięki. – odpowiedziałam szeptem.

- Opamięta się wkrótce.

- Jesteś tego pewien?

- Ten świat – pokazał gestem wokół niego – jest trudny dla innych, żeby się zaaklimatyzować. Dorastałem z pieniędzmi i przesadą, więc nie jest dla mnie błyszczący jak jest dla innych. AJ byłby tym samym facetem, gdyby mieszkał w rezydencji lub w pudełku na ulicy. Po prostu jest takim facetem. Jeśli chodzi o Jake'a i Braydena... – potrząsnął głową – Największą nagrodą pochodzi z zgorszenia nieprzekupnych. Byli ich celem od początku.

- Wytwórni?

- Sługusów, taa.

Myśl, że menadżerowie Runaway Train manipulują Braydena powodują u mnie niestrawność – Pomyślałam, że Brayden jest zbyt silny, aby pozwolić wszystkim dostać się do niego.

- Słyszając ich bzdury dzień w dzień i każdy może się na to nabrać, zwłaszcza, gdy przychodzi od propagandy w formie domu, ubrania i samochodów. Pieniądze bardziej niż cokolwiek na świecie otwierają wszystkie drzwi.

- Chyba masz rację.

- Daj mu trochę czasu. Przekona się.

- Mam nadzieję, Rhysa. Bo jeśli tego nie zrobi... – zagryzłam wargę, żeby powstrzymać się od płaczu.

- Najgorszą rzeczą na świecie, która mogłaby mu się przydarzyć, to strata ciebie.

Rzucając się do przodu i owinełam ramiona wokół szyi Rhysa – Dziękuję za bycie dobrym dla mnie.

Zaśmiał się – Nie musisz mi za to dziękować.

Odsunęłam się i pocałowałam go w policzek – Tak, musze. Podobnie jak wcześniej, podziękowałeś mi za to, że latem ubiegłego roku byłam dobra dla ciebie. Masz takie dobre serce, Rhys. Pomimo tego, gdzie dorastałeś, jesteś przyzwoitą, kochającą osobą.

Szczęka Rhysa zacisnęła się, jakby walczył ze swoimi emocjami – Dziękuję, Lily. Wiele to dla mnie znaczy, zwłaszcza, jeśli pochodzi to od ciebie.

- Mam zamiar znaleźć Braydena. Myślę, że nadszedł czas, żeby zakończyć tę noc. Niech robi swoje.

- Powodzenia.

- Dzięki, chyba będzie potrzebne.

Gdy udałam się z powrotem do głównej sali, zaczęłam przeszukiwać tłum w poszukiwaniu Braydena. Kiedy go nie zobaczyłam, poszłam w dół innego korytarza. Gdy wyszłam za rogu, AJ stanął mi na drodze – Hej, Lils, co się dzieje? – zapytał z sztucznym uśmiechem na twarzy.

- Staralam się znaleźć Braydena, więc mogę mu powiedzieć, że wychodzę.

- Nie, nie możesz tego zrobić. – kiedy przechyliłam brwi na niego, powiedział – To znaczy, że nie może jeszcze wyjść. Dlaczego nie możesz zostać i zatańczyć ze mną?

I już wiedziałam, że Brayden był w pokoju obok i robi coś, co byłoby szkodliwe dla mnie. Pokręciłam głową – AJ, zejź mi z drogi.

- Proszę, Lils, nie chcesz widzieć go w takim stanie.

Zamykając oczy, chciałam obudzić się z koszmaru, w jakim się znalazłam – Czy on jest z inną kobietą?

- Nie, Boże, nie. On właśnie... naprawdę się najebał.

- Nie było go nawet godzinę.

- Przepraszam. Ale jest najebany.

Mimo, że wiedziałam, że to nie był najlepszy czas, żeby zmierzyć się z Braydenem, to obeszłam AJ'a i pobiegłam za róg. Rozwlekła sofa wypełniła pomieszczenie wraz z ostrym aromatem trawki. Z jego rozwiązany krawatem i bez garnituru wyglądał niechlujnie, Brayden wylegiwał się na kanapie z dwoma innymi mężczyznami - myślę, że byli z kierownictwa wytwórni. Na stole przed nimi były prawdopodobnie dziesiątki pustych kieliszków wraz z białą substancją oraz żyletką.

Na mój przerażony jęk, głowa Braydena poderwała się na spotkanie z moim wzrokiem – Co ty tu robisz?

Skrzyżowałam ręce na piersi – Myślę, że mogę zadać ci to samo pytanie.

- Rozluźniam się. Mam dobrą zabawę. Coś, co twój spięty tyłek nie wie, jak to zrobić.

- Poprzez picie i palenie trawki? To znaczy, proszę powiedz mi, że nie wciągasz.

Brayden wystrzelił z kanapy i chwycił mnie za ramiona – Zachowuj się, kurwa, ciszej!

Odepchnęłam go – Nie waż się kłaść na mnie dłoni!

Rozglądając się za siebie, Brayden powiedział – AJ, weź ją stąd.

- Myślę, że to ty musi wyjść, człowieku.

Brwi Braydena wystrzeliły w górę – Bierzesz teraz jej stronę? Co stało się z braćmi przed puszczałskimi?

AJ zamknął lukę pomiędzy nimi jednym długim krokiem. Chwyając Braydena za szyję, pchnął go obok kanapy na ścianę – AJ. – krzyknęłam.

Ignorując mnie, praktycznie warknął na Braydena – Musisz, zamknąć, kurwa, usta zanim powiesz lub zrobisz cokolwiek innego, czego pożałujesz rano.

- Spadaj.

- Ale kiedy przeprosisz Lily.

Brayden spojrzał na mnie przez ramię AJ'a. Wyglądał jak obcy. Nie, on spojrzał na mnie, jakbym to *ja* była obca. Łzy zapiekły mnie w oczy w ostatecznym objawieniu, że człowieka, którego kiedyś kochałam, człowieka, za którego chciałam wyjść za mąż, nie było.

- Przepraszam. – wreszcie mruknął.

- Mi też jest przykro. – wyszeptałam. Było mi przykro za to, co zostało utracone między nami w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Było mi przykro, za niezliczone obietnice, które złamał. Było mi przykro, że wspólna przyszłości, o jakiej kiedyś marzyłam nigdy nie dojdzie do skutku. Było mi przykro, że nie nieważne, jak mocno

kiedys próbował twardo stąpać na ziemi, Brayden był już tylko kolejną ofiarą sławy i fortuny.

Odwracając się, uciekłam z pokoju. Desperacko chciałam zostawić za sobą brzydotę, jaką widziałam, ale wiedziałam, że będzie to ze mną. W jakiś sposób, potrzebowałam tego. Jeśli tak by się nie stało, miałabym pokusę, by nie zrobić tego, co miałam zrobić.

Kiedy wracałam do windy, AJ pojawiła się u mego boku – Zabiorę cię do domu.

- Dziękuję, ale nie jest to konieczne. Zostań tu i bawi się. Znajdź dziewczynę i zabierz ją do domu.

Posłał mi smutny uśmiech – W tej chwili nic z tego się dla mnie nie liczy. Jesteś jedyną dziewczyną, jaką chcę zabrać do domu.

Jego słowa spowodowały, że złamał moje emocje i zaczęłam szlochać. Owinął rękę wokół mnie i pociągnął mnie w swoją pierś. Zaprowadził nas do windy – Przykro mi, Lils. Jest mi tak cholernie przykro. – wymruczał mi do ucha.

- Po prostu tego nie rozumiem.

- Wiem. Ja też nie. Wszystko, co wiem, to że chciałabym udusić jego dupsko za sposób, w jaki cię potraktował.

- Nie mogę z nim zostać. Nie wtedy, kiedy jest w takim stanie.

AJ skrzywił się – Wiem to. Nie spodziewałbym się tego. Zaslugujesz na o wiele więcej.

Wycierając łzy z moich oczu – Zasluguję tylko na starego Braydena.

Biorąc mnie za rękę, AJ wyprowadził mnie z windy. Limuzyna, która przywiozła nas na imprezę czekała na zewnątrz. Na machnięcie AJ'a, kierowca przybiegł otworzyć drzwi dla nas. Gdy już byliśmy w środku, ukryłam twarz w dłoniach i płakałam.

AJ objął mnie w swoich silnych ramionach. Kiedy w końcu się ogarnęłam, odsunęłam się – Zrobisz coś dla mnie?

- Wszystko, mi amor.

- Zabierzesz mnie niedługo na lotnisko?

- Nie sądzisz, że powinnaś poczekać i porozmawiać z Braydenem?

- Nie mam nic do powiedzenia.

- Nadal uważam, że musisz z nim porozmawiać. Zadzwoń do Rhysa i powiem mu, żeby przywiózł Braydena domu.

Czując się pokonana, mruknęłam – Dobra.

Kiedy dotarliśmy do domu, poszłam prosto do sypialni Braydena. W chwili, gdy zamknęłam za sobą drzwi, rozebrałam się z tego okropnego stroju. Narzuciłam na siebie szorty i koszulkę. Potem uciekłam na ganek. Pochylając się przez poręcz, słuchałam fal rozbijających się o brzeg – Walcz znowu o mnie, Brayden. Proszę. – wyszeptałam, gdy pomyślałam o naszej pierwszej randce.

Na dźwięk otwieranych drzwi, odwróciłam się. Moje serce zamarło na widok stojącego AJ'a – On nie wróci do domu, prawda?

AJ potrząsnął głową ze smutkiem – Powiedział, że porozmawia z tobą rano.

Zerkając na wodę, spodziewałam się załamania, bycia histeryczką i opadania w dół na kolana. Ale łzy nie nadeszły. Wydawało się, że wylałam już wszystkie łzy, jakie w tym momencie mogłabym mieć dla Braydena – Zabierzesz mnie teraz na lotnisko?

- Tak, zabiorę.

Ze skinieniem głowy, odwróciłam się i zaczęłam schodzić z ganku do niego – Muszę mieć tylko kilka minut, żeby się spakować.

- Weź tyle czasu, ile potrzebujesz. – potem AJ wymknął się z pokoju, zostawiając mnie w spokoju, aby robić to, co miałam zrobić. Nie zajęło mi dużo czasu, żeby wrzucić ubrania i kosmetyki do mojej walizki. I nawet nie próbowałam się starannie spakować. Chciałam tylko stamtąd wyjść, a im szybciej, tym lepiej.

Złapałam torebkę i walizkę i ruszyłam do drzwi. Kiedy spojrzałam na moją lewą rękę, zatrzymałam się. Bez namysłu, zsunęłam pierścionek zaręczynowy. Nie było żadnego powodu, żebym zabrała go ze sobą, a w każdym razie należał do babci Braydena. Odkładając rzeczy, podeszłam do szafki nocnej i położyłam go przy ramce. Należał do szczęśliwej pary na zdjęciach, nie tej, jaką się staliśmy.

Kiedy wyszłam na korytarz, AJ spotkał mnie w połowie drogi i zabrał moje rzeczy. Wiedziałam, że będę tęsknić za jego poczuciem humoru, jego tańcem, ale bardziej za jego osobowością. Ale przede wszystkim będę tęsknić za jego miłym i opiekuńczym sercem.

Opuszczałam Kalifornię, ale to co przydarzyło mi się w ciągu zaledwie kilku dni będzie prześladować mnie przez długi, długi czas.

Melody of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

The Runaway Train
#04



Rozdział 19

Brayden

Chwila obecna

Gdy Lily boleśnie opisała rozpad naszego związku, walczyłem z ochotą zwymiotowania. Wydawało się, że mówiła o nieznanym. Zgaduje, że w taki sam sposób, jakim stałem się dupkiem, był mi obcy. Nawet po chodzeniu do terapeuty lata temu, nadal nie potrafiłem uchwycić, dlaczego się zmieniłem. Podczas gdy terapeuta dał mi trochę psychologicznego balabla, dlaczego nagle przypadkowe zmiany w moim życiu dotknęły mojej psychiki, to wciąż nie udało się ustawić, jak mógłbym stać się takim powierzchownym sukinsynem.

Kiedy historia doszła do dywagacji naszego końca w noc w Chateau Marmont, wstałem z kanapy i zacząłem chodzić po pokoju.

- Brayden? – Giovanni zapytał.

*Melody
of the Soul*

- Tak?

- Potrzebujesz zrobić sobie przerwę?

Przezesując moje włosy, odpowiedziałem – Myślę, że muszę się napić. –
podeszedłem do minibaru i zamasyście go otworzyłem. Gdy chwyciłem trzy małe
butelki Jacka, sięgnąłem po kieliszek. Opróżniając jeden po drugim, wziąłem duży
łyk. Kiedy napotkałem wzrok Giovanniego, posłałem mu bezradosny śmiech – Dla
wyjaśnienia, pozwalałam sobie mieć jeden kieliszek mocnego alkoholu raz na jakiś
czas. Mogę wypić jeszcze trzy lub cztery piwa, ale to tylko jeden kieliszek alkoholu.
To było to gówno, – podniósł szklankę Jacka – które częściowo przyczyniło się, że
stałem się takim niewyobrażalnym draniem dla Lily.

- Więc podczas swoich pierwszych dni sukcesu Runaway Train, nadużywałeś
alkoholu.

- O tak. Często.

- A kiedy Lily i ty wróciliście do siebie, próbowałeś ograniczyć picie?

- Tak. To wtedy po raz pierwszy wprowadziłem klauzule na alkohol. Zdałem sobie
sprawę, co mnie to kosztowało.

Giovanni zmarszczył brwi – Nie ma zapisu byś kiedykolwiek był na odwyku.

- To dlatego, że nie byłem. Zrobiłem to popieprzonym szybkim i całkowitym
odstawieniu. Poświęciłem to, żeby nigdy ponownie nie spieprzyć z Lily.

- Nie wiedziałam, że mówienie o przeszłości wpłynie na ciebie tak bardzo. – Lily
powiedziała cicho.

Odwracając się twarzą do niej, pokręciłem głową – Nie tylko wpłynęło na mnie. To rozdziera mnie na strzępy. Nie tylko, dlatego, że potraktowałem cię w ten sposób, ale dlatego, że nie mam nawet cholernie dobrego powodu, dlaczego zacząłem się tak zachowywać.

Giovanni odchrząknął – Jeśli mógłbym się tu wtrącić, myślę, że Lily poruszyła wielu powodów przez jakie twoje zachowanie wobec niej się zmieniło.

Przewróciłem oczami – Zaufaj mi, już terapeuta mi wyjaśnił, że to przez alkohol, separację, manipulacyjne dranie, którzy pracowali dla wytwórni, bla, bla, bla. – wziąłem kolejny łyk Jacka – To wszystko bzdury. Powinienem być silniejszy. To znaczy, po prostu nie powinienem się zatracić w sobie. Straciłem najważniejszą rzecz na świecie dla mnie - najważniejszy podwód, dla którego wstaje z łóżka i tworze muzykę.

Lily wstała z kanapy i podeszła do mnie – To był tylko wybój na drodze.

- Nie łagodź tego, kochanie.

- Ok, to było bardziej jak ciemny, nieprzenikniony krater w drodze. Ale w końcu, pokonaliśmy to.

- Tylko, dlatego że chciałaś mi wybaczyć.

Giovanni podszedł do nas – Dlaczego nie możemy ruszyć do przodu, dobrze?

- To byłby dobry pomysł. – Lily odpowiedziała. Podała mi rękę i poprowadził mnie do sofy.

Kiedy usiedliśmy, Giovanni zadał następne pytanie – Gdy Lily cię zostawiła w Kalifornii, czy próbowałeś dotrzeć do niej, pogodzić się?

Z jękiem udręki, zamknąłem oczy – Zadzwoiłem do niej następnego dnia rano, tak jak powiedziałem. Ona wtedy wrócił do domu w Georgii. To nie była dobra decyzja.

- Nie zapytałeś jej, dlaczego cię opuściła lub nie poprosiłeś jej by wróciła?

Kiedy odważyłem się spojrzeć na Lily, łzy pojawiły się w jej oczach – Nie mogę tego zrobić. – mruknąłem – Nie mogę być ślepy i ponownie wyciągać tego gówna, raniąc moją żonę.

- Brayden, to jest w porządku. Ze mną w porządku. – Lily zaprotestowała.

- Nie, nie jest. Doprowadziłem cię do płaczu. *Ponownie*. Przysiągłem nigdy ponownie na to nie pozwolić.

Chwyciła mój policzek – Nie jesteś już tamtym mężczyzną. Tylko płaczę znowu, bo nienawidzę cię widzieć takiego zranionego.

- I żeby przeżyć to ponownie. – odpowiedziałem.

- Tak, masz rację.

Przyspiałając Giovanniego surową miną, powiedziałem – Jak znam to odpowiem, a potem ruszamy dalej. Już nie będziemy drażnić tego, co wydarzyło się w Kalifornii. Ok? – przytaknął – Kiedy zadzwoniłem do niej, nie chciałem przeproszać. Chciałem usłyszeć, że żałowała tego, że mnie zostawiła... że nie doceniała nowego życia, jakie miałem albo, jakie moglibyśmy mieć.

- I co na to, Lily? – zapytał Giovanni.

- Drażysz. – praktycznie warknąłem.

- Muszę wiedzieć. – Giovanni odpowiedział cicho.

Lily westchnęła – Powiedziałam mu, że gdy odnajdzie tego mężczyznę, którego kochałam całym sercem i duszą, jego dawnego siebie, niech da mi znać. Do tego czasu nie chcę go oglądać lub słyszeć. I respektował to.

Kiedy wypuściłem urywany oddech, Giovanni zapytał – A więc rozstaliście na rok?

Wzruszając ramionami, odpowiedziałem – Taa, mniej więcej.

- Jedenaście miesięcy, dwa tygodnie i pięć dni. – Lily odpowiedziała. Gdy Giovanni i ja spojrzeliśmy na nią, smutny uśmiech pojawił się na jej twarzy – Są pewne rzeczy, których nie zapominasz.

Poprawiając się wygodnie w fotelu, Giovanni poprawił krawat – Słuchajcie, nie chcę, żebyście myśleli, że jestem jakimś masochistycznym dziwakiem za to, że pogłębiam te bolesne wspomnienia. Po prostu muszę odmalować całą prawdę i że muszę zawrzeć część waszej przeszłości.

Westchnąłem – Nie sędzę, możesz coś za to poradzić. To znaczy, że masz dostać swoją historię, prawda?

- Tak. Ale w tym samym czasie, chcę żebyś wiedział, że nie będę przesadzał z tymi trudnymi czasami, żeby sprzedać waszą historię. Chcę przedstawić ludzi, jakimi teraz się staliście - ludźmi, których was to stworzyło. Na koniec, te trudne czasy sprawiły, że wasz miłość jest tak silna.

- Przypuszczam, że masz rację. – odpowiedziałem.

Giovanni kiwnął głową – Teraz, co wydarzyło się na koniec tych jedenastu miesięcy, że w końcu się pogodziliście?

Na ostrym i nagły wdech Lily, wyciągnąłem rękę i wziąłem ją w moją. Draniem, jakim byłem we wczesnych okresach sukcesów zespołu, nasze rozstanie, taa, to było trudne, ale to nic w porównaniu do tego, co rzeczywiście doprowadziło nas do ponownego związku.

- To była utrata kogoś, kto znaczył wiele dla mnie. – powiedziałem. Kiedy rzuciłem spojrzenie na Lily, łzy błyszczały w jej oczach. Nie mogłem przestać myśleć o strych komunałach, że czas leczy rany. I choć czasem zmniejsza ból, czas nie może zabrać ból utraty kogoś, kto był twoim całym światem.



Rozdział 20

Brayden

Przeszłość

Człowieku, jestem tak cholernie zmęczony. – AJ jęknął, gdy uderzył głową o złotą ścianę windy.

- Rozumiem cię. Chcę tylko spać przez kilka dni. – odpowiedziałam, wyginając moje obolałe palce.

Jake prychnął – Taa, a ja po prostu chce się pieprzyć przez kilka dni.

Przewróciłem oczami na jego odpowiedź – Daj swojemu kutasowi odpocząć przez jedną noc. – wymamrotałem.

- Nigdy nie śpię tak dobrze jak po orgii.

*Melody
of the Soul*

Rhys roześmiał się – Wątpię, że mógłbym w tej chwili mieć erekcję, tak jestem zmęczony.

Z uśmiechem, AJ odpowiedział – Myślę, że mogę mieć wzwód, ale ona będzie musiała wykonać całą pracę.

Winda zadzwoniła, a my wyszliśmy do naszego apartamentu. Spędziliśmy ostatnie pięć nocy w autobusie od koncertu do koncertu. Dziś wieczorem rzeczywiście możemy spać w prawdziwym łóżku, zanim przygotujemy się do następnej części ciężkiej trasy, która obejmowała trzy noce w Vegas.

Kiedy dotarliśmy do wnętrza eleganckiego pokoju, gwizdnąłem – Wygląda na to, że wytwórnia przeszła samą siebie.

- Tak ciężko jak nas zapracowują, pewne jak diabli lepiej niech się starają. – Jake zadumał zanim opadł na jedną z pluszowych kanap.

- Ktoś chce obsługę hotelową? – Rhys zapytał, gdy wziął menu ze stołu.

- Ja. Chcę stek, krwisty, z jakimiś ziemniakami i sosem. Być może jakiś ser lub ryż, też. – powiedziałem, gdy mój żołądek zawarczał z utęsknieniem.

Rhys kiwnął głową, a potem udałem się w poszukiwaniu prysznicza. Wszystkie nasze bagaże wcześniej zostały przyniesione, więc gdy znalazłem torbę, wygrzebałem jakieś świeże bokserki i koszulkę. Z wodą ustawioną na najgorętszą, wślizgnąłem się do środka. Nie czułem się tak dobrze, jak zmywając pot i brud po koncercie. Chociaż autobus miał przyzwoitą łazienką, to pewne jak cholera nie można było porównać go do tego.

Oczywiście, w chwili, gdy gorąca woda uderzyła mnie w plecy, wypuściłem syk bólu i zakląłem. Po wczorajszym pokazie, zabawiałem się z brunetką w autobusie

przed wyjazdem. Jej akrylowe paznokcie drapały mnie w plecy, gdy się popieprzyliśmy. Gdy było już po wszystkim, zostawiła mi swój numer, który wyrzuciłem do kosza po jej wyjściu. Żadna z kobiet, z którymi spałem nie wywołała emocjonalnej więzi we mnie. Były po prostu środkiem do celu. Oczywiście, w końcu, zawsze kończyło się na porównywaniu jej do jedynej kobiety, której zdaje się nie mogłem zapomnieć.

- Kurwa. – mruknąłem, gdy uderzyłem głową o płytki prysznicowe.

Kiedy wyszedłem, złapałem swoje odbicie w lustrze. Tak jak zawsze, moja ręka zakryła tatuaż nad serce, imię Lily. Znajomy ból skręcał i dokręcał moją piersi na myśl o niej i to, co kiedyś mieliśmy. Miałem już dwa terminy, żeby to cholerstwo zakryć czymś innym, ale nie mogłem się zmusić do pójścia.

Kiedy pogłaskałem litery, zastanawiałem się jak sobie radziła w domu. Zastanawiałem się, jak jej praca nauczycielki szła. Wiedziałem, że prawdopodobnie zapracowuję sobie tyłek, bo zawsze była taka perfekcyjna. Zastanawiałem się, czy była z kimś. Chciałem, żeby była szczęśliwa, ale na pewno jak cholera nie lubię myśli o niej z innym mężczyzną. Wiedziałem, że AJ i Rhys utrzymują z nią kontakt za pośrednictwem wiadomości e-mail oraz smsów. Byłem zbyt uparty jak osioł by kiedykolwiek zapytać, co u niej.

Mój telefon na ladzie zadzwonił i złapałem go. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, gdy zobaczyłem, że to Mitch – Hej kretynie, co tam do cholery? Właśnie myślałem o jakimś gównie z domu, a potem ty dzwonisz do mnie. – na ciszę na drugim końcu powiedziałam – Mitch? Jesteś tam?

- Jestem.

- Co się dzieje?

- Spójrz człowieku, nie wiem jak ci to powiedzieć, ale pomyślałem, że będziesz chciał wiedzieć.

Tylko ton jego głosu spowodował, że oblał mnie strach – Co się stało? – spytałem.

- Paul Gregson został w nocy zamordowany.

Obraz uśmiechniętego ojca Lily wypalił mój umysł, tak mocno, że zatoczyłem się do tyłu – C-co?

Mitch odetchnął głęboko – Była strzelanina w sądzie. Jakiś przypadek kary śmierci dla członka gangu, gdzie przyjaciele koleśia zaczęli strzelać, gdy wyrok został odczytywany. Sędzia Goodwin jest w stanie krytycznym, wraz z nowym prokuratorem, dziesięć osób zostało rannych, a Paul...

- Jezus. – mruknąłem, gdy oparłem się o blat w łazience.

- Był pieprzonym bohaterem. Skoczył na jednego z bandytów i pociągnął go w dół, oszczędzając, kto wie ilu żyć, ale został postrzelony w klatkę piersiową i brzuch. Nigdy nie wyszedł z pomieszczenia.

Choć moje serce bolało dla Paula, moje myśli natychmiast udały się do Lily. Przenikliwie ostry ból przeciął drogę przez moją klatkę piersiową – Jak ona się czuje? – zapytałem, wiedząc, że Mitch będzie wiedział dokładnie, o kim mówię.

- Nie jest dobrze, człowieku.

Nie mogłem sobie nawet wyobrazić, jak to znosi. Lily i jej ojciec mieli taką specjalną więź. Podczas gdy kochała intensywnie matkę, nigdy nie było silniejszej dziewczynki tatusia niż Lily. Utrata jej roztrzaskałaby ją, ale utrata jego tak gwałtownie i tak młodo, to zmieni jej życie.

Po długiej przerwie na linii, Mitch odchrząknął – Ona nie widuję się z nikim w tej chwili - nie spotyka się z nikim na poważnie odkąd wasza dwójka się rozeszła. Ona wyszła z kilkoma facetami - połowa trenerów w szkole, gdzie uczy ma permanentny wzwód, kiedy jest niedaleko, ale ona się tym nie przejmuje.

Wiedziałem, dlaczego teraz mówił mi o tym. Lily była całkiem sama, bez dwóch najważniejszych mężczyzn w jej życiu. Musiałem pojechać się do niej. Musiałem być z nią w tym strasznym czasie. Niezależnie od tego, co zaszło między nami, jestem jej to winien i Paulowi.

- Kiedy jest pogrzeb?

- W piątek o drugiej.

- W porządku, będę tam.

- Miło mi to słyszeć.

- No, Paul zawsze był dla mnie taki dobry. Powinienem pójść i złożyć wyrazy szacunku.

- Tu nie chodzi o Paula i dobrze o tym wiesz.

- O czym ty, do cholery, mówisz?

- Wciąż ją kochasz, Bray. Bez niej jesteś cholernie do bani i dobrze o tym wiesz.

- Spójrz, doceniam to, że dzwonisz mi powiedzieć o Paulu, ale jeśli chodzi o mnie i Lily, nie ma nic do dyskusji.

- Och, naprawdę?

- Taa, naprawdę. – pękłem.

- Więc odpowiedz mi na to. Kiedy ostatni raz byłeś w stanie napisać piosenkę?

Skurwiel. Chwyciłem mocniej telefon w rękę. Wpił prosto w mój słaby punkt –
Nie pracujemy teraz nad albumem.

- To nie ma nic wspólnego z tym, a ty i ja o tym wiemy. Przyznaj się, Bray.
Potrzebujesz jej. Kochasz ją.

Z bezradosny śmiechem, powiedziałem – Od kiedy męska dziwka jest adwokatem
monogamii i związków?

- Od czasu, kiedy trzy miesiące temu w końcu się zakochałem.

Moje ciało zostało pozbawione tchu i po raz drugi tego wieczoru cofnąłem się –
Jaja siebie ze mnie robisz?

- Nie, nie robię.

- Dlaczego mi nie powiedziałeś?

- Ponieważ Lily nie była jedyną, która zobaczyła twoją zmianę.

- Ała, facet, to boli.

- Przykro mi, ale to prawda. Rozmowa dzisiaj z tobą po raz pierwszy brzmi jak
stary ty, od bardzo cholernie długiego czasu.

Chociaż mógłbym spierać się z Mitchem, też wiedziałem, że to prawda. Utrata Lily
powinna stać się na tyle, żebym zawrócił, ale z jakiegoś powodu, nie zrobiłem tego.
Ale może nie było za późno – Cokolwiek to znaczy, przykro mi.

- Wiem. Podobnie jak w głębi duszy wiedziałem, że pewnego dnia pójdziesz po
rozum do głowy i zdasz sobie sprawę, jaki dupkiem się stałeś.

- To trochę ironiczne, pochodzące od ciebie, nie sądzisz?

Mitch roześmiał się – Taa, ale zawsze byłem dupkiem. To mi odpowiada. Ale nie jesteś stworzony do tego.

Zachichotałem – Słuchaj, muszę się rozłączyć, więc będę mógł polecieć naszemu asystentowi, żeby zarezerwował mi lot.

- W porządku.

- Dasz postawić sobie piwo, kiedy wrócę do miasta? Muszę usłyszeć wszystko o tej dziewczynie, która cię zreformowała.

- Tak, piszę się na to.

- Dobra. Do zobaczenia jutro.

- Cześć, kolego.

- Cześć, Mitch.

Odłożyłem słuchawkę i szybko narzuciłem swoje ubranie. Gdy wróciłem na zewnątrz do salonu, obsługa hotelowa przybyła i faceci pałaszowali. W tym momencie już nie miałem apetytu. Wszystko, o czym mogłem pomyśleć to powrót do Lily tak szybko jak mogę.

Gdy AJ mnie zobaczył, skinął na mój talerz – Bierz się za żarcie, stary.

Pokręciłem głową – Muszę zadzwonić do Gretchen i zarezerwować lot dziś wieczorem.

Widelec Jake'a opadł z brzękiem na jego talerz – Gdzie jedziesz?

- Wracam do domu do Roswell.

Z brwiami wygiętymi wyłożonymi z obawy, Jake zapytał – Z twoimi rodzicami w porządku?

- Tak, w porządku. Tak faktycznie, to chodzi o Lily. Jej ojciec został zabity ostatniej nocy - właściwie, został zastrzelony w czasie zdejmowania strzelca w sądzie.

- Cholera, to straszne. – Rhys napomknął.

- Biedna Lils. Ona i jej ojciec byli tak blisko. – AJ powiedział.

Odpychając talerz na bok, Jake zapytał – Myślisz, że możesz oczekiwać pozostawienie nas w środku poważnej trasy dla ojca jakiejś eks-laski?

Zwężeniem oczy na niego – Lily jest kimś więcej niż tylko ex-laską i wiesz o tym. Oprócz faktu, że była kiedyś moją narzeczoną, jej tata był diabelnie dobrym facetem, który dla mnie wiele znaczył.

Wzruszył ramionami – Więc wyślij kwiaty lub kartkę. Lub jeśli naprawdę czujesz się hojny, daj im czek.

Niwelując różnicę między nami, warknąłem – Jesteś jednym bezdusznym skurwysynem, wiesz to?

- Jestem po prostu szczerzy. Czy uważasz, że wytwórnia rzeczywiście pozwoli ci wyjechać przez ojca eks-dziewczyny?

- Szczerze mówiąc, mam w dupie, co myślą. Są ważniejsze rzeczy w życiu.

Z parsknięciem, Jake powiedział – Nie wierzę, że masz zamiar zagrozić swojej karierze przez tę sukę. Nie spowodowała ona już wystarczająco dużo kłopotów?

Spieprzyła już twój talizman i nie możesz napisać żadnej piosenki ratującej twoje życie, nie wspominając już o próbach umawiania się.

Złapałem go za koszulkę – Powiedz jeszcze jedno pieprzone słowo o Lily!

- Albo co?

AJ wstał z krzesła i podszedł do nas – Dobra, wystarczy.

Jake szyderczo uśmiechnął się do mnie – Dobra. Jedź do domu, do swojej cennej Lily. Musi mieć jakąś pozłacaną cipkę, jeśli przez nią możesz stracić swoją karierę.

Gdy gniew przepłynął przeze mnie, nie myślałem już ani sekundy dłużej. Właściwie zareagowałem. Moja pięść opadła na szczękę Jake'a na tyle mocno, żeby odrzucić go na krzesło. Odsunąłem krzesło i zacząłem uderzać pięściami w jego żołądek. Wykonałem trzy lub cztery dobre ciosy, kiedy zostałem odsunięty za ramiona przez Rhysa i AJ'a – Koles, nie bij go! – AJ krzyknął.

Moja klatka piersiowa unosiła się i opada w ciężkich oddechach, próbowałem złapać oddech – Przystane go bić, gdy powie, że jest mu przykro. Lily nigdy nie była bardziej dobra i miła dla niego, a on jest kurewskim dupkiem mówiąc o niej w ten sposób! – odkrzyknąłem.

Wycierając krew z ust, Jake spojrzał na mnie – Wyjdź stąd.

Pokręciłem głową na niego – Dlaczego nie możesz powiedzieć, że jest ci przykro? Czy to zbyt wiele, pieprzone przeprosiny?

- Nie chcesz usłyszeć, co mam do powiedzenia. – ryknął.

- Taa, chce. Bo jeśli nie naprawisz tego między nami, nie jestem pewien, że jest sens dla mnie na powrót.

Zarówno AJ jak i Rhys westchnęli ostro – Nie możesz tak myśleć, Bray. – AJ powiedział.

- I na pewno jak diabli mogę to zrobić. Nie mogę tworzyć muzyki z kimś, kto jest tak bezduszny i nieczuły jak Jake.

- Dobra. – Jake warknął, podciągając się na nogi – Chcesz poznać prawdę o tym, dlaczego nie mogę stawić czoła twojej ukochanej Lily?

Jego głos kazał mi rzucić się do przodu, a gdyby AJ i Rhys nie powstrzymywali mnie, ponownie bym go zaatakował.

- Wybrała ciebie. – Jake powiedział.

Mogłem tylko patrzeć na niego, gdy próbowałem przetworzyć jego słowa – Co masz na myśli?

- Przyznaję się do tego, bo nie chcę, żebyś opuścił zespół. Za bardzo cię potrzebujemy.

- Dojdź do sedna. – pękłem.

- Gdzieś po drodze, zacząłem ją lubić.

Moje usta otwarły się zarówno na zaskoczenie i przerażenie – Lubić ją? Bardziej niż narzeczoną twojego przyjaciela?

- Na początku myślałem, że to, dlatego że tak bardzo przypomniała mi Stephanie, ale wtedy im lepiej ją poznawałem, tym bardziej zaczynałem ją lubić. Była tak dobra dla nas, gotowała dla nas i dbała o to, co się dzieje w naszym życiu. Po otoczeniu przez groupies, była tak cholernie prawdziwa. Myślałem, że mogę sprawić by pragnęła mnie.

- Więc mógłbyś ją przelecieć i zrzucić? – warknąłem.

- Nie, mógłbym mieć to, co wasza dwójka miała. Coś prawdziwego.

- I wtedy, kiedy nie pokazała nic więcej niż przyjacielską miłość, to jakoś poleciałeś na nią. Albo przynajmniej wykorzystywałeś mnie, żeby zachęcić ją.

Jake skinął głową – Wasze zaręczyny były trochę tym, co zrobiłeś dla mnie. Potem zobaczyłem, że nigdy nie polubi kogoś - pokocha, bo ma tylko ciebie. Kiedy zacząłeś się zmieniać, łatwo było manipulować tobą, żebyś traktował ją coraz gorzej.

- Ale dlaczego miałbyś to zrobić?

- Żeby odeszła, a ja nie musiałbym jej ponownie więcej widzieć.

- Jezu, Jake. – AJ mruknął przy moim boku.

Jake westchnął – Wiem, że chcesz tego, ale też kurewsko na to zasługujesz. Przepraszam, Brayden. Cholernie przepraszam. Przepraszam za wszystkie straszne gówna, jakie powiedziałem o Lily. Przykro mi, że jej ojciec został zamordowany. Ona jest zbyt dobra, żeby mogło jej się przydarzyć coś tak straszego. Ale przede wszystkim, przykro mi, że na końcu traktowałem ją w taki sposób.

Uniosłem brwi na niego – Naprawdę masz to na myśli? Nie tylko mówisz to, żeby upewnić się, iż zostanę w zespole.

Prychnął – Człowieku, muszę być jakimś niewyobrażalnym draniem, jeśli kwestionujesz to.

Wzruszając ramionami, odpowiedziałem – Przykro mi, ale z twoimi osiągnięciami, w ten sposób czuję.

- Taa, to prawda. Każde pieprzone słowo. Jeśli ona stała by tutaj przede mną, powiedziałbym dokładnie to samo do niej. – kiedy nadal nie drgnąłem, Jake powiedział – Nawet zadzwonię do niej i ją przeproszę.

Wtedy już wiedziałem, że był bardzo szczery. Jake nie stawał się uczuciowy dla nikogo, a już najmniej dla kobiety, chyba, że absolutnie musiał – W porządku, zostanę.

Pokiwał głową – Poza zespołem, między nami dobrze?

- Nie wiem, stary. Potrzebuję trochę czasu, aby przetworzyć to wszystko.

W oczach Jake'a zamigotał smutek – Rozumiem. I hej, nie martw się o koncerty. Coś wykombinujemy.

- Nie martwiłem się, ale dzięki. – bez słowa odwróciłem się i poszedłem do sypialni zadzwonić do Gretchen, więc mogłem się stamtąd wynieść.



Przyleciałem do Atlanty około południa. Zamiast kierowcy czekającego na mnie, byli tam obecni moi rodzice. Nawet zaparkowali i weszli na teren lotniska, żeby mogli mnie przytulić i pocałować. Mimo że miałem dwadzieścia trzy lata i byłem zbyt stary by płaszczyć się, naprawdę pozwoliłem się tym cieszyć. Z jednej strony, brakowało im tego a drugim powodem było myślenie o tym, jak Lily nigdy ponownie nie zostanie objęta przez swojego ojca.

Moja mama bez przerwy paplała o życiu na drodze, zadając mi pytania dotyczące facetów i trasy, jak również wypełniała mi o tym, co u moich sióstr. Kiedy byłem z Lily, zawsze zapewniała, że skypowałem lub pisałem z moimi siostrami raz w tygodniu. Nigdy nie wiedziałem, że muszę mieć zachętę. Cóż, myślę, że od tamtej pory robiłem to rzadko, jeśli w ogóle pisałem lub dzwoniłem do nich – Widzieliście Lily? – zapytałem.

Kiedy spojrzała na mojego ojca, wiedziałem, dlaczego mówiła tak dużo. Miała nadzieję uniknąć tematu śmierci Paula i mojej byłej narzeczonej tak długo, jak to możliwe.

- Oni nie rozpoczęli jeszcze odwiedzin, ale myślę, że ludzie już przychodzili do ich domu.

- Chcę wstąpić tam na chwilę, gdy będziemy wracać do domu.

- Nie możesz poczekać i zjeść obiadu z nami? – mama zapytała, a palcami nerwowo bawiła się łańcuszkiem na szyi.

Przewróciłem oczami – Znow to robisz.

- Robię, co?

- Próbujesz trzymać mnie z dala od Lily. Nigdy nie podobał ci się pomysł nas razem.

Mój tata spotkał mój wzrok w lusterku wstecznym – Po prostu nie chcieliśmy, żebyś zniszczył swoje życie poprzez zaangażowanie się zbyt poważnie, zbyt szybko. Byłeś zbyt młody, by myśleć o małżeństwie. Szczerze mówiąc, Bray, masz całe życie przed sobą. Dlaczego chciałbyś się związać?

- Dlaczego nie możesz powiedzieć, co naprawdę myślisz?

Brwi taty podniosły się do góry – Przepraszam?

- Nie chcecie, żebym ustatkował się za młodu, ponieważ to jest to, co się stało z wami. Oczywiście, tak naprawdę to moja wina, prawda? To znaczy, byłem powodem, dla którego wyszłaś za mąż.

- Brayden! – mama krzyknęła, a ręką zakryła gardło. Prawie poczułem się źle, kiedy zobaczyłem łzy w jej oczach.

Z drugiej strony mój tata, zacisnął szczękę – Tylko, dlatego że teraz jesteś sławny, nie pozwala ci to mówić do nas w ten sposób.

- Jestem już dorosły, tato. Mogę powiedzieć, co do cholery chcę. Nie jestem osiemnastolatkiem, któremu groziłeś odcięciem jakiegokolwiek wsparcia finansowego, gdybym ośmielił się oświadczyć Lily.

Uwalniając jedną rękę z kierownicy, mój tata chwycił się za grzbiet nosa. Wiedziałem, że stara się uspokoić i ostrożnie waży swoje słowa. Po tym wszystkim, a dużo ryzykują wkurzeniem mnie, bo cieszą się pieniędzmi, które wysyłam im od czasu do czasu – Być może w przeszłości popełniłem kilka błędów. Ale to, co robiliśmy było z miłości. – odpowiedział. Moja matka przytaknęła.

- Jeśli to prawda, to nie chcę żadnego argumentu o pożyczeniu mi samochodu lub mojego powrotu. Przykro mi, ale nie wróciłem do domu by być z wami. Przyjechałem spotkać się z Lily. A jeśli mogę, postaram się ją odzyskać. Tym razem mam zamiar kupić jej wielki pieprzony diament i wreszcie uczynić ją moją żoną.

Choć jestem pewien, że powaliłem moich rodziców, tak samo byłem zaskoczony słowami, które opuściły moje usta. To było tym, o co w tym wyjeździe tak naprawdę

chodziło? Odzyskać Lily? Czy tak po prostu dwadzieścia cztery godziny całkowicie zmieniają osobę, z którą było się dzień wcześniej? Myślę, że lepszym pytaniem mogło być, czy tak łatwo zmienić się z powrotem do swojego dawnego siebie w ciągu zaledwie jednego dnia?

Mój tata odchrząknął – W porządku, synu.

Uniosłem brwi na niego – To wszystko, co masz do powiedzenia?

- My po prostu chcemy, żebyś był szczęśliwy, kochanie. – mama odpowiedziała.

- Mam nadzieję, że macie to na myśli.

Mama sięgnęła by pogłaskać moją nogę – Mamy. – gdy posłałem jej lekki uśmiech, odwróciła się w swoim miejscu – Ach, zapomniałabym powiedzieć o tym, co się stało z wujkiem Samem. – potem ponownie zaczęła paplać jakby w ogóle nic się nie stało. Opierając się na siedzeniu, zamknąłem oczy i chciałem, żeby samochód szybciej dojechał do domu.



Rozdział 21

Brayden

Przeszłość

Kiedy skręciłem w znajomą mi drogę, bolesny ból mocniej zacisnął mi pierś. Gdybym zamknął oczy, mógłbym trafić tam bez problemu. Dwie moje największe miłości mojego życia nazwały tę drogę domem - moi dziadkowie i Lily. I straciłem ich wszystkich.

Zanim dotarłem na znajomy podjazd, moja stopa zsunęła się z pedału gazu i zjechałem na pobocze. Otwierając okno, wyciągnąłem głowę i wziąłem długi oddech sprawdzając to, co kiedyś było moim światłem w czasie burzy.

Bardziej niż cokolwiek na świecie, chciałem zobaczyć moją babcię szurającą nogami wzdłuż ganku, ubraną w jedną z jej domowych sukienek z zielonym dzbanem wody w ręku. Kiedy nuciła melodie gospel, podlewała rośliny, które kochała. Z

*Melody
of the Soul*

porcją tytoniu w ustach, dziadek byłby rozparty w bujanym fotelu, obserwując każdy ruch babci z leniwym, przymrużonym wzrokiem, które dryfowało między byciem czujnym a popadającym w drzemkę. Oczywiście, w chwili gdyby usłyszał pisk babci – Brayden Michael, dostań się tutaj i daj mi trochę cukru! – błyskawicznie zostałby zerwany z bujanego fotela.

Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy obserwowałem pusty ganek. Teraz tylko duchy dobrych wspomnienia tam mieszkają. Gdybym zatrzymał się w domie opieki, dziadek by mnie nie poznał. Gdy babcia nagle zmarła dwa lata temu z powodu udaru, stracił rozum. Gdy światło jego świata zgasło, stracił chęć do życia i wycofał się do swego mrocznego istnienia, gdzie nie mógł żyć bez jego miłości.

Mimo, że mam tylko dwadzieścia cztery lata, zdałem sobie sprawę, bardziej niż kiedykolwiek, że nigdy nie można naprawdę wrócić do domu - przynajmniej nie dosłownie. Czasami dom jest tylko w twoim sercu.

Docisnąłem pedał gazu, zostawiając dom dziadków za sobą i skierowałem się do Lily. Samochody zastawiały obie strony drogi, a ja musiałem zaparkować na chodniku kilka domów niżej. Wzięłem głęboki oddech, próbując się przygotować na to, z czym miałem się zmierzyć. Musiałem się martwić nie tylko o duszącą panikę, która zawsze wypełnia mnie po śmierci i smutku, ale także fakt, że mogę spotkać się z jawną wrogością ze strony Lily i jej rodziny.

Zacząłem iść w górę zbocza. Choć pogrzeb jest dopiero jutro, ludzie już byli ubrani na czarno. Podczas gdy rozmowy wypełniły powietrze, były jednak ciche i nabożne. Pokonałem drogę przez podwórze i wszedłem po schodkach ganku.

Wyciągając szyję, szukałem w tłumie Lily. Gdy szedłem w dół ganku, moja skóra płonęła od spojrzeń ludzi, których kiedyś znałem. Kiedy odważyłem się spotkać

niektóre z ich oczekujących spojrzeń, po prostu skinąłem głową i posłałem im napięty uśmiech. W tej chwili, nie interesowało mnie to, jeśli myśleli, że dokonałem jakiejś zdrady, opuszczając miasto i nie oglądając się za siebie. Wszystko, co w tym momencie miało znaczenia było odnalezienie Lily.

- Brayden? – głos za mną zapytał. Obróciłem się, żeby zobaczyć młodszą siostrę Lily, Kylie patrzącą na mnie z szeroko otwartymi oczami.

- Taa, to ja. – odpowiedziałem niepewnie.

- Nie spodziewałam się, że cię tutaj zobaczę. To znaczy, że sposobu jak sytuacja pozostała między tobą a Lily, nie myślałam, że masz jakikolwiek powód, żeby przyjść... – pokręciła głową – Cholera, wyszło całkowicie do bani.

- Jest w porządku. – odchrząknąłem, rozpaczliwie próbując znaleźć odpowiednie słowa – Musiałem przyjść, jeśli tylko dla Paula. Był... – mój głos zakrzuszył się ze wzruszenia – Paul był dobrym człowiekiem. Bardzo mocno go kochałam.

W niebieskich oczach Kylie zamigotały łzy - oczach, które były tak bardzo podobne do jej siostry. Sięgnęła do mnie, a moje ramiona owinęły się wokół niej – Dziękuję. – szepnęła mi do ucha. Po odsunięciu się, posłała mi smutny uśmiech – On też cię kochał. Nie sądzę, że kiedykolwiek zrezygnował z nadziei, że kiedyś naprawisz rzeczy z Lily.

Słowa Kylie spowodował powiększeniu bólu w klatce piersiowej. Wspomnienie o przyjeździe do niego i poproszeniu go o rękę Lily przeleciało przez mój umysł. Emocje były tak silne, że zatoczyłem się do tyłu z bólu. Aby spróbować zatrzymać w ryzach moje emocję, zapytałem – Co z Lily?

Kylie skrzywił się – Nie dobrze. Ona nie spała i nie jadła, odkąd się dowiedzieliśmy. Ona nie chciała zobaczyć się czy porozmawiać z kimkolwiek.

Ogrom żalu Lily mnie nie zadziwił – Gdzie ona jest?

- Zaszyła się na ganku w ulubionym bujanym fotelu taty.

- Muszę z nią porozmawiać.

- Powodzenia. – Kylie odpowiedziała. Potem wskazała mi ręką. Po tym, jak dostaliśmy się do domu, zaczęliśmy przeciskać się przez labirynt żałobników. Rozmawiałem z kilkoma znajomymi twarzami. Gdy weszliśmy do kuchni, Kylie poszła przodem do drzwi, które doprowadziły do ganku. Kylie wyjęła klucz z kieszeni i otworzyła drzwi.

- Hej, siostrzyczko, jest tutaj ktoś, kto chce się z tobą widzieć. – Kylie powiedziała.

Ciało Lily zadrżało – Nie teraz. Nie chcę nikogo widzieć. – wychrypiąca, a jej głos był zachrypnięty od płaczu.

Spoglądając na mnie przez ramię, Kylie posłała mi minę, że próbowała. Gdy zaczęła wyganiać mnie z powrotem do domu, pokręciłem głową. Doszedłem zbyt daleko, żeby jej nie zobaczyć.

- Lily. – powiedziałem cicho.

Jej wzrok od wpatrywani się w ogródek gwałtownie zwrócił się do mnie. Jej ręka poleciała do ust. Emocję, które przeszły jej twarzy przechodziły od agonii, zranienia do gniewu i radości.

Wyskakując z fotela, pobiegła wzdłuż długość ganku, żeby się ze mną spotkać. Zarzuciła ramiona wokół mojej szyi, chowając twarz w moim ramieniu. Jej ciało

trzęsło się tak gwałtownie od jej szlochu, że moje ciało również zadrżało. Moje ramiona objęły ją ciasno, chroniąc ją przy sobie.

- Przykro mi kochanie. Jest mi bardzo, bardzo przykro. – szepnąłem jej do ucha. Powiedziałem te słowa z tak wielu powodów. Przez stratę jej ojca, ale także tak mocno za bycie dupkiem, który pozwolił jej odejść. Gdy nadal płakała, nie mogłem przestać czuć się bezradny. Nie wiedziałem, co powiedzieć lub zrobić. Po prostu wiedziałem, że muszę coś zrobić, żeby ułatwić jej w cierpieniu – Lils, chcę, żebyś wiedziała, jeśli jest coś w świecie, co mógłbym teraz zrobić, żeby oddalić twój ból, zrobię to.

- Wiem. – mruknęła w moją pierś.

Masowałem jej plecy, cokolwiek, co mogłem wymyśleć, żeby dać jej trochę komfortu. Powoli jej płacz zaczął się uspokajać. Potem powoli podniosła głowę by spojrzeć mi w oczy – Nie mogę uwierzyć, że naprawdę tutaj jesteś.

- Musiałem przyjechać. Twój tata zawsze był dla mnie taki dobry. I uważałem go za dobrego przyjaciela, który został odebrany zbyt cholernie szybko.

- To by wiele dla niego znaczyło. Wiesz, że przyjechałeś taki kawał drogi tylko dla niego.

Pokręciłem głową – Nie tylko dla niego. Przyjechałem do ciebie.

- Naprawdę?

- Oczywiście, że tak.

Jej brwi zmarszczyły się w zmieszaniu – Nawet po tak długim czasie?

- Całe życie nie mógłbym wymazać moich uczuć do ciebie.

Na dźwięk głosu za nami, Lily napięła się w moich ramionach – Tutaj jest. Lily, kochanie, dlaczego nie podejdiesz tutaj i nie porozmawiasz z niektórymi z tych ludzi? – kobieta powiedziała. Myślałem, że rozpoznałem jej głos, jako jednej z ciotek Lily. Może siostra jej ojca.

Udręczone spojrzenie Lily spotkało moje – Zabierz mnie stąd, Brayden. Proszę.

Bez słowa, owinąłem rękę wokół jej ramienia, przyciągając ją mocno do siebie. Wtedy ominęliśmy czekających ludzi na ganku i skierowaliśmy się w dół po schodach – Lily? Lily, gdzie idziesz? – kobieta zapytała.

Ale Lily nie odpowiedziała. Zamiast tego trzymała głowę w dół, skierowałem ją na tylną część domu. Kiedy doszliśmy do lasu, spojrzała na mnie – Bierzesz mnie do domku na drzewie?

- Czy istnieje inne miejsce, gdzie chcesz iść?

Łzy pojawiły się w jej oczach – Nie. – szepnęła.

- Słuchaj, jeśli to cię denerwuje, zabiorę cię gdzieś indziej.

- Niektóre z najszcześniejszych wspomnień z tobą, mam z domku na drzewie.

Jej słowa były jak sztylet przedzierając się przez moją klatkę piersiową. Po prostu starałem się, jak tylko mogłem z dobrymi intencjami, ale to byli ci irytujący członkowie rodziny i żałobnicy. Nie przestałem myśleć, że domek na drzewie prawdopodobnie nie był odpowiednią wycieczką po zakamarkach pamięci.

Odgłosy śpiewu ptaków i wiewiórki biegającej wokół wypełniło ciszę między nami, gdy przedzieraliśmy się przez zarośnięte krzaki. Kiedy zobaczyłem na polanie

domek na drzewie, wypuściłem oddech z ulgą. Obawiałem się, że teraz może już go nie być.

- Poczekaj tu i daj mi go sprawdzić. – poleciłem. Lily pokiwała głową, gdy ostrożnie wspinałem się po drabinie. Drewniane szczeble trzymały się dość mocno. Kiedy dotarłem na górę, pchnąłem zapadnie. Zrobiłem kilka kroków po podłodze, żeby ją przetestować. Wróciłem do wejścia – Wygląda dobrze. Chodź.

Lily wspięła się po drabinie, a potem pomogłem wciągnąć ją do środka. Owijając ramiona wokół siebie, patrzyła po całym pomieszczeniu – Nie mogę uwierzyć, że nic się nie zmieniło. – mój wzrok padł na stół z stopionymi odciskami świec i latarnią. Świeciliśmy je za każdym razem, gdy przyjechaliliśmy tutaj, żeby się kochać. Nadmuchiwany materac dawno został przebity, ale wciąż zakrywały go koce. Rozłożyłem jeden i gestem wskazałem jej miejsce.

Kiedy usiadła, dłońmi przebiegła wzdłuż rowków deski – rowków, które wykonałem scyzoryk, wrywając datę wszystkich razów, kiedy podkradaliśmy się tutaj, żeby uprawiać seks. Dwójka nastolatków tak bardzo zakochanych. Wydawało się jakby to było w innym życiu.

- O czym myślisz? – szepnęła.

- O tym, co tutaj robiliśmy. – odpowiedziałem szczerze.

- Tak samo jak ja. – powiedziała ze smutnym uśmiechem – Jestem pewna, że dla ciebie wygląda to jak prawdziwa nora.

Pokręciłem głową – Nigdy nie mogłbym tak pomyśleć.

- Ale teraz jesteś milionerem. Masz wszystkie najlepsze rzeczy w życiu. Z pewnością byłoby to dla ciebie wstyd gdyby ktoś wiedział, że spotykasz się tutaj w jakimś gównianym domku na drzewie z twoją nieodpowiednią eksnarzeczoną.

- I na pewno jak cholera, nigdy nie powiedziałem, że jesteś nieodpowiednia.

- Nie musiałeś tego werbalizować. Tam na końcu, czułam to, gdy byłam z tobą i z sługusami z wytwórni. – z jej ust wydobył się bezradny śmiech – Mogę sobie tylko wyobrazić, jak bardzo byli podekscytowani, kiedy zerwaliśmy. Założę się, że teraz spotykasz się z jakąś supermodelką, prawda?

- Myślę, że zasługuje na to, biorąc pod uwagę sposób, w jaki sposób cię potraktowałem.

- Taa, zasługujesz. – odparła z goryczą.

- Słowa są tanie, Lils. Wiesz o tym lepiej niż ktokolwiek. Myślę, że mogę mówić od zmierzchu do świtu, jak bardzo mi przykro, ale to nie wystarczy. Powinnaś oczekiwać działania ode mnie, płaszcącego się na kolanach, prosząc i błagając o przebaczenie, wysyłając kwiaty każdego dnia. Wszystko, aby pokazać głębokość mojego żalu.

Uniosła brwi na mnie – Naprawdę czujesz się w ten sposób?

- Tak.

- Kiedy doszedłeś do tego objawienia?

- Nie wystarczająco szybko.

- Dokładnie kiedy? – przycisnęła.

- Kiedy usłyszałem o Paulu.

Zassała oddech – Tak więc dwadzieścia cztery godziny temu mniej obchodziło cię to, jak mnie traktowałeś, ale potem tak po prostu, wszystko się zmieniło?

- Nie, to wcale tak nie jest. To nie było tak, że w dniu, w którym mnie opuściłaś, moje uczucie do ciebie wygasły. Wtedy byłem w popieprzonym miejscu. Po raz pierwszy w moim życiu, nie byłem tym odpowiedzialnym. Byłem młody i buntowniczy. Wszystko było w moim zasięgu, pieniądze, samochody i alkohol. Ten styl życia popieprzy mi z głową. Po przejściu przez to, co robiłem z Tomem i Raulem, myślałem, że jestem silniejszy niż ja ulegający pokusie alkoholu.

- Mogłabym pomóc ci być silnym, ale mnie odepchnąłeś.

- Wiem. I jest mi tak cholernie przykro, za to co zrobiłem. – chwytając dłońmi moją twarz, a potem potrząsnąłem głową – Prawda jest taka, że brakowało mi cię każdego dnia, jaki spędziliśmy bez siebie. Przez większość czasu, odpychałem myśli od ciebie, ale czasami było to trudniejsze niż myślałem.

- Każdego dnia wciąż miałam nadzieję, że się przebudzisz i uświadomisz sobie, co zrobiłeś. Nawet fantazjowałam o tobie pojawiającym się w różnych miejscach, prosząc mnie o powrót. Ale nigdy się nie ziściły.

- Ale teraz jestem tutaj.

- A co, jeśli mój ojciec by nie umarł? Gdzie byś był?

- Wciąż stracony.

Pokręciła głową – Nie byłoby cię tutaj ze mną.

Warknąłem z frustracji – Cholera, Lily, dlaczego to ma znaczenie, co jest przyczyną? Jestem *tutaj*. – kiedy nie chciała patrzeć na mnie, palcami chwyciłem jej

podbródek, zmuszając ją, by spojrzała mi w oczy – Czasem katastrofalne zdarzenie pomaga zobaczyć błędy w swoim postępowaniu. Śmierć Paula zrobiła to dla mnie. To pokazało mi, że w każdej chwili możemy zostać odebrani z tego świata, więc trzeba żyć pełnią życia, przyznawać się do błędów i naprawiać krzywdy. Dlatego tu jestem.

Lily patrzyła na mnie ze zdziwieniem – Naprawdę tak myślisz?

- I na pewno jak diabli robię.

- Zraniłeś mnie tak bardzo, Brayden. – szepnęła.

- Wiem. Bardziej niż cokolwiek na świecie, chciałabym wrócić do tych miesięcy przed twoim odejściem. Byłbym innym człowiekiem. Przysięgam ci to. – biorąc jedną z jej rąk, podniosłem ją do moich warg – Daj mi szansę, Lily. Proszę. Błagam cię. Daj mi jeszcze jedną szansę.

- Chcę, ale nie sądzę, że mogę. Po stracie mojego taty... Nie sądzę, że jeszcze raz mogłabym przeżyć utratę ciebie.

- Nie będziesz musiała. Przysięgam na Boga, że nie będziesz. Proszę, daj mi szansę. – układając jej rękę na moim sercu, powiedziałem – Czołgałbym się przez rozżarzone i potłuczone szkła, zanim kiedykolwiek ponownie bym cię zranił.

Udręczony wyraz twarzy Lily zaczął zanikać. W obrębie jej niebieskich oczu, błysk, którego nie widziałem przez długi, długi czas, płoną jasno. Zajął mi to trochę czasu, zaskoczony, że przesunąłem się nieco do jej.

- Potrzebuję cię we mnie, Brayden.

Moje oczy wybałuszył się na jej oświadczenie. Pokręciłem wściekle głową – Nie, nie, w tej chwili nie wiesz, co mówisz.

- Tak, wiem. Jestem martwa w środku. Chcę znów poczuć, że żyje. – jej ręce nakryły moje policzki – Tylko ty kiedykolwiek sprawiłeś, że czułam się żywa.

- To samo czuję do ciebie. – mruknąłem, a moja determinacja powoli zanika.

- Więc kochaj się ze mną.

Jęknąłem – Ale to nie tak, Lily. Jesteś przytłoczona i smutna. Nigdy nie mógłbym sobie wybaczyć, że właśnie teraz cię wykorzystałem.

Z bezradosny śmiechem powiedziała – Och, teraz ponownie stajesz się starym sobą, honorowym. Jak wygodnie.

- Lily, proszę. Właśnie poprzysiągłem, że nigdy ponowni ci nie zranię. Wiesz, że zrobię wszystko, żeby ułatwić ci z bólem, ale nie mogę tego zrobić.

- Znienawidzę cię o wiele bardziej, jeśli mi zaprzeczysz, a nie odpędzisz mojego bólu, dając mi fizyczne połączenie. – jej ręka opadła na moje kolana, chwytając mojego penisa. Nie musiał ponownie zapoznawać się z Lily. Powstał, żeby powitać ją jakby mu jej brakowało. Do diabła, prawdopodobnie tak było. Wiedziała lepiej, niż ja. Pocierała mnie przez spodnie, aż syknąłem – Ulegnij mi, Brayden.

Gdy zrobiła ten specjalny chwyt, który tylko ona знаła, wygiąłem biodra do góry. To tarcie było moją zgubą. Zabrałem jej rękę i przycisnąłem ją do podłogi. Nie przejmowałem się jej sukienką. Zamiast tego popchnąłem rąbek na jej uda, a potem szarpnąłem za majtki. Grzebałem się z moim paskiem i zamkiem błyskawicznym. Kiedy w końcu mój kutas był wolny, nie przejmowałem się z grą wstępną. Po prostu wszedłem w nią.

Oboje jęknęliśmy, kiedy zatopiłem się głęboko wewnątrz niej. Była tak bardzo napięta. Prawie tak mocno jak wtedy, gdy po raz pierwszy byliśmy razem – Zraniłem cię? – wydyszałem.

- Nie, czuję się dobrze.

- To był długi czas dla ciebie, prawda? – szeptałem przy uchu.

- Od czasu ciebie. – Lily wysapała.

Szarpnąłem moją głowę, by z niedowierzaniem spojrzeć jej w oczy. Jej ręce nakryły moje policzki – Nie było nikogo, tylko ty, Brayden. Nie uprawiam seks bez miłości, a ty jesteś jednym mężczyzną, którego kiedykolwiek mogłam kochać.

Krzywiąc się, wiedziałem, że nie mogę powiedzieć tego samego, jeżeli chodzi o bycie z kimś innym. Sam pieprzyłem się w ciągu ostatniego roku, rozpaczliwie próbując ją zapomnieć. Kiedy uspokoiłem moje ruchy, Lily zapytała – Brayden, co się dzieje?

- Jest mi tak cholernie przykro, że już nie mogę powiedzieć, że jesteś jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek miałem.

- Byłabym zaskoczona, jeśli pozostałbyś w celibacie, zwłaszcza w swoim zawodzie.

- Jak możesz być taka wyrozumiała?

- Ponieważ wiem, że bez względu na to, z kim uprawiałeś seks, spałeś tylko ze mną. Prawda?

Kiedy patrzyłem w jej oczy, zastanawiałem się, jak mogła się domyślić, że z trzydziestki lub czterdziestki kobiety, które pieprzyłem w ciągu ostatniego roku,

nigdy nie spałem z żadną. Nawet, jeśli kiedykolwiek robiliśmy to w łóżku, kończyło się na moim wyjściu lub ich odejściu. Lily była jedyną kobietą, z jaką kiedykolwiek spałem na łyżeczkę i budziłem się od światła słonecznego padającego nas.

- Masz rację. – wyszeptałem.

- Bez względu na to jak wiele kobiet miałeś, nikt nie będzie mieć twojego pierwszego razu, tylko ja.

Potem złożyła pocałunek na moich ustach – Nikt nigdy nie będzie miał mojego serca, ale tylko ty.

Uśmiechnęła się – Czuję się dokładnie to samo. Teraz kochaj się ze mną. Proszę.

- Mmm, uwielbiam słyszeć jak błagasz. – zacząłem napinać moje biodra i wślizgiwać się w nią. Będąc w środku niej ponownie poczułem się jak w domu.

Ręce Lily zsunęły się na moje plecy i chwyciły moje pośladki – Mocniej, Brayden. – nalegała.

Dałem jej to, o co prosiła. W kółko i w kółko, wbijałem się w nią. I kontynuowałem, mimo iż miała już dwa orgazmy. Potem w końcu odnalazłem ulgę, rozlewając się w jej wnętrzu i wołając – Lily! O Boże, Lily!

Leżeliśmy nieruchomo spleceni, nic nie mówiąc. Kiedy odważyłem się podnieść głowę i popatrzeć na nią, stwierdziłem, że uśmiechała się do mnie – Bałem się, że możesz mieć wątpliwość, po tym, co robiliśmy. – powiedziałem.

- Bez wątpliwości. Co z tobą?

- Żadnych.

- Miło mi to słyszeć.

Choć wyglądała o wiele bardziej spokojnie niż wtedy, gdy widziałem ją wcześniej, było jeszcze napięcie w jej oczach. Odsunąłem kosmyk włosów z jej twarzy – Lily, chcę, żebyś wiedział, że nigdzie nie idę. Te kilka następnych dni na każdym kroku będę przy twoim boku.

- Naprawdę?

- Tak.

- Bardzo cię potrzebuję. Nie wiem, czy uda mi się przetrwać pogrzeb... – jej głos zagłuszył szloch.

- Jestem tutaj kochanie. Jestem tutaj.

Nie wiem, jak długo płakała. Moja koszula była przesiąknięta łzami. Kiedy w końcu skończyła, jej ciało zwiotczało z wyczerpania. Podniosłem się na kolana, żeby schować mego kutasa z powrotem w spodnie. A wtedy poprawiłem jej suknię z powrotem w dół nóg. Lily obserwował mnie bez słowa. Kiedy skończyłem, wytrzeptałem jeden z koców, a następnie nakryłem go na nas. Pociągnąłem ją do siebie, owijając ramiona wokół niej.

- Dziękuję. – szepnęła. Zanim zdążyłem stwierdzić, że nie musi mi podziękować za obskurny koc i dbanie o nią, powiedziała – Dziękuję Bogu za sprowadzenie cię z powrotem do mnie.

Jej słowa mnie ogarnęły. Miałem całą gamę emocji krzyżujących się w moim ciele. Gniew, żal, smutek, strach, szczęście, to wszystko zagroziło wybuchnięciem we mnie. Zamiast tego, zamknąłem oczy i pozwoliłem sobie zasnąć z kobietą, którą kocham - moją drugą połówką, moją bratnią duszą.

Melody of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

The Runaway Train
#04



Rozdział 22

Brayden

Przeszłość

Po tylu latach koncertowania, już rzadko się denerwowałem. Ale gdy siedziałem z przodu w ławce z Lily i jej rodziną, moje nerwy weszły na wyższy bieg na myśli o śpiewie na pogrzebie Paula. Nie spodziewałem się prośby, żeby zaśpiewać. Wszystko związane z muzyką było ostatnią rzeczą, o jakiej myślałem po śmierci Paula.

Ale gdy Lily i ja wróciliśmy po ponownym podłączeniu w domku na drzewie, poszedłem zobaczyć się z jej matką. Gdy przytuliła mnie tak mocno, że pomyślałem, iż może złamać jedno z moich żeber, Marie poprosiła mnie, czy nie mógłbym zaśpiewać *Go Rest High On That Mountain*. Piosenka Vince Gill była ulubioną Paula. Nigdy wcześniej nie byłem wielkim fanem country, więc nie bardzo znałem

*Victory
of the Soul*

ten utworu. Oczywiście, nie było sposobu, że mogłem opowiedzieć wdowie w żałobie nie, nawet, jeśli ona poprosiła mnie do zaśpiewania i gry na tamburynie.

Tamtej nocy nie wróciłem do domu moich rodziców. Zamiast tego zostałem z Lily i po raz pierwszy w naszym związku, mogłem spać z nią w jej nastoletniej sypialni. Kiedy wreszcie usnęła, ja sięgnąłem po iPod'a i założyłem słuchawki, żeby na powtórzenie posłuchać utworu. Wiedziałem, że muszę dać z siebie wszystko, co mam, nie tylko dla Marie i Lily, ale również dla Paula.

Do dnia pogrzebu, miałem perfekcyjnie ustawioną muzykę i wokale. Nikt, tylko najbliższa rodzina wiedziała, że będę śpiewać. Ukrywaliśmy tę informację tylko dla bliskich, więc media nie mogły podłapać pogłosek i zrobić jakiegoś widowiska. Lokalne stacje informacyjne obejmowały historię i skupiały się na heroizmie Paula. Mogę sobie tylko wyobrazić, co by pomyślał, gdyby żył, jeśli zobaczyłby to wszystko.

Kiedy nadszedł czas na opuszczenie domu pogrzebowego i przejście do kościoła, stoicyzm Lily tego dnia zniknął i stała się zrozpaczona. Dziękowałem Bogu, że byłem przy niej, bo nie wiem jak przetrwałaby sama. Kiedy zaczęliśmy iść nawą Roswell First Baptist¹⁷, miałem ramię owinięte wokół Lily. Pochyliła się do mnie, płacząc w moją pierś.

Gdy rodzina usiadła, ksiądz rozpoczął nabożeństwo. Przez chwilę odciąłem się od tego, dopóki nie usłyszałem swojego imienia. Kiedy nie od razu wstałem z miejsca, Lily trąciła mnie. Na chwiejnych nogach, w końcu udałem się do ambony, gdzie



17

Adres: 710 Mimosa Blvd, Roswell, GA 30075, Stany Zjednoczone

moja gitara czekała na mnie. Po umocowaniu jej, zmusiłem się do spojrzenia na pełny kościół. Było tak wielu żałobników, aż drzwi były otwarte i mogłem zobaczyć ludzi stojących na podwórku.

Oczyszczając gardło, powiedziałem – Rodzina Paula poprosił mnie, żebym zaśpiewał jedną z jego ulubionych piosenek. Nie zdziwiło mnie, że była to piosenka country. Miałem tylko szesnaście lat, kiedy po raz pierwszy spotkałem Paula i za każdym razem, gdy byłem w jego domu, miał włączone radio na stacji country. – zblokowałem wzrok z Lily – Kiedy ktoś umiera, tych, którzy ich znali często koncentrują się wyłącznie na ich zaletach. Ale jeśli chodzi o Paula, nie jestem pewien, czy miał jakiegokolwiek wady. Mógł mnie nienawidzi za spotkanie się z jego córką, ale nie zrobił tego. Wcześniej rozpoczęliśmy przyjaźń, która trwała przez lata. Choć mógł mieć swoje wątpliwości, co do mojej kariery i jak będzie wspierać jego córkę, nigdy nie wymawiał mi tego. Zamiast tego, zawsze zachęcał mnie do podążania za swoimi marzeniami, tak długo, jak tylko mogę. – przełknęłam rosnący ucisk w gardle – Dwa lata temu, byłem u Paula, żeby poprosić go o rękę Lily. On nie tylko dał mi pozwolenie, ale dał mi taką wspianą radą. Niestety, nie posłuchałem tej rady i pozwoliłem mojej zdobytej sławie i fortunie zepsuć najlepszą rzecz w moim życiu. – nie byłem już w stanie walczyć z łzami, ale mówiłem dalej – Nie rozmawiałem z Paulem przez ostatni rok. Wiem, że największym żalem mojego życia będzie to, że nie miałem szansy na porozmawiania z nim jeszcze raz, by powiedzieć mu, jak bardzo jego miłość i wsparcie miały wpływ na mnie. Przede wszystkim, nie powiem mu już, że w pełni miałem zamiar słusznie postępować z jego córką i posłuchać wszystkich porad, jakie mi dał.

Bolesny szloch Lily w pierwszym rzędzie prawie mnie złamał. Ale wyszedłem na naprzód i zacząłem grać piosenkę. Choć łzy płynęły po moich policzkach przez większość słów, nie namieszałem słowami czy nie zaśpiewałem fałszywie. Kiedy

skończyłem, poczułem jakbym dał z siebie wszystko. Mimo, że czułem się dziwnie nie na tym miejscu, oklaski towarzyszyły mi w powrocie na swoje miejsce – To było piękne, Brayden. – Lily szepnęła mi do ucha.

- Piosenka?

- Wszystko.

- Mówiłem poważnie.

Ścisnęła moją dłoń, a następnie wcisnęła się blisko do mojego boku – Wiem to. –w końcu odpowiedziała.



Po nabożeństwie pogrzebowym i pochówku, udaliśmy się z powrotem do domu Lily. Po raz kolejny został przepełniony rodziną i przyjaciółmi i po raz kolejny uciekliśmy do domku na drzewie. Pozwoliłem Lily przejąć inicjatywę i zdecydować, jak chce spędzić popołudnie. Niespodziewanie zaczęła ściągać ze mnie garnitur w chwili, w której weszliśmy po drabinie. Kiedy zacząłem protestować, położyła palec na moich ustach – W tej chwili potrzebuję być tak blisko ciebie jak tylko mogę.

- Jeśli jesteś pewna.

Uśmiechnęła się do mnie przed uklęknięciem na kolana. Kiedy wzięła mnie w rękę, jęknąłem. Wielbiła mnie swoim językiem i ustami aż poczułem, że mogę

ekspłodować. Na szczęście wstała i położyłem się obok niej na kocach. Szybko pozbyłem się jej sukni.

Zamiast zanurkować tak jakbym chciał, wziąłem swój czas ukrywając w dłoniach i ugniatając jej piersi, liząc i ssąc sutki do twardych punktów, a na końcu zakopałem mój język głęboko między jej nogami. Gdy wykrzyczała moje imię i doszła wokół mojego języka, chwyciłem ją za biodra i podniosłem na kolana, żeby usiadła na mnie okrakiem.

Usiadła powoli ze zmysłowym tempem, gdzie zachowaliśmy nasze spojrzenia na sobie. Odszukała moje ręce, które były przy moich bokach, a potem spłotła nasze palce razem. W tej chwili zdałem sobie sprawę, że byłem kompletnym głupcem. Pieniądze, samochody, sława - nic z tego nie można było porównać do bycia z Lily.

Doszliśmy razem, dzieląc moment absolutnej przyjemności. Następnie Lily oparła głowę na mojej klatce piersiowej, palcem śledząc tatuaż – Nie udało ci się go usunąć. – szepnęła.

- Myślałem o tym. Nawet miałem dwa spotkania, żeby go zakryć. Ale nie mogłem. – pocałowałem czubek jej głowy – Myślę, że wszechświat albo Bóg starał się mi coś powiedzieć.

Podpierając się na łokciu, Lily oparła głowę na dłoni – A co to było?

- To, że miałaś być wyryta na moim sercu tak samo jak miałaś pozostać w moim sercu.

Łzy napłynęły do jej oczu, a zaraz potem popłynęły jej po policzkach – Kurwa, nie chciałem doprowadzić cię do łez.

Pokręciła głową – To są szczęśliwe łzy.

- Nie wyglądają mi na nie.

Czknęła ze śmiechem – Ale są. – na to, co musiało być dalej moją sceptyczną miną, Lily wciągnęła oddech – Nigdy nie wyobrażałam sobie w ciągu ubiegłego roku, że nadal faktycznie zależało ci na mnie. Nigdy nie zadzwoniłeś i nie przyjechałeś do mnie po tym, jak opuściłam cię w Kalifornii, więc wyobraziłam sobie, że całkowicie ruszyłeś dalej. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że może ci mnie brakować.

- Zaufaj mi, brakowało. Nawet w mojej nowej formie dupka.

Uśmiechnęła się – Miło mi to słyszeć.

Po kilku chwilach nic nie mówiąc, dudnienie żołądka Lily przerwało ciszę –
Myślę, że musimy zdobyć coś do jedzenia.

- Czuję się dobrze.

- Nie, nie czujesz. Musisz jeść.

- Ale wolałabym leżeć tutaj z tobą. – wyduła dolną wargę w swoim zwykłym dąsie
– Jutro mnie zostawisz, prawda?

Poszarpana westchnienie uciekło z moich ust – Muszę wrócić.

- Boże, będę za tobą tęsknić. – jęknęła.

Pomysł pojawił się w mojej głowie, więc wziąłem go pod uwagę – Jedź ze mną.

Brwi Lily wystrzeliły ze zdziwienia – Co?

- Słyszałaś mnie.

- Chcesz, żebym pojechała z tobą w trasę?

- Tak, dlaczego, do cholery, nie?

- Naprawdę myślisz, że to dobry pomysł? To znaczy, że właśnie wróciliśmy do siebie. Czy naprawdę chcemy wskoczyć z powrotem do tej wody, że tak powiem?

Roześmiałem się – To coś, z czym w końcu będziemy musieli się zmierzyć. Możemy mieć to teraz z głowy?

- Chyba masz rację.

- Czy możesz uciec od nauczania?

Lily pokiwała głową – Mam wolną resztę tygodnia. Oczywiście, mój kierownik wydziału kazał wziąć mi wolne tak długo jak potrzebuję.

- Więc, nie ma żadnego powodu, dlaczego nie powinnaś jechać. – kiedy zaczęła protestować, pokręciłem głową – To będzie dobre dla ciebie, ucieczka. To nie będzie dobre dla ciebie, siedzenie w tej chwili w domu.

Broda Lily zadrżała – Masz rację.

- Więc się zgadzasz?

Posłała mi niepewny uśmiech – Tak, zgadzam się.

Z okrzykiem, przewróciłem nas i zacząłem całować ją do szaleństwa.



Rozdział 23

Lily

Przeszłość

Nasz samolot wylądował w Vegas około południa. Po odebraniu naszych bagaży udaliśmy się do szofera, moje radosne podniecenie zaczęło słabnąć. Zostało zastąpione przez lęk i strach. Brayden sięgnął i wziął mnie za rękę – Wszystko będzie w porządku.

- Mam nadzieję.

- Czym się martwisz? Co chłopaki powiedzą?

- Może trochę. – w głębi duszy, nie martwiłam się o AJ'a lub Rhysa. Oni zawsze byli tak mili dla mnie, zwłaszcza gdy Brayden okropnie mnie traktował. Głównie martwiłam się o Jake'a, wraz z doradcą Runaway Train, Marcusem, który nigdy mnie

*Melody
of the Soul*

nie lubił. Dobra, były czas, kiedy Jake był słodki i miły dla mnie, jak pozostali, ale potem coś się zmieniło, gdy Brayden i ja zaręczyliśmy się.

Opuszczając szybę, wystawiłam głowę, żeby wchłonąć zabytki – Tu jest niesamowicie! – krzyknęła, ponieważ lekki wiatr rozwiewał mi włosy.

- To jest bardzo podejrzane zadupie. – Brayden odpowiedział.

Odwróciłam się uśmiechając do niego – Co? – zapytał.

- To jest dokładnie ten rodzaj rzeczy, którą stary ty byś powiedział.

Roześmiał się – Robisz ze mnie szalonego, jakbym miał jakieś zaburzenia osobowości.

- Myślę, że to było bardziej jak określenie zespołu dupka, ale myślę, że całkowicie dojdiesz do siebie. – dokuczałam.

- Miło mi to słyszeć. Mam nadzieję, że będziesz moją pielęgniarką i dasz mi możliwe najlepszą opiekę.

Sięgnęłam po niego, żeby go pocałować – Zrobię wszystko, co możliwe w świecie dla ciebie.

- I ja zrobię wszystko, żeby wymazać tego nieczułego drania.

- Miło mi to słyszeć.

Samochód podjechał pod Bellagio. Kiedy szłam z otwartymi ustami przez hol do windy, Brayden nie mógł powstrzymać się od śmiechu ze mnie. Oczywiście, również śmiał się, kiedy wpadłam na niektórych ludzi wpatrując się w sufit – Przepraszam. – wymamrotałam, moje policzki ogrzały się ze skrajności upokorzenia jaką poczułam.

W czasie jazdy windą, Brayden wziął mnie za rękę i ścisnął ją. Jestem pewna, że mógł powiedzieć, jak bardzo obawiałam się znów spotkać z chłopakami. Gdy winda zadzwoniła na naszym piętrze, praktycznie wyciągnął mnie z niej. Włożył kartę klucz do drzwi, a potem otworzył je.

Biorąc głęboki oddech, podążyłam za Braydenem do apartamentu – Lepiej zachowujcie się przyzwoicie. Mamy gości. – Brayden krzyknął.

- Od kiedy to twoi 'goście' przejmują się spojrzeniem na mojego wspaniałego kutasa? – AJ zapytał ze śmiechem.

Wyszłam zza pleców Braydena – Proszę zachować to zakryte. Nie chcę fantazji z twoim dziesięciocalowym¹⁸, dziwnym kutasem wstrząsającym mną.

Jego oczy rozszerzyły się na mój widok – Cholera, Lils! – podszedł i wciągnął mnie w swoje ramiona. Objął mnie mocno, a ja schowałam głowę w jego ramieniu, wdychając jego szczególnie zapach. Czułam się dobrze trzymana przez niego.

- Tęskniłam za tobą. – wymamrotałam.

- Człowieku, też za tobą tęskniłem! Bardzo! – kiedy się odsunął, uśmiechał się – Czy wiesz, że nikt może zrobić naleśników takich jak ty? Nie wspominając już o żadnej z dziewcząt, która posprząta po nas. Pomyślałabyś, że po wstrząśnięciu światem lasek, wyświadczyłaby mi przysługę w sprzątaniu.

Roześmiałam się – Nie mogę sobie wyobrazić, dlaczego miałyby ci odmówić.

- Ja też. – odsunął włosy z mojej twarzy, wyraz jego twarzy stał się poważny – Tak mi przykro z powody twojego taty.

¹⁸ 10 cali to 10*2,54 centymetra, czyli 25,4!!! ☺

- Dziękuję ci.

- Chcę, żebyś wiedziała, że poszedłem na mszę i zapaliłem świecę dla niego.

- Naprawdę? – spytałam, a mój głos zadławił się z emocji.

- Naprawdę. Zarówno w Phoenix jak i tutaj. I pozwól mi powiedzieć ci.

Znalezienie tutaj kościoła nie jest łatwe.

Uśmiechnęłam się – Nie wyobrażam sobie, że mogłoby być. – stanęłam na palcach i pocałowałam go w policzek – Dziękuję, AJ. Dziękuję za to, że jesteś jednym z życzliwych i najbardziej prawdziwych facetów, jakich znam. Pewnego dnia bardzo uszczęśliwisz swoją kobietę.

Mrugnął – Już to zrobiłem.

Przewracając oczami, odpowiedziałam – Nie chodzi mi o seks. Chodzi mi o dziewczynę, z którą się ustatkujesz.

- Ach, taa, to. Daj mi jeszcze kilka lat zanim pójde tą drogą, dobrze?

- Dobra.

- Hej Lily. –Rhys za nami powiedział. Odwróciłam się od AJ'a, żeby wejść w jego oczekujące ramiona. Uścisnął mnie mocno, co za Rhysa mówiła dużo – Bardzo przykro z powodu twojego taty.

- Dziękuję. – kiedy się odsunął, uśmiechnęłam się do niego – Dziękuję za czek.

Poruszył się niespokojnie na nogach – Nie wiem, o czym mówisz.

I to był jeden z powodów, dla których tak bardzo uwielbiałam Rhysa. Wywodził się ze własnego prywatnego bogactwa, zanim wstąpił do zespołu, ale nigdy nie chciał

się tym chwalić. Również udzielał pomocy ludziom w potrzebie, ale dlatego, że naprawdę wierzył, że jej potrzebują – To bardzo dużo pomogło mojej mamie. Poprosiła, żebym podziękowała.

- Cieszę się. – mruknął cicho.

Złożyłam też pocałunek na jego policzku – Lepiej podejdź tutaj i daj człowiekowi pocałunek po tym jak pokazałaś tym facetom tak dużo miłości. – Brayden powiedział.

Odwróciłam się od Rhysa, gdy w tym samym momencie Jake wyszedł przez jedne z drzwi sypialni. Momentalnie zamarł, gdy mnie zobaczył.

- Patrzcie, patrzcie, oto to nasza własna Yoko Ono¹⁹. – powiedział. Chociaż było w jego głosie lekkie drażnienie, nie spodobało mi się bycie określaną, jako kogoś, kto rozwalil zespół z powodu spotykania się z facetem.

Podeszłam obok Braydena i stanęłam naprzeciw Jake'a. Jego trochę zarozumiałą uśmiezek przełączył coś we mnie. I zrobiłam coś, co nigdy bym nie przypuszczała, że wcześniej zrobię, ale mój żal, w połączeniu z ostatnimi jedenastoma miesiącami było niestabilną mieszaniną.

Uderzyłam go.

Mocno.

- To za wszystkie czasy, kiedy spędziłam cicho i pozwalałam się traktować jak gówno! I *nigdy* ponownie nie poniżysz Braydena i mojego związku! Przykro mi, że jesteś tak pochłonięty sobą, że nigdy nie byłeś w stanie oddać siebie komuś innemu.

¹⁹ Yoko Ono Lennon (jap. 小野洋子 Ono Yōko?, ur. 18 lutego 1933 w Tokio) – amerykańska artystka, wokalistka i feministka pochodzenia japońskiego, żona Anthony'ego Coksa, a następnie Johna Lennona, matka Seana Lennona i Kyoko Chan Cox.

Może pewnego dnia obudzisz się i zobaczysz, jakim egoistycznym dupkiem naprawdę jesteś!

Kiedy skończyłam moją tyradę, cisza rozeszła się wokół mnie. Mogłabym nawet usłyszeć dźwięk pokojówki odkurzającej korytarz. Rzuciłam spojrzeniem do AJ'a i Rhysa, zastając ich z szeroko otwartymi oczami oraz z otwartymi ustami. Naprawdę teraz to zrobiłam.

Już przygotowałam się do odwetu Jake'a, ale on tylko skinął głową – Myślę, że to dość mocne, dałaś radę, Lils. – odwrócił się i podszedł do drzwi apartamentu. Gdy tam dotarł, zatrzymał się – Naprawdę wcześniej tylko drażniłem się z tobą. Naprawdę nie jesteś Yoko Ono. Jesteś o wiele bardziej jak Linda Paula²⁰. Ona trzymała go razem, podobnie jak ty zachowujesz się w stosunku do Braydena. Mam nadzieję, że chłopak znowu nie spieprzy.

A potem zniknął – Dobra, to było intensywne. – AJ powiedział, przerywając ciszę.

Zakrywając twarz dłońmi, jęknęłam – Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłam. – kiedy zajrzałam przez palce na chłopaków, wszyscy wciąż patrzyli na mnie ze zdziwieniem – Przepraszam. To była ta zła strona mnie.

Rhys pokręcił głową – Nie, Lils. Po tym jak on cię traktował, zasłużył na to.

- Zgadzam się. – AJ odpowiedział.

- Naprawdę? – zapytałam.

AJ kiwnął głową – On potrzebuje silnej kobiety, żeby pokazałam mu gdzie jego miejsce. Gwarantuję ci, dałaś mu coś do myślenia.

²⁰ Linda Louise McCartney z domu Eastman – amerykańska fotograf, muzyk i obrończyni praw zwierząt. Jest znana głównie z tego, że była żoną Paula McCartneya, członka The Beatles. Brała udział w kilku projektach muzycznych męża

- Cóż, mogło pójść całkiem inaczej. Nigdy w moim życiu nie uderzyłam mężczyzny.

Z parsknięciem, Brayden powiedział – To nie jest takie prawdziwe. Dużo razy mnie uderzyłaś... zwłaszcza w łóżku.

Chociaż AJ i Rhys uważali jego komentarz za przekomiczny, ja po prostu potwierdziłam punkt widzenia Braydena poprzez uderzenie go w ramię – Spokojnie kilerze, muszę grać tym ramieniem dziś wieczorem.

Przypatrując się w drogo wyglądający zegarek, Rhys powiedział – Taa, lepiej chodźmy na próby w MGM Grand²¹.

Zanim mogłam stwierdzić, że chciałbym zostać w hotelu i odpocząć, Brayden pociągnął mnie za sobą. Jake najwidoczniej pojechał bez nich, więc usiadłam w limuzynie obok AJ'a i Rhysa.

- Jak długo jesteście w Vegas?

- Trzy dni i trzy koncerty.

- Wow, intensywnie.

AJ błysnęła mi złośliwy uśmiechem – Taa, ale to jest to, co się dzieje, gdy stajesz się sławną gwiazdą rocka.

Roześmiałam się – Jestem zadowolona, że to cię nie zmieniło.



21

Adres: 3799 S Las Vegas Blvd, Las Vegas, NV 89109, Stany Zjednoczone

Z przymrużeniem oka, odpowiedział – Nie, wciąż jestem tym samym facetem, kiedy podróżowaliśmy starym gruchotem.

- Mam nadzieję, że tak. – zerkając pomiędzy nim a Rhysem, powiedziałam – Nie sądzę, że mogłabym wam tego zabronić, jeśli chłopaki byście się zmienili.

Zdając sobie sprawę, że wszystkie te rozmowy o zmianach były trochę wrażliwym tematem, Brayden szybko skierował rozmowę w innym kierunku otwierając okno i pokazując mi więcej zabytków wzdłuż drogi.

Kiedy przyjechaliśmy do MGM Grand, byłam zaskoczona, że nie zastawił mnie z jakimś asystentem. Zamiast tego, trzymał rękę wokół mojej talii i poprowadził mnie do środka – Choć mamy próby, ty możesz usiąść w pierwszym rzędzie.

- Jesteś pewny?

- Oczywiście, że jestem. – posłał mi promiennym uśmiechu – Nie mogę się doczekać, żebyś zobaczyła wieczorem koncert.

Odpowiedziałam na jego uśmiech – Ja też.

Technik w zestawie słuchawkowy podszedł do nas – Bray, musisz iść na scenę.

Pokiwał głową – Czy mógłbyś zabrać Lily do pierwszego rzędu?

- Pewnie.

Brayden pochylił się i dał mi całusa, zanim ruszył. Byłam pozytywnie zaskoczona, jak był uprzejmy dla mnie, teraz, kiedy byliśmy z powrotem w jego świecie. Gdy zajęłam swoje miejsce, niespokojnie stukałam nogą, czekając aż chłopaki wejdą na scenę. Gdy Jake wyszedł, jego wzrok od razu udał się do mnie. Zamiast posłać mi pogardliwe spojrzenie lub uśmieszkiem, po prostu tylko skinął głową na mnie.

Następną rzeczą, jaką widziałam to, że chłopcy zajęli miejsca i zaczęli się rozgrzewać.

Nie sędzę, bym poruszała się podczas następnych trzydziestu minut. Byłam zahipnotyzowana. Po tych wszystkich barach i małych lokalach, Runaway Train spełnił się, to było naprawdę niesamowite widzieć ich na ogromnej scenie. Mogę sobie tylko wyobrazić, co tu będzie później wieczorem z tymi wszystkimi światłami i krzyzącymi fani.

Kiedy próba się skończyła, Brayden od razu przyszedł mnie odnaleźć – Co myślisz?

- Niesamowicie. Super niesamowicie. Nie mogę sobie wyobrazić, jak o wiele bardziej będzie dziś wieczorem.

Szeroki uśmiech rozciągnął jego policzki – Naprawdę?

- Tak, naprawdę. – posłałam mu pocałunek – Czynisz mnie bardzo dumną.

- Dziękuję ci, kochanie. – pociągnął mnie przed siebie i dał mi całusa, który zwinął moje palce. Gdy w końcu się odsunął, oboje dyszeliśmy.

- Jest tu jakieś miejsce, gdzie możemy być sami? – spytałam, poruszając brwiami.

Roześmiał się – Myślę, że znajdę coś.

- Więc chodźmy.



Po szybkim numerku w schowku, Brayden i ja zorientowaliśmy się, że zespół nas szuka. Kiedy weszliśmy do głównej garderoby, oczy facetów rozszerzyły się na nasz widok. Moja twarz od razu stanęła w płomieniach, gdy próbowałam wygładzić włosy i ubrania.

- Mieliliśmy właśnie iść na kolację w restauracji przed koncertem. – Jake powiedział.

- Wygląda na to, że wasza dwójka miała już deser. – AJ dodał z uśmiechem.

- Zamknij się. – Brayden chrząknął, a ja chciałam, żeby podłoga otworzyła się i pochłonęła mnie w całości. Zajmie mi trochę czasu, żeby znowu przyzwyczać się do przebywania wokół czterech mężczyzn, zwłaszcza, gdy chodzi o wszystkie bezproblemowe dyskusje o seksie.

Starając się zmienić temat, powiedziałam – Tak, zjedzmy coś. Umieram z głodu.

- Zgaduję, że całkiem zapracowałaś się na apetyt. – Rhys zadumał.

Na mój upokarzający pisk, faceci wybuchli śmiechem – Cholera, dobrze mieć ją z powrotem. – AJ powiedział, gdy wychodził z garderoby.

Kiedy spotkałam wzrok Jake'a, uśmiechnął się – Taa, dobrze mieć ją z powrotem.



Rozdział 24

Lily

Przeszłość

Bylałam w połowie drogi pomiędzy świadomością a snem, gdy hotelowe zasłony zostały bezceremonialnie odsunięte na bok i intensywne światło słoneczne pustyni wpłynęło do pomieszczenia.

Z jękiem, przewróciłam się na brzuch, chowając twarz w poduszkę – Nie może być już rano. – mruknęłam.

Łóżko ugięło się, gdy Brayden usiadł na nim – Zapomniałem jak bardzo nie jesteś rannym ptaszkiem.

- To nie tylko to. – przekręcając głowę na poduszce, spojrzałam na niego – Tylko chcę dziś zostać z tobą, zanim będę musiała wyjechać.

*Melody
of the Soul*

Rozbawiona mina Braydena zgasła. Drapiąc się po głowie, zapytał – Czy nie możesz zrobić sobie kolejnego tygodnia wolnego od szkoły?

- Mogłabym, ale prawdopodobnie nie powinnam. – uchwyciłam jego policzek – Chciałbym na zawsze zatrzymać się w tym pokoju hotelowym z tobą.

Podniósł rękę i zakrył nią moją – Naprawdę nie chcę, żebyś wyjeżdżała, Lily.

- Nie ułatwiasz tego.

Jego twarz pociemniała – Jak do cholery mam się zachowywać? Właśnie cię odzyskałem. Nie chcę cię znowu stracić.

Podnosząc się na łokcie, pochyliłam się by pocałować go w usta – Nie stracisz mnie. Tylko, dlatego, że muszę wrócić do domu, nie znaczy to, że nadal nie będę tutaj. – dotknęłam gołej skóry nad jego sercem.

- To nie jest wystarczająco dobre. – wyszeptał.

- Co masz na myśli?

Intensywna jasność zapłonęła w oczach Braydena – Wyjdź za mnie.

Moje serce zatrzepotało na jego słowa, ale starałam się zachować spokój. Chcemy po prostu ponownie się połączyć po prawie roku z dala od siebie. Wszystko wydawało się dziać z dziwną szybkością – Wiesz, mam dziwne uczucie deja vu. – dokuczałam, próbując rozjaśnić chwilę.

Brayden żartobliwie uderzył mnie w tyłek – Mówię poważnie, Lily.

- Skąd miałam wiedzieć? Poza tym, nie traktujesz tego poważnie, ponieważ właśnie mnie uderzyłeś.

- Czy chcesz, żebym ponownie ukląkł na kolana, ponieważ zrobię to? Zrobię wszystko w tym pieprzonym świecie, co zechcesz, jeśli po prostu zostaniesz moją żoną.

Na jego słowa i poważny ton łzy napłynęły mi do oczu – Och, Brayden.

- Czy to znaczy ‘tak’?

Dobitnie kiwnęłam głową, gdy otarłam wilgoć z moich policzków – Tak, też chcę za ciebie wyjść. – pochyliłam się, by złożyć miękki pocałunek na jego ustach – Nigdy tak naprawdę nie przestałam pragnąć bycia twoją żoną. Przynajmniej żoną osoby, którą byłeś kiedyś. – układając głowę na jego czole, powiedziałam – Dzięki Bogu, że ten mężczyzna jest z powrotem.

- Obiecuję ci, że nigdy ponownie cię nie opuszczę.

- Wierzę ci. Naprawdę.

Wciągając mnie w ramiona, Brayden próbował wyciągnąć mnie z łóżka – Chodźmy przekazać chłopakom dobrą nowinę.

- Hm, może zapomniałeś, że jesteś nagi?

Posłał mi zakłopotany uśmiech – Ok, chodźmy razem wziąć prysznic, ubrać się, a potem powiemy chłopakom. Potem pójdziemy kupić ci pierścionek. Nie chcę, żebyś opuszczała Vegas bez nas oficjalnie zaręczonych.

Roześmiałam się – Jesteś naprawdę poważny z tym, prawda?

- Tak, jestem. Weźmiemy ślub, a im szybciej, tym lepiej.

- Bardzo mi się podoba ten pomysł.

- Więc ruszajmy.

- Nie mogę się powstrzymać, ale mogę zwrócić uwagę, iż nie sądzę by faceci byli równie podekscytowani naszym ślubem jak my. Cóż, AJ i Rhys będą z nimi szczęśliwi, ale wątpię, że Jake będzie.

Brayden stał się refleksyjny – On może cię zaskoczyć i zmienić zdanie.

- Naprawdę?

Pokiwał głową.

Im więcej myślałam o Jake’u, tym bardziej pewna myśl zaczęła przewijać mi się przez umysł – Pozwól mi najpierw z nim porozmawiać.

Brwi Braydena wystrzeliła daleko pod linię jego włosów – Oszalałaś? Myślisz, że mam zamiar zostawić cię samą w pokoju z Jake’em, po tym jak go uderzyłaś?

- Mogę zachować swój spokój. – pochylając się, dałam mu uspokajający całus – Zaufaj mi.

Potarł zarost na szczęce, zanim w końcu skinął głową na znak zgody – W porządku. Ale będę tuż za drzwiami, jeśli będziesz mnie potrzebować... czy Jake będzie mnie potrzebował.

Uśmiechnęłam się – Mogę sobie z tym poradzić.

Potem Brayden zaciągnął mnie do łazienki. Po prysznicu, który był dużo gorętszy niż ciepła woda, wsunęłam na siebie jedną z ładniejszych sukienek, jakie przywiozłam ze sobą i złożyłam moje czarne buty do kolan. To nie było to, że ubierałam się na moją rozmowę z Jake’em, ale więcej w tym, że nie chcę wyglądać na bezdomną przy Braydenie, gdy pójdziemy kupować pierścione.

Kiedy wyszłam z naszej sypialni, znalazłam AJ i Rhys wylegujących się na kanapie i dużym fotelu. Na mój widok, AJ posłał mi promienny uśmiech – Och, dobrze, wstałaś. Umieram z głodu.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu do niego – Więc mam nadzieję, że znasz numer do obsługi hotelowej.

Posłał mi swoją najlepszą minę szczeniaczka – Ale nikt nie smaży naleśników jak ty, Lils.

- Choć jestem niezwykle zaszczyciona, będę musiała dzisiaj odpuścić. –
rozglądając się po pokoju, zapytałam – Gdzie jest Jake?

Rhys parsknął – Wzmacnia swoją mistrzowską budowę ciała w siłowni.

- Dzięki.

Kiedy zaczęłam iść do drzwi apartamentu, AJ wskoczył – Ty, uh, nie idziesz tam, żeby porozmawiać z nim sama, prawda?

Nie mogłam powstrzymać się od przewrócenia oczami – Szczerze mówiąc, najpierw Brayden a teraz ty myślisz, że nie mogę być sama na sam z Jake'm. Doceniam twoją troskę, AJ, ale Jake i ja musimy oczyścić atmosferę.

AJ i Rhys wymienili spojrzenia. Miałam ukryte podejrzenia, że mogą śledzić mnie na dole – Brayden ma pewne wieści, które chce wam przekazać.

- Naprawdę? –AJ zapytał.

- Tak, będzie tu za minutę. – z tymi słowami wymknęłam się przez drzwi i wsiadłam do windy. Podczas jazdy w dół do centrum fitnessu, próbowałam jeszcze

opanować moje nerwy. To musiało być załatwione. Jake i ja nie mogliśmy tego kontynuować, a zwłaszcza nie teraz, kiedy Brayden i ja bierzemy ślub.

Kiedy dotarłam do siłowni, szukałam go. Gdy już miałam zamiar odpuścić i iść z powrotem do pokoju, zobaczyłam drzwi prowadzące do basenu i sauny. Jake sunął pod wodą, gdy robił okrążenia.

Spacerując wzdłuż krawędzi basenu, usiadłam na jednym z krzeseł i ściągnęłam buty. Następnie usiadłam na betonowym brzegu i zanurzyłam nogi w wodzie. Gdy Jake zbliżał się do mnie, szarpnął głową z wody – Cześć. – powiedziałam.

- Hej. – gdy odsunął mokre włosy, rozejrzał się – Co ty tutaj robisz i w dodatku sama?

- Musimy porozmawiać.

Uniósł brwi ze zdziwienia – Tamten dzień nie wystarcza, kiedy przedstawiłaś swój punkt widzenia?

Skrzywiłam się – Przepraszam za to, że cię uderzyłam.

Jake położył ręce na krawędzi basenu – Nie musi ci być. I na pewno jak diabli na to zasłużyłem. – spojrzał na mnie – Więc o czym chciałaś ze mną rozmawiać?

- Brayden i ja bierzemy ślub.

Wiele emocji zamigotało w jego oczach, zanim w końcu się uśmiechnął – Gratulacje. Jestem naprawdę szczęśliwy z wami.

- Naprawdę tak myślisz?

- Taa. – na to, co musi być mój sceptyczny wzrok, Jake westchnął. Podciągnął się z wody i usiadł przy moim boku – Gdyby ktoś zadał mi to pytanie tydzień temu, to

bym powiedział, że nie jestem. Ale byłem ewidentnie swoim zwykłym głupkiem, samolubny dupkiem.

Trzymałam krawędzi basenu, gdy wirowałam nogami w wodzie – Dlaczego mnie nienawidzisz? – w końcu zapytałam.

- Nie nienawidzę cię.

- Jake, proszę, potrzebuję, żebyś był ze mną szczerą.

Pocierając dłońmi po twarzy, Jake zapytał – Bray nie powiedział ci o naszej rozmowie przed jego wyjazdem do Georgia, prawda?

- Nie. Czemu?

- Cholera. – mruknął. Przez kilka sekund spoglądał na swoje dłonie, zanim spojrzał na mnie – Nigdy cię nienawidziłem, Lily. Prawda jest taka, że nienawidziłem siebie, bo troszczyłem się o ciebie bardziej niż powinienem.

Nie sądzę, żeby cokolwiek innego tak szokującego mogło pochodzić z ust Jake'a. Przez chwilę, prawie żałowałam, że nie przyznał, że mnie nienawidzi. Mogłabym z tym popracować. Ale uczenie się tego, co naprawdę czuł było przytłaczające – Jak długo czujesz się w ten sposób?

Wzruszył ramionami – Rok. Może dłużej.

- Dlaczego nigdy niczego nie powiedziałaś?

Z parsknięciem, odpowiedział – Tak dokładnie to, co miałem powiedzieć? ‘Hej Bray, lubię twoją dziewczynę, a myślę, że powinna porzucić swojego ukochanego z liceum i zainteresować się mną. Mam nadzieję, że to nie spowoduje żadnych trwałych urazów między mną a tobą’.

- Chyba masz rację.

- To nie było tak, że byłem przybity i tęskniłem za tobą, Lils. Ja po prostu polubiłem cię bardziej niż powinien. Potem, gdy Brayden zaczął się zmieniać, pomyślałem, że będzie tak miło nie mieć cię więcej wokół.

- Ała. – mruknęłam.

Jego uśmiech nie sięgnął oczu – Jestem dupkiem, pamiętasz?

Pokręciłam głową – O to właśnie chodzi, Jake. Możesz być naprawdę słodki i opiekuńczym facetem. Nie wiem, dlaczego masz niskie mniemanie o sobie i pozwalasz swojej stronie palanta wychodzić z siebie tak często.

- Ja też nie wiem. – wyciągnął rękę i wziął mnie za dłoń – Jest mi tak cholernie przykro za ranieni cię, Lily. Nigdy nie zasłużyłaś na któregokolwiek z gówna, jakim cię obdarzyłem. Nie wiem, dlaczego tak się zachowywałem. Powinienem po prostu odpuścić i ruszyć dalej, doceniając relację, które mieliśmy. Ale wydaje mi się, że posiadam specjalny dar pieprzenia rzeczy.

- Dziękuję ci. Twoje przeprosiny wiele dla mnie znaczą. I naprawdę mam to na myśli.

- Obiecuję wam, że wszystko będzie inaczej, gdy wyjedziesz w trasę z nami. Możesz liczyć na mnie, będę robić, co mogę, żebyś czuła się komfortowo.

- Bardzo bym tego chciała.

Uśmiechnął się – Ten ostatni rok bez ciebie było dość bardzo gówniany dla Braydena.

- Tak? Myślałam, że cieszył się życiem, mając swój czas życia.

- On lubił to wszystko przez kilka miesięcy. Ale myślę, że zaczął zdawać sobie sprawę, że nie wszystko to jest tym, czego pragnął. Co więcej, zaczął zdawać sobie sprawę, co stracił. Podobnie jak ja, on jest upartym dupkiem, który nienawidzi przyznać, kiedy postąpił źle. Więc po prostu kontynuował zachowywanie pozorów. – Jake pokręcił głową – On miał tak popieprzone w głowie, że nie był w stanie napisać niczego, odkąd zerwaliście.

Westchnęłam – Poważnie?

- Dlaczego to jest tak szokujące dla ciebie? Jesteś jego żoną, Lily. Osobą, która pomaga mu w pisaniu piosenek. To ma sens, kiedy cię nie było, stracił dar.

- Nie miałam pojęcia. Wiedziałam, że wydaliście nowy album w miesiąc czy coś około tego, po tym jak zerwaliśmy.

- Wszystkie te piosenki miał już napisane. Większość tego, co dzieje się na naszym nowym albumie jest tym, co ja napisałem.

- Rozumiem.

- Ale on potrzebuje cię na więcej sposobów niż tylko pisanie piosenek.

- Mam nadzieję, że tak. – odpowiedziałam z prowokującym uśmiechem.

- Jesteś jego bratnią duszą, Lily. Nigdy nie będzie miał nic dobrego bez ciebie.

Mój oddech uwiązł na jego słowa – Naprawdę masz to na myśli, prawda?

- Mam.

- To działa w obie strony. Też nie jestem dobra bez niego.

- Wtedy to był najwyższy czas dla waszej dwójki, żeby wrócić do siebie, nie sądzisz?

- Tak, tak.

Nagle za nami pojawił się Brayden – Wszystko w porządku?

Uśmiechnęłam się do niego – W porządku.

- Miło mi to słyszeć.

Puszczając moją rękę, Jake następnie wstał – Jestem bardzo szczęśliwy z waszego powodu, Bray. Życzę wam całego szczęścia w świecie. – powiedział Jake, przed zaoferowaniem ręki Braydenowi.

Brayden uśmiechnął się przed uściśnięciem dłoni Jake'a. Potem pociągnął Jake'a do niedźwiedziego uścisku – Dzięki człowieku, to znaczy dla mnie tak wiele - dla nas.

- Proszę bardzo. – Jake spojrzał między Braydenem i mną – Oboje zasługujecie, żeby być szczęśliwymi.

Po powtórzeniu naszej wdzięczność, Brayden wyciągnął do mnie rękę – Musimy iść wybrać pierścionek.

- Wiesz, że będę w pełni szczęśliwa z tego, którego miałam wcześniej. – zaprotestowałam.

- Wiem, ale chcę zacząć od nowa.

Przewróciłam oczami – Chcesz tylko pretekstu, żeby kupić mi duży diament.

Brayden roześmiał się – No, to też.

- Więc kiedy jest ślub? – Jake zapytał.

- Jutro. – powiedziałam, gdy Brayden odpowiedział – Dzisiaj.

Układając rękę na moim biodrze, powiedziałam – Może nie mogę być gotowa wyjść za mąż dziś po południu.

- A dlaczego nie? – Brayden zapytał.

- Bo potrzebuję sukienki i czasu, żeby się przygotować. Poza tym, nawet nie wiemy, do której kaplicy pójdziemy.

- Tak, wiemy.

Przechylając głowę na niego, zapytałam – Och, która to?

Przewrócił oczami, jakby był przerażony, że jej nie znam – Graceland Chapel²².

- Chcesz, żebyśmy się wzięli ślub w kaplicy gdzie odtwórca Elvis prowadzi ceremonię?

- O tak. Wiesz, jak bardzo kocham Elvisa. To znaczy, jest drugi tylko dlatego, że pierwsi to The Beatles.

- Kochanie, też jestem wielką fanką Elvisa. Po prostu nie jestem pewna, że to dokładnie to, co miałam na myśli, kiedy chodzi mi o ślub.

Brayden uśmiechnął się – Lily, pobieramy się w Las Vegas. Cokolwiek myślałaś, jak będzie wyglądać twój ślub, nie będzie.

Westchnęłam – Masz rację. Ok, Graceland Wedding Chapel to jest to.



22

<http://www.gracelandchapel.com>

Ciągnąc mnie w ramiona, Brayden obdarzył mnie długim i słodkim pocałunkiem –
Dziękuję ci. Teraz możemy znaleźć dla ciebie pierścionek?

- Tak. Więc będę mogła poszukać sukni ślubnej na nasz dzisiejszy ślub.

- Dobra, dobra. Czekałem tak długo. Chyba mogę poczekać mniej niż dwadzieścia
cztery godziny.

Ze śmiechem, powiedziałam – Cieszę się, że to słyszę.



Rozdział 25

Lily

Przeszłość

Zabrzmiało delikatne pukanie do drzwi garderoby w kaplicy Graceland – Idź precz, Brayden. Mimo, że Elvis da nam ślub, nadal trzymam się pewnych tradycji, więc nie zamierzam pozwolić ci zobaczyć mnie tuż przed ślubem! – krzyknęłam.

- To matka Jake'a, Susan Slater. – nadeszła stłumiona odpowiedź.

Zawstydzenie zdrożało przeze mnie, że właśnie nakrzyczałam na zupełnie obcą osobę. Narzuciłam na siebie szlafrok i podbiegłam do drzwi. Gdy je otworzyłam, stanęłam przed wysoką, pełną wdzięku kobietą stojącą przede mną z moim najbardziej przepaszającym uśmiechem – Przepraszam za krzyczenie na panią.

*Nobody
of the Soul*

Uśmiechnęła się – W porządku. Ci chłopcy zazwyczaj potrzebują jakiegoś krzyku, żeby utrzymać ich w ryzach.

- To prawda. – odpowiedziałam ze śmiechem. Gestem zaprosiłam ją do pokoju i zapytałam – Wejdiesz?

- Dziękuję. – po tym, jak przeszła przez próg, zamknęłam i ponownie zablokowałam drzwi. Stałyśmy tam przez chwilę w niezręcznej ciszy. Kiedy po raz kolejny przekonałam się, że jestem tylko w szlafroku, mocniej zasłoniłam swoje piersi.

- Nie wiedziałam, że jesteś w Vegas.

Susan uśmiechnęła się – Jake sprowadził mnie tutaj na moje jutrzejsze urodziny. Wie z moim tanecznym zapędami, jak bardzo zawsze chciałam zobaczyć Cirque du Soleil²³, więc razem jeździmy na różne pokazy.

- To strasznie miło z jego strony.

- On zawsze robi najśłodsze rzeczy dla mnie. – Susan zamknęła lukę między nami. Biorąc moje dłonie w swoje, ścisnęła je – Jake poprosił, żebym przyszła i zobaczyła, co u ciebie.

- Tak zrobił?

Przytaknęła – Martwił się, że możesz mieć ciężko przygotowywać się sama, wiesz, bez matki i sióstr.

Ze szlochom rosnącym mi w gardle, mogłam tylko kiwnąć głową w odpowiedzi. Jednym z rąk Susan lekko zakryła mój policzek – Jake jest moim jedynakiem, długo

²³ Cirque du Soleil – kanadyjska firma rozrywkowa określająca się jako „niezwykłe połączenie sztuki cyrkowej i ulicznej”. Założona w Baie-Saint-Paul w 1984 przez byłych artystów ulicznych: Guya Laliberté i Gilles'a Ste-Croix.

oczekiwaną odpowiedzią na moje modlitwy. Nie będę mieć córki, żeby pomóc jej podczas ślubu, więc dla mnie byłby to zaszczyt być z tobą.

Łzy zapiekły mnie w oczy na jej życzliwość – Naprawdę? – szepnęłam.

- Tak, naprawdę.

- N-naprawdę dziękuję, że chcesz pomóc mi się p-przygotować. – czknęłam przez łzy.

Susan roześmiała się – Och kochanie, wygląda na to, że masz tremę przedweselną.

Pokręciłam głową – Przysięgam, że nie stchórzę. Nie ma nic w świecie, czego bardziej nie pragnę niż poślubić Braydena.

- Tylko dlatego, że jesteś zbyt emocjonalna to nie znaczy, że masz stchórzyć. – jej twarz złagodniała – To całkowicie zrozumiałe, że jesteś płaczliwa, biorąc pod uwagę to, co właśnie przeszłaś.

Moje oczy rozszerzyły się z zaskoczenia faktem, że wiedziała o moim tacie. Kolejny punkt dla wrażliwej strony Jake'a, że wystarczająco przemyślał sprawę i powiedział swojej mamie – Jemu już podobałby się fakt, że potajemnie się pobieramy.

- Naprawdę? – Susan zapytała.

Z chichotem, odpowiedziała – On zawsze żartował, że za wynagrodzenie, jako szefa policji, nigdy nie będzie w stanie pozwolić sobie na wesela dla wszystkich swoich córek, więc lepiej powinnyśmy zacząć myśleć o potajnym, szybkim ślubie. – gdy powtórzyłam słowa ojca, jego uśmiechnięty wizerunek pojawił się w moim umyśle tak krystalicznie jasny, że mógł stać naprzeciwko mnie. Ręką zakryłam usta,

żeby spróbować zatrzymać rozpaczliwy szloch budującym mi się w gardle. Bez słowa, Susan wyciągnęła mnie w ramiona. Zamiast besztać mnie o tym, jak zepsuję makijaż lub będę wyglądać straszne z nabiegłymi krwią oczami i czerwonym nosem, po prostu pozwoliła mi płakać. Jej ręka uspokajająco masowała mnie po plecach, gdy moje ciało trzęsło się od emocji niszczących mnie.

- To jest to, kochanie. Tylko pozwól temu wszystkiemu odpuść. – mruknęła.

Gdy w końcu wywalczyłam kontrolę nad emocjami, odsunęłam się. Posyłając Susan nieśmiały uśmiech, powiedziałam – Dziękuję za pozwolenie mi to zrobić.

- Nie bój się ponownie tego zrobić. Nasze emocje, zarówno te dobre i te złe, są tym, co pozwala nam wiedzieć, że żyjemy. Nie zechcesz dojść do tego stopnia, że nie poczujesz nic, szczególnie, jeśli chodzi o twojego ojca. – chwytając moją brodę w palce, uśmiechnęła się – Ale w tym samym czasie, nie pozwól, żeby twój żal zrujnował to, co ma być najszczęśliwszym dniem w twoim życiu. Masz swojego ojca ze sobą. – położyła dłoń na moim sercu – On jest tutaj, zawsze będzie.

- Dziękuję. – znów powtórzyłam.

- Proszę bardzo. – klaszcząc w dłonie, powiedziała – Teraz, myślę, że nadszedł czas, żeby cię przygotować. Nie chcesz się spóźnić dla Elvise, a teraz już możemy?

Roześmiałam się – Tak, przypuszczam, że tak.

Biorąc mnie za rękę, Susan podprowadziła mnie do jednego z pluszowych foteli. Posadziła mnie na nim, a potem odwróciła się do moich torb. Gdy już wykręcałam nerwowo ręce na kolanach, zrobiła mi makijaż. Patrząc na swoje odbicie w lustrze, powiedziałam – Jesteś w tym strasznie dobra.

- Pochodzi z lat, kiedy byłam tancerką i nauczycielką tańca. Kiedy po raz pierwszy rozpoczęłam niektóre podróże z baletem, mieliśmy czasami występy w parkach, gdzie trzeba było przygotować się za drzewami. A potem już szlifowałam swój talent. Również przydało się później w dobrym wykorzystaniu, kiedy otworzyłam własną pracownię. Nawet najmniejsze baletnice potrzebują makijaż, żeby zapewnić im jak najlepsze intensywne oświetlenie sceniczne.

Gdy skończyła, zaczęła szczotkować moje włosy w długich pociągnięciach. Kiedy spotkała mój wzrok w lustrze, mrugnęła – Jestem jeszcze lepsza.

- Tak się cieszę, że tu jesteś, ale nie tylko z powodu włosów i makijażu.

- Trudno jest być jedyną dziewczyną w grupie, prawda?

Kiwnęłam głową, co spowodowało, że szpilki ukłuły mnie w głowę –
Przepraszam. – Susan powiedziała.

- W porządku. To moja wina. – uśmiechnęłam się – Wiesz, to zabawne, bo z trzema siostrami, nigdy nie wyobrażałam sobie, że kiedykolwiek będę lamentować, że gdzieś jestem jedyną dziewczyną.

- To może brzmieć banalnie, ale myślę, że jesteś dobrym wzorem do naśladowania dla facetów.

- Jestem?

- Nie tylko dla nich by być w pobliżu, ale także pozwolić im zobaczyć, jaką potrzebują dziewczynę, taką jak ty.

Prychnęłam – Nie jestem pewna, czy Jake kiedykolwiek pomyśli, coś takiego, a już najmniej przynajmniej przestanie być męską dziwką przez dwie sekundy. – kiedy

zdałam sobie sprawę, że swojego błędu, rozszerzyły mi się oczy z przerażenia –
Przepraszam.

Susan machnęła lekceważąco ręką na mnie – Nie masz, za co przepraszać. Znam swojego syna i jego wady. Mam nadzieję i modlę się, że jakaś dziewczyna pojawi się by go zmienić. Wtedy może nasiono już posadzone może zaowocuje.

- Też mam nadzieję.

Przerwało nam głośne pukanie do drzwi – Hej, Lils, jesteś ubrana? – AJ zapytał.

- Więc, ja... - drzwi otworzyły się, zanim mogłam skończyć²⁴ – Chłopaki! – zapiszczałam, wskazując na szlafrok.

- Jakbyśmy już wcześniej nie widzieli cię w szlafroku. – Jake odpowiedział.

- Wiesz, mogłabym być naga. – zaprotestowałam.

Susan roześmiała się zapędzając chłopców i popychając ich z powrotem do drzwi – Dajcie mi dwie sekundy, żeby ubrać ją w suknie, a potem możecie przyjść.

Susan rozpakowała torbę ze sukienką. Całe życie planowałam, jak moja suknia ślubna będzie wyglądać. Po prostu nie wyobrażam sobie szybkiego ślubu i konieczności znalezienia sukienki w ostatniej chwili. Na szczęście udało mi się zakochać w tej sukience. Dół sukienki był satynowy i dopasowany do małego trenu, a potem przechodziła w gorset z koralikami wiązanymi na szyi, bez pleców. Znalazłam ją w sklepie projektanckim i na szczęście, miałam kartę kredytową Braydena ze sobą.

Chociaż czułam się lekko zawstydzona pozwalając Susan zobaczyć siebie w bieliznie, miło było mieć ją ze sobą pomagającą mi się ubrać i zapiąć mnie. Stojąc

²⁴ Nie wiem jak to zrobili, przecież je zamknęła ☺☺

tyłem do lustra, lzy ponownie napęłniły mi oczy. Naprawdę czułam się jak panna młoda - bardzo piękna panna młoda – Wyglądasz absolutnie wspaniale! – Susan wykrzyknęła.

- To przez ciebie.

Susan pokręciła głową – Ja po prostu powiększyłam ogólny pakiet, kochanie. Byłabyś bardzo atrakcyjna nawet w jutowym worku!

Roześmiałam się – Dziękuję ci.

Drzwi otworzyły się po raz kolejny, a faceci wpadli przez nie. Przerwali paplaninę na mój widok – Wow. – Rhys mruknął.

Wzrok AJ'a opadł z mojej twarzy w dół po moich palcach – Cholera, Lils! Wyglądasz cholernie oszałamiająco! – spoglądając na Susan, jego policzki lekko się zaczerwieniły – Przepraszam, Susan.

- Dziękuję. – odpowiedziałam, a moje własne policzki ociepliły się z powodu ich komplementów i min.

Jake zrobił krok w moją stronę, a ja nie mogłam powstrzymać się przed wstrzymaniem oddechu. Z jakiegoś powodu, jego zdanie najbardziej liczyło się dla mnie. Może miał to coś wspólnego ze krętą drogę, którą przeszliśmy od dnia, w którym po raz pierwszy mnie spotkał. Bardziej niż cokolwiek, chciałam, żeby przyznał, że to, co Brayden i ja mamy jest prawdziwą rzeczą, czymś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył, ale pewnego dnia pragnie doświadczyć.

Przechylił głowę na mnie przed uśmiechnięciem się – Wyglądasz pięknie. Absolutnie piękna. Zamierzasz odebrać oddech Bray, kiedy cię zobaczy.

- Dziękuję, Jake. To dużo dla mnie znaczy.

Z przymrużeniem oka, odpowiedział – Proszę bardzo.

- Tak więc, jesteście gotowi ruszyć z tym show? – AJ zapytał, rozglądając się wokół nas – Ponieważ Bray wyglądał trochę niepewnie kiedy wyszliśmy od niego.

- Tak?

AJ głową – Błady i przemierzając pokój.

Przełknęłam ciężko – Jakby miał wątpliwości?

Uśmiech rozciągnął twarzy AJ'a – Nie, to bardziej jakby był przerażony jak diabli, że masz zamiar porzucić go przed ołtarzem.

Po wypuszczeniu powietrza, które wstrzymywałam, uderzyłam go w ramię – Spokojnie, Panno młoda z piekła rodem. – zażartował.

- Masz szczęście, że Lily nie jest gorsza dla ciebie. – Susan zbeształ go.

- Ona już powinna być przyzwyczajona do mnie. – wyłaniając się przed mną, powiedział – Irytujący ludzie, szczególnie piękne kobiety, to jest to, jak widzę miłość.

Roześmiałam się – Jesteś porąbany. Zawsze byłeś i zawsze będziesz. – stając przy nim na palcach, obdarzyłam go całusem w policzek – Ale i tak cię Kocham.

- Prawy obrońca dla ciebie.

Jęcząc, Jake powiedział – Dobra, to tyle jeśli chodzi o święto miłości. Musimy wydostać się stąd.

- Więc co musimy zrobić? – Rhys zapytał.

Podchodząc do stołu, Jake podniósł kosz pełen kolorowych płatków róży. Podał go Rhysowi – Możesz być dziewczynką od kwiatków.

Ciemne oczy Rhys rozszerzyły się – Do diabła, nie, nie będę.

- Spójrz człowieku, byłeś ostatni w zespole, więc wyciągnąłeś krótki patyczek. -
Jake wzruszył ramionami – Tak już jest.

Biorąc pod uwagę, jak Rhys ostro patrzył na Jake'a, spodziewałam się w każdej chwili do Rhysa, że rzuci koszykiem w niego. Ale nie zrobił tego. Zamiast tego mocniej chwycił rączkę koszyka – To brednie.

AJ uderzył Rhysa w plecy – Och, ale jesteś taką ładną dziewczynką od kwiatów.

- Wal się. – Rhys pękł.

- Więc co wy dwaj będziecie robić, gdy Rhys jest dziewczynką od kwiatków? –
spytałam.

Klaszcząc w dłonie, Jake odpowiedział – Cóż, pomyślałem, AJ byłby chłopcem od obrączek, a ja odprowadziłbym cię.

- O cholera, nie. Nie będę niósł jak jakiś mięczak poduszki do ołtarza! – AJ
wykrzyknął.

Rhys parsknął – Mogło być gorzej, można nieść ten walnięty koszyk.

AJ pokręcił głową – Poza tym, jestem najstarszy, więc jestem tym, który powinien ją odprowadzić.

Jake przewrócił błękitne oczęta – Och, proszę cię, jesteś zaledwie trzy miesiące starszy ode mnie. Nie sądzę, że to daje ci jakiegokolwiek prawa.

Gdy tak Jake i AJ stali twarzą w twarz klóć się o swoich rolach, odchrząknęłam. Obaj odwrócili swoje spojrzenia na mnie – Posłuchajcie chłopcy, jestem naprawdę zaszczycona, że obaj chcecie mnie odprowadzić, ale pomyślałam, że po prostu pójdę sama. Wiecie, jako sposób na oddanie czcić mojemu tacie.

Jake i AJ rozważali przez chwilę moje słowa. Potem oboje pokręcili głowami – Nie, to się nie stanie. – AJ powiedział.

- Przepraszam?

AJ zmniejszył dystans między nami. Umieszczając dłonie na moich ramionach, westchnął – Jeśli pójdziesz do tego ołtarza sama, wszystko co będziesz robić to myśleć, jak bardzo chcesz, żeby twój tata mógł tam być i jak bardzo ci go brakuje. Nie uczcisz go, ponieważ pozwolisz jego śmierć zniszczyć twój niesamowity moment w swoim życiu. – jedna jego ręka zakryła mój policzek – On tego by nie chciał.

Zassałam oddech na jego słowa – Masz rację. – wymamrotałam, walcząc ze łzami, które wypełniały moje oczy.

- Oczywiście, że mam. – zażartował, rozjaśniając moment.

- Jesteś naprawdę niesamowity, wiesz?

- Prawy obrońca dla ciebie, dziewczynko.

Pochyliłam się i pocałowałam go w policzek – Dziękuję, AJ.

- Nie ma problemu. – z przymrużeniem oka, zapytał – A więc wybierasz minie, żebym cię odprowadził, prawda?

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu – Nie, nie sędzę. – spojrzałam na Jake'a, który obserwował nas uważnie – Wybieram was obu.

Jake uśmiechnął się – To brzmi całkiem fair.

Chociaż AJ kiwnął głową, Rhys prychnął pogardliwie – Taa, dla was dwóch dupków. Jestem jednym z walniętym koszykiem kwiatów.

Susan wzięła kosz od niego – Będę dziewczynką od kwiatów.

- Ale ja miałam nadzieję, że będziesz moją honorową drużną. – powiedziałam.

Jej oczy od razu zapłonęły – Naprawdę?

Skinęłam – To znaczyłoby dla mnie bardzo wiele.

- Dla mnie też. – potem wręczyła koszyk z powrotem do Rhysa – Przykro mi, synu, wygląda, że utkniesz z nim.

Gdy Rhys jęknął, podeszłam do niego najlepiej jak tylko potrafiłam z moją suknią i trenem – Czy naprawdę pozbawiłbyś mnie przejścia po płatkach róż?

Westchnął – Nie, nie pozbawiłbym cię.

Pochyliłam się i pocałowałam go w policzek – Dziękuję, Rhysa. Obiecuję, że ci się to opłaci.

Uniósł ciemne brwi na mnie – Czy to znaczy, że zrobisz mój ulubiony posiłek, smażony kurczak, smażone okra i domowej roboty chleb kukurydziany wraz z babką truskawkową od zera?

Ze śmiechem odpowiedziałam – Wszystko dla ciebie, dziewczynko od kwiatków.

- Więc mamy umowę.

Klaszcząc w dłonie, Jake ponownie objął prowadzenie – No dobrze, myślę, że nadszedł czas, żeby pokazać się w kaplicy. – gdy wskazał głową na Rhysa, żeby ruszył się przed nami, Rhys niechętnie postąpił za jego rozkazami. Susan stanęła za Rhysem. Następnie Jake i AJ zaoferowali ramię dla mnie.

- Gotowa? – AJ zapytał.

Uśmiechnęłam się – Jestem bardziej niż gotowa.



Rozdział 26

Brayden

Przeszłość

Kiedy czekałem na Lily, na jej wielkie wejście, chodziłem nerwowo przed ołtarzem w Graceland Chapel – Spokojnie, synu. Nie chcesz wychodzić dziury w dywanie. – Elvis powiedział z chichotem.

- Przepraszam.

- W porządku. Jesteś zdenerwowany. Dotyka to większości panów młodych.

- Nie jestem nerwowo z powodu poślubienia Lily. Nie ma w świecie niczego, czego jestem bardziej pewny.

- Więc w czym problem?

*Melody
of the Soul*

Skrzywiłem się – Cóż, obawiam się, że nigdy nie będę wystarczająco dobry dla niej.

Elvis opuścił swoje okulary w dół nosa, żeby na mnie popatrzeć – Przepraszam? To znaczy, wiem, kim jesteś.

- Wiesz?

Pokiwał głową – Po dokonaniu rezerwacji, jedna z recepcjonistek oszalała. Jestem prawie pewien, gdy ceremonia się skończy, ona rzuci się na ciebie z prośbą o autograf.

Z drżącym śmiechem, odpowiedziałem – Och, to jest w porządku. Nie mam nic przeciwko.

- Tak jak mówiłem, jesteś bogaty, sławnym mężczyzną. Dlaczego miałbyś się martwić, że nie jesteś wystarczająco dobry?

Skrzywiłem się – Przed rokiem zламаłem jej serce. Byłem największym dupkiem, jakiego można sobie wyobrazić, jeszcze przed tym jak zerwaliśmy. Ignorowałem ją, wziąłem ją za pewnik i sprawiałem, że poczuła się niegodna. – zadrzałem – Pogodziliśmy się, ale obawiam się, że nigdy tak naprawdę nie będzie w stanie zapomnieć tego, co zrobiłem. Podobnie jak nigdy nie będę w stanie z powrotem zdobyć jej pełnej miłości i zaufania.

Elvis poklepał mnie po plecach – Kiedy dochodzi do tego, większość kobiet jest w stanie znacznie bardziej wybaczyć i zapomnieć, niż powinny.

- Tak myślisz?

Pokiwał głową – Po prostu zapomnij o tym, co wydarzyło się w przeszłości. Traktuj ją jeszcze lepiej niż przedtem i wszystko będzie w porządku.

- Czuje się trochę dziwnie dostając małżeńskie porady od Elvisa. – powiedziałem, potrząsając głową.

Roześmiał się – Powinieneś wziąć moje rady do serca. Przez lata udzielałem tyle ślubów i widziałem tyle, aby stać się ekspertem w dziedzinie związków.

- Myślę, że to prawda.

Kobieta weszła do kaplicy – Są gotowi.

- Dobrze, synu, nadszedł czas. Zajmij swoje miejsce.

Poprawiając garnitur i krawat, podszedłem do miejsca, które zostało wyznaczoną dla mnie. Biorąc oddech, próbowałem jeszcze opanować moje rozjuszone nerwy. Czułem się jak kompletna cipka.

Gdy ujrzałem mamę Jake'a i Rhysa w drzwiach, Elvis zaczął brzdąkać na gitarze. Dopłaciłem dodatkowo, żeby zagrał piosenkę *Can't Help Falling In Love* dla Lily, gdy pójdzie do ołtarza.

Uśmiechnąłem się do Susan, kiedy szła do ołtarza. Byłem tak zadowolony, że była tu, w Vegas, gdzie Lily mogła mieć postać matki na jej ślubie. Jeśli byłby czas, sprowadziłbym tutaj na wesele Marie, wraz z siostrami Lily.

Pojawienie się Rhysa niosącego w jednej ręce koszyk pokryty koronkami, a następnie rzucającego płatki spowodowało, że parsknąłem śmiechem. Ale jedno jego gniewne spojrzenie uciszyło mnie natychmiast. Nie wiem, jak został obsadzony w roli życia, jako dziewczynka od kwiatków.

Gdy w drzwiach pojawiła się Lily z Jake'm i AJ'm z każdej strony, Elvis zaczął idealnie nuci – *Mądrzy ludzie mówią, że tylko głupcy się śpieszą. Ale ja nic nie mogę poradzić na to, że się w Tobie zakochuję.*

Tylko jej widok wzruszył mnie do łez. Boże, ona jest taka piękna. Zawsze była, ale coś w niej, w tej chwili uczyniło ją bardziej zapierającą dech w piersiach niż kiedykolwiek wcześniej ją widziałem. Musiałem walczyć z pragnieniem kopnięcia siebie samego, że ta idealna kobieta miała zostać moją żoną. Nawet po tym, jak omal zniszczyłem rzeczy między nami, jej serce było na tyle duże, żeby mi wybaczyć.

Musiałem zamrunąć powiekami kilka razy, zanim w końcu przybyła do mojego boku. Po tym jak Jake i AJ pocałowali ją w policzki, poszli usiąść obok Susan i Rhysa. Gdy wziąłem ją za rękę, Elvis zaśpiewał – *Weź moją dłoń, zabierz też moje życie. Bo nic nie mogę poradzić na to, że zakochuję się w Tobie.*

Zabrzdąkał końcowe akordy piosenki. Po oddaniu gitary, uśmiechnął się do nas – *Moi drodzy, zebraliśmy się tutaj, żeby połączyć Braydena Michael Vanderburg i Lily Marie Gregson.*

Przeszliśmy przez ślub a potem wymieniliśmy się obrączkami, które wybrałem wczoraj, podczas gdy Lily poszła kupić sukienkę. Wsunąłem ją nad jej pierścionek zaręczynowy z diamentem, który również kupiłem dzień wcześniej. Gdy nałożyliśmy sobie obrączki na palce, Elvis uśmiechnął się – *Na mocy nadanych mi przez stan Nevada, ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą.*

Nie trzeba było mi powtarzać dwa razy. Praktycznie zanurkowałem w Lily, dłonie układając na jej twarzy, zanim nakryłem ustami jej. Wbiłem język w jej usta, pogłębiając pocałunek. Musieliśmy dać wprowadzenie do niezłego show, bo chłopaki zaczęli gwizdać za nami.

Szybko odsuwając się od Lily, posłałem jej zakłopotany uśmiech – *Przepraszam za to.*

Chociaż jej policzki były czerwone, roześmiała się – Nie przepraszaaj. To był najlepszy pierwszy pocałunek, jako małżonkowie.

- Też uważam, że było to bardzo dobre.

Zamiast iść prosto od ołtarza, wymieniliśmy uściski z chłopakami i Susan. Następnie Elvis rozpoczął *Love Me Tender*, gdy wychodziliśmy z kaplicy, jako mąż i żona.



Dałem wybór Lily, gdzie zatrzymamy się na naszą noc poślubną. Zamiast Bellagio, chciała pozostać w Venetian bo jak twierdziła – Po prostu tam wydaje się o wiele bardziej romantyczne.

Więc po tym jak skończyliśmy niezbędną dokumentację, wszyscy wcisnęliśmy się do limuzyny i pojechaliśmy do Venetian. Mieliśmy weselny obiad w Zefferino, w jednej z wewnętrznych restauracji Venetian. Jestem pewien, iż zdobyliśmy kilka spojrzeń, ponieważ Lily była jeszcze w sukni ślubnej i welonie, ale to nie trwało zbyt długo zanim fani nas dostrzegli. Wiedziałem, że w ciągu kilku chwil, mój i Lily sekretny ślub wybuchnie we wszystkich towarzyskich portalach.

Po szybkim przełknięciu swojego piwa, Jake przechylił głowę na mnie – Jest jakaś szansa, że pozwoliłeś powiadomić wytwórnię, że wzięłeś ślub?

- Nie, na pewno tego nie zrobiłem. Niektórzy z tych skurwysynów kosztowali mnie mój związek z Lily. I nie chodziło o pozwolenie na starania się ich ingerowania

dzisiaj. – Lily wzięła mnie za rękę i ścisnęła ją. Jestem pewien, że była zadowolona, że ponownie nie opierałem się na doradcy wytwórni.

Uśmiechnął się, gdy pokręcił głową – Człowieku, chciałabym być muchą na ścianie, kiedy to gówno wybuchnie z Marcusem i innymi.

- Jesteś niemożliwy. – mruknąłem.

Po deserze i kawie, pożegnaliśmy się z chłopakami i Susan. Wtedy Lily zaciągnęła mnie do kanału, więc mogliśmy wybrać się na przejażdżkę gondolą – Poważnie chcesz to zrobić?

- Tak. To będzie bardzo romantyczne.

- W chwili obecnej, najbardziej romantyczną rzeczą, jaką mogę sobie wyobrazić to wzięcie cię na górę i rozebranie cię z tej sukni. – dokuczyłem.

Żartobliwie uderzyła mnie – To nie jest romantyczne.

Z zrezygnowanym westchnieniem, zapłaciłem za nasze bilety i ruszyliśmy do kolejki. Na nasz widok w naszych ślubnych strojach, ludzie byli bardzo chętni do przepuszczenia nas przodem. Z początku się sprzeciwialiśmy, ale po tym, jak nalegali, przesunęliśmy się. Kiedy dotarliśmy do naszej gondoli, nasz sternik odwrócił się do osób czekających w kolejce – Brawa dla pięknej młodej pary!

Okrzyki stawały się coraz głośniejsze przez klaskający i gwizdzący tłum – Kochamy cię Brayden! – krzyczały dwie dziewczyny na końcu kolejki.

Zwykle Lily byłby zawstydzona przez wykrzyczenie mnie, ale ponieważ był to dzień jej ślub, zdawała się nim cieszyć. Gdy gondola sunęła po wodzie, Lily położyła głowę na mojej klatce piersiowej – Pewnego dnia zabierzesz mnie do Wenecji, więc będę mogę popłynąć gondolą po prawdziwym kanale?

Uśmiechnąłem się do niej – Myślę, że tę obietnicę mogę łatwo spełnić. Nigdy nie wiedziałem, że pragniesz tego tak mocno.

Przytaknęła – Kocham Włochy. Podoba mi się pomysł podróżowania po Europie.

- Zbliży się nasza europejska trasa.

Jej brwi wygięły się w łuk ze zdziwieniem – Naprawdę?

- Taa. Jak żona, jesteś bardziej niż zobowiązana do wyruszenia ze mną.

Zaśmiała się – Jeśli to zadziała z moim planem nauczania, chciałbym.

Na wzmiankę o nauczaniu, westchnęła – Co się stało? – zapytała.

- Po prostu nienawidzę tego, że musisz wrócić do domu w ciągu tygodnia. Chcę cię w trasie ze sobą. Nie możesz rzucić swojej pracy pedagoga?

Westchnęła – Dlaczego miałabym to zrobić?

- Poważnie, Lily, nie musisz pracować. Zarabiam wystarczająco pieniędzy dla nas dwóch.

- Ale ja właśnie rozpoczęłam nauczanie. I kocham to.

- Nie kochasz mnie bardziej?

- Jeśli mnie kochasz, to nie prosiłbyś mnie o wybieranie. Chciałbyś, żebym robiła to, co mnie cieszy, tak jak ja wspierałam was przez te wszystkie lata.

W głębi duszy wiedziałem, że miała rację. Jej marzeniem, od kiedy pierwszy raz się poznaliśmy miało być nauczanie. Mógłbym powiedzieć, jak pasjonujący miała stosunek do nauczania od sposobu, w jaki o tym mówiła. Pochylając się w dół, pocałowałem ją delikatnie – Przepraszam. Masz rację. Zaslugujesz na to, co sprawia,

że jesteś szczęśliwa. Nie mogę sobie wyobrazić, że koczowniczy tryb życia na drodze ze mną i facetami byłoby tak ekscytujący.

- Przyjadę cię odwiedzać w każdy weekend. Obiecuję.

- I w podczas lata jesteś całkowicie moja. Dobrze?

Uśmiechnęła się – O tak.

- Dobrze. Miło mi to słyszeć.

Gdy gondola dopłynęła do końca, szczęśliwie wysiadłem i pomogłem Lily z jej suknią. Miałem tylko jedną rzecz w głowie, a to już rozpoczynało miesiąc miodowy. Rano wyjeżdżamy z Vegas na nasz następnym przystanek trasy w Reno, więc mieliśmy do wykorzystania czas.

Gdy zacząłem ciągnąć ją w stronę windy, nie chciała iść – Co się stało? – spytałem.

- Muszę zrobić zakupy.

Jęknąłem – Chyba żartujesz.

Poruszając brwiami, Lily szarpnęła głową na sklep z przodu – Och, dobra. – odpowiedziałem z uśmiechem. Sama dała nura do Victoria Secret. Przechadzając się na zewnątrz, czekałem na nią, aż dokona wyboru... albo kilku. W tym momencie, nie potrzebowała żadnej seksownej bielizny, żeby mnie podniecić. Teraz mogła być ubrana w jutowy worek, a ja wciąż wysadziłbym swój ładunek. Było coś w kochaniu się po raz pierwszy z żoną, to było tak cholernie seksowne.

Po tym, co było jak wieczność, Lily pojawiła się z torbą i tajemniczym uśmiechem – Teraz jesteś gotowa?

- Tak, panie Niecierpliwy, jestem.

Biorąc ją za ramię, raz jeszcze pośpieszyłem ją do windy. Mimo że dopiero, co byłem z nią ostatniej nocy, nie mogłem się doczekać, żeby ponownie być w niej. Oczywiście, tym razem będzie to pamiętne, ponieważ po raz pierwszy będziemy kochać się jako mąż i żona. Czułem się trochę przytłoczony, tego rodzaju, gdy byliśmy po raz pierwszy razem.

Kiedy dotarliśmy do apartamentu, włożyłem kartę klucz. Gdy drzwi się otwały, złapałem Lily wokół talii – Brayden, co ty robisz? – zapytała.

- Przenoszę cię przez próg.

Zaśmiała się – Ale to jest tylko pokój w hotelu, nie nasz dom.

Wzruszyłem ramionami – Nie ma znaczenia. Wciąż chciałem to zrobić. – kiedy postawiłem ją na nogi, ona spojrzała na mnie przez ramię – Rozepnij mnie, więc będę mogła iść założyć niespodziankę.

- Tak, proszę pani. – mruknąłem. Nie chciałem tylko jej rozpiąć. Chciałem zerwać z niej sukienkę i zacząć działać, właśnie tu na podłodze.

Gdy już została rozpięta, Lily zsunęła sukienkę, odsłaniając jej biustonosz bez ramiączek i bieliznę.

- Zabijasz mnie, kochanie.

- Tylko zaczekaj. – zażartowała przed chwyceniem torby i pójściem do łazienki.

Jęknąłem, a następnie zacząłem ściągać garnitur i krawat. Kiedy rozebrałem się do moich bokserów, czekałem cierpliwie na brzegu łóżka, aż Lily się pojawi. Nic nie mogło przygotować mnie na to, gdy drzwi się otworzyły. To było jak skrajny

moment Déjà vu. Miała na sobie bieliznę, która wyglądał prawie tak samo jak ta, którą miała na sobie podczas naszego pierwszego razu – W jaki sposób...?

Uśmiechnęła się – Tak naprawdę miałam wziąć coś w kolorze czarnym lub czerwonym, kiedy zobaczyłam to. – położyła ręce na udach – Tym razem prawdziwe podwiązki, zamiast tylko pończoch.

- Uwielbiam je.

Ze śmiechem, Lily kiwnęła palcem na mnie – Chodź tu, panie Vanderburg, żona chciałaby cię dotknąć.

- Tak?

- O tak, bardzo.

Wstałem z łóżka i podszedłem do niej – Naprawdę powinienem otworzyć butelkę szampana czy coś.

- Później. – utrzymywała.

- Nie chcesz, żeby sprawy szły powoli?

- Chcę skonsumować nasze małżeństwo.

- Cóż, myślę, że nie mogę się z tobą nie zgodzić. – nakryłem jej usta swoimi w miękkim pocałunku, który prawie natychmiast stał się namiętny. Opadliśmy na łóżko w płataninie rąk i nóg. Jak magnesy, moje ręce prosto powędrowały do piersi Lily. Ugniatałem wrażliwe ciało, powodując, że jej sutki stwardniały pod moim dotykiem. Gdy zacząłem rozpinać jej stanik, Lily przesunęła palcami po moich włosach, odsuwaj je z mojej twarzy.

Kiedy jej piersi były wolne, zanurzyłem głowę by posać jeden z sutków w ustach. Lilia jęknęła, krzyżując nogi pode mną, szukając tarcia. Chociaż nadal ssałem jej sutki, przesunąłem jedną z moich rąk między jej nogi, żeby głaskać ją przez majtki. Wygięła biodra do mnie – Proszę, Brayden, chcę cię we mnie. – Lily prosiła.

Zdając sobie sprawę z jej potrzeby, zsunąłem jej majtki i zdjąłem stanik. Potem przesunąłem ją na środek łóżka – Co ty.. – zaczęła, ale uciszyłem ją, unosząc ją do góry, żeby siadła na mnie okrakiem.

- W ten sposób mogę cię widzieć i dotkać.

Uśmiechnęła się, podniosła się, żeby wziąć mnie w swoje wnętrze. Gdy zsunęła się w dół, zaczęła się poruszać na mnie. Gdy to robiła, trzymała ręce w moich włosach, a jej oczy były na mnie. Podczas gdy wygiąłem biodra, aby spotkać jej ruchy, nie mogłem nadal powstrzymać moich rąk. Przebiegłem palcami w górę i w dół jej kręgosłupa, chwyciłem za jej pośladki mocniej poruszając nią na mnie, a potem pogłaskałem jej łechtaczkę, dopóki nie krzyczała mojego imienia, gdy doszła na moim wciąż pompującym w nią kutasie.

Nie zajęło mi dużo czasu, żeby zakończyć, trzymałem moje oczy na niej aż do samego końca. Gdy było już po wszystkim, upadłem na plecy, zabierając ją ze sobą – Co sądzisz o małżeńskim seksie?

- Mmm, myślę, że to dość niesamowite. – podpierając głowę na ramieniu, posłała mi srośną minę – Zastanawiam się, czy będzie tak dobrze w jacuzzi lub na ścianie z pięknym widokiem na Las Vegas.

Uśmiechnąłem się – Nie wiem, ale możesz być tego cholernie pewna, że spróbujemy.

Melody of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

The Runaway Train
#04



Rozdział 27

Brayden

Chwila obecna

Giovanni przesunął notatnik na kolanach i sięgnął po butelkę wody. Gdy wziął łyk, pokazał gestem do nas – Po raz kolejny, za każdym razem, gdy wasza dwójka potrzebuje przerwy, nie krępujcie się.

Podniosłem się z kanapy i rozciągnąłem ramiona nad głową, podczas gdy Lily wzięła łyk coli – Taa, ten ostatni kawałek był trochę intensywny.

Na dotyk dłoni Lily na mojej dolnej części pleców, odwróciłem się – Trudno przeżywać to wszystko jeszcze raz. Prawda? – zapytała cicho.

- Tylko te części, gdzie jestem takim dupkiem. – skuliłem się – Jestem pewien, że wciąż nie zasługuje na drugą szansę.

*Melody
of the Soul*

- Prawdziwy ty tak, a ja chętnie ci jej udzieliłam.

- On dziękuje z głębi serca. – mrugnąłem do niej, kiedy usiadła. Zwróciliśmy się do Giovanni, który obserwował nas uważnie.

Kiedy przechyliłem brwi na niego, on tylko uśmiechnął się – Przepraszam. To właśnie w takich skradzionych chwilach jak ta, widzę, że naprawdę jesteście prawdziwym układem, a nie tylko jakąś sprytnie ułożoną historią PR'owców.

Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu – Nie, gdybym ja to pisał, na pewno ominąłbym część, w którym byłem sukinsynem.

Lily żartobliwie pacnęła moje ramię – W końcu, warto, bo widzimy, jak daleko zaszedliśmy i że to, co mieliśmy było warte walki. Mój tata zawsze powtarzał: *'Wszystko, co warto mieć to ciężka praca'*.

- To prawda. Zajęło mi to trochę ciężkiej pracy, żeby nas połączyć, ale kiedy już to zdobyliśmy, to już całkiem gładkie żeglarstwo. – odpowiedziałem.

Giovanni kiwnął głową – Zobaczymy. Więc wzięliście ślub w Vegas, ale widzę, że mieliście kolejne wesele, miesiąc później, tu w Georgia?

Lily jęknęła i ukryła twarz w dłoniach – Taa, to był się zgadzało.

Giovanni spojrzał od niej do mnie – Kolejna trudna historia do przeżycia?

Zerkając na niego przez palce, Lily odpowiedziała – Tylko jeśli wziąć pod uwagę, że nasze rodziny były wściekle na nasz potajemny ślub i zażądali właściwej kościelnej ceremonii.

- Najlepiej, gdzieś gdzie nie przewodził Elvis. – dodałem.

Z chichotem, Giovanni powiedział – O, rozumiem. – jego wzrok spotkał mój – Czy to znaczy, że twoi rodzice w końcu pogodzili się z tobą żeniącym się z Lily?

Skinąłem – Taa, zajęło im cholernie wystarczająco długo, żeby się z tym pogodzić. Kiedy Paul umarł, myślę, że w końcu zrozumieli, że nigdy nie będzie innej dziewczyna dla mnie i że jeśli chcą być częścią mojego życia, to przyjmą Lily.

- Myślę, że miało to też do czynienia z faktem, że nie chcą przegapić przyszłych wnuków. – Lily powiedziała z uśmiechem.

- To prawda. Cholera, oni są lepszymi dziadkami niż kiedykolwiek byli rodzicami dla mnie.

- To prowadzi nas do innego z moich pytań. Twój syn, Juda, urodził się nieco ponad rok po waszym ślubie.

- Piętnaście miesięcy mając być dokładnym. – Lily poprawiła.

Giovanni kiwnął głową – Ponieważ byliście razem przez tak wiele lat, zamierzaliście poświęcać się do rozpoczynania od razu rodziny?

Zachichotałem – Nie dokładnie.

- Zawsze chciałam mieć dużą rodzinę, ale nie, Jude był kompletną i całkowitą niespodzianką. Jedną z tych tajemniczych niepowodzeń antykoncepcji. – Lily skrzywiła się, jakby nie podobało jej się to sformułowanie – Chodzi mi o to, że był bardzo chciany. To była po prostu niespodzianka.

Klepiąc jej nogę, powiedziałem – W tym czasie, widywałem ją tylko raz lub dwa razy w miesiącu, więc myślę, że można powiedzieć, iż moi przechowywani pływacy byli bardzo silni.

Lily pisnęła, dłońmi znowu zakrywając twarz. Giovanni i ja roześmialiśmy się na jej reakcję – Hej, to samo stało się z wyżem demograficznym po II wojnie światowej. W jakiś sposób jest to sensowne dla nas. – szukałem usprawiedliwienia.

- Więc poczęłaś, gdy nie starałaś się aktywnie? – Givoanni zapytał.

- To prawda. – Lily odpowiedziała, wachlując dłonią zaczerwienioną twarz.

- Lubię to nazwać, ‘Ten malusieńki, malutki 1%, gdy pigułki antykoncepcyjne nie są skuteczne’.

Lily prychnęła u mojego boku – Taa, ja lubię nazywać go niespodziewanym cudem.

Uśmiechnąłem się do niej – Właściwie, nazywaliśmy go Jude i mimo, że ma prawie dwanaście lat i jest na etapie poznawania wszystkiego, wciąż go kochamy.



Rozdział 28

Brayden

Przeszłość

Przewracając się w łóżku, przytuliłem się bliżej do ciepłej Lily. Żyłem dla weekendów, kiedy przyjeżdża w trasę z nami. Wydawało się to ostatnio zbyt rzadko. I będę musiał z nią znowu porozmawiać o przyjeżdżaniu w każdy weekend, a nie w co drugi. Bardziej niż cokolwiek, chciałem, żeby porzuciła pracę nauczycielki, ale odmówiła. Wiem, że to dlatego, że bardzo kocha to, co robi i jak ciężko pracowała, aby zdobyć dyplom. Ale pod koniec dnia, byłem samolubnym draniem, który chciał ją ze sobą przez dwadzieścia cztery godziny, siedem dni w tygodniu. I to nie był tylko mój fiut, który potrzebował jej ze mną przez cały czas.

*Melody
of the Soul*

Nawet, jeśli ostatniej nocy byliśmy razem, co najmniej trzy razy, wciąż pragnąłem czegoś więcej od niej. Stary banał, który twierdzi, że nieobecność powoduje, iż serce staje się czulsze, jest z pewnością prawdą, zwłaszcza, gdy chodzi o mojego kutasa. Odsuwając jej długie, blond włosy z ramienia, po czym zacząłem całować mokry szlak wzdłuż jej szyi. Moja ręka zsunęła się wokół jej klatki piersiowej do jej piersi. Kiedy ją ścisnąłem, powodując, że jej sutek stwardniał, a ona jęknęła.

Jej reakcja spowodowana, że moja poranna erekcja szarpnęła się w jej tyłek. Zamiast wcisnąć się we mnie, ona przesunęła się dalej. Marszcząc brwi na jej plecach, powiedziałem – Co się dzieje?

- Nic. – mruknęła sennie.

- Byłem zbyt szorstki w nocy?

Pokręciła głową – Jestem po prostu zmęczona, to wszystko.

Przez nasze siedem lat razem, ona nigdy mi nie odmówiła. Zawsze była chętna jak ja, zwłaszcza, kiedy wyjeżdżałem w trasę. Masując ją po plecach moim palcem, powiedziałem – Mów do mnie, Lily.

Spojrzała przez ramię. Kiedy zobaczyłem łzy błyszczące w jej oczach, usiadłem prosto w łóżku – O Boże, byłem zbyt szorstki ostatniej nocy, prawda? Jeśli cię zraniłem, przepraszam.

- Nie, to nie o to chodzi.

- Więc co to jest?

- Proszę, nie znienawidzić mnie.

Jej słowa posłały strach rozchodzący się z mojej głowy w dół do moich palców – Bez względu na to, co to jest, nigdy cię nie znienawidzę. – odpowiedziałem szczerze.

Stwierdzenie to spowodowało wybuchnięcie jej płaczem. Jej ciało trzęsło się z siłą jej szlochu. Niepokój ukłuł we mnie, a najgorsza myśli, jaką kiedykolwiek mogłem sobie wyobrazić przeszła mój umysł – Czy jest ktoś inny? – spytałem.

Oczy Lily rozszerzyły się – NIE! Nie, oczywiście nie. Jak możesz tak myśleć?

- Nie chcesz ze mną uprawiać seksu, a potem prosisz mnie, żeby cię nie znienawidził, a potem wybuchasz płaczem. Co do cholery mam sobie myśleć?

Lily otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale potem przyłożyła dłoń do nich. Odrzucając prześcieradło, wypadła z łóżka – Nie możesz iść tam nago! – krzyknąłem za nią. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem w tym wszystkim było to, że moi koledzy z zespołu zobaczą moją nagą żonę.

Na trzaśnięcie drzwi łazienkowych, wyskoczyłem z łóżka. Kiedy dotarłem do korytarza, z zaczerwienionymi oczami Jake i Rhys wyjrzeli z ich prycz na mnie. Oczywiście, mogłem jeszcze usłyszeć chrapanie AJ'a. Mógł przespać pięciostopniowe tornado – Koleś, kurwa, co się dzieje? – Rhys zapytał.

- Chciałbym wiedzieć. – mruknąłem.

Wskazując gestem łazienkę, Jake posłał mi niegodziwy uśmieszek – Nie słyszałem tak wiele wymiotowania od ostatniej dziewczyny, która myślała, że ma wystarczająco głębokie gardło dla mnie.

Przewróciłem oczami – Jesteś obrzydliwym kutasem, który ma urojenia wielkości.

Jake zaśmiał się, a potem zniknął za zasłoną jego pryczy. Zastukałem lekko kostkami palców w drzwi – Lils, wszystko w porządku?

Jej odpowiedzią było splukiwanie toalety. Minęło kilka sekund, zanim drzwi się otworzyły. Podczas gdy jej oczy i nos były czerwone od płaczu, jej twarz była biała jak ściana. Udało się jej wsunąć na siebie jeden z szlafroków, który wisiał za drzwiami. Oczywiście, ja wciąż trwałem nago w korytarzu z moim interesem na widoku – Kochanie, wszystko w porządku? – powtórzyłem.

- J-jestem w ciąży. – wyjąkała.

Świat wokół mnie zawalił się. Podobnie, gdy po raz pierwszy ją spotkałem i przywaliła mi, czułem, że świat ściemnia się wokół mnie. Nie, nie, nie. Z pewnością, źle ją usłyszałem. Kiedy już udało mi się opanować, spytałem – Co?

- Powiedziała, że jest w ciąży. – Jake zawołał zza zasłony.

- Nie ciebie pytałem. – warknąłem.

- Więc zabierzcie to do sypialni. – wystawił głowę na zewnątrz – I gratulacje, Gorąca Mamusko.

Na jego słowa nerwowy chichot uciekł z ust Lily – Nie mów mi, że jesteś szczęśliwy, że będę miała dziecko? – zapytała cicho.

- Dlaczego nie? Nie jest moje, więc jestem zachwycony. – popatrzył znacząco na naszą dwójkę – Czy nie jesteście szczęśliwi?

Odrzuciłem ręce w frustrację – To jest tak cholernie źle! Cholera, ten autobus. Nie ma, kurwa, żadnej prywatności. – mój głos podniósł się o oktawę, gdzie praktycznie krzyczałem. Spoglądając na siebie, pokręciłem głową – Kurwa, to jest

surrealistyczne. Stoję tu z moim jajami na zewnątrz i otrzymuję jedną z najważniejszych informacji w moim życiu!

- Bray, człowieku, to...

- Nie odbywamy tej rozmowy z tobą! – krzyknęłam na Jake'a. Gdy Rhys wystawił głowę z pryczy, dźgnąłem palcem w niego – Albo z tobą! – biorąc Lily za rękę, pociągnąłem ją korytarzem do sypialni. Po tym zatrzęsnałem drzwi i zacząłem krążyć wokół pokoju.

Lily była w ciąży. Moja dwudziestodwuletnia żona od siedmiu miesięcy była w ciąży. Będę ojcem – Jezus. – mruknąłem, przeczesując ręką przez włosy.

Na jęk za mną, odwróciłem się. Lily usiadła na łóżku i podciągnęła kolana do piersi. Wyglądała na wręcz pogrążoną w żalu. Spoglądała na mnie podejrzliwie, jakby oczekiwała, że w każdej chwili całkowicie zniknęję.

I w tym momencie, poczułem się jak największy dupek, którego można sobie wyobrazić. To znaczy, co do cholery robię, że moja ciężarna żona czuję się jak gówno? To nie było jak byliśmy z powrotem w szkole. Mieliśmy mieć i zadbać o to dziecko. Oczywiście, rzeczy z zespołem były szalone i chaotyczne, ale gwiazdy rocka mieli przez cały czas dzieci. Poza tym, nie było nic więcej, że Lily i ja pragnęliśmy być pewnego dnia rodzicami. Myślę, że czas nadszedł raczej prędzej niż później.

Podchodząc do łóżka, ukląknąłem przed Lily – Kochanie, jest mi tak cholernie przykro z powodu mojej reakcji. Po prostu byłem zaskoczony.

Jej brwi wystrzeliły w górę – Nie jesteś zły?

Potrząsając głową, odpowiedziałem – Jak mógłbym być zły, gdy jedno z moich marzeń się spełnia?

- Och, Brayden. – Lily krzyknęła, przed zarzuceniem rąk wokół mojej szyi. Tulilem jej drżące ciało w moich ramionach, kiedy płakała, a miałem nadzieję, że były to łzy szczęścia. Kiedy odsunęła się, uśmiechnęła się do mnie – Dziękuję ci.

- Za bycie dupkiem, który sprawił, że płaczesz?

- Nie. Dziękuję za kochanie mnie bez względu na wszystko.

Odsunąłem włosy z jej twarzy, a potem pogłaskałem jej mokry policzek – Zawsze będę walczył za nas, Lily. Zawsze będę walczyć o nas. Teraz tylko będę więcej walczył dla nas.

Lily czknęła ze śmiechem – Wciąż mi tak trudno w to uwierzyć.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś ostatniej nocy?

- Nie byliśmy razem tak długo, więc nie chciałam tego zniszczyć.

- Jakim dupkiem jestem, że sprawia, iż myślisz, że dziecko zrujnuje sytuację?

Jej ręka schwytała mój policzek – To nie to. Byłam zdenerwowana sobą. Dopiero od niedawna, od siedmiu miesięcy jesteśmy małżeństwem. Jesteś w trasie przez cały czas i prawie wcale w domu. Nie wspominając, że właśnie dostałam swoją pierwszą pracę w zawodzie, a teraz jestem w ciąży. To tak, jakbym pracowała tak ciężko, ale na co?

- Na stopień naukowy, który będziesz mieć przez całe swoje życie.

- To prawda.

- Poza tym, wiesz, że nienawidzę tego, iż uczysz, a nie wyjeżdżasz w trasę ze mną.

- Po raz kolejny masz swoje marzenia, a ja mam swoje. – odparła cicho.

Podnosząc ręce w górę, pocałowałem jej otwarte dłonie – Wiem, kochanie. Ale jest jeszcze jedno marzenie, który dzielimy ze sobą. Nic nie może zająć tego miejsca.

- Kocham cię. – szepnęła.

- Ja też cię kocham. – pochyliłem się, by złożyć pocałunek na jej ustach. Kiedy się odsunąłem, uśmiechnąłem się do niej. Sięgnąłem po jej szlafrok. Jej brwi zmarszczyły się od zamieszania, kiedy go rozłożyłem. Schyliłem się, żeby złożyć pocałunek na jej brzuchu – I ciebie też kocham. – powiedziałem do jej brzucha.

Lily zasysała oddech, zanim wplotła palce w moje włosy i gwałtownie podciągnęła moją głowę w górę – Chcę, żebyś wiedział, że stałam się najszczęśliwszą kobietą na świecie.

- Ja też. – mruknąłem, nakrywając swoimi ustami jej.

Gdy pchnąłem ją z powrotem na materac, głośny huk nadszedł od naszych drzwi – Wszystko tam w porządku? – Jake zapytał.

Jęknąłem – Było, zanim nie wściubiłeś nosa przez durne pukanie! – krzyknęłam.

- Chciałem się tylko upewnić, czy z Lily w porządku.

- Po prostu, kiedy myślę, że Jake jest samolubnym i nieczułym dupkiem, sprawia, że po raz kolejny się rehabilituję. – Lily powiedziała, a jej głos wibrował rozbawieniem.

- Z nią w porządku. – zawołałem.

- Uch, tak, wolałbym usłyszeć jak sama to mówi. Wiesz, tak, żebym wiedział, że to nie z przymusu.

Lily zachichotała – Obiecuję, że nic mi nie jest, Jake. Teraz proszę idź, więc Brayden będzie mógł mnie pieprzyć? – ponieważ moje usta opadły w szoku na jej słowa, śmiech Jake'a huknął przez drzwiami.

- Masz to. – odpowiedział.

Rozbawienie załśniło w oczach Lily, kiedy ujęła moje policzki w dłonie – Szkoda, że w tej chwili nie widzisz swojej miny.

- Przykro mi, ale to jest ostatnią rzeczą, jakiej spodziewałem się od ciebie.

- Powiedziałbym, że mamy wynik 0-2 za nieoczekiwane rzeczy, jakie powiedziałam dziś rano, co?

Roześmiałem się – Taa, chyba tak.

- Teraz chodź i kochaj się ze swoją ciężarną żoną.

- Tak, pani Vanderburg. Będę szczęśliwy wyświadczając ci tą przysługę. – powiedziałem przed zakryciem ustami jej.



Autobus ryknął i ruszył wzdłuż przyciemnionej międzystanowej, zabierając nas od Mississippi w Alabamie. Lily śmiała się na kanapie z kubkiem czekoladowych lodów na kolanach. Czasami, Rhys wkładał tam swoją łyżkę, żeby trochę zgarnąć. Za każdym razem Lily używała swojej łyżki jak miecz do walki z nim. Rhys jedynie uśmiechał się na jej wybryki.

Siedząc naprzeciwko nich w jednym z kapitańskich foteli, miałem obok siebie notes i moją gitarę na kolanach. Jake również miał wyciągniętą gitarę.

Lily prychnęła sfrustrowana – Powinieneś się wstydzić, Rhysu McGowan. Kradzież lodów od ubogiej, żalostnej kobiety, która znajduje się w czterdziestym miesiącu ciąży.

- Niezła próba, Lils. Jesteś tylko w połowie dziewiątego miesiąca ciąży. – utrzymywał, zanim schwytał kolejny kęs.

Lily jęknęła – Czuję się, jakbym zawsze była w ciąży. Jestem więcej niż gotowa urodzić to dziecko. – spoglądając w dół na brzuchu, powiedziała – Słyszałeś, Michael? Możesz już wyjść.

- Michael? – AJ zapytał z aneksu kuchennego – Czy to imię, które postanowiliście mu nadać?

Roześmiałem się – Nie, to tylko jedno które testujemy w tym tygodniu. Sprawdzamy, jak nam się to podoba, ponieważ to moje drugie imię.

Przechylając głowę, Lily powiedziała – Paul Michael Vanderburg brzmi bardzo znakomicie, nie uważasz?

AJ skrzywił się – Nie ma produktów do włosów pod nazwą jakiegoś kolesia o imieniu Paul Michaels?

Jake i Rhys parsknęli, gdy Lily strzeliła spojrzeniem w Jake'a – Dobra. Michael Paul. Lepiej?

- Trochę.

Byliśmy na ostatnim etapie południowej trasy, która rozpoczęła się w Atlancie, a następnie pomknęliśmy poprzez Carolinas, Tennessee, Arkansas, Luizjane i ostatnia noc, Mississippi. Po koncercie w Alabamie, uderzamy do domu. Ponieważ latanie nie było zagrożeniem i mogła odpoczywać, doktor Lily zatwierdził jej przyjazd. I nie podobał mi się pomysł zostawiającej jej w trzecim trymestrze.

- Co sądzisz na ten temat? – Jake zapytał, brzdąkając chwytny rytym.

Moje brwi się zmarszczyły – Brzmi znajomo.

- Jak do diabła to brzmi znajomo, gdy to po prostu wyszło z mojej głowy?

Wzruszyłem ramionami – Nie wiem. Tak właśnie brzmi.

- Dobrze, inteligentny dupku. Jak to brzmi?

Łamiąc sobie umysł, zacząłem brzdąkać melodię, która była w moim umyśle. Jake prychnął – I tak nie grałem czegoś, co zabrzmiało jak *Hey Jude*.

- Taa, grałeś. – fan The Beatles we mnie nadal grał ten utworu nie tylko, dlatego, że mi się podobał, ale dlatego bo chciałem zirytować Jake'a.

Gdy Lily zassała surowym oddech, przestałem grać – Co się stało, kochanie?

- Wszystko w porządku. Nie uwierzysz, jak wtedy Michael silnie zaczął kopać.

- Och, chcę to poczuć. – AJ powiedział, gdy porzucił arroz con pollo²⁵, który przygotowywał dla nas.

Zmarszczyła brwi – Zatrzymał się.

²⁵ Arroz con pollo to charakterystyczne danie kuchni latynoskiej, rozpowszechnione od Karaibów po Chile. Istnieje wiele wariacji, przepisy mogą różnić się odrobinę przyprawami bądź dodatkami, jednak zasadniczo sposób wykonania jest ten sam. Danie wywodzi się od hiszpańskiej paelli, delikatną różnicą jest, że w krajach amerykańskich raczej używa się ryżu długoziarnistego, niż stosowanego w daniach tego typu w Hiszpanii ryżu okrągłego (arroz redondo).

- Porażka. – AJ mruknął.

Z roztargnieniem, zacząłem znowu grać *Hey Jude*. Lily zaczęła się śmiać – Musi lubić tę piosenkę, bo właśnie ponownie rozpoczął kopanie.

Moje brwi wystrzeliły w górę – Poważnie? – chcąc udowodnić teorię, przestałem grać – Czy on nadal kopie?

Lily uśmiechnęła się – Nie, ponownie się zatrzymał.

Z jękiem, Jake powiedział – Jezu, już wychowałeś kolejnego dziwaka Beatles.

AJ skinął na moją gitarę – Ponownie zagraj, więc będę mógł go poczuć.

Znów zacząłem grać początek do *Hey Jude*. Tym razem zacząłem też śpiewać. Biorąc ręką AJ'a, Lily położyła ją sobie na brzuchu – Czujesz go?

Oczy AJ'a rozszerzyły się – To jest cholernie odjazdowe! – spojrzał przez ramię na mnie – Zapomnij o jego przyszłość, jako muzyka, jaki jego tatusiek. Myślę, że mamy gwiazdę piłki nożnej w naszych rękach.

- Och, potrafi kopać. Dałam mu to. – Lily odpowiedziała.

Choć starał się wyglądać na niezainteresowanego tym wszystkim, Jake zapytał – Czy on nadal to robi?

Lily pokiwała głową – Chcesz poczuć?

Wzruszając ramionami, Jake powiedział – Myślę, że tak. – odłożył gitarę w dół i wstał. Sięgając, położył rękę na tym miejscu, gdzie była dłoń AJ'a. Niewielki uśmiech drgnął na jego wargach – On jest silny.

Kiedy przestałem grać, więc mogłem poczuć jak syn kopię, Lily wypuściła chichoty – Zatrzymał się jeszcze raz.

Krzyżując ramiona na piersi, Jake uśmiechnął się do mnie – Domyślam się, że masz odpowiedź na to, jakie nadać imię dziecku.

- Jude. – Lily i ja powiedzieliśmy razem.

- Tak, Jude Paul Vanderburg. – Jake odpowiedział.

A przez pozostałe dwa tygodnie ciąży, gdziekolwiek byliśmy graliśmy *Hey Jude*, a nasz własny malutki Jude kopał raz lub dwa, aby poinformować nas, że był zadowolony z jego imienia.



Rozdział 29

Lily

Chwila obecna

Bylaś w trasie aż do momentu porodu? – Giovanni zapytał.

Roześmiałam się – No więc, niezupełnie. Byliśmy wtedy prawie w domu. Więc miałam około trzech tygodni przed narodzinami Jude’a.

Giovanni spojrzał między mną a Braydenem – Byłaś sama podczas porodu czy Brayden tam był?

Z uśmiechem, Brayden powiedział – Na szczęście, byliśmy w tym czasie między trasami. Plus, to było tuż po Bożym Narodzeniu, więc to zwykle spokojny sezon dla nas.

- A jak to było posiadanie swojego pierwszego dziecka? – Giovanni zapytał mnie.

*Madness
of the Soul*

Nie mogłam zwalczyć uśmiechu, który zalśnił na mojej twarzy na wspomnienie posiadania Jude – To musi być coś w jego słodkim temperamencie, bo był najłatwiejszy z tych trzech porodów.

- Myślę, że to ma coś wspólnego z tym, że kobiety są trudne. – Brayden odparował.

- Ha, ha. – odpowiedziałam.

- Co dokładnie pamiętasz? – Giovanni zapytał.

Siadając z powrotem na kanapie, zadowolone westchnienie uciekło spomiędzy moich warg – Pamiętam wszystko naprawdę dobrze. Gdy obudziłam się rano znalazłam swoje wody płodowe, które mi odeszły.

- Myślałem, że właśnie zasikała się do łóżka. – Brayden zadumał.

Uderzyłam go w ramię – W każdym razie, ubrałam się ciepło i udałam się do szpitala, który przypadkowo był Northside, szpital, w którym urodził się Brayden. Nie sądzę, że byliśmy tam ponad godzinę, kiedy nadszedł czas, żeby przeć.

Brayden roześmiał się – Jude z całą pewnością był gotowy, żeby zrobić wejście. Z dziewczynami, myślę, że byliśmy tam dziesięć czy dwanaście godzin, zanim zdecydowały się, iż najwyższy czas, żeby wyjść.

- To prawda. Dziewczęta były nieco bardziej wybredne w porodzie.

- Kto był na sali porodowej z wami?

- Moja mama chciała tam być, więc pozwoliliśmy jej na to. Była dobra, pozostając z tyłu i pozwalając mnie i Braydenowi na nasz moment.

- Prawdopodobnie więcej niż jeden raz, musiała trzymać mnie za rękę, żeby powstrzymać mnie od zwariowania. – Brayden przyznał.

Roześmiałam się – To prawda. Nigdy nie zapomnę, jaki był blady.

Brayden zadrzał – To było poważnie przerażające, ten pierwszym raz. Oboje byliśmy tylko dziećmi w wieku dwudziestu trzech lat. Nie mieliśmy pojęcia, tak naprawdę.

- Ale jakoś to zrobiliśmy. – stwierdziłam.

- Taa, zrobiliśmy. – Brayden pokręcił głową – Nigdy nie zapomnę, jak jednej chwili jest to tylko jego mała blond główka tam, a potem następnie był na zewnątrz i zawodził. Widząc go biorącego swój pierwszy oddech, dobra, widząc wszystkie moje dzieci biorące pierwsze oddechy, jest najbardziej niesamowitą rzeczą, jaką kiedykolwiek mi się zdarzy, oczywiście oprócz poślubienie Lily.

Wchłaniając jego słowa, nie mogłam oprzeć się nakryciu swoimi ustami jego. Ilekroć słyszałam Braydena mówiącego o swoich dzieciach, zakochiwałam się w nim bardziej. Kiedy się odsunęłam, uśmiechnęłam się do niego – Kocham cię.

- Ja też cię kocham, skarbie.

Kiedy spojrzałam na Giovanni, uśmiechał się do nas – Niezwykła chwila, prawda?

Ocierając łzy z moich oczu, odpowiedziałam – Mówiąc o naszych dzieci zawsze mi to robi.

- Więc jak to wyglądało, kiedy chłopaki spotkali Jude? – Giovanni zapytał.

Roześmiałam się – To bardzo interesująca historia.

Melody of the Heart
by Katie Ashley

Tłumaczenie Nieoficjalne

The Runaway Train
#04



Rozdział 30

Lily

Przeszłość

Po tłumie mojej i Braydena rodzinie opuszczającej pomieszczenie, westchnęłam i pozwoliłam opaść głowie z powrotem na poduszkę.

Wyczerpanie, jakiego nigdy nie znałam dotąd w moim życiu, przejęło moje ciało. Czulałam się jakby ktoś wbił mi igłę i wypuścił całą energię, jaką miałam. Ziewając, zerknęłam na Braydena. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu do niego, stał nieruchomo, patrząc na śpiącego Jude – Nie sądzę, że gdzieś się wybiera. – powiedziałam, a mój głos był trochę zachrypnięty od mojego poprzedniego wysiłku.

Ręce Braydena delikatnie chwyciły kołyskę – Wiem. Po prostu nie mogę przestać na niego patrzeć. – spojrzał na mnie ze łzami lśniącymi w oczach – On jest najdoskonalszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem. I pomyśleć, że nawet miałem

Melody
of the Soul

niewielki udział w tworzeniu go... - szloch zakrztusił się w jego gardle. Potrząsnął głową, przecierając łzy z policzków – Jestem taki mięczakiem. – mruknął.

- Nie, jesteś dumnym ojcem. I nie sądzę, bym kiedykolwiek kochała cię bardziej niż w tej chwili, w tej, w której płaczesz nad swoim synem.

Pozostawiając Jude'a, Brayden podszedł do mnie. Pochylił się i złożył niewinny pocałunek na moich ustach – Dziękuję za dzisiaj.

- Mogłabym powiedzieć to samo do ciebie.

Brayden zerknął przez ramię na Jude'a – Byłem poważny o pragnącym pełnego domu... lub pełnego autobusu.

- Myślę, że to dobry pomysł, *nie* wspominając mi o kolejnym dziecku zaraz po urodzeniu.

Brayden roześmiał się – Masz rację.

Kiedy rozległo się pukanie do drzwi, spojrzałam podejrzliwie na Braydena – Po prostu odpoczywaj, kochanie. Powiem temu komuś, że teraz jesteś zbyt zmęczona dla odwiedzających.

- Ale nie byłoby to niegrzeczne?

Uniósł brwi na mnie – Czy ja wyglądam jakbym przejmował się, co myślą inni ludzie?

Uśmiechnęłam się do niego – Nie, wyglądasz na człowieka, który właśnie wygrał na loterii.

Gdy Brayden otworzył drzwi, nie miał okazji do gadki i być nie przyjaznym. Zamiast tego, Jake, AJ i Rhys przepchnęli się obok niego, z ramionami pełnymi kwiatów, balonów i pluszaków. Bez choćby cześć, Jake zażądał – No, gdzie on jest?

- Śpi, dupku. – Brayden odpowiedział.

- Wiec go obudzić. Jego wujowie są tutaj, żeby go zobaczyć.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu na Jake'a. Oczywiście, nie miał pojęcia o dzieciach. Wszystko, co myślał to tylko on sam, więc to ma sens, że powinniśmy go zaspokoić.

- Jesteś takim głupkiem. – AJ odpowiedział i uderzył Jake'a w głowę. Potem podszedł do mnie. Z mrugnięciem oka, zapytał – Hej, Gorąca Mamuśko, jak się czujesz?

Kiedy podniosłam się w łóżku, roześmiałam się – Jakbym została przejechana przez tira.

- Och, mi amor, właśnie wypchałaś dziecko. Nie spodziewałbym się mniej niż uczucie absolutnie do bani. Wyglądasz dużo lepiej niż moja siostra, gdy urodziła siostrzenica. – pochylił się i czule pocałował mnie w policzek.

- Dziękuję, AJ.

Z przymrużeniem oka, odpowiedział – W każdej chwili.

Gdy Jake odłożył balony i kwiaty na ladę, zatarł ręce – W porządku, jako wokalista, myślę, że to sprawiedliwe, że mogę potrzymać go w pierwszej kolejności.

- To całkowita brednia. – AJ zaprotestował, przesuając się przed Jake'a.

- Czekaj na swoją kolej. – Jake odpowiedział.

Brayden spojrział na mnie by upewnić się, czy jestem na pokładzie z podawaniem z ręki do ręki naszego nowo narodzonego syna. Uśmiechnęłam się i skinęłam głową. Potem podszedł do kołyski i bardzo delikatnie podniósł Jude'a. Kiedy tulił syna do piersi, wyraz dumy wpełził na jego twarz i stopił moje serce.

Potem skinął na Jake'a. Zamykając lukę między nimi, Jake wyciągnął chętnie dłonie. Potem spojrział na Jude'a, a kąciki jego warg wygięły się w górę – Dobra, jest przystojny jak mały skurwiel, prawda?

Jęknęłam z przerażenia, gdy Brayden tylko zachichotał. Chyba jakaś część mnie nie powinna spodziewać się czegoś innego od Jake'a i jego notorycznie złych, ordynarnych ust. Przedtem nie miało to wielkiego znaczenia, ale teraz musiałam pogodzić się z faktem, że mój syn będzie otoczony ordynarnymi rockmenami, którzy nie zawsze będą mieć dobry wpływ na niego. Ale w tym samym czasie, wiedziałam, że Jude będzie szczęśliwy mając trzech mężczyzn, którzy będą otaczać go jak przybrani ojcowie. Oni będą tam zawsze, aby kochać i chronić go w swój własny nieudolny sposób.

- Cholera, to jest dobra rzecz, że wygląda jak ty, Lily, a nie jego tatusiek. – Jake zadumał.

- Ciul. – Brayden wymamrotał.

Jake spojrział z Jude'a do mnie, a potem mrugnął – Założę się, że jesteś zaskoczona, że go nie upuściłem, co?

Nerwowy chichot uciekł spomiędzy moich warg – Może trochę.

- Wiesz, że nie jestem w sumie głupkiem, jeśli chodzi o dzieci. Miałem trochę praktyki, kiedy Allison była dzieckiem.

Przechylając głowę na niego, uśmiechnęłam się – Wyglądasz bardzo naturalnie z nim.

Jego oczy rozszerzyły się – O cholera, nie. Nawet o tym nie myśl.

- Pewnego dnia, Jake Slater. Pewnego dnia sam będziesz posiadał własne dziecko w ramionach.

Potrząsnął głową – Niemożliwe. Zawsze owijam mój interes we własne prezerwatywy. Nie z jakąś laską, która mogłaby mieć lalkę voodoo.

Marszcząc nos, odpowiedziałam – Nie, nie z jakąś losową lalunią. Chodziło mi o twoją żonę.

AJ prychnął – Jake żonaty? Poczekajmy, aż w pierwszej kolejności piekło zamarźnie.

- Uwierz mi, to się wydarzy. Nie wiem, kiedy i z kim, ale tak będzie.

- Cokolwiek. – Jake wymamrotał. Nasza rozmowa zdawała się tłumić urok Jude'a, bo nagle był gotowy do przekazania go w chętne i czekające ramiona AJ'a.

- Taki przystojny chłopak. – AJ powiedział przed złożeniem całusa na czubku blond włosów Jude'a.

Jake wyciągnął rękę i podniósł jedną z zaciśniętych pięści Jude'a – Wygląda na to, że ten tutaj malutki chłopiec ma pewne palce do gitary.

Brayden uśmiechnął się – Też, tak myślałem.

Gdy Jude przebudził się, AJ zagruchał i zaśpiewał dla niego w języku hiszpańskim. Niespodziewanie go to uspokoiło, a Jude wrócił do snu.

Gdy AJ spotkał mój wzrok, na co musiało być zszokowaną miną, mrugnął – Nazwij mnie tylko Zaklinaczem Dzieci.

Roześmiałam się – Będę wiedziała dokładnie, do kogo się zgłosić, gdy będzie marudny.

Opierając się o ścianę, Rhys z zaciekawieniem obserwował AJ'a i Jude. Szarpnęłam brodą na AJ'a, sygnalizując mu, żeby dał szansę Rhysowi. Gdy AJ zaczął iść ku niemu, Rhys uniósł ręce – Stary, ja nie wiem nic na temat dzieci.

- Daj temu spróbować. Najgorsze, co można zrobić, to upuścić go. – AJ odpowiedział.

Zarówno Rhys i ja jęknęliśmy – Po prostu się drażnię. – AJ zadumał, na co zarobił gniewne spojrzenie od Rhysa.

Delikatnie, AJ umieścił Jude'a w ramionach Rhysa. Zagryzłam wargę, by nie rozśmiać się, na wciąż stojącego Rhysa. Jak gdyby nawet mruganie było zbyt trudne i mogłoby zranić Jude'a – On naprawdę wygląda jak ty, Lily. – Rhys powiedział, a uśmiech igrał na jego ustach.

- Dziękuję ci.

Twarz Rhysa załśniła, gdy Jude otworzył oczy i patrzył na niego – Hej kolego. – mruknął.

Chociaż chłopaki teraz wydawali się zafascynowanie przez Jude'a, nie mogłam przestać się zastanawiać o przyszłość – Czy wciąż jesteście pewni, o mnie zabierającej go do autobusu, kiedy będę cię odwiedzała?

- Dlaczego nie? – Jake zapytał, gdy palcami delikatnie przebiegł po meszku Jude'a.

- Cóż, z dziećmi jest dużo pracy...

AJ podniósł rękę – Czy sugerujesz, że gdy pojawisz się w autobusie, ty i Bray będziecie oczekiwać od nas, żeby pilnować tego małego człowieczka, podczas gdy wasza dwójka będzie mieć ponowne święto pieprzenia?

Moja twarz natychmiast ogrzała się na jego słowa, podczas gdy Brayden tylko zachichotał – Nie, człowieku, nie to miała na myśli. – odparł.

- Wtedy jest dobrze. Dobra, chłopaki?

Rhys i Jake przytaknęli. Mam nadzieję, a nie wierzę, by nadal byli szczerym, kiedy Jude zacznie płakać w środku nocy. Oczywiście, wszyscy byli nocnymi markami, więc byłoby gorzej w ciągu dnia, gdy starają się nadrobić zaległości w śnie.

Mówiąc o płacz, Jude zaczął wyć, wymachując pięściami. Kiedy spotkałam oszalałe spojrzenia Rhysa, on powiedział – Nic nie zrobiłem. Przysięgam.

Roześmiałam się – Wiem, że nie. Pewnie po prostu jest głodny.

Cała trójka facetów zamarła – Jedzenia z piersi? – AJ zapytał, a brwi mu się zmarszczyły.

- Tak, on wcześniej naprawdę dobrze się przyssał.

Rhys podbiegła do łóżka i odłożył Jude'a w moje ramiona – Taa, uh, muszę iść.

- Ja też. – AJ powiedział.

- Tak samo ja. – Jake powtórzył.

Przechylając głowę na nich, uśmiechnęłam się – Kto by pomyślał, troje notorycznych męskich dziwek boi się piersi?

Jake zaśmiał się – Nazwij to jak chcesz, ale spadam stąd.

- Dzięki za przybycie, chłopaki. To naprawdę wiele dla mnie znaczy. –
powiedziałam nad krzykiem Jude'a.

- Proszę bardzo, Gorąca Mamuśko. – AJ odpowiedział, składając pocałunek na
czole Jude'a a następnie na moim. Jake poszedł jego śladem, zaś Rhys tylko
pomachał na mnie od drzwi.

Gdy zepchnęłam szlafrok dla Jude'a, nie mogłam powstrzymać się od śmiechu na
reakcję facetów. Czy wiedzieli, czy nie, ich życie też miało zmienić się z narodzinami
Jude'a. Po tym wszystkim, byliśmy jedną, świetną, wielką muzyczną rodziną.



Rozdział 31

Brayden

Chwila obecna

A po Jude, czekaliście trzy lata by mieć kolejne dziecko. – Giovanni spojrzał między nami – Jakiś szczególny powód? To znaczy, przypominam sobie, że Brayden mówił, iż chce pełen dom i chce zacząć w wieku dwudziestu pięciu lat.

Lily i ja roześmialiśmy się – Rzeczywiście, łatwo było mówić o pełnym domu dzieciaków, zanim rzeczywiście mieliśmy to jedno. Gdy Jude się urodził, uświadomiliśmy sobie, jaka to ciężka praca, kiedy chodzi o wychowywanie dziecka. Oczywiście, nie byliśmy konwencjonalną rodziną, biorąc pod uwagę, że Brayden był w trasie przez większość roku, a ja uczyłam w domu.

- Jak radziłaś sobie jako samotna matka? – Giovanni zapytał Lily.

*Melody
of the Soul*

- Cóż, miałam to o wiele łatwiejsze niż w większości samotnych matek. Naszym pierwszym domem po prostu okazał się być stary dom dziadków Braydena, więc byłam tuż obok mojej mamy. Moja młodsza siostra Kylie, postanowiła iść do szkoły wieczorowej i mogła być moją nianią w ciągu dnia, tak długo, jak mogła mieszkać za darmo w moim domu.

Giovanni uśmiechnął – To wydaje się rozsądne.

- Najtrudniej było nie mieć Braydena ze sobą, ale był też fakt, że nienawidził tego, bo tęsknił za byciem z Jude.

- Jak się czuleś podczas separacji, Brayden? – Giovanni zapytał.

- Szczerze mówiąc, było to cholernie do dupy. – odpowiedziałem.

Z uśmiechem, Giovanni zapytał – Czy możesz to rozwinąć dla mnie?

- Czulem się jakbym był ciągnięty w dwóch odrębnych kierunkach. Moi koledzy z zespołu mnie potrzebowali, bo nadal nasza popularności rosła w zawrotnym tempie w tym biznesie, a kolejny to moja żona i syn, którzy mnie potrzebowali, żeby był ojcem, którym zawsze chciałem być.

Giovanni kiwnął głową – Jak wasza dwójka sobie radziła?

- Technologia jeszcze nie była na poziomie Facetime i Skype, jak później mieliśmy z Melody. Odbywaliśmy wideo czaty i rozmawialiśmy przynajmniej raz każdego dnia. Jeszcze latałam z Jude'm, żeby zobaczyć go dwa lub trzy razy w miesiącu. – Lily odpowiedziała.

- To brzmi intensywnie. – Giovanni zaznaczył.

- Tak było. – Lily odpowiedziała. Spoglądając na mnie, powiedziała – Myślę, że czekaliśmy tak długo, do Melody, ponieważ mieliśmy nadzieję, że niektóre rzeczy się uspokoją. Kiedy zaszłam z nią w ciążę, zdecydowałam się wreszcie rzucić pracę nauczycielki.

- W końcu miała rację. – powiedziałem z uśmiechem.

- I jak to było w trasie z dwójką dzieci?

Lily i ja jęknęliśmy – Bardzo, bardzo trudno. – Lily odpowiedziała.

- Moim największym ubolewaniem było to, że wcześniej nie zdobyliśmy swojego własnego autobusu w trasę. – powiedziałem.

Lily pokręciła głową – To nie miałyby znaczenia, bo jeszcze nie byłam gotowa do zadomowienia się w trasę przez cały czas.

- Co zmieniło twoje zdanie?

Z uśmiechem, Lily powiedziała – Kiedy zobaczyłam jak Mia robi to z Bellą, zdałam sobie sprawę, że mogę to zrobić z dwójką dzieci. I również postanowiłam wtedy, że chciałam nauczania domowego dla dzieci, gdy Brayden był w trasie.

Skinąłem głową – Chociaż chciałbym osobny autobus wcześniej, nadal jestem zadowolony, że Jude i Melody zaczęli swoje życie z odrobiną normalności.

W tym momencie nadeszło pukanie do hotelowych drzwi. Kiedy wstałem, żeby otworzyć znalazłem tam Melody – Hej, skarbie, będziesz musiała wrócić do AJ'a i Mii. Jeszcze nie skończyliśmy.

Pokręciła głową – Nie, to Lucy.

I nawet nie musiałem wołać Lily. Błyskawicznie wstała z kanapy i udała się do drzwi. Kiedy wróciłem do kanapy, posłałem Giovanniemu smutny uśmiech – Myślę, że to daje nam gładkie przejście do rozmowy o naszym trzecim dziecku.

- Mam nadzieję, że nie wydaje ci się, iż traktuję to, jako wrażliwy temat.

- Nie, jest w porządku.

- Wiem, że ty i Lily byliście bardzo otwarci w mediach o niej będącej w spektrum autyzmu z zaburzeniami integracji sensorycznej²⁶.

- Tak, zawsze czułem, że jest to coś, czego nie powinniśmy ukrywać. Ponieważ byłem gwiazdą, mogę podnieść świadomość i zebrać fundusze. Z pomocą Rhysa, zrobiliśmy duże zbieranie funduszy. – poprawiłem się na krześle – Oczywiście, istnieje wiele badań, które twierdzą, że SPD nie jest część spektrum autyzmu, podczas gdy inne badania tak. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej byłoby połączyć wszystkie wysiłki.

- Muszę być szczery, że gdy wcześniej byłem z twoimi dziećmi, nie zauważyłem niczego innego lub niezwykłego. Ona wydawała się nieco bardziej nieśmiała niż twoja druga córka.

- Ona jest naturalnie bojaźliwa i ciszka niż Melody. – nie mogłem powstrzymać się od śmiechu – Biorąc pod uwagę, kiedy Melody zaczęła mówić, gdy była ledwie zdolna do chodzenia i potrzebowała wiele, żeby być ciszej.

Giovanni uśmiechnął się – Rozumiem.

- Ale masz rację. Nie zauważyłbyś niczego gołym okiem. Jeśli chciałbyś ją przytulić, gdy wychodzi, ona odmówi, nie tylko, dlatego, że cię nie zna, ale

²⁶ SPD – sensory processing disorder - zaburzeniach integracji sensorycznej

dlatego, że nie lubi być trzymana lub dotykana. Niektóre dźwięki, które mi lub tobie nie przeszkadzają, ją mogą doprowadzić do załamania. Dla niektórych ludzi, wydają się to małe dziwactwa, ale to leży o wiele głębiej.

- Kiedy po raz pierwszy odkryliście coś, co było... inne w niej? – Giovanni zapytał.

- Prawdopodobnie, kiedy miała dziewięć lub dziesięć miesięcy. Myśleliśmy, że po prostu przechodzi w fazę, gdzie nienawidziła być trzymana, co doprowadziło Lily do złamanego serca. Była przyzwyczajona do kołysania Jude i Melody do ich pierwszego roku życia, kiedy kładła ich spać, ale Lucy zaczęła płakać, dopóki nie leżała w swoim łóżeczku. Wtedy też krzyczała podczas zmiany pieluchy, kąpieli i w każdej chwili, kiedy musieliśmy zmienić jej ubranie. Następnie, gdy zaraz skończyliśmy, było z nią w porządku. – westchnąłem, gdy przeżywałem te straszne dni, kiedy nie wiedzieliśmy, co się stało z naszą słodką, małą dziewczynką, a potem nastął dzień, kiedy w końcu się dowiedzieliśmy.



Rozdział 32

Brayden

Przeszłość

Przewróciłem się na bok w łóżku i znalazłem puste miejsce Lily. Podnosząc się do góry, zmrużyłem oczy w ciemności. Kiedy jej nie zobaczyłem, odrzuciłem nakrycie i wyskoczyłem z łóżka. Po zajrzeniu do łazienki i niczego nie znalezieniu, poszedłem do drzwi sypialni. Miałem trzy dobre domysły, gdzie ona mogła być i najsilniejsze doprowadziło mnie do pokoju Lucy.

To był piekielny dzień. Cóż, gdybym był szczery wobec siebie, to były piekielne kilka miesięcy. Ale dziś siedzieliśmy w pluszowych, skórzanych fotelach w gabinecie neurologa dziecięcego, dr Petera Robsten. Gdy nasz pediatra nie był w stanie zdiagnozować, co było nie tak, pojechaliśmy do Emory rozpaczliwie

*Melody
of the Soul*

poszukując odpowiedzi, co było nie tak z naszą Lucy. Przeszła przez gamę testów, co było strasznie intensywne dla piętnastomiesięcznego bobasa.

Następnie dr Robsten dała nam diagnozę, którą spodziewaliśmy się usłyszeć: zaburzeniach integracji sensorycznej i nadwrażliwość dotykowa, które w zasadzie oznaczało SPD z działaniami obronnymi na dźwięki i dotyk. Chociaż mieliśmy nazwę, na co odkryliśmy obawy i badania w internecie, ale wciąż nie dało nam jasnego planu na przyszłość, jak wychować Lucy.

Z drzwiami do pokoju Lucy już uchylonymi, wślizgnąłem się do środka. Stojąca obok kołyski Lucy, Lily wyglądała jak anioł w pełni księżyca z jej białą, lekką pizzamą i lśnącymi blond włosami. Podszedłem do niej od tyłu, owijając ramiona wokół jej talii. Po złożeniu pocałunku na jej szyi, powiedziałem – Obudziłem się, a ciebie nie było.

- Nie mogłam spać.

- Kochanie. – mruknąłem.

Kiedy odwróciła się do mnie, łzy błyszczały w jej oczach – Po prostu ciągle leżałam, szukając w moich myślach coś, co zrobiłam inaczej z Jude i Melody. Czy to, dlatego, że nie karmiłam ją piersią tak długo? Czy to dlatego, że była tak dużo w autobusie, kiedy była tylko niemowlęciem? Czy dlatego, że dałam jej te szczepionki na czas? Chodzi mi o to, byliśmy tam i z powrotem w trasie z Jude’em i Melody, ale gdy byli kilka miesięcy starsi. – jej bolesny wzrok wrócił do Lucy – Co zrobiłam źle?

Szloch przedarł się z pierś Lily. Dźwięk spowodował, że Lucy powierciła się w swoim kokonie z różowego koca. Owijając moje ramię wokół jej talii, zwróciłem Lily do mnie. Gdy zaczęła mocniej płakać, wyprowadziłem ją z sypialni. Skierowałem ją korytarzem z powrotem do naszego pokoju i na łóżku.

Odsuwając jej długie włosy z twarzy, popatrzyłem jej w oczy – Chcę, żebyś mnie wysłuchała. Nie ma nic, co zrobiłaś źle, a co spowodowało, że Lucy ma zaburzenia sensoryczne. Takie rzeczy się zdarzają. To nie jest kara dla nas lub dla Lucy. To jest po prostu coś, z czym musimy sobie poradzić.

- W głębi duszy wiem to. Chcę tylko kogoś lub coś obwinić. Ona jest tylko dzieckiem. Nie zasługuje by musiała przejść tak wiele.

Pokręciłem głową – Choć zgadzam się, że to niesprawiedliwe, że Lucy to przeżywa, ja nie zamierzam pozwolić ci się zadręczać. Jesteś najlepszą matką na całym świecie. Nikt nie poświęca się dla swoich dzieci jak ty.

- Dziękuję, Brayden. – szepnęła, zanim pochyliła się by mnie pocałować.

- Czujesz się teraz lepiej?

Wzruszyła ramionami – Nie boisz się?

Biorąc jej ręce w moje, posłałem jej lekki uśmiech – Jestem przerażony.

- To sprawia, że czuję się trochę lepiej. – przyznała.

Moje brwi wystrzeliły ze zdziwieniem – Naprawdę? Myślałem, że zawsze mam być silny jako twardszy mężczyzna.

- Lubię, kiedy jesteś silny, ale lubię też, kiedy wiem, że nie radzisz sobie tak jak ja.

- Tylko nie zapomnij, choć przez jedną minutę, że nie jesteśmy w tym razem. Nie musisz przejść przez to sama. Jestem tu dla ciebie.

- Myślę, że teraz kocham cię bardziej, że mam cały nasz czas razem. – powiedziała ze łzami błyszczącymi w jej oczach.

- Ja też cię kocham, kochanie. – pocałowałem ją po raz kolejny – Chodź, prześpijmy się.

A potem wyciągnąłem ją w ramiona i leżeliśmy razem. Czułem się najpewniej, najbezpieczniej i najbardziej kochany, kiedy w moich ramionach trzymałem Lily.



Rozdział 33

Brayden

Chwila obecna

Nie trwało długo, kiedy Lily dołączyła do nas – Wszystko w porządku? – zapytałem.

Uśmiechnęła się – Tylko drobne załamanie ze względu na niektóre dźwięki z jednej z gier wideo, w którą chłopcy grali. Ma teraz słuchawki i ogląda film. Z nią w porządku. – Lily odwróciła uwagę od mnie do Giovanniego – Chyba Brayden podczas mojej nieobecności wyjaśnił o Lucy.

- Tak, zrobił. Jako rodzic pięciolatki, muszę powiedzieć, że niesamowicie sobie z nią radzicie, tak dobrze jak z pozostałą dwójką.

- Dziękuję. To wiele dla nas znaczy.

*Melody
of the Soul*

- Myślę, że właśnie nadszedł czas na zakończeniu tego. – Giovanni włożył notes do teczki i wstał z kanapy – Po raz kolejny, bardzo dziękuję waszej dwójce za umożliwienie mi rozmowy z wami. Mam takie dobre przeczucia, co do tego artykułu. Myślę, że cały numer będzie hitem.

Lily na jego słowa trochę się zarumieniła, a ja tylko roześmiałem się – Mam nadzieję, że nasza historia może sprzedać kilka egzemplarzy.

- Och, jestem pewien, że tak. – Giovanni spojrzał między nami – Wy nadal nie bardzo rozumiecie, jakie niesamowite rzeczy robicie, co?

Biorąc rękę Lily w swoją, podniosłem ją do moich warg – Zaufaj mi, myślę, że wiemy.

Giovanni uśmiechnął się – Cieszę się, że to słyszę. – gdy zaczął iść do drzwi, powiedział – Powodzenia. Zobaczymy się jutro na ślubie.

- Jeszcze raz dziękujemy za przybycie. – Lily powiedziała, gdy odprowadzała go do drzwi.

Gdy już go nie było, upadłem z powrotem na kanapę – O nie, nie układaj się wygodnie. Mamy dokładnie czterdzieści pięć minut, zanim musimy spotkać się z pozostałymi na próbie.

Jęknąłem – Zapomniałbym o tym. Pragnę drzemki.

Lily zachichotała, gdy podchodziła do mnie – Pokazujesz swój wiek, jeśli potrzebujesz drzemkę, Vanderburg.

- Zrezygnowałbym z drzemki za szybki numer. – odparłem, poruszając brwiami.

- Wspominanie tych wszystkich naszych ostatnich sekseksapad cię podnieca?

- Mmm, hmm.

Gryząc jej wargę, mogę powiedzieć, że Lily poważne myśli o szybkim numerku –
Daj spokój. Dzieci są pod opieką, a my mamy to całe miejsce dla siebie.

Nie odrywając oczu od mich, zaczęła iść tyłem do sypialni. Kiedy kiwnęła na mnie
palec, wystrzeliłem z kanapy niczym strzała.



Rozdział 34

Brayden

Chwila obecna

Stałem przy wzbudającym podziw ołtarzu katedry św Jana Chrzciciela w Savannah, z niepokojem czekając na pojawienie się panny młodej. Z zapartym tchem oglądałem, jak przedwcześnie dojrzały Jax i Jules szli do ołtarza, jako chłopczyk od obrączek i dziewczynka od kwiatków. Zerkając obok mnie na Jake'a, patrzyłem z rozbawieniem, jak zaciskał i rozluźniła szczękę. Ostatniego wieczoru byłem świadkiem dramatu, gdy Jax i Jules nie chcieli iść do ołtarza. Po dniu spędzonym na weselnym obiedzie, tak naprawdę nie mogłem ich winić za chęć powrotu do hotelu by bawić się z innymi dziećmi. Oczywiście, że nie wyraziłem opinii na ten temat. Gdy Jake miał ich na oku, jestem pewien, że po prostu czekał, iż

*Melody
of the Soul*

znów wybuchną w napadzie furii. Ale wykonali zadanie jak absolutne aniołki, na jakie wyglądają.

Moją uwagę od razu opuściła bliźniaków i powędrowała do zachwycająco pięknej drużyny, którą zbliżała się do ołtarza w lawendowej sukni. Z jej włosami zaczesanymi z boku i spiętymi błyszczącymi spinkami, reszta długich blond włosów Lily opadała kaskadowo falami na plecy. Trudno było uwierzyć, że właśnie skończyła trzydzieści cztery lata. Wyglądała tak samo młodo, jak w dniu, kiedy po raz pierwszy widziałem ją zbierającą jabłka. Kiedy spotkała mój wzrok, uśmiechnęła się i mrugnęła. Po tych wszystkich latach, moje serce wciąż trochę drżało.

Tuż po Lily była Mia a następnie Abby idące do ołtarza. Ze względu na eklektyczny zmysł mody Allison, każda drużyna miała inny kolor sukni. Abby była w kolorze różowym, a Mia była w jasnoniebieskim. Kiedy Andrea, przyrodnia siostra Allison i jako honorowa drużyna podeszła do ołtarza, a która miała na sobie miętową sukienkę. Mimo, że nie stała przy drużynach, siostra Rhysa, Ellie na przedniej ławce, miała na sobie blado żółtą sukienkę i na kolanach trzymała ten sam bukiet jak pozostałe drużyny.

Wpatrując się w Rhysa, sprawdzałem jak sobie radzi. Wyglądał stosunkowo spokojnie, ale wiedziałem, że w środku był zapewne trochę spanikowany. Tak jak wszyscy panowie młodzi nieważne jak gotowi byli się ożenić. Wiedziałem, że dla nikogo innego na świecie, ale dla Rhysa była przeznaczona Allison. On po prostu chciał dać jej trochę czasu, żeby bardziej dojrzała, zanim wejdzie w związek małżeński. Teraz w wieku dwudziestu czterech lat, Allison była bardziej niż gotowa wziąć na siebie rolę jego żony.

Muzyka zmieniała się w Pachelbel's *Canon in D* w *Ave Maria*. Drzwi z tyłu katedry otworzyły się i Allison pojawiła się wraz z ojcem. Na pewno była zapierającą

dech w piersiach panną młodą. Z jej ciemnymi włosami zaczesanymi do tyłu i błyszczącą tiarą na głowie, nie wyglądała jak dziewczynka, którą spotkałem tak wiele lat temu. Teraz jest już dorosłą kobietą.

Lily powiedziała mi, że sukienka Allison przypominała Grace Kelly i Kate Middleton²⁷. Oczywiście, jako szanujący się facet, nie miałem pojęcia, jak ta sukienka wyglądała. Wiedziałem tylko, że Allison wygląda elegancko i pięknie, gdy sunęła do ołtarza. Jej uśmiech był promienny i koncentrował się na jednej osobie, na jej mężczyźnie.

Kiedy dotarła do niego przy ołtarzu, łzy popłynęły po jego policzkach. Nie sądzę, bym kiedykolwiek widział Rhysa płaczącego publicznie. Ale było, coś w miłości swojego życia, że przedstawi cię tak bardzo wrażliwym. Kiedy ksiądz rozpoczął ceremonię, nie mogłem powstrzymać się do odwrócenia wzroku od młodej pary na Lily. Myślałem o naszym dniu ślubu - naszym pierwszym w Vegas, a następnie drugim w kościele w domu. Pod pewnymi względami wydawało się, jakby to było wczoraj, ale w innych, wydawało się, że dwie różne osoby wchodzi do życia małżeńskiego.

Mieliśmy swoje wzloty i upadki, dobre i złe. Przetrwaliśmy każdą burzę, którą życie rzuciło w nas. W końcu, to właśnie stworzyło nas, jak i naszą miłość, silniejszych. Podobnie jak w starej piosence Joni Mitchell, *Both Sides Now*, którą moja mama uwielbiam grać, dostałem szansę, aby zobaczyć życie z obu stron - z Lily



27

oraz bez niej. To nie był konkurs, w jaki sposób można wybrać. Dla mnie nie istnieje życie bez Lily.

- Na mocy nadanej mi przez Boga i stan Georgia, ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą.

Gdy Rhys wyciągnął Allison w ramiona całując ją, oklaski rozległy się w kościele. Odsunęli się uśmiechając i śmiejąc na wybryki tłumu. Następnie ruszyli od ołtarza, jako mąż i żona. Gdy nadszedł czas dla mnie, żeby wyjść, spotkałem Lily na środku malowniczego ołtarza. Zaproponowałem jej moją rękę, a ona szczęśliwie wsunęła swoją dłoń pod nią – Wyglądasz bardzo piękna, pani Vanderburg.

Uśmiechnęła się – I ty wyglądasz bardzo przystojnie, panie Vanderburg.

Choć mieliśmy iść nawą, zatrzymałem się by pocałować Lily – Kocham cię. – szepnęła do moich ust.

- Kocham cię bardziej.

A potem razem odeszliśmy od ołtarza w słońce.



Rozdział 35

Brayden

Chwila obecna

Później tej nocy na przyjęciu, z głową na jego piersi przytuliłam się do Braydena, pod skrzącymi się światłami w wynajętym namiocie.

Rodzice Rhysa zorganizowali przyjęcie w swoim domu w zabytkowej dzielnicy Savannah. To było absolutnie zapierające w piersiach, będąc wewnątrz starego domu, a duży namiot na tylnym trawniku stwarzał intymną atmosferę. Gdy ciasto zostało pokrojone i nasze dzieci zjadły kilka kawałków, wraz z przystankami przy czekoladowej fontannie, odesłaliśmy je z moją matką z powrotem do hotelu na odtrucie cukrowe.

Gdy kołysaliśmy się do muzyki, byłam zadowolona, że mam trochę czasu sam na sam z Braydenem. Nad ramieniem Bray'a, patrzyłam, jak Rhys i Allison tańczyli tak

*Melody
of the Soul*

blisko siebie, jak to tylko było możliwe, nie pozwalając im oczom opuścić swojego wzroku – O czym myślisz? – Brayden spytał.

Podniosłam głowę – Szczęśliwa para. My.

- Co z nami?

Uśmiechnęłam się – Jak wdzięczna jestem, że jesteśmy szczęśliwą parą po tych wszystkich latach.

- Wiem, co masz na myśli. – jego brwi zmarszczyły się trochę – Nie mogę przestać się zastanawiać, w jaki sposób wyjdzie artykuł Rolling Stone.

- Byliśmy szczerzy i opowiedzieliśmy naszą historię. Nie ma się, czego wstydić.

- Wiem. Po prostu obawiam się, co można powiedzieć o niektórych częściach naszej przeszłości. – z grymasem, powiedział – To nie jest tak, że dbam o to, że dowiedzą się, jakim dupkiem byłem. To więcej w tym, że cały czas byłaś raniona.

- To jest w porządku, Brayden. Obiecuję. Poza tym, jesteśmy jedynymi, którzy się liczą. Nie zapominaj o tym.

Uśmiechnął się do mnie i powiedział – Nie zapomnę.

Gdy piosenka się skończyła, zgrzyt nadszedł od mikrofonu, gdy Rhys wziął go od lidera zespołu – Więc chciałem tylko powiedzieć w imieniu Allison i swoim, że jesteśmy wdzięczni za waszą miłość i wsparcie w naszym bardzo szczególnym dniu. Jesteśmy tak bardzo zadowoleni i szczęśliwi, że możemy się nim dzielić z wami. Kochamy was wszystkich. – gdy oklaski wypełniały powietrze, Rhys uśmiechnął się – A teraz, coś, co Allison i ja chcieliśmy zrobić dla bardzo szczególnej pary. – Rhys zaczął przeszukiwać tłum – Brayden, Lily, proszę podejdźcie tutaj.

Napięłam się w ramionach Braydena – Co się dzieje?

- Nie wiem. – biorąc mnie za rękę, Brayden poprowadził mnie przez cały parkiet do sceny. Kiedy tam dotarliśmy, Rhys mrugnął do mnie.

- Nawet, jeśli jest to najszcześniejszy dzień mój i Allison, chcieliśmy zrobić coś dla pary, która wiele dla nas obu znaczyły. Kiedy po raz pierwszy dołączyłem do Runaway Train, nikt nie był bardziej przyjazny i miły dla mnie niż Lily. I Brayden stał się wielkim bratem, którego nigdy nie miałem. Są małżeństwem od dwunastu lat i parą od osiemnastu lat. Wiem, że mówię w imieniu Allison i swoim, kiedy mówię, że wskazali mi rodzaj małżeństwa, do jakiego chcemy dążyć teraz i kiedy będziemy mieli za sobą już dwadzieścia lat stażu. Poświęcają się dla siebie nawzajem i dla swoich dzieci.

- Poważnie, człowieku, dusze się tutaj. – Brayden wtrącił. Zarówno on, jak i ja mieliśmy łzy w naszych oczach przez mowę Rhysa.

- Prosimy, żebyście opuścili parkiet i dali tej wyjątkowej parze taniec w świetle własnych reflektorów. – gwizdy i oklaski pochodziły z całego pomieszczenia – I choć mógłbym wybrać jedną z miłosnych piosenek napisanych przez Braydena, chłopaki razem z Abby uznali, że ten utwór najlepiej nada się dla waszej dwójki.

- Nie mogę uwierzyć, że to robi. – czknęłam przez łzy. To była przytłaczająca wypowiedź, że wygłaszał peany pochwalne, nie wspominając już o prywatnym tańcu.

- Ja też.

Gdy światła nieco przygasły, Brayden znów wziął mnie za rękę i zaprowadził na parkiet. Lider zespołu odliczył, a muzyka zaczęła grać.

Pamiętasz, kiedy byłem młody, i ty też byłaś? Czas stał w miejscu, a miłość była wszystkim, co znaliśmy.

Jako ukryta fanka muzyki country, od razu rozpoznałam piosenkę. To był inny gość od muzyki z Georgia, Alan Jackson. A piosenka to *Remember When*.

Byłaś moją pierwszą, jak ja dla Ciebie. Kochaliśmy się, a potem płakałaś. Pamiętasz kiedy.

Rhys miał rację. Prawdopodobnie nie było lepszej piosenki, która pokazuje wszystkie lata, jakie Brayden i ja spędziliśmy razem, nasze początki i nasze bitwy.

A piosenka grała dalej, pocałowałam mojego męża pod skrzącymi się światła na parkiecie. Podziękowałam Bogu za wszystkie lata, które minęły i dla tych wszystkich, które są przed nami.

Kiedy się odsunęłam, Brayden spojrzał na mnie z taką intensywną miłością, aż mnie dreszcze przeszły – Mogłaś wybrać jakiegokolwiek faceta w szkole. Do diabła, każdego faceta w dowolnym miejscu. Nigdy nie zrozumiem, dlaczego wybrałaś mnie.

Uśmiechnęłam się do niego – To łatwe. Zaśpiewałeś mi.

- Ale ty mi dałaś melodię, której nigdy nie wiedziałem, że posiadam. – wziął mnie za rękę i położył ją na swojej klatce piersiowej – Melodię płynącą prosto z mojego serca.



The end!!!

Lista piosenek:

The Beatles – *Let it be*

Green Day – *When I Come Around*

Bush – *Glycerine*

U2 – *All I Want Is You*

The Rolling Stones – *Start Me Up*

Eric Clapton – *Wonderful Tonight*

Vince Gill – *Go Rest High On That Mountain*

Elvis Presley – *Can't Help Falling In Love*

Elvis Presley – *Love Me Tender*

The Beatles – *Hey Jude*

Pachelbel's – *Canon in D*

Ave Maria

Joni Mitchell – *Both Sides Now*

Alan Jackson – *Remember when*



*Melody
of the Soul*

O autorce:

Katie Ashley jest autorką New York Times, USA Today, a na Amazon posiada najlepiej sprzedającej się książki The Proposition. Mieszka poza Atlantą, w



Georgi z dwójką bardzo rozpieszczonych psów i jednego mającego przewagę kota. Ma lekką obsesję na punkcie Pinterest, Złotka, Harrego Pottera, Szekspira, Nie z tego świata, Projektantki i Scooby-Doo.

Spędziła 11 i pół roku na edukacji młodych Amerykanów, jako nauczycielka języka angielskiego, dopóki w grudniu 2012 r nie opuściła tego zajęcia, żeby pisać w pełnym wymiarze godzin.

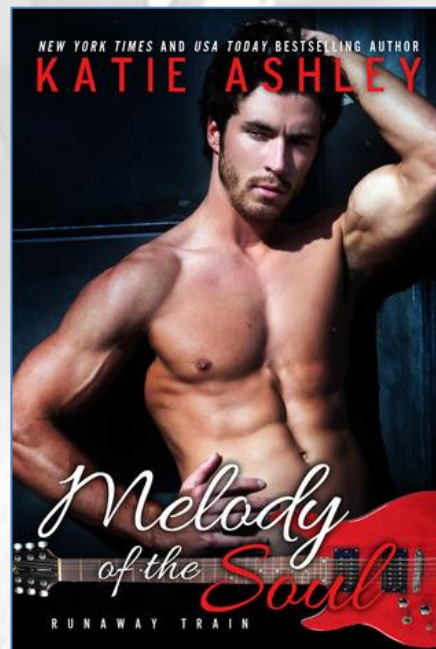
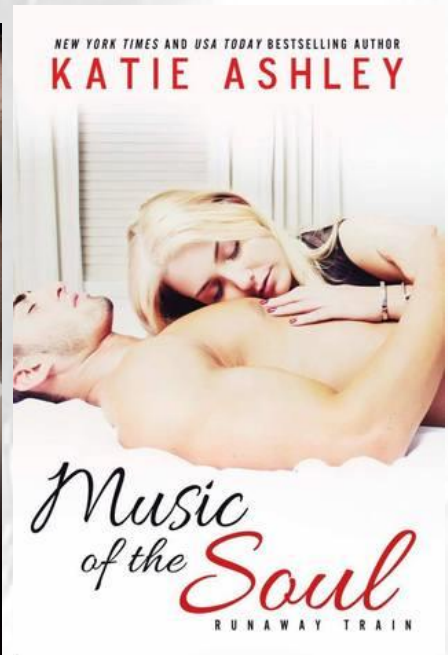
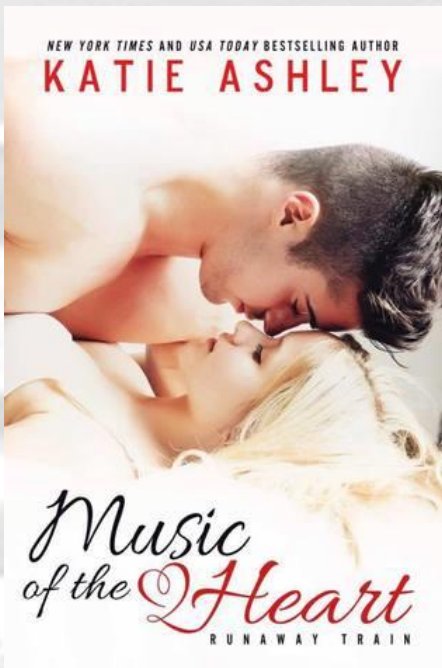
Pisze również w gatunku Young Adult, jako Krista Ashe.

Seria Jacob Ladder zostanie wydana w 2017!!!

Książka o Elim i Gabe zostanie wydana kolejno w styczniu i w marcu!!! Zaczynając od historii z Elim 😊

*Melody
of the Soul*

Seria The Runaway Train



Melody of the Soul

Zapraszam na moje kolejne tłumaczenie, troszkę z innej beczki ☺

Jedna Dziewczyna

Poobijana, boso i skulona pod markizą księgarni w strugach deszczu, Blue wie tylko jedno. Po piętnastu miesiącach niewoli, w końcu... jest wolna.

Dwóch Przyjaciół

Milionerzy zawdzięczający wszystko własnej pracy, JD i Ark'a nie koniecznie chcą kogoś uratować, kiedy pewnego wczesnego niedzielnego poranka natykają się na mokrą i dygoczącą dziewczynę. Ale kiedy sprzedajesz seks za życie i dzwonki odkupienia dzwonią ci... odpowiadasz na nie.

Trzy Bratnie Dusze

Po latach poszukiwań, miłość podnosi zasłonę ciemności, a trzy osoby – z trzema bardzo wielkimi tajemnicami – znajdują się ze sobą w związku, który przeciwstawia się trudnością.

Ale czy to wystarczy?

Miłość. Pożądanie. Seks.

*Melody
of the Soul*

